

NR 3 / 33 / 2019

ISSN 2081-8130

praktyka  
teoretyczna



## OBRAZY MOTŁOCHU

---

Federici / Hobsbawm / Linebaugh / Michalik / Pfeifer /  
Rediker / Wójtowicz / Załęski /



**praktyka**  
teoretyczna



**OBRAZY MOTŁOCHU**

Praktyka Teoretyczna  
ISSN: 2081-8130  
Nr 3(33)/2019 – Obrazy motłochu

**Redakcja numeru:** Jędrzej Brzeziński, Michał Pospiszyl, Bartosz Wójcik

**Zespół redakcyjny:** Eric Blanc, Joanna Bednarek, Mateusz Janik, Piotr Juskowiak, Mateusz Karolak, Wiktor Marzec, Łukasz Moll, Kamil Piskała, Michał Pospiszyl, Mikołaj Ratajczak, Paul Rekret, Krystian Szadkowski (redaktor naczelny), Anna Wojczyńska.

**Współpraca:** Görkem Akgöz, Raia Apostolova, Chiara Bonfiglioli, Bartłomiej Blesnowski, Jędrzej Brzeziński, Katarzyna Czczot, Matthieu Desan, Ainur Elmgren, Dario Gentili, Federica Giardini, Karolina Grzegorzczuk, Ralf Hoffrogge, Jenny Janson, Marta Koronkiewicz, Agnieszka Kowalczyk, Paweł Kaczmarski, Gabriel Klimont, Jakub Krzeski, Dawid Kujawa, Piotr Kuligowski, Georgi Medarov, Chris Moffat, Anna Piekarska, Tomasz Płomiński, Eliaż Robakiewicz, Maciej Szlinder, Katarzyna Szopa, Katarzyna Warmuz, Bartosz Wójcik, Felipe Ziotti Narita, Agata Zysiak.

**Rada naukowa:** Zygmunt Bauman (University of Leeds), Rosi Braidotti (Uniwersytet w Utrechcie), Neil Brenner (Harvard Graduate School of Design), Michael Hardt (Duke University), Peter Hudis (Oakton Community College), Leszek Koczanowicz (Szkola Wyższa Psychologii Społecznej), Wioletta Małgorzata Kowalska (Uniwersytet w Białymstoku), Ewa Alicja Majewska (ICI Berlin), Antonio Negri, Michael Löwy (École des hautes études en sciences sociales), Matteo Pasquinelli (Queen Mary University of London), Judith Revel (L'Université Paris Ouest Nanterre La Défense), Ewa Rewers (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Gigi Roggero (Universita di Bologna), Saskia Sassen (Columbia University), Jan Sowa (Uniwersytet Jagielloński), Jacek Tittenbrun (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza), Tomasz Szukdlarek (Uniwersytet Gdański), Alberto Toscano (Goldsmiths University of London), Kathi Weeks (Duke University), Anna Zeidler Janiszewska (Szkola Wyższa Psychologii Społecznej).

**Korekta:** Joanna Bednarek, Marta Hoeffner

**Skład:** Izabela Bryja

**Projekt okładki:** Marek Igrkowski

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wydanie on-line publikowane na stronie <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/>

Wydawca:

Instytut Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań  
Tel. (061) 829 22 80  
E-mail: [filozof@amu.edu.pl](mailto:filozof@amu.edu.pl)

Adres Redakcji:

„Praktyka Teoretyczna” Instytut Filozofii  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań  
E-mail: [praktyka.teoretyczna@gmail.com](mailto:praktyka.teoretyczna@gmail.com)

Poznań 2019

**Spis treści:**

**Praktyka Teoretyczna** Obrazy motłochu | 7

ZACZAROWANIE I MASY

**Silvia Federici** Ponowne zaczarowanie świata. Technologia, ciało i budowanie dóbr wspólnych | 17

**Aleksander Wójtowicz** Czarne i czerwone. Masy ludzkie w poezji polskiego futuryzmu | 29

PIRAT, BUNTOWNIK, BANDYTA

**Peter Linebaugh, Marcus Rediker** Wielogłowa hydra | 47

**Kasper Pfeifer** „Oj skończy się nam, skończy nasze mordowanie”. Ludowe pieśni antyfeudalne, Ściegienny, Szela i wpływ chłopskiej teologii emancypacyjnej na rabację galicyjską | 89

**Eric Hobsbawm** Bandyta społeczny | 115

VARIA

**Piotr Michalik** „Jak przyszli Koreańczycy, to wszystko runęło. Jak wieża”. Przyczynek do oddolnej historii Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu | 137

**Stefan Załęski** Podatki ubezpieczeniowe w perspektywie progresji fiskalnej: efektywność opodatkowania pracy i kapitału dla lewicowych polityk redystrybucji ekonomicznej | 171

**Table of Contents:**

**Theoretical Practice** Images of the Rabble | 7

ENCHANTMENT AND MASSES

**Silvia Federici** Re-enchanting the World: Technology, the Body, and the Construction of the Commons | 17

**Aleksander Wójtowicz** Black and red: Human masses in the poetry of Polish futurism | 29

PIRATE, REBEL, BANDIT

**Peter Linebaugh, Marcus Rediker** The Many-Headed Hydra | 47

**Kasper Pfeifer** Anti-feudal Folk Songs and the Possible Impact of Peasant Liberation Theology on the Outbreak and Course of the Galician Peasant Uprising of 1846 | 89

**Eric Hobsbawm** Social bandit | 115

VARIA

**Piotr Michalik** “When the Koreans came, everything collapsed like a tower”. Contribution to the History from Below of the Passenger Automobile Factory in Żerań | 137

**Stefan Załęski** Insurance taxes from the perspective of fiscal progression: the effectiveness of labour and capital taxation for left-wing economic redistribution policies | 171

PRAKTYKA TEORETYCZNA

## Obrazy motłochu

Za decyzją, by mówić o obrazach motłochu stała intuicja, że z jego przedstawień wynikać może wiedza inna niż ta produkowana przez konstruowane na jego temat teorie. W lansowanych przez filozofie polityczne definicjach motłoch utożsamiany jest z anarchiczną i amorficzną masą, „osadem biernym fermentacji najniższych warstw starej społeczności” (Marks, Engels 1962), tłumem niezainteresowanym kwestią społecznego uznania, nieprodukującą żadnej wartości zbieraniną, jednym słowem – ze społeczną negatywnością. Wgląd w motłochowe obrazy rozbija jednak te zaszufladkowania, ukazując bogactwo narracji i praktyk wytwarzanych przez żyjących na marginesach ludzi. Żebracze tragedie i opery, powieści łotrzykowskie, pirackie legendy, plebejskie podania czy ludowe teologie, jak ta wyobrażona przez wiejskiego młynarza, o którym pisze Carlo Ginzburg, albo opisana przez księdza Ściegiennego w *Złotej ksiąteczce*, gdzie wolność i możliwość korzystania z „darów boskich” przysługują wszystkim ludziom, dopóki nie zostaną ograniczone przez niesprawiedliwe urządzenia społeczne – to tylko niektóre z niezliczonej liczby motłochowych narracji. Do pism Ściegiennego nawiązuje w publikowanym tu tekście Kasper Pfeifer, próbując prześledzić, jaki wpływ na mobilizację wsi przeciw feudalnemu uciskowi mogła mieć ta ludowa teologia wyzwolenia, przekazywana wśród niepiśmiennych chłopów za pomocą dziadowskich, nowiniarskich i buntowniczych pieśni. Co ciekawe, podobne pieśni były często falsyfikowane przez szlachtę, próbującą

wprowadzić w obieg ich sielankowe, ukrywające antagonizm imitacje. „Chodziło o stworzenie fantazmatu, w którym antyfeudalny bunt dałoby się zinterpretować jako wystąpienie chłopów przeciwko ich własnej wspólnocie, »wyobrażanej« i kształtowanej, rzecz jasna, na bazie tradycji oraz interesu narodu szlacheckiego” (Pfeifer 2019). Te dziwne losy ludowej pieśni, cenzurowanej przez etnografów i falsyfikowanej przez feudałów, dobrze ilustrują podwójność tytułowych „obrazów motłochu”. Z jednej strony pokazują one oddolną *autopoiesis*, czyli, jak za Walterem Ongiem pisze Pfeifer, „rezultat pracy kolektywnej, rodzaj palimpsestu składającego się z głosów wielości wypartych przez uwikłaną instytucjonalnie kulturę pisma” (Pfeifer 2019). Z drugiej strony są to także niezliczone karykatury i deformacje, za pomocą których klasy rządzące próbują przestraszyć lud i zwrócić go przeciwko samemu sobie. Filozofie polityki, mówiąc o motłochu, również sięgają po podmalowany, emfaticzny język, często kreśląc jego jednocześnie straszny, pożałowania godny, jak i *obraźliwy obraz*. W klasycznym przedstawieniu Polibiusza rządy tłumu porównane są do „bezpieńskiego statku”, na którym „część rozwija liny okrętowe, część się ich chwyta i każe je zwinąć” (Polibiusz 1957), tym samym doprowadzając okręt do zatonięcia. Rządy motłochu to zdegenerowana forma demokracji, a zarazem, zgodnie z teorią cyklicznego następstwa ustrojów, jej feralne przeznaczenie, jeśli nie zdoła się poskromić roszczeń rozpasanego ludu. Podobne metafory konstruował już Platon, porównując politykę do sztuki zarządzania statkiem, na którym rozwydrzona załoga (motłoch) próbuje okpić lub upić kapitana, przejąć ster i do woli używać sobie wedle upodobania (skądinąd dziwny to obraz statku, na którym kapitan nie dowidzi, a załoga nie zna się nic a nic na nawigacji i na marynarskiej sztuce i nie chce się jej uczyć). Znane jest też Platońskie porównanie rządów ludu do wielkiego i groźnego zwierzęcia; Arystoteles, Cyceron i wielu innych lansować będą podobne przedstawienia. Nowożytność również przejmując ten sposób obrazowania. Hobbes istnienie państwa uzależniał od poskromienia roszczeń wielości porównanej do morskiego potwora. Francis Bacon do rojów, stad i watah porównywał ludzkie masy, które pozostawały poza kolonialnym podziałem zysków i często także, mówiąc po rancière’owsku, poza sferą politycznej widzialności, a które jednocześnie, jako niewolnicy i robotnicy na plantacjach, statkach i placach budowy, umożliwiały funkcjonowanie kolonialnego świata. Bacon – jak pokazują w prezentowanym przez nas rozdziale swojej „historii rewolucyjnego Atlantyku” Peter Linebaugh i Marcus Rediker – nazwał tę samoorganizującą się niewolniczo-robotniczo-piracką wielość *wielogłową hydrą*, a mit jej monstrualności posłużył mu do legitymizowania terrorku i ludobójstwa. Ta

Ta animalna, jeśli nie  
monstrualna, metaforyka,  
to stały motyw zarówno  
konserwatywnych, jak  
i liberalnych  
przedstawień biedoty.



animalna, jeśli nie monstrualna, metaforyka, to stały motyw zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych przedstawień biedoty. Burke francuski lud rewolucyjny nazwie trzodą (*swinish multitude*), de Tocqueville – propagator eksterminacji Algierii – określi Arabów mianem „złowrogich bestii”, Nietzsche podkreślać będzie swą pogardę wobec „osłów”, „ślepych kretów”, „stadnej moralności”, itd. – przykłady takie znów można by długo mnożyć.

Wiek siedemnasty, w którym rozkwita kolonialny kapitał i kształtuje się kanon nowożytniej filozofii politycznej, to także okres opisywanego przez Michela Foucaulta „wielkiego zamknięcia” (jego książka także rozpoczyna się od obrazu okrętu. Statek szaleńców to, jak pokazuje autor, wcale nie mityczny widok – pochodzące ze średniowiecza świadectwa pokazują, że wsadzanie zakłócających miejski spokój „wariatów” na statki i ekspediowanie ich w nieznaną była nierzadką praktyką). To wraz z nadejściem epoki klasycznej popularne stanie się bardziej systematyczne rozwiązanie, dzięki któremu owo „zbratanie biedaków, bezrobotnych, skazańców i szalonych” trafi do ośrodków zamkniętych (Foucault 1987, 56). To, co łączy te pozornie niezwiązane ze sobą podmiotowości, to przede wszystkim odmowa pracy (lub niezdolność do niej), czyli, w optyce nowoczesnego mieszczaństwa, grzech śmiertelny, zasługujący na najsurowsze kary. W tym ujęciu motłoch jest antyklasą, od neutralizacji której zależy stabilność porządku społecznego zogniskowanego wokół ludzkiej pracy. W udzielonym w 1972 roku wywiadzie Foucault zauważa wprost, że historia nowoczesnego społeczeństwa to w dużej mierze historia uwewnętrzniania mieszczańskiej ideologii i dyscypliny przez lud. Ogniska politycznego oporu zapalać się więc będą raczej na marginesach, jak choćby na paryskich *banlieues*, gdzie zdesperowana młodzież w brutalny sposób odzyskuje polityczną świadomość swojej sytuacji (Foucault 1994, 305). We Francji, w ciągu ostatnich kilku lat protestów okazało się, że z gniewem i frustracją „wandali i imigrantów” z przedmieść utożsamia się większa część pracujących Francuzów. Decyzje kolejnych neoliberalnych rządów, które najpierw dotknęły biedne przedmieścia, wkrótce uderzyły także w miejski salariat, pokazując, że z punktu widzenia polityki dyktowanej interesami kapitału „suwerenny lud” i podmiejski motłoch dużo więcej łączy niż dzieli.

Ten problematyczny stosunek motłochu do pracy jest jednym z powodów, dla których także Karol Marks przyzna mu w swej teorii ambiwalentne miejsce. Motłoch, zwany tu często lumpenproletariatem, nie pasuje do jego teorii opartej na klasowym schemacie, nie jest bowiem klasą, ale społeczną resztką, która opiera się zatrudnieniu, proletaryzacji i ekonomicznej analizie, a do tego, *bon gré, mal gré*, zdarza jej się wcho-

W tym ujęciu motłoch jest antyklasą, od neutralizacji której zależy stabilność porządku społecznego zogniskowanego wokół ludzkiej pracy.

dzić w podejrzanym politycznie sojuszu. I Marks maluje więc jaskrawy, choć ponury obraz motłochu, przyglądając się temu, jak francuski lumpenproletariat, owa zbieranina „włóczęgów, żołdaków, zwolnionych kryminalistów, zbiegłych galerników (...)” itd., czyli „cała ta nieokreślona, luźna, we wsze strony miotana masa” (Marks 2011), daje się politycznie manipulować, niewyposażona w dyscyplinę, jakiej w fabryce nauczyć się może robotnik. Ten portret lumpenproletariatu z czasów Drugiej Republiki to jednak nie jedyny fragment, w którym autor *Manifestu komunistycznego* odnosi się do motłochowych wspólnot. Pisząc o Komunie Paryskiej, procesach zbieraczy chrustu, horrorach akumulacji pierwotnej czy pozaeuropejskich i przedpaństwowych społecznościach opartych na wspólnej własności, Marks operował dużo bogatszym i często afirmatywnym ujęciem motłochu. Ambiwalencję w pewnej mierze podobną znaleźć możemy i u polskich poetów z początku dwudziestego wieku. Aleksander Wójtowicz w prezentowanym tu tekście daje owym motłochowym wspólnotom dojść do głosu, prezentując nieraz przeciwstawne opinie na temat rozrastających się miejskich mas, wahające się od przerażenia do zachwytu. Cytowany przez niego Jasieński pisze o „ludziach zagłodzonych w saharach milionowych miast”, jakby domyślając się, że stadium akumulacji pierwotnej wcale nie kończy się wraz z nadejściem nowoczesności.

Silvia Federici w zamieszczonym w niniejszym numerze tekście *Ponowne zaczarowanie świata: technologia, ciało i budowanie dóbr wspólnych* podejmuje wątki akumulacji pierwotnej i oporu organizowanego (zwłaszcza przez kobiety) w społeczeństwach globalnego Południa. Autorka polemizuje tym samym z marksistowskim poglądem, że to klasa robotników fabrycznych stanowić ma główny motor rewolucyjnych walk. Federici w swoich dotychczasowych pracach gwałtownie zrywa z teorią tendencji w rozwoju kapitalizmu, zgodnie z którą najbardziej wysunięte przyczółki rozwoju technologicznego winny wyznaczać sposoby politycznej organizacji, z czego wynikać miała uprzywilejowana rola przemysłu i klasy robotniczej w dziewiętnastym i dwudziestym wieku, a dziś klas kreatywnych, uniwersytetów czy Doliny Krzemowej. Przyglądając się wybuchającym w społeczeństwach globalnego Południa ruchom protestu przeciwko prywatyzacji wspólnych zasobów (jak pola uprawne, woda, lasy czy nasiona), autorka pokazuje bogactwo rewolucyjnych potencjałów, niezależnych od postępu technologii i industrializacji, a raczej idących im na przekór. Przykładami takich działań są samozaopatrzeniowe rolnictwo, odzyskiwanie terenów uprawnych, ruch squatterski lub praca reprodukcyjna. Największe w światowej historii masowe protesty, które miały miejsce w tym roku wśród wiejskiej

ludności Indii, czy liczący ponad sześćset kilometrów mur złożony z milionów kobiet protestujących w indyjskim stanie Kerała, mogą potwierdzać aktualność tych diagnoz.

Spróbujmy jednak pójść krok dalej. Czy wbrew samej Federici jej argument nie daje się pogodzić z teorią tendencji, jeśli tylko ujmimy rozwój kapitalizmu w kontekście kryzysu ekologicznego? Materialne warunki trwającego kryzysu czynią nadzieje pokładane w klasie kreatywnej lub robotniczej co najmniej trudnymi do utrzymania. Nowa sytuacja, zamiast stawiać robotników, informatyków czy naukowców w awangardzie walk, stawia raczej wywłaszczonych chłopów, ruchy lokatorskie i feministyczne, motłoch globalnego Południa, a więc te same grupy, o których pisze autorka. Być może widzimy bardziej niż kiedykolwiek, że rzecz-wista zmiana społeczna możliwa jest tylko z udziałem podmiotowości, o których dotychczasowa filozofia myślała z lekceważeniem, pogardą lub otwartą wrogością. Z obecnego kryzysu – przekonały nas o tym Anna Tsing i Donna Haraway (2016) – możemy się wiele nauczyć, porzucając ograniczenia tak europocentryzmu (zmiana, jeśli w ogóle nadejdzie, to raczej z Południa niż z Zachodu), jak antropocentryzmu (odpowiedź na „katastrofę” albo będzie wielogatunkowa, albo nie będzie jej wcale).

Wedle Tsing punktem wyjścia powinno być przekształcenie dominującego obrazu dziejów człowieka jako gatunku. Człowiek w tej wizji to osiągnięcie ewolucji, najwyższy stopień w hierarchii bytów, definiowany w kontekście podporządkowania zwierząt, roślin, ale także kobiet, niewolników czy biedoty, słowem – całej zdehumanizowanej „przyrody”. Otrzymujemy więc obraz istoty autonomicznej, wpływającej lub kontrolującej całą (tak ludzką, jak i nie-ludzką) naturę. Tymczasem historia ludzkości była zawsze historią wielogatunkową, zależną od motłochu roślin, ludzkich i nie-ludzkich zwierząt, minerałów czy grzybów. Tym ostatnim Tsing przygląda się najwnikliwiej dowodząc, iż historia grzybów może powiedzieć nam o kondycji człowieka znacznie więcej niż historiografia człowieka jako bytu izolowanego od jakichkolwiek relacji. Wielogatunkowość, (współ)zależność od innych, w wypadku pozostałych istot dająca się (przynajmniej do pewnego stopnia) ograniczać, w odniesieniu do grzybów nie ma większego sensu. To dlatego zdecydowanej większości grzybów nigdy nie udomowiono, tworząc z nich plantacje podobne do upraw pszenicy, jęczmienia czy trzciny cukrowej. Odporność na udomowienie z jednej strony chroniła grzyby przed systematyczną eksploatacją, z drugiej, co rusz podważała dążenia człowieka, by monokulturze plantacji podporządkować całą rzeczywistość. Tak działo się na przykład w XIX wieku, kiedy grzyby zaatakowały irlandzkie rolnictwo całkowicie zdominowane przez uprawy jednego gatunku ziemiaka, czy

Motłoch przypomina raczej chorobę zdolną przemieniać człowieka w leniwego, zbuntowanego i krnąbrnego potwora.

też w latach sześćdziesiątych tego samego stulecia, kiedy doprowadziły na skraj katastrofy brytyjską marynarkę, rozkładając każdy drewniany element ówczesnych okrętów (Tsing 2018; Tsing 2015).

Mimo że w drukowanych przez nas tekstach bohaterkami pierwszego planu nie są grzyby, lecz czarownice, chłopki, rozbójnicy lub piraci, to tym, co spędza sen z powiek panującym klasom wszystkich epok jest właśnie zwierzęcy, nie-ludzki charakter motłochu. Motłoch w przeciwieństwie do dającej się precyzyjnie określić taksonomii człowieka, nie jest ani gatunkiem, ani klasą, przypomina raczej chorobę zdolną przemieniać człowieka w leniwego, zbuntowanego i krnąbrnego potwora. Ten „zewierzęcony motłoch” pozostaje obojętny na takie „cywilizacyjne” wartości, jak poszanowanie dla prywatnej własności, autorytetu władzy i kleru, szacunku dla obowiązujących hierarchii i układów. Obraz, jaki klasy podporządkowane wytwarzają na swój własny temat (proces ten obserwujemy zarówno w *Bandydzie społecznym* Hobsbawma (2019), jak i *Wielogłowej hydrze* Linebaugh i Redikera (2019)), najczęściej wcale nie zrywa ze „zwierzęcą”, „nieludzką” klasyfikacją własnej podmiotowości. Zamiast tego przemienia ideologiczną obelgę w atut. Podporządkowani, w przeciwieństwie do arystokratów i fabrykantów otoczonych kordonem sanitarnym „cywilizacji”, najczęściej doskonale rozumieją zwierzęcy, wielogatunkowy charakter ludzkiej kondycji. Dlatego tak chętnie korzystają w prowadzonych walkach z możliwości międzygatunkowych sojuszy, chroniąc się w górach czy lasach, uciekając na morza, czerpiąc z różnorodnego bogactwa przyrody, karmiącej zbieraczy nie gorzej niż eksploatujących ją do granic możliwości plantatorów. Bohaterowie ludowych opowieści, nawet jeśli przybierają konkretną postać, nigdy nie są indywidualnymi jednostkami. Stanowią raczej znak uniwersalnej kondycji, tak jak karpacki zbójnik „Oleksa Dowbusz, [który] nie żył w żadnym czasie. Żył przed tysiącami lat, przed wiekami, żyje dziś, będzie żył jutro. Bowiem Oleksa Dowbusz nie jest człowiekiem. Oleksa Dowbusz jest ludem. Oleksa Dowbusz jest płomieniem zemsty i dziką tęsknotą za sprawiedliwością” (Olbracht 1953).

### Wykaz literatury

- Foucault, Michel. 1987. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Warszawa: PIW.
- Foucault, Michel. 1994. *Dits et écrits II (1970-1975)*. Paris : Gallimard
- Haraway, Donna i Tsing, Anna. 2016. *Reflections on the Plantationocene*:

- A Conversation with Donna Haraway and Anna Tsing*. Madison: Edge Effects.
- Hobsbawm, Eric. 2019. „Bandyta społeczny”. Tłum. M. Pospiszyl. *Praktyka Teoretyczna* 33(3).
- Linebaugh, Peter i Rediker, Marcus. 2019. „Wielogłowa hydra”. Tłum. Łukasz Moll. *Praktyka Teoretyczna* 3 (33).
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1962. „Manifest komunistyczny.” W *MED*. t. 4. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, Karol. 2011. *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Olbracht, Ivan. 1953. *Mikołaj Szuhaj zbójnik*. Tłum. Helena Gruszczyńska-Dubowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pfeifer, Kasper. 2019. „Oj skończy się nam, skończy nasze mordowanie”. Ludowe pieśni antyfeudalne, Ściegienny, Szela i możliwy wpływ chłopskiej teologii emancypacyjnej na rabację galicyjską. *Praktyka Teoretyczna* 3(33).
- Platon. 2010. *Państwo*. Tłum. Władysław Witwicki. Warszawa: PWN.
- Polibiusz. 1957. *Dzieje*. t. 1. Tłum. Seweryn Hammer. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Tsing, Anna. 2015. *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*. Princeton, Oxford: Princeton University Press.
- Tsing, Anna. 2018. „Krnąbrne krawędzie: grzyby jako gatunki towarzyszące”. Tłum. M. Rogowska-Stangret. W *Feministyczne nowe materializmy: usytuowane kartografie*, Red. O. Cielemęcka i M. Rogowska-Stangret. Lublin: e-naukowiec.

**Cytowanie:** Praktyka Teoretyczna. 2019. „Obrazy motłochu”. *Praktyka Teoretyczna* 3(33): 7–13.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.1

**Author:** Theoretical Practice

**Title:** Images of the Rabble



zaczarowanie i masy





SILVIA FEDERICI

Przełożyli: JĘDRZEJ BRZEZIŃSKI I BARTOSZ WÓJCIK

## Ponowne zaczarowanie świata: technologia, ciało i budowanie dóbr wspólnych

Tłumaczenie rozdziału książki *Re-enchanting the World. Feminism and the Politics of the Commons* (2019) Silvii Federici. Autorka polemizuje tu z opiniami, które przypisują rozwojowi technologii i komputeryzacji społecznie wyzwalamą funkcję. Wykazuje, że postęp technologiczny pokrywa się z rosnącą skalą wyzysku, ale także z „historią dezakumulacji” dóbr wspólnych i przedkapitalistycznych umiejętności, związanych z bezpośrednim i niesprywatyzowanym kontaktem ze światem przyrody. W drugiej części Federici pokazuje, w jaki sposób walki w obronie dóbr wspólnych, toczone najczęściej przez kobiety, zyskują dziś zasadnicze i globalne znaczenie. Opowiada się też po stronie pracy reprodukcyjnej jako odpowiedzialnej i paradoksalnie subwersywnej strategii przydatnej w obliczu politycznego i ekologicznego kryzysu.

Słowa kluczowe: ciało, technologia, dobra wspólne, kobiece ruchy oporu, reprodukcja

Minął już prawie wiek, odkąd Max Weber w *Nauce jako zawodzie i powołaniu* stwierdził, że „los naszej epoki [...] przede wszystkim wraz z dokonującym się w niej odczarowaniem świata, polega na” (Weber 1999, 138), intelektualizacji i racjonalizacji wytworzonej przez nowoczesne formy organizacji społecznej. Przez „odczarowanie” Weber rozumiał znikanie ze świata tego, co religijne i sakralne. Możemy jednak odczytywać jego przestrożę w bardziej politycznym sensie jako dotyczącą wyłonienia się świata, w którym każdego dnia kwestionowana jest nasza zdolność do rozpoznawania logiki innej niż logika kapitalistycznego rozwoju. Owo „zablokowanie” ma wiele źródeł, które powstrzymują przekształcenie doświadczanej codziennie nędzy w działanie na rzecz zmiany. Globalna restrukturyzacja produkcji rozmontowała wspólnoty klasy robotniczej i pogłębiła podziały, które kapitalizm zaszczepił w ciele światowego proletariatu. Jednak nasze cierpienie nie wytwarza alternatywy wobec kapitalizmu, ponieważ zostaliśmy uwiedzeni przez technologię, obdarzającą nas rzekomo mocami, bez których nie potrafimy żyć. Celem tego artykułu jest konfrontacja z tym mitem. Nie chodzi tutaj o jałowe atakowanie technologii, pełne tęsknoty za niemożliwym powrotem do pierwotnego raju, tylko o ukazanie ceny technologicznych innowacji, przez które zostaliśmy zahipnotyzowani, oraz, przede wszystkim, o przypomnienie nam, jakie umiejętności i moce utraciliśmy wraz z ich produkcją i przyswojeniem. Chodzi zatem o odkrywanie racji i logik innych niż te związane z kapitalistycznym rozwojem, logik, do których odwołuję się, mówiąc o „ponownym zaczarowaniu świata”. Odkrywanie ich, jak wierzę, jest kluczowe dla większości ruchów antysystemowych i stanowi warunek wstępny oporu przeciwko wyzyskowi. Jeśli wszystko co wiemy i czego pragniemy, zostało stworzone przez kapitalizm, to nie ma żadnej nadziei na jakościową zmianę. Społeczeństwa niezdolne do zmniejszenia swojego wykorzystania technologii przemysłowych muszą zmierzyć się z ekologicznymi katastrofami, konkurencją o kurczące się zasoby i z rosnącą rozpaczą dotyczącą przyszłości ziemi i naszego życia na niej. W tym kontekście walki mające na celu ponowną ruralizację świata – np. przez rekultywację gruntów, wyzwalamie rzek od zapór, stawianie oporu wylesianiu, czy, co najistotniejsze, rewaloryzację pracy reprodukcyjnej – są kluczowe dla naszego przetrwania. Stanowią warunek nie tylko fizycznego przeżycia, ale także „ponownego zaczarowania” ziemi, które pojedna to, co kapitalizm rozdzielił: odnowi naszą relację z przyrodą, z innymi i z naszymi ciałami, umożliwiając tym samym nie tylko uwolnienie się od grawitacyjnego przyciągania kapitalizmu, ale również odzyskanie poczucia pełni w naszym życiu.

## Technologia, ciało i autonomia

Wychodząc od tych przesłanek, twierdząc, że uwiedzenie nas przez technologię wynika ze zubożenia – ekonomicznego, ekologicznego i kulturowego – które przez pięć wieków rozwój kapitalistyczny wytworzył w naszych życiach, nawet – albo raczej przede wszystkim – w tych krajach, gdzie rozwój ów osiągnął swoje apogeum. To zubożenie ma wiele twarzy. Kapitalizm, zamiast, jak wyobrażał sobie Marks, stworzyć materialne warunki przejścia do komunizmu, stworzył niedostatek na skalę globalną. Zdewaluował czynności regenerujące nasze ciała i umysły po wyczerpującej pracy i przeciążył ziemię do tego stopnia, że staje się ona coraz mniej zdolna do zapewnienia nam środków do życia. Jak zauważył Marks w odniesieniu do rozwoju rolnictwa:

A każdy postęp kapitalistycznego rolnictwa jest nie tylko postępowaniem w sztuce grabienia *robotnika*, lecz również w sztuce grabienia *ziemi*; każdy postęp we wzroście urodzajności ziemi w danym okresie czasu jest zarazem postępowaniem w niszczeniu trwałych źródeł tej urodzajności. Im bardziej dany kraj, jak np. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, opiera rozwój na podstawie wielkiego przemysłu, tym szybciej postępuje ów proces niszczenia. Produkcja kapitalistyczna rozwija więc technikę i powiązania społecznego procesu produkcji tylko w ten sposób, że wyniszcza zarazem same źródła wszelkiego bogactwa: *ziemię i robotnika*. (Marks 1951, 545–546)

Dzisiaj to niszczenie nie jest już wcale tak widoczne, ponieważ globalny zasięg kapitalistycznego rozwoju umieścił większość swoich społecznych i materialnych konsekwencji poza polem widzenia; dlatego trudno nam oszacować rzeczywisty koszt każdej nowej formy produkcji. Jak zauważył niemiecki socjolog Otto Ullrich, mit o technologii generującej postęp utrzymuje się dzięki jej zdolności do przenoszenia swoich kosztów poza uchwytny czas i przestrzeń, które sprawiają, że cierpienia powodowane przez nasze codzienne użytkowanie technologii są zupełnie niedostrzegalne (Ullrich 1992, 283). W rzeczywistości kapitalistyczne zastosowanie nauki i technologii do produkcji okazało się tak kosztowne pod względem wpływu na ludzkie życie i na nasz ekosystem, że gdyby zostało rupowszechnione, doprowadziłoby do zniszczenia ziemi. Jak wielokrotnie dowodzą, takie upowszechnienie byłoby możliwe tylko wtedy, gdybyśmy dysponowali jeszcze jedną planetą, którą dałoby się grabić i niszczyć (Wackernagel, Rees 1996).

Istnieje jednak inny rodzaj zubożenia, mniej zauważalny, ale równie destrukcyjny, który marksistowska tradycja w dużej mierze zignorowała.

To uszczerbek będący wynikiem długiej historii kapitalistycznego ataku na nasze autonomiczne moce. Odnoszę się tutaj do potrzeb, pragnień i zdolności, które zaszczepiły w nas miliony lat rozwoju ewolucyjnego w bliskiej łączności z przyrodą, i które stanowią jedno z głównych źródeł oporu wobec wyzysku. Mam na myśli potrzebę słońca, wiatru, nieba, potrzeby dotyku, zapachu, snu, uprawiania miłości, przebywania na otwartym powietrzu, zamiast bycia otoczonym zamkniętymi murami (utrzymanie dzieci w czterech ścianach to ciągle jedno z głównych wyzwań nauczycieli w wielu częściach świata). Skupienie się na tym, jak to dyskurs konstruuje ciała sprawiło, że straciliśmy z oczu całą tę rzeczywistość. Owa zakumulowana struktura potrzeb i pragnień będąca warunkiem naszej społecznej reprodukcji stanowiła potężną zaporę przed wyzyskiem pracy; dlatego właśnie kapitalizm, od najwcześniejszych faz swojego rozwoju, prowadził wojnę przeciwko naszym ciałom, czyniąc je synonimem wszystkiego, co ograniczone, materialne i przeciwstawne rozumowi (Federici 2004).

Na tej podstawie wyjaśnić można Foucaultowską intuicję dotyczącą ontologicznego prymatu oporu i naszej zdolności do wytwarzania wyzwających praktyk (Negri, Hardt 2012, 118). Ściślej, staje się ona jasna na podstawie konstytutywnej interakcji pomiędzy naszymi ciałami a „zewnątrzem” – nazwijmy je kosmosem, światem przyrody – które wytwarzało niezmierne bogactwo potencjałów, wspólnotowych wizji czy wyobrażeń, chociaż oczywiście były one zapośredniczone przez społeczne/kulturowe interakcje. Wszystkie kultury regionu południowej Azji – jak przypomina nam Vandana Shiva – pochodzą od społeczności żyjących w bliskich relacjach z lasami (Shiva 1989). Podobnie najistotniejsze odkrycia naukowe wywodziły się z przedkapitalistycznych społeczeństw, w których ludzkie życie było na wszystkich poziomach głęboko ukształtowane przez codzienne interakcje z przyrodą. Cztery tysiące lat temu Babilończycy i Majowie, obserwując niebo, odkryli i zmapowali najważniejsze konstelacje i cykliczny ruch ciał niebieskich (Conner 2005, 64–65). Polinezyjscy żeglarze potrafili nawigować w środku nocy na dalekim morzu, znajdując drogę do brzegu dzięki odczytywaniu pływów oceanu – ponieważ ich ciała były niezwykle dostrojone do zmian we wzbieraniu i opadaniu fal (Conner 2005, 190–192)<sup>1</sup>. Ludność prekolumbijskiej Ameryki zapoczątkowała uprawy, które do dziś karmią świat, i z mistrzostwem, z którym nie może się równać żadna rolnicza inno-

---

1 Conner zauważa też, że to właśnie od autochtonicznych żeglarzy europejscy nawigatorzy zdobyli wiedzę na temat wiatrów i prądów morskich, która umożliwiła im przepłynięcie przez Atlantyk.

wacja ostatnich pięciuset lat, wytworzyła większą obfitość i różnorodność zbiorów niż którakolwiek z rewolucji agrarnych (Weatherford 1988). Postanowiłam poświęcić uwagę tym tak mało znanym i rzadko dyskutowanym historiom, by podkreślić wielkie zubożenie dokonujące się wraz z kapitalistycznym rozwojem, zubożeniem, którego nie jest w stanie nam wynagrodzić żadne technologiczne urządzenie. W istocie równoległe do historii kapitalistycznych innowacji technologicznych mogliśmy napisać historię dezakumulacji naszych przedkapitalistycznych umiejętności i potencjałów, bez której nie byłby możliwy ustanowiony przez kapitalizm wyzysk naszej pracy. Zdolność do czytania żywiołów przyrody, odkrywania leczniczych własności roślin i kwiatów, żywienia się owocami ziemi, życia w lasach i puszczech, podążania, wśród dróg i mórz, za ruchem gwiazd i wiatrów była źródłem „autonomii”, która musiała zostać zniszczona. Rozwój kapitalistycznych technologii przemysłowych został zbudowany na tym zniszczeniu, które na dodatek tylko jeszcze pogłębił.

Kapitalizm nie tylko przywłaszcza sobie wiedzę i zdolności robotnika w procesie produkcji, gdzie – słowami Marksa – „środek pracy występuje jako środek ujarzmienia, wyzysku i zubożenia robotnika” (Mars 1951, 545); oprócz tego, jak argumentowałam w *Kalibanie i czarownicy*, mechanizacja świata jest uwarunkowana i poprzedzona mechanizacją ludzkiego ciała, urzeczywistnianą w Europie za sprawą „zamykania” – choćby prześladowania włóczęgów czy mających miejsce w szesnastym i siedemnastym wieku polowań na czarownice. Warto tu przypomnieć, że technologicznie nie są neutralnymi narzędziami, ale pociągają za sobą zarówno określony system relacji, „szczególnych społecznych i fizycznych infrastruktur” (Ullrich 1992, 285), jak i dyscyplinujące i poznawcze reżimy, które opanowują i pochłaniają najbardziej kreatywne aspekty żywej pracy występujące w procesie produkcji. Szczególnie widoczne jest to w przypadku technologii cyfrowych. Mimo to trudno nam pozbyć się założenia, że wprowadzenie komputerów było korzystne dla ludzkości, że zredukowało ilość społecznie niezbędnej pracy oraz zwiększyło nasze społeczne bogactwo i zdolność do kooperacji. Wzięcie pod uwagę kosztów komputeryzacji kładzie się jednak cieniem na optymistycznej wizji rewolucji informatycznej i społeczeństwa opartego na wiedzy. Jak przypomina Saral Sarkar, wyprodukowanie jednego komputera wymaga średnio od piętnastu do dziewiętnastu ton materiałów i trzydziestu trzech tysięcy litrów czystej wody, oczywiście zabranej z naszej rzecz-pospolitej (*commonwealth*), najprawdopodobniej ze wspólnych ziemi i wód społeczności w Afryce albo w Środkowej i Południowej Ameryce (Sarkar 1999, 126–127; Shapiro 2010). Faktycznie, komputeryzacji możemy

przypisać to samo, co Raphael Samuel mówi o industrializacji: „jeśli ktoś patrzy na technologię [przemysłową] z punktu widzenia pracy, a nie kapitału, to okrutną karykaturą wyda mu się przedstawianie maszyny jako wyzwolenia od trudu... Poza tymi, których wymagała sama obsługa maszyny, ogromna armia pracy zaangażowana była w dostarczanie jej surowców” (Samuel 1992, 26–40).

Komputeryzacja zwiększyła także militarny potencjał klasy kapitalistów i ich nadzór nad naszą pracą i życiem – w świetle tego rozwoju błędną korzyści, które czerpiemy z używania komputerów osobistych (Mander 1991). Co najważniejsze, komputeryzacja ani nie skróciła tygodnia pracy – co było obietnicą wszystkich technoutopii od lat 50. – ani nie zmniejszyła ciężaru pracy fizycznej. Pracujemy teraz więcej niż kiedykolwiek. Japonia, ojczyzna komputerów, sprowadziła na świat nowe zjawisko, „śmierć z przepracowania”. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych, niewielka armia robotników – liczona w tysiącach – co roku umiera w wypadkach przy pracy, a znacznie więcej cierpi na choroby zawodowe, które skracają ich życie<sup>2</sup>.

Ponadto wraz z komputeryzacją swoją kulminację osiąga proces abstrakcji i podziału pracy, a z nim nasza alienacja i desocjalizacja. Poziom stresu wytwarzany przez pracę cyfrową może zostać zmierzony epidemią chorób psychicznych – takich depresja, panika, lęk, nadpobudliwość, dysleksja – typowych dla najbardziej technologicznie rozwiniętych krajów, takich jak USA. Epidemie te można odczytywać także jako formę biernego oporu, jako odmowę stania się maszyną, dla której cele kapitału stają się jej własnymi celami („Bifo” Berardi 2009).

Komputeryzacja, mówiąc krótko, przyczyniła się do powiększenia ogólnej nędzy i zrealizowania się idei „człowieka-maszyny”, o którym pisał Julien de La Mettrie. Za iluzją sieci wzajemnych połączeń (*interconnectivity*) kryje się nowy rodzaj izolacji i nowe formy oddalania i oddzielania. Dzięki komputerom miliony z nas pracują dziś w sytuacjach, w których każdy nasz ruch jest obserwowany, rejestrowany i potencjalnie karalny; relacje społeczne uległy rozpadowi, ponieważ spędzamy całe tygodnie przed ekranami, gdzie kompensujemy utratę przyjemności fizycznego kontaktu i konwersacji twarzą w twarz; komunikacja uległa spłyceniu w miarę jak z potrzeby bezzwłocznej reakcji

2 Jak podaje JoAnn Wypijewski, w latach 2001–2009 w pracy zmarło 40 019 pracowników. Ponad pięć tysięcy zmarło podczas pracy w 2007 roku, co daje średnią piętnaście zgonów na dzień, oraz aż dziesięć tysięcy osób okaleczonych bądź zranionych. Autorka wylicza, że „z powodu niezgłaszania incydentów, liczba rannych każdego roku sięga bliżej dwunastu milionów niż oficjalnych czterech” (Wypijewski 2009).

Komputeryzacja ani nie skróciła tygodnia pracy – co było obietnicą wszystkich technoutopii od lat 50. – ani nie zmniejszyła ciężaru pracy fizycznej.

przemysłane listy zaczęto zastępować powierzchnymi wymianami. Uświadamiamy też sobie, że szybki rytm, do którego przyzwyczajają nas komputery pociąga za sobą coraz większe zniecierpliwienie w codziennych kontaktach z innymi ludźmi, nie będącymi w stanie dorównać tempa maszynom.

W tym kontekście powinniśmy odrzucić aksjomat powracający w analizach ruchu Occupy, zgodnie z którym technologie cyfrowe (Twitter, Facebook) są pasem transmisyjnym globalnych rewolucji i zarzewiem ruchów takich jak Arabska Wiosna czy protestów wybuchających na kolejnych placach. Oczywiście, Twitter jest w stanie wyciągnąć na ulice tysiące ludzi, ale tylko tych już zmobilizowanych. Nie może jednak podyktować tego, jak będziemy się gromadzić, czy w sposób odgórnie zorganizowany, czy też w komunalny i kreatywny, który doświadczyliśmy na placach protestu, gdzie stanowił on owoc naszego pragnienia innego, komunikacji ciała z ciałem i współdzielonego procesu reprodukcji. Jak pokazało doświadczenie ruchu Occupy w Stanach Zjednoczonych, Internet może spełniać funkcję pośredniczącej platformy, ale to nie przekazywana online informacja uruchamia aktywność na rzecz zmiany. Dokonuje tego raczej obozowanie w tej samej przestrzeni, wspólne rozwiązywanie problemów, wspólne gotowanie, organizacja dyżurów przy sprzątanii czy wspólne stawianie oporu policji – doświadczenia absolutnie odkrywczym dla tysięcy młodych ludzi wychowanych przed ekranami komputerów. Nieprzypadkowo, jednym z najlepiej wspomnianych przeżyć był tzw. „mic check”<sup>3</sup> – praktyka wymyślona, kiedy policja zabroniła w Zuccotti Park używania głośników, i która szybko stała się symbolem niezależności od państwa i maszyny, sygnałem wspólnego pragnienia, wspólnego głosu i praktyki. „Mic check” – powtarzano jeszcze miesiące później, nawet bez wyraźnej potrzeby, raczej dla radośnego potwierdzenia kolektywnej siły.

Powyższe spostrzeżenia idą więc na przekór argumentom przypisywanym nowym technologiom cyfrowym rolę poszerzania naszej autonomii i zakładającym, że ci, którzy pracują na najwyższych szczeblach technologicznego rozwoju są w najlepszej sytuacji, by promować rewolucyjną zmianę. W rzeczywistości to w regionach, które z kapitalistycznego punktu widzenia wydają się gorzej rozwinięte technologicznie, polityczna walka jest najbardziej intensywna; to tam wiara w możliwość zmiany świata pozostaje najsilniejsza. Przykładów dostarczają choćby

3 Hasło wywoławcze używanej podczas protestów praktyki komunikacji, polegającej na głośnym powtarzaniu słów osoby przemawiającej przez te i tych, którzy znajdowali się najbliżej. Dzięki temu mimo braku sprzętu nagłaśniającego jej wypowiedź była słyszalna w tłumie (przyp. tłum.).

autonomiczne przestrzenie powoływane do życia przez rolnicze i autochtoniczne wspólnoty w Ameryce Południowej, które mimo stuleci kolonizacji utrzymały komunalne formy reprodukcji.

Dziś materialne podstawy tego świata stają się obiektem silniejszego niż kiedykolwiek ataku i celem nieustającego procesu grodzenia, zawiadywanego przez przemysł wydobywczy, komercyjne rolnictwo i produkcję biopaliw. Głębię tego problemu pokazuje choćby fakt, że nawet określane jako „progresywne” kraje Ameryki Łacińskiej nie były w stanie pokonać logiki ekstraktywizmu. Dokonującemu się właśnie zamachowi na ziemi i wody towarzyszą równie zgubne zakusy Banku Światowego i rozmaitych NGO-sów, pragnących poddać wszystkie samozaopatrzeniowe działania kontroli relacji pieniężnych za pomocą polityki programów wsparcia kredytowego obszarów wiejskich oraz mikropożyczek, które całe rzesze samowystarczalnych handlarek, rolników, producentek jedzenia i odpowiedzialnych za pracę opiekuńczą – w tym głównie kobiet – zdołały już zamienić w dłużniczki. Jednak ów świat, który niektórzy nazywają ruralno-miejskim (*rurban*) – by podkreślić jego jednoczesną zależność od terenów miasta i wsi – wcale nie zamierza wycofywać się w obliczu tego ataku. Jesteśmy też przecież świadkami mnożenia się ruchów przejmowania ziem (*land-squatting*), wojen o wodę, ale także żywotności solidarnościowych praktyk (jak choćby *tequio*<sup>4</sup>), nawet wśród imigrantów pracujących za granicą. W przeciwieństwie do tego co twierdzi Bank Światowy, „rolnik” – miejski czy wiejski – nie jest wcale kategorią pogrzebaną na śmietniku historii. Niektórzy, jak niedawno Sam Moyo, socjolog z Zimbabwe, mówią tu o procesach „wtórnego schłopienia” (*re-peasantization*), argumentując, że opór przeciw prywatyzacji ziemi i na rzecz jej ponownego przywłaszczenia, stawiany od Azji po Afrykę, wyznacza pole najbardziej decydującej, a na pewno najbardziej zacieklej walki, jaka toczy się teraz na Ziemi (Moyo, Yeros 2005).

Od Gór Chiapas po równiny Bangladeszu to kobiety stawały na czele wielu z tych walk; ich obecność jest też kluczowa dla ruchów squatter-skich i odzyskujących sprywatyzowane ziemie. To również kobiety, skonfrontowane z nową falą prywatyzacji terenów uprawnych i podwyżkami cen żywności, zaczęły rozszerzać obszary rolnictwa samozaopatrzeniowego (*subsistence farming*), wykorzystując w tym celu wszelkie dostępne tereny publiczne i przekształcając tym samym krajobraz wielu miast. Jak pisałam gdzieś indziej, odzyskiwanie i rozszerzanie takich dostarczających

4 *Tequio* to wywodząca się z prekolonialnej Mezoameryki forma pracy kolektywnej, gdzie członkowie społeczności łączą swe siły i zasoby we wspólnym przedsięwzięciu – budowie szkoły, studni, drogi itp.



środków przetrwania upraw stanowi jedną z zasadniczych walk kobiet w Bangladeszu, która przyczyniła się do powstania Zrzeszenia Kobiet Bez Ziemi (*Landless Women Association*), od roku 1992 prowadzącego akcje okupowania pól uprawnych (Federici, 2012). W Indiach to również kobiety stały w pierwszym szeregu ruchu odzyskiwania ziem i sprzeciwu wobec budowania zapór wodnych. Powstał tam też Narodowy Sojusz na Rzecz Prawa Kobiet do Żywności (*National Alliance for Women's Food Rights*), wyrastający z działalności trzydziestu pięciu kobiecych grup, które podjęły wspólną kampanię przeciw próbom opatentowania nasion gorczycy przez jedną z amerykańskich korporacji. Podobne walki mają miejsce w Afryce i Ameryce Południowej, a coraz częściej także w krajach uprzemysłowionych, gdzie obserwujemy rozwój miejskiego rolnictwa i solidarnościowych ekonomii, i gdzie to właśnie kobiety odgrywają zasadniczą rolę.

## Inne racje

Mamy zatem do czynienia z *przewartościowaniem* politycznych i kulturowych wartości. W Marksowskiej wizji drogę rewolucji wytyczali robotnicy z fabryk – dziś zaczynamy jednak rozumieć, że nowe paradygmaty wyznaczać mogą ci, którzy i które na polach uprawnych, w kuchniach i w wioskach rybackich walczą o wyswobodzenie ich reprodukcyjnej pracy spod ucisku władzy korporacji, czyli o zachowanie naszego wspólnego bogactwa. W krajach zindustrializowanych także, jak pokazał Chris Carlsson w książce *Nowtopia*, coraz więcej ludzi szuka alternatyw wobec życia regulowanego przez pracę i rynek, choćby dlatego, że w warunkach prekaryzacji praca nie dostarcza już ani podstaw dla tożsamości, ani nie realizuje potrzeby bycia twórczym. W ten sam sposób walki robotnicze poszukują schematu działania innego niż tradycyjny strajk, co odzwierciedlają próby wypracowania nowych modeli protestu i nowych relacji międzyludzkich oraz relacji między człowiekiem a przyrodą. Fenomen ten możemy dostrzec także w praktykach zorientowanych na dobra wspólne, takich jak banki czasu, miejskie ogrody i wspólnotowe struktury odpowiedzialności społecznej. Widzimy to również w preferencji wobec „androgynicznych” modeli tożsamości genderowej, w powstawaniu ruchów osób transpłciowych i interseksualnych oraz w queerowym odrzuceniu płci społecznej i, co za tym idzie, podziału pracy wedle płci. Wspomnieć należy również o rozszerzającej się na skalę światową pasji tatuowania i sztuki ozdabiania ciała, tworzącej nowe i wyobrażone wspólnoty ponad płciowymi, rasowymi i klasowymi podziałami. Te zjawiska

wskazują nie tylko na załamywanie się mechanizmów dyscyplinujących, ale i na głębokie pragnienie, by to, co w nas ludzkie przemodelować w sposób inny i właściwie przeciwny wobec tego, jaki stulecia kapitalistycznej dyscypliny próbowały nam narzucić.

Jak wyraźnie pokazuje ta książka, walki toczone przez kobiety wokół pracy reprodukcyjnej odgrywają kluczową rolę w konstrukcji owej „alternatywy”. Jak pisałam gdzie indziej, w pracy reprodukcyjnej – niezależnie, czy chodzi o rolnictwo samozaopatrzeniowe, edukację czy wychowywanie dzieci – jest coś wyjątkowego, co sprawia, że w sposób szczególnie potrafi ona wytwarzać bardziej kooperatywne więzi społeczne. Tworzenie ludzkich istnień albo produkcja plonów, które trafiają na nasze stoły to doświadczenia jakościowo odmienne od tych towarzyszących produkcji samochodów; doświadczenia te wymagają bowiem nieustannego kontaktu z procesami naturalnymi, których modalności i czasowość są poza naszą kontrolą. Jako taka, praca reprodukcyjna prowadzić może do głębszego zrozumienia naturalnych ograniczeń naszej działalności na tej planecie, które jest kluczowe dla proponowanego przeze mnie projektu ponownego zaczerowania świata. W przeciwieństwie do tego, próby włączenia pracy reprodukcyjnej w parametry przemysłowej organizacji pracy okazywały się opłakane w skutkach. Dość wspomnieć konsekwencje industrializacji rodzenia, która potencjalnie magiczne wydarzenie zamieniła w doświadczenie alienujące i napawające strachem (Pfeufer Kahn 1989, 20–36).

Przez pryzmat tych społecznych ruchów dostrzec możemy, na różne sposoby, wyłanianie się odmiennej racjonalności, nie tylko sprzeciwiającej się społecznej i ekonomicznej nierówności, ale łączącej nas na nowo z przyrodą i na nowo odkrywającej, co znaczy bycie człowiekiem. Jednak ta nowa kultura pojawia się dopiero na horyzoncie, ponieważ ujarzmienie naszych podmiotowości w ramach kapitalistycznej logiki wciąż jest bardzo silne. Skala przemocy manifestowanej przez mężczyzn wszystkich krajów i klas wobec kobiet jest jednocześnie miarą tego, jak daleką drogę musimy jeszcze przejść, by móc zacząć mówić o dobrach wspólnych. Martwi mnie także to, że niektóre feministki przykładają rękę do kapitalistycznej dewaluacji reprodukcji. Wystarczy zauważyć, jaki strach wywołuje w nich przyznanie, że kobiety mogą spełnić szczególną rolę w zadaniu reorganizacji pracy reprodukcyjnej, i z jaką gotowością stwierdzają, że czynności reprodukcyjne to zawsze tylko jedna z odmian pańszczyzny. To moim zdaniem duży błąd. Praca reprodukcyjna jako materialna podstawa naszego życia i pierwsza z płaszczyzn, na której praktykować możemy naszą zdolność samo-rządności, okazuje się być raczej „strefą zero” (*ground zero*) rewolucji.

Praca reprodukcyjna jako materialna podstawa naszego życia i pierwsza z płaszczyzn, na której praktykować możemy naszą zdolność samo-rządności, okazuje się być raczej „strefą zero” (*ground zero*) rewolucji.

## Wykaz literatury

- Berardi, Franco „Bifo”. 2009. *Precarious Rhapsody*. London: Minor Compositions.
- Conner, Clifford D. 2005. *A People's History of Science: Miners, Midwives, and Low Mechanics*. New York: Nation Books.
- Federici, Silvia. 2004. *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation*. New York: Autonomedia.
- Federici, Silvia. 2012. *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*. Oakland: PM Press.
- Hardt, Michael i Antonio Negri. 2012. *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*. Tłum. Praktyka Teoretyczna. Kraków: Wydawnictwo Korporacji Ha!art.
- Kahn, Robbie Pfeufer. 1989. „Women and Time in Childbirth and Lactation”. W *Taking Our Time: Feminist Perspectives on Temporality*, red. Frieda Johles Forman i Caoran Sowron. Oxford: Pergamon Press.
- Mander, Jerry. 1991. *In the Absence of the Sacred: The Failure of Technology and the Survival of the Indian Nations*. San Francisco: Sierra Club Books.
- Marks, Karol. 1951. *Kapitał: Krytyka ekonomii politycznej. Tom 1. Proces wytwarzania kapitału*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Samuel, Raphael. 1992. „Mechanization and Hand Labour in Industrializing Britain”. W *The Industrial Revolution and Work in Nineteenth-Century Europe*, red. Lenard R. Berlanstein London: Routledge.
- Sarkar, Saral. 1999. *Eco-Socialism or Eco-Capitalism? A Critical Analysis of Humanity's Fundamental Choices*. London: Zed Books.
- Shapiro, Tricia. 2010. *Mountain Justice: Homegrown Resistance to Mountaintop Removal for the Future of Us All*. Oakland: AK Press.
- Shiva, Vandana. 1989. *Staying Alive: Women, Ecology and Development*. London: Zed Books.
- Ullrich, Otto. 1992. „Technology”. W *The Development Dictionary: A Guide to Knowledge as Power*, red. Wolfgang Sachs. London: Zed Books.
- Wackernagel, Mathis i William Rees. 1996. *Our Ecological Footprint: Reducing Human Impact on the Earth*. Philadelphia: New Society Publishers.
- Weatherford, Jack. 1988. *Indian Givers: How the Indians of the Americas Transformed the World*. New York: Fawcett Books.
- Weber, Max. 1999. „Nauka jako zawód czy powołanie?”. Tłum. Paweł Dybel. W Zdzisław Krasnodębski. *M. Weber*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wypijewski, JoAnn. 2009. „Death at Work in America”. *Counterpunch*.

29 kwietnia 2009. <https://www.counterpunch.org/2009/04/29/death-at-work-in-america/>.

SILVIA FEDERICI – feministka nawiązująca do tradycji autnomistycznego marksizmu, członkini Midnight Notes Collective. Wykłada na Uniwersytecie Hofstra. Współzałożycielka Committee for Academic Freedom in Africa. Autorka między innymi: *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle* (2012), *Caliban and the Witch: Women, the Body and Primitive Accumulation* (2004).

**Dane adresowe:**

Emerita Professor

Hofstra University, Hempstead, New York,

**email:** [silvia.federici@hofstra.ed](mailto:silvia.federici@hofstra.ed)

**Cytowanie:**

Federici, Silvia. 2019. “Ponowne zaczarowanie świata: Technologia, ciało i budowanie dóbr wspólnych”. *Praktyka Teoretyczna* 3(33): 17–28.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.2

**Author:** Silvia Federici

**Title:** Re-enchanting of the World: Technology, the Body, and the Construction of the Commons.

**Abstract:** This is a translation of the final chapter of *Re-enchanting the World: Feminism and the Politics of the Commons* (2019) by Silvia Federici. The author opposes the opinion that technological development brings about more freedom for society and illustrates how it is accompanied by a growing level of exploitation. According to her, the exploitation of labour is rendered possible by “a history of the disaccumulation” of common goods and pre-capitalist capacities, connected to our immediate, non-privatised contact with nature. In the second part, Federici argues that today’s struggles in defense of the commons, often led by women, has gained fundamental and global importance. She advocates for reproductive labor as a responsible and paradoxically subversive strategy in the face of political and ecological crisis.

**Keywords:** body, technology, commons, women’s resistance movements, reproduction

ALEKSANDER WÓJTOWICZ

## Czarne i czerwone. Masy ludzkie w poezji polskiego futuryzmu

Artykuł opisuje, w jaki sposób polityczne zaangażowanie polskiego futuryzmu wpłynęło na poetyckie reprezentacje tłumu. Futuryści przedstawiali masy jako rezerwuuar energii na tyle silnej, że zdolnej nie tylko do obalenia dotychczasowego porządku, lecz również do stworzenia zrębów przyszłego ładu. A jednocześnie poszukiwali adekwatnych sposobów ich przedstawienia w popularnych słownikach epoki, sięgając po elementy dyskursu konserwatywnego, komunistycznego oraz militarne. Spoiwem tych heterogenicznych, nie zawsze zbieżnych wyobrażeń była apoteoza rewolty, pojmowanej jako wyzwanie rzucone nowoczesnemu porządkowi (i kapitalizmowi).

Słowa kluczowe: futuryzm, awangarda, dwudziestolecie międzywojenne, rewolucja, barykada, Bruno Jasiński, Anatol Stern

Literatura polska powitała nadejście „ery tłumów” z niepokojem. Na początku dwudziestego stulecia pobrzmiwały w niej argumenty bliskie tym, jakie wysunął Gustaw le Bon w *Psychologii tłumów* (1896). Spekułował tam, że wstąpienie na arenę dziejów tytułowego żywiołu „będzie jedną z ostatnich faz cywilizacji Zachodu, zapowiedzią powrotu do pierwotnej anarchii, która poprzedza każde kiełkowanie nowych form społecznych” (Le Bon 1994, 14). Dystans naukowca szedł przy tym w parze z rozterkami konserwatysty; pierwszy opisywał to zjawisko przez analogię do procesów rozkładowych, drugi – wyrażał nadzieję, że ówczesna cywilizacja mimo wszystko uniknie takiego losu, a jednocześnie rzucał pod adresem mas ciężkie oskarżenia. Kumulowały się one w formule „duszy tłumy”, którą Le Bon przedstawiał przy użyciu retoryki publicystycznej, sięgając między innymi po reifikację („w tłumie jednostka staje się automatem”) oraz dehumanizację („zstępuje o kilka stopni niżej w swym rozwoju kulturowym”). Była to karykatura „duszy” samoświadomej i racjonalnej wspólnoty: „Tłum to nagromadzenie miernoty, nie (...) inteligencji”, stwierdzał aforystycznie, a jednocześnie roztrząsał wizję, w której rozwój cywilizacji był dziełem „drobnych grup arystokracji intelektualnej”, zaś upadek – dziełem powodowanych szaleństw mas (Le Bon 1994, 23). „Dusza tłumy” od początku towarzyszyła dziejom ludzkości, a w momentach kryzysu występowała na pierwszy plan i wyładowywała się w aktach zniszczenia, które obracały w proch dorobek wielu pokoleń.

Jej złowieszczy cień unosił się także nad literaturą polskiego modernizmu (Pułka 1993). O ludzkich masach pisano wówczas z pogardą, strachem i podziwem, przy czym w retorycznym słowniku epoki najmocniej zaznaczył się pierwszy z wymienionych afektów. Zadomowił się zwłaszcza w słowniku młodopolskich poetów, którzy w ślad za Stanisławem Przybyszewskim (1899) kreślili wyraźną linię podziału między wrażliwym artystą a motłochem, zaś ślady tego arystokratyzmu ducha błąkały się jeszcze w tekstach Witkacego, opatrzone mniej lub wyraźniej widocznym cudzysłowem ironii. Takie dystynkcje przesłaniały jednak problem o wiele bardziej złożony, jaki wybrzmiewał w tekstach pisarzy, którzy zwrócili uwagę na to, że u progu stulecia zaczęło wzrastać znaczenie mas. Na przykład Stanisław Brzozowski oraz Stanisław Liciński wyszydzały modną wówczas ludomanię, a jednocześnie podkreślali rosnące znaczenie proletariatu, próbującego wywikłać się spod presji władzy i wytwarzanych przez nią dyskursów (Walicki 2011, 152–211). Z tego względu opisywali masy z mieszanką podziwu i niepokojem; pierwszy wywoływała drzemiąca w nich potęga, drugi natomiast rodził podejrzenie, że owa siła może się wyładować w niekontrolowanych aktach

destrukcji. W ambiwalencji takiej pobrzmiewały zarówno rozterki odziedziczone po wieku pary i elektryczności, jak i dylematy na wskroś aktualne, bo związane z wydarzeniami rewolucyjnymi i wojennymi, za których sprawą „dusza tłumu” zaczęła budzić żywe zainteresowanie pisarzy, przyglądających się jej z uwagą równą tej, jaką poświęciło jej wielu ówczesnych myślicieli (Sorel 2014; Tarde 1904).

Ważnym progiem w tym względzie był rok 1918. Niepodległość znacząco przeformułowała ramy literackich dyskursów tłumu, w snuty przez pisarzy projektach życia zbiorowego coraz częściej do głosu dochodził postulat upodmiotowienia mas. Z dzisiejszej perspektywy interesujące wydają się zwłaszcza utwory, które można uznać za świadectwo erozji konserwatywnych wyobrażeń pod naporem dyskursów, jakie podsuwały artystom inne sposoby estetycznej reprezentacji tłumu. W ówczesnych tekstach programowych, literackich i publicystyce zawrotną karierę robiło hasło „demokratyzacji”, które szybko podchwycili poeci nawołujący do przekształcenia tradycyjnej wspólnoty w nowoczesne społeczeństwo. Skamandryci wzywali do porzucenia romantycznego dziedzictwa i skupienia uwagi na szarym obywatelu, którego wynosili do rangi pierwszoplanowej figury nowych czasów (Julian Tuwim). „Lewica literacka” za znak nadejścia tych czasów uznała natomiast postępującą emancypację proletariatu (Aleksander Wat, Anatol Stern, Stanisław Brucz). Z tego powodu głosiła potrzebę silnego sprzęgnięcia nowatorskiej literatury z działalnością społeczno-polityczną, lecz akurat w tym przypadku przymierze wypaliło się na łamach kilku numerów *Nowej Kultury* (Loth 1965). Z kolei konstruktywiści opiewali uliczne tłumy, o których Tadeusz Peiper pisał w programowym tekście *Miasto, masa, maszyna* jako o „najcudowniejszym organizmie, piękniejszym niż wszystko, co stworzyła natura; złożonym i precyzyjnym w swym funkcjonowaniu jak maszyna”. Środkowa część tytułowej triady była w tym przypadku utożsamiana z „masą-społeczeństwem”, czyli „zbiorowością uorganizowaną” (Peiper 1972, 38–39).

### „Masa straszna i wspaniała”

Inaczej „masę” pojmowali futurysty. W awangardowych słownikach wyraz ten zyskiwał zniuansowane znaczenia, ponieważ skupiał w sobie kluczowe cechy nowatorskich dyskursów estetycznych. Dla konstruktywistów była załączkiem nowego ładu, natomiast dla futurystów liczyła się przede wszystkim jej energia kinetyczna, wyładowująca się w tyleż intensywnych, co nieprzewidywanych wybuchach. Opisywana przez nich

Niepodległość w znaczący sposób przeformułowała ramy literackich dyskursów tłumu, w snuty przez pisarzy projektach życia zbiorowego coraz częściej do głosu dochodził postulat upodmiotowienia mas. Z dzisiejszej perspektywy interesujące wydają się zwłaszcza utwory, które można uznać za świadectwo erozji konserwatywnych wyobrażeń pod naporem dyskursów, jakie podsuwały artystom inne sposoby estetycznej reprezentacji tłumu.

„masa” ciążyła pod względem znaczeniowym w stronę „motłochu”, który – co znamienne – wiek wcześniej Samuel Bogumił Linde określił jako „wielki gwałt czasu podłego”, a więc jako stan skupienia przyjmowany przez zbiorowość w chwilach zachwiania obowiązującego ładu<sup>1</sup>. Konserwatyści upatrywali w nim zagrożenie dla cywilizacji („dusza tłumu” Le Bona), a futuryści – szansę na zdestabilizowanie i obalenie zmurszałego porządku.

Dlatego też w ich wierszach często dochodziła do głosu apoteoza mas ludzkich. Towarzyszyła jej prowokacyjna negacja instytucji sztuki, jak na przykład w wierszu rozpoczynającym się od słów: „zmęczył mnie język, jak twardy zlepek/ jestem jak człowiek, co lampy pszerosł./ Na skszyżowańu dwuh wrogih epok/ stoję, cyńicznė gryząc papieros” (Jasieński 2008, 214–217). Taka deklaracja stała się punktem wyjścia do demonstracyjnego przekreślenia wartości poezji, zarówno tej tradycyjnej, jak i najnowszej. Ambicje Jasieńskiego nie ograniczały się bynajmniej do rozważań metapoetyckich, bo wiersz został w wyraźny sposób przełamany na dwie części, pierwsza z nich dotyczyła poezji i została zakończona zarzutem, że była „utrzymanką eleganckich panów”, druga natomiast zawierała pochwałę „ekstacyjnego tłumu zżartego pszes syflis”. Jakkolwiek szturmowanie granic sztuki było pozorne, bo Jasieński odwoływał się przede wszystkim do mocno osadzonej w tradycji literackiej estetyki brzydoty, to mimo wszystko w obrębie tekstu wyraźnie widoczne było przetasowanie dotychczasowych hierarchii. Rezultatem było przede wszystkim rozprzęgnięcie dotychczasowych więzów łączących zbiorowość; Jasieński opiewał nie osadzoną w strukturach nowoczesnego państwa grupę obywateli, lecz bezkształtną masę, która przelewała się przez ulice miast, to właśnie do niej skierowane zostało wezwanie: „Hodźce! Hodźce tu wszyscy! Pąsowi! We krwi!/ O Tłumie! O Motłochu! Tytańe! Narodźe!”.

Warto zwrócić uwagę na znamienny szczegół. Apostrofa została zapisana za pomocą ortografii fonetycznej, stworzonej jako protest przeciwko tradycyjnej formie zapisu, którą futuryści odrzucali jako zdezaktualizowaną i nieprzystającą do nowoczesnych form komunikacji. Dlaczego

---

1 Zob. Linde 1809, 146. Warto dodać, że progu minionego stulecia *Słownik języka polskiego* (1902) jako wyrazy bliskoznaczne do „motłochu” podawał „gawiedź, tałatajstwo, chmara, hałastra, zgraja, zbieranina” (Niedźwiedzki, Kryński i Karłowicz 1902, 1050). Mniej pejoratywne skojarzenia pojawiały się w traktowanych bliskoznacznie wyrazach „masa” i „tłum”; pierwsza określana była jako „wielka ilość, kupa, gromada, tłum” (Niedźwiedzki, Kryński i Karłowicz 1902, 892), natomiast drugi – „wielka gromada, kupa, ciżba, hurma, bezwładna masa, chmara, nawał ludzi” (*Słownik języka polskiego* 1919, 68).



zatem słowa „Motłoh” i „Tłum” zapisane zostały wielką literą? Dwie sprzęgnięte ze sobą odpowiedzi wydają się tutaj szczególnie interesujące: być może decyzja o takim sposobie zapisu wynikała z chęci wyrażenia szacunku dla adresata, co byłoby prawdopodobne o tyle, że cały wiersz to pochwała bezimiennego tłumy. W tym przypadku jednak dokonywałoby się to za pomocą zasad tradycyjnej pisowni, co jeszcze bardziej komplikowało i tak zawiły przecież projekt pisowni fonetycznej. Gest taki wpisywał się w ramy procesu upodmiotowienia mas, które w minionym stuleciu na fali dyskursów emancypacyjnych uzyskiwały nową tożsamość. Ale Jasińskiego zdawała się interesować nie ostateczna konsekwencja tej przemiany, lecz raczej moment, kiedy na arenę dziejów wkroczyła „olbżymia czarna masa, straszna i wspałała”.

Skąd owa „czarna masa” brała się w wierszach futurystycznych? Wytwarzały ją negatywne afekty, a zwłaszcza gniew i głód, jak w poemacie Jasińskiego *Pieśń o głodzie* (1922), w którym mowa o „ludziach zagłodzonych w saharach milionowych miast” (Jasiński 2008, 71). Przedstawiony tam obraz wielkiej metropolii znajdował się na antypodach cywilizacyjnego optymizmu, widziane z perspektywy podmiotu miasto przybierało kształt samopożerającego się organizmu, gdzie zwłoki zmarłych były „rozdłubywane do kości” i przetwarzane na nawóz. Mroczna, wyraźnie ciężająca ku estetyce ekspresjonizmu wizja została dopełniona przez niespokojną, targaną elementarnymi impulsami masę.

Ale ludzka „czern” nie była jedyną formą zbiorowości w poemacie. Jasiński wprowadził także inne stany jej skupienia, po ulicach miasta w sposób „rytmiczny i twardy” maszerowały oddziały wojska: „pszechodźły kompanie ruwno, jak na mustsze/ bez komendy tszymały swuj cudowny krok/ wszyscy porwańi jednym/ milionowym/ spazmem” (Jasiński 2008, 84). W podobnym rytmie, choć z zupełnie innych względów, szli zorganizowani w bojówki robotnicy, którzy wzywali do buntu przeciwko kapitalistom, zapowiadając nieuchronną i zwycięską rewolucję: „kto nam, kto nam teraz drogę zagrodi samym?! wszystko zmiażdżymy butami piękni, ogromni i ludzcy” (Jasiński 2008, 88).

Eksplozywny gniew, militarny porządek oraz „proletariacki samum” – te cechy kształtowały różne wcielenia masy w *Pieśni o głodzie*. Różniło je praktycznie wszystko, łączył zaś fakt, że były zaprzeczeniem cywilnego społeczeństwa. Ten moment destabilizacji stanowił symptomatyczną cechę wielu tekstów futurystycznych, które powstawały nie tylko „na skrzyżowaniu dwóch wrogich epok” (Jasiński), ale również w czasie, kiedy tradycyjne reprezentacje mas ustępowały pod naporem nowych wyobrażeń. Na ich kształt wpłynęły niewątpliwie obrazy filmowe, bo przełom drugiej i trzeciej dekady minionego stulecia, to okres, gdy masy

Eksplozywny gniew, militarny porządek oraz „proletariacki samum” – te cechy kształtowały różne wcielenia masy w *Pieśni o głodzie*. Różniło je praktycznie wszystko, zaś łączył fakt, że były zaprzeczeniem cywilnego społeczeństwa.

ludzkie stały się widzialne, kinematograf odkrył ich piękno, a jednocześnie wplótł w zideologizowane narracje (jak na przykład w filmach D. W. Griffitha, S. Eisensteina). Dominował w nich motyw wzburzonych tłumów, przewijający się w ówczesnych reprezentacjach wojny i rewolucji (Sajewska 2016), w których dionizyjski szal (Eksteins 1996) przeplatał się z przerażeniem, a tonacja apokaliptyczna – z ideą nowego początku.

„Niebieskie oczy proletariatu”

Metaforyka „świtu” patronowała też narodzinom polskiego futuryzmu. W październiku 1919 roku Jerzy Jankowski (w oryginalnej pisowni: Yeży Yankowski), uznawany za pierwszego z rodzimych reprezentantów tego nurtu, opublikował zbiór *Tram wopszek ulicy*, który otwierał wiersz pod takim samym tytułem. Stanowił on jeden z pierwszych symptomów przełomu awangardowego w Polsce, a jednocześnie ujawniał ścisły związek pomiędzy radykalizmem artystycznym i społecznym, bo centralne miejsce w tekście zajmowała forma zbiorowości – proletariat.

Jankowski przedstawił zdestabilizowany świat industrialnego kapitalizmu. Poszczególne elementy przestały wypełniać powierzone im zadania; ikona nowoczesnej efektywności, czyli fabryka, nie wytwarzała produktów, ponieważ ogłoszono w niej strajk, zaś karni dotychczas pracownicy zaczęli używać maszyn niezgodnie z przeznaczeniem. Tokarz wytwarzał lufy, giser – granaty, drukarz zamiast gazet zajmował się przygotowywaniem i rozpowszechnianiem odezw, nieco mniej wyeksponowana rola w tym na wskroś patriarchalnym obrazie została przypisana robotnicom, które wypatrywały za bramą potencjalnego zagrożenia. Dopełnieniem przeszyconego etosem rewolucyjnym obrazu był wykolejony z szyn i ustawiony w poprzek ulicy tramwaj, którego funkcja również uległa diametralnemu odwróceniu – zamiast współtworzyć sprawną sieć komunikacyjną, stawał się jej zakłóceniem.

Ikona techniki przemieniła się w narzędzie oporu. Taki obrót sprawy był zaskakujący o tyle, że w futurystycznych tekstach dochodziły do głosu zazwyczaj tematy inne: pochwała „życia niebezpiecznego”, intensywne doznania, rekordowych osiągnięć, coraz doskonalszych maszyn, wreszcie znoszącej wszystkie ograniczenia oraz rozwijanej *ad infinitum* prędkości (Romani 1986). Skąd zatem w tym uniwersum barykada? Była ona wyraźnym sygnałem, że nowoczesny projekt upodmiotowienia mas powodował wstrząsy tektoniczne, które zapowiadały przemodelowanie ram życia zbiorowego. Jednak ich pierwszy (a często i jedyny)

rezultat stanowiły protesty i zamieszki, podczas których zbiorowość przeistaczała się nie tylko w czarną (Sloterdijk 2003, 7–12), ale i czerwoną masę. W tym drugim przypadku zrewoltowany motłoch zamieniał się w proletariatus, apokaliptyczne wizje rozwiewały się, a ich miejsce zajmowały napięcia oraz konflikty opisywane w kategoriach klasowych.

Tak było w utworze Jankowskiego. Pierwsze wersy – „niebieskie oczy proletariatus.../ tak jak niebieski jest nad Polską świt” (Yankowski 1920, 2) – wprowadzały w wyraźny sposób perspektywę klasową, uwikłaną w szerszy krąg metaforycznych skojarzeń, którym patronowała analogia między nastaniem pokoju a rosnącym znaczeniem proletariatus. W wierszu najciekawszy bodaj był fakt, że jego „oczy” były niebieskie, ale on sam nie był „czerwony”, Jankowski sięgnął bowiem po dobrze umocowany w tradycji literackiej obraz „czarnej masy”: „Fabryki kominy czarne jak sztandary,/ czarne niby lotny dzielnic ludu proch”. Na pierwszy plan została zatem wysunięta eksplozywność „ludu”, co płynęło z faktu, że podmiot skłonny był raczej opiewać bohaterski czyn (utwór miał podtytuł „rapsod”) niż przyświecające mu polityczne idee. Chociaż sam konflikt został przeniesiony na poziom symboliczny i przedstawiony jako walka dwóch żywiołów: wody i ognia, to – jak wskazuje sam tytuł utworu – Jankowski z rozmysłem nawiązał do rewolucyjnej ikonografii, która przenikała do polskiego futuryzmu zza wschodniej granicy. Głównie za sprawą płynących stamtąd inspiracji w tekstach polskich futurystów pojawiały się rewolucyjne akcesoria i tematy: czerwone sztandary, prześladowania robotników, wiece, pochody, demonstracje oraz odpowiednio nieuchronnie zbliżającego się końca starego porządku. Integralną częścią tego imaginariatus była również barykada (Hazan 2015), która w wierszu Jankowskiego ujawniała istnienie żywiołu równie silnego, co wychwalana przez futurystów technika, a jednocześnie o wiele bardziej nieprzewidywalnego.

*Tram w popszek ulicy* opiewał jego moc. W wierszu Jankowskiego obraz wywróconego pojazdu nabierał dodatkowych sensów, bo umieszczony został wewnątrz matrycy dyskursu futurystycznego, który opierał się przecież na apoteozie techniki. Tymczasem tytułowy tramwaj nie wpisywał się w taki krąg skojarzeń, zwłaszcza że był – co warto podkreślić – przewrócony, a nie wykolejony z powodu zbyt szybkiej jazdy. W tym drugim wariantcie można byłoby go uznać za jeden z eksponatów „muzeum wypadków” opisywanego przez Paula Virilia (2007, 35–44), względnie przypisać ówczesnym krytykom techniki, dla których wyrzuceny z szyn pociąg mógł stanowić wizualną metaforę krachu nowoczesności. W wierszu Jankowskiego katastrofa nie była efektem przypadku czy błędu ludzkiego, ale – przeciwnie – stanowiła rezultat celowej dzia-

łałości robotników. Stworzona przez nich barykada powodowała zmianę w codziennej cyrkulacji sił składających się na funkcjonowanie miasta, tamowała ich przepływ, a jednocześnie – w innym planie – odsłaniała istnienie utajonej gospodarki energetycznej będącej ciemnym rewersem nowoczesności. Tworzyły ją negatywne afekty, gromadzone wraz z postępującą modernizacją oraz wybuchające w nieprzewidzianych rewoltach, kiedy to zbuntowana masa ujawniała hipnotyzującą potęgę. W tych eksplozywnych momentach opiewana przez futurystów energia mas wchodziła na kolizyjny kurs z modernizacją, bo jej moc – inaczej niż w przypadku maszyn – nie poddawała się kontroli i wyładowywała w aktach spontanicznej destrukcji.

„Abecadło rzezi” i karnawał

Do futurystycznej poezji przenikały wątki karnawałowe, których geneza była o tyle złożona, że w twórczości reprezentantów tego nurtu zachowały się również powidoki wojny i rewolucji. Taki багаż doświadczeń znacząco komplikował jej obraz, wplątywał w tkankę poszczególnych utworów elementy genetycznie związane z innymi odłamami awangardy (ekspresjonizm, dadaizm) (Bojtár 1972). Kiedy futurystyczne uniwersum nawiedzały widma przeszłości (zresztą nie tylko najnowszej), wszystkie stereotypowe cechy tego nurtu ulegały zmaczeniu, a egzorcyzmowana z manifestów historia przenikała do tekstów. Wydaje się, że to właśnie za jej sprawą poezję polskich futurystów cechowały mroczne, paroksytyczne akcenty, które tak trudno uzgodnić z progresywidmem cywilizacyjnym.

Rezultatem tego kryzysu był wahadłowy ruch od cywilizacji do okrucieństwa. Wyzaczył on ramy koncepcyjne poematu Anatola Sterna *Europa*, w którym kontynent przedstawiony został jako przestrzeń zde-stabilizowana, rozrywana przez napięcia i konflikty. A także podminowana przez negatywne afekty niepoddające się racjonalizacji, takie jak świeże wspomnienia wojenne, niemożliwe do przełożenia na uporządkowany i logiczny ciąg obrazów: „Film wojny światowej/ realizatorzy/ operatorzy/ oślepieni/ napisy wszystkie wytarte/ niepodobna zrozumieć/ ryczącej gestykulacji/ miliarda rąk/ przeszarżowanej gry aktorskich oczu/ film szaleństwa” (Stern 1985, 200–206). Odwołanie do stylistyki kina niemego, które dla awangardzistów było ważną inspiracją w tworzeniu nowego języka artystycznego, w tym przypadku podporządkowane zostało zasadzie kontrastu, opartego na zestawieniu traumatycznych doświadczeń wojennych z milczeniem, jakie towarzyszyło przedstawi-

niu tłumów biorących udział w wojennym koszmarze. Wizualna retoryka pacyfistyczna, patronująca wielu ówczesnym reprezentacjom wojny (Sontag 2010), wypadła z antimilitarnej ramy dyskursywnej, „widok cudzego cierpienia” powodował jedynie głęboki szok, którego nie dało przełożyć się na logiczne kategorie.

„Wytarte napisy” odślaniały słabość języka, bezradnego wobec wydarzeń, których nie sposób było zamknąć w tekstowo-dyskursywny porządek, w zamian pojawiała się oparta na automatycznym porządku enumeracja: „ABC/ abecadło rzezi/ brudu wesz pożarów/ i miłosierdzia”. Dotyczyła ona jednak nie tylko lat Wielkiej Wojny, lecz również – a może nawet przede wszystkim – lat powojennych, które jawiły się jako czas wszechogarniającego chaosu, podobnie jak to miało miejsce w wielu ciężących w stronę dadaizmu tekstach, gdzie początek lat dwudziestych przypominał bardziej „wesołe ruiny” niż stabilny początek nowej epoki (Sheppard 2000, 363; Delaperrière 2004, 134–136). Antycywilizacyjny impuls, który patronował temu kierunkowi, wywodził się z przekonania o głębokim kryzysie, jaki trawił kulturę europejską, oraz wyładowywał się w tekstach podważających kluczowe narracje nowoczesności. Zamiast opowieści o doskonaleniu się człowieka podsuwał perspektywę zupełnie inną, opartą na przeciwstawieniu „wysokich morderstw cywilizacji” oraz „ekstazy zmysłowości” (Stern 1985, 204). Pierwsze układały się w „abecadło rzezi”, druga z kolei otwierała furtkę pozwalającą na ucieczkę z okrutnego świata kultury i prowadziła do apoteozy karnawałowej z ducha cielesności.

Wątki te zbiegały się w wierszu *Rewolucja cała* (Stern 1985, 145–149). W prowokacyjnym tytule, który spletał w jeden ciąg skojarzenia polityczne i obyczajowe, dochodził do głosu impuls emancypacyjny, jaki spełniał się w przekorny wobec nowoczesności sposób, ponieważ patronowało mu hasło porzucenia konwenansów i ról społecznych. Wyzwolenie miało być gestem totalnym, obejmującym całą zbiorowość, a jednocześnie odbyć się poza sferą kulturowo-cywilizacyjną, bo zwrot ku wypieranej przez dominujące dyskursy cielesności dokonywał się – paradoksalnie – przy akompaniamencie metaforyki sakralnej. Podmiot zwracał się do „tłumu szalonych adamuw i pięknych nagih ew”, nazywał go „milionem cudownych spoconych zbawicieluw!”, wreszcie – opiewał rzeczywistość, gdzie każdy mógł „dosięgnąć nieba nogami”.

Poemat był apoteozą „wszechświatowego karnawału”. Dadaistyczna z ducha negacja kultury zawieszala nowoczesność wraz z jej represyjnymi zasadami, a jednocześnie powoływała na jej miejsce rzeczywistość, która pod pewnymi względami przypominała mityczną krainę Kukanii, jaką kilka stuleci wcześniej stworzyła kultura plebejska. Regresywność

poematu Sterna miała przy tym charakter przewrotny, mieszała konteksty kulturowe i adresy polemiczne, a jednocześnie forsowała myśl, że apoteoza nieskrępowanego niczym szczęścia rozpoczyna się tam, gdzie ludowe marzenia biorą górę nad kulturowymi regułami: „Niech żyje żywy człowiek!/ wszyscy wszyscy prędeż na ulice/ i na popszewracanych tramwajach/ jak na czerwonych dzwońących stołach/ rozstawce woły w kolorowych miash/ i ogrodów bukiety dookoła”. Przewrócone tramwaje nie służyły tutaj – jak to miało miejsce w wierszu Jankowskiego – za barykady, które miały dać schronienie zrewoltowanym masom, przeistaczały się natomiast w przygotowane do uczyty stoły, zaś miejsce podszytego katastrofizmem koszmaru zajmował sielankowy sen o szczęściu i sytości.

Mściciel, mistyk, moralista

Rzeź i karnawał nie wykluczały się wzajemnie. W futurystycznej poezji reprezentacje mas często opierały się łączeniu tych dwóch elementów, zaś ich spoiwem była retoryka rewolucyjna, jak na przykład w *Zdobyciu Paryża* Sterna: „Tak! Z gruzów Paryża, Warszawy, Londynu, Tuluzy,/ wraz z krwią jasną w przestworza tryska słodki blask!/ Nieśmiertelnym kościołem są kościoła gruzy –/ I śpiewem braterstwa jest błędny tłum wrzask” (Stern 1985, 222). Poeta świadomie przeinaczył dyskurs konserwatywny, ponieważ opisał „duszę tłumu” przy użyciu podobnych określeń, jakimi posługiwali się zawzięci krytycy „najeżdźcy wertykalnego” (Ortega y Gasset, 2016), a jednocześnie wplątał ten słownik retoryczny w zupełnie inny horyzont znaczeń; zburzenie kościoła stawało się założycielskim mitem nowej wspólnoty, wrzask mas urastał do rangi nowej pieśni braterstwa. W ten sposób dwa ciągi znaczeniowe – destrukcji i sztuki – splecione zostały na nowych zasadach, podobnie zresztą jak w *Europie*, gdzie była mowa o „nadrealistycznym kamariniskim równości klasowej/ pod którym się zapada posadzka Europy”.

Związek między rewolucją, pieśnią i tańcem był kluczową cechą *Słowa o Jakubie Szeli* (1926) Jasińskiego. Najwyraźniej zaznaczał się we fragmentach opisujących bunt chłopów, gdzie wyczuwalne były echa karmanioli, rewolucyjnego tańca, jaki ze sporą dozą zjadliwości przedstawił niespełna sto lat wcześniej Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej Komedii*. Zbuntowani chłopcy intonowali w poemacie Jasińskiego krwawą pieśń, w której nawoływali do bezwzględного rozprawienia się ze szlachtą: „Hulaj! wychylaj głowy z za wnek!/ Byli – ubyli, jechał ich sęk! Hola na pola orki się uczyć,/ orać karbowym, rządca nawłóczy!” (Jasiński 2008, 185). Ich rewolta została ukazana jako czas zapustów, co wyraźnie zresztą

wypukliła klamrowa kompozycja; utwór rozpoczynał się weselną zabawą, kończył – nadejściem postu. Między nimi umieszczony został „taniec opętaniec”, czyli rabacja: „Tańcowali z chłopem pan/ milczkiem-boczkim koło ścian/ Tańczył rządca, tańczył dziedzic,/ żaden nie chciał w miejscu siedzieć/ (...) Tańcowali raz po raz./ Chłopska kosa pański pas./ Od ogródka do ogródka/ ciekła rowem krew jak wódka” (Jasieński 2008, 183). Rzeź galicyjska – podobnie jak karnawał – była czasem zawieszenia dotychczasowych reguł, dlatego Jasieński przefiltrował ją przez poetykę groteski (Rawiński 1971), która przerzucała prowokacyjny pomost pomiędzy rzezią a zapustową zabawą. Perspektywa taka doprowadziła do wyraźnego przetasowania w języku artystycznym; autor zrezygnował z ortografii fonetycznej i zastąpił ją folklorem, co o wiele lepiej pasowało do koncepcji wyłożonej w przedmowie do poematu.

Jasieński nawoływał do porzucenia „z wersalska strzyżonych alej historii oficjalnej”. Gest wyjścia poza utarte szlaki miał w tym wypadku przede wszystkim wymiar klasowy, co przekładało się wyraźnie na estetyczną reprezentację zrewoltowanej grupy, która opisywana była w sposób odbiegający od topiki „czarnej masy”; chłopci mieli nie tylko swojego przywódcę, ale również długi rachunek krzywd oraz argumenty społeczno-ekonomiczne. Futurystyczny eksperyment ustępował zatem miejsca sprawom, które jawiły się jako o wiele bardziej doniosłe, zaś artystyczna subwersja została przeniesiona z estetyki w wymiar historyczny, czemu patronowała próba zakwestionowania konserwatywnej narracji o chłopskim buncie. Inspiracją do podjęcia takiej próby stała się książka Ludwika Dębickiego *Z dawnych wspomnień (1846–1848)* – zreferowano w niej opinie naocznych świadków krwawych wydarzeń, które Jasieński przytoczył *in extenso*:

Nie był to ich zdaniem pospolity zbrodniarz, nie działał jak inni w stanie opitym, z wściekłością dzikiego zwierza. Trzeźwy i spokojny, miał na ustach słowa Pisma Św.; gdy mordował i pastwił się nad swoimi ofiarami, wtedy jeszcze występował jako moralista i mściciel. Zdawał się być mistykiem i sekciarzem w siermiędze (Dębicki 1903, 57).

Pisarz wychwycił w tym portrecie niekonsekwentne rysy. Z jednej strony Szela został opisany jako mściciel, który dopuszczał się najokrutniejszych czynów, z drugiej jednak jego postępów nie dało się zrationalizować, sięgając po charakterystyczne dla konserwatywnego dyskursu o masach argumenty szaleństwa („stan opity”) oraz animalizacji („dziki zwierz”). Jednocześnie Jasieński obrócił owe niekonsekwencje na korzyść „chłopskiego króla”, przedstawiając jego czyny jako rezultat buntu prze-

ciwko niesprawiedliwemu porządkowi świata w wymiarze tak doczesnym, jak i metafizycznym. Szela nie wystąpił jedynie przeciwko bezdusznej maszynie władzy administracyjnej, jego motywacje wykraczały wyraźnie poza „tu i teraz”, co podkreślone zostało w scenie spotkania z Chrystusem, który spieszył na pomoc mordowanej szlachcie. Sytuacja rozmowy z Bogiem została przeniesiona poza horyzont mistyczny, sprawy wiary okazały się o wiele mniej istotne niż doczesne cierpienie człowieka, dlatego to właśnie Szela wyszedł z tego retorycznego pojedynku zwycięsko, odsyłając Jezusa do nieba.

Jasieński z wyrachowaniem stworzył legendę postaci, która rozmawiała nie tylko z Bogiem, ale i z naturą, co było cechą charakteru często przypisywaną ludowym świętym w plebejskim imaginariu. Szela przed podjęciem ważnych decyzji naradzał się z drzewami, a moment jego aresztowania przez żandarmów urastał do rangi kosmicznego występu przeciwko odwiecznym prawom, których naruszenie spotkało się z natychmiastową reakcją przyrody: „Jak go prowadzili/ tamtą kładką giętą,/ wyszły ryby na przerębel/ łapać ludzi wędką.// W całej rzece wielki/ narobiły ruch tem/ jak po lodzie jak te kundle/ biegły za nim truchtem”. I dalej: „Jak go wiedli bagnem,/ tym, co śmierci dar ma,/ wyszli wilcy, zjedli w lesie/ jednego żandarma” (Jasieński 2008, 190). Poetyka absurdu, wyraźnie korespondująca z obrazem karnawałowego „świata na opak” wpleciona została w tryby strategii mitotwórczej, podporządkowanej stworzeniu portretu ludowego przywódcy, wygnanego na marginesy dziejów przez siły, którym odważył się rzucić wyzwanie.

*Słowo o Jakubie Szeli* zostało pomyślane jako kontrnarracja. Jasieński pisał z przekąsem na temat „historii oficjalnej”, zarzucał jej wszystkie możliwe błędy, poczynawszy od ignorowania i przemilczania faktów, poprzez manipulację, a skończywszy na fałszywej interpretacji. Postulowana przez niego korekta nie dotyczyła jedynie spraw minionych, bo kiedy pisał, że przywódca rabacji został potępiony ze względu na dominującą w minionym stuleciu „koncepcję narodową” i za jej sprawą oskarżony o współpracę z zaborcą, to jego celem nie były wyłącznie porachunki historyczne. Polemika ta miała aktualny adres, jej ostrze skierowane zostało przeciwko dyskursowi państwowotwórczemu, który tworzył współczesny panteon na gruncie zeszlowiecznych wartości. Dlatego też pisał, że „gdyby nawet Szela historyczny nie istniał, to w interesie o cały świat świadomości klasowej wzbogaconej kultury polskiej, należałoby go wymyślić”. I zaraz prowokacyjnie dodawał: „Gdyby Szela istniejący nie był bohaterem, to i wówczas, w imię męczeńskiej epopei krzywdy chłopskiej, należałoby go dźwignąć na wyżyny heroizmu” (Jasieński 2008, 144).



Był to heroizm, który realizował się nie tyle jako zaprzeczenie kodeksu patriotycznego, ile raczej sytuował się całkowicie poza jego obrębem, Jasińskiego nie interesował bowiem stosunek tytułowego bohatera do Polski, ale do władzy austriackiej, która zesłała Szelę na Bukowinę, ponieważ jego „ogromny autorytet (...), zwrócony raz przeciwko władzy rządowej, stawał się dla niej na przyszłość elementem niebezpiecznym, precedensem do dalszych buntów i nieposłuszeństw” (Jasiński 2008, 144). W tak sformułowanej diagnozie rezonował nie tyle ton historyka, ile raczej zaangażowanego w ówczesne spory artysty, który mierzył heroizm postaci skalą braku pokory wobec władzy. Jasińskiego interesował nie tyle Szela-postać historyczna, ile Szela-działacz rewolucyjny, bez wahania rzucający wyzwania silniejszym i niecofający się przed okrucieństwem, zarazem charyzmatyczny polityk, umiejętnie wykorzystujący gniew upokorzonych chłopów. Mówiąc najkrócej: nowoczesny trybun ludowy, który posiadał umiejętność oddziaływania na emocje i wyobraźnię mas.

Poezja futurystyczna towarzyszyła wejściu kultury polskiej do „odczarowanego” świata, w którym coraz głośniejszym echem rozchodził się postulat upodmiotowienia mas. Formacja awangardowa od samego niemal początku wspierała ten proces, choć z reguły nie potrafiła przełamać peformatywnej sprzeczności między sferą deklaracji o rozpuszczeniu sztuki w życiu społecznym a dość wymagającą dla odbiorcy formą artystyczną. Wprawdzie nowatorskie dyskursy estetyczne generowały różne rozwiązania tej sprzeczności, lecz nie wyszły one poza sferę projektów, ostatecznie żadne z nich nie zdołało jej uchylić, a tam, gdzie to się (zresztą tylko pozornie) udawało, sztuka osuwała się w agitatorstwo, totalitarną inżynierię dusz, wreszcie – jak było w ZSRR – w biurokratyczną nudę (Groys 2008, 148). Fiaskiem zakończyły się także próby podejmowane przez rodzimych futurystów, ale z dzisiejszej perspektywy interesujący wydaje się nie tyle (czy: nie tylko) ostateczny bilans ich działań, ile raczej literackie konsekwencje prób porzucenia idei autonomii sztuki na rzecz społecznego i politycznego zaangażowania. Pod wpływem emancypacyjnych haseł ich poezja nabierała nie tylko innego charakteru, lecz również odmiennych barw.

W wierszach futurystów masa bywała zazwyczaj „czarna” lub „czerwona”. Pierwszy sposób reprezentacji odwoływał się do konwencji wczesnego modernizmu, który chętnie operował wysnutymi z dyskursu konserwatywnego kliszami, przedstawiającymi każdą samoradną aktywność tłumu jako złowrogą i destrukcyjną. Drugi nawiązywał do ikonografii lewicowej i niósł ze sobą odwołania do podziałów klasowych oraz

Jasińskiego interesował nie tyle Szela-postać historyczna, co Szela-działacz rewolucyjny, nie wahający rzucić się wyzwania silniejszym i nie cofający się przed okrucieństwem, a zarazem charyzmatyczny polityk, umiejętnie wykorzystujący gniew upokorzonych chłopów. Mówiąc najkrócej: nowoczesny trybun ludowy, który posiadał umiejętność oddziaływania na emocje i wyobraźnię mas.

idei rewolucji. W obu przypadkach barwy przestawały być metaforycznymi ornamentami, odsyłały natomiast do odmiennych porządków wyobraźniowych, na podstawie których futuryści konceptualizowali dynamicznie zmieniającą się współczesność. W zależności od perspektywy masa miała nie tylko inny kolor, ale także stan skupienia i tożsamość, za sprawą dominacji czerwieni (której z upływem czasu było coraz więcej) z tekstów znikał bezimienny, targany chaotycznymi porywami motłoch, a jego miejsce poczynały zajmować grupy proletariackie, robotnicze bojówki oraz chłopskie gromady. Wraz z tą zmianą z tekstów wyparowywała apokaliptyczna tonacja, co miało znaczny wpływ na sposób, w jaki przedstawiano rewolucję społeczną – zaczynała ona być traktowana nie tylko jako wybuch pierwotnych instynktów, lecz również jako uzasadniony bunt przeciwko generowanym przez kapitalizm nierównościami.

### Wykaz literatury

- Bereś, Stanisław. 1979. „Futurystyczna baśń o cywilizacji”. *Miesięcznik Literacki* 2.
- Bojtár, Endre. 1972. „Awangarda wschodnioeuropejska jako kierunek literacki”. Tłum. J. Walicka. *Miesięcznik Literacki* 11–12.
- Delaperrière, Maria. 2004. *Polskie awangardy a poezja europejska. Studium wyobraźni poetyckiej*. Tłum. Adam Dziadek. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Dębicki, Ludwik. 1903. *Z dawnych wspomnień (1846–1848)*. Kraków: Spółka Wydawnicza Polska.
- Eksteins, Modris. 1996. *Święto wiosny: wielka wojna i narodziny nowego wieku*. Tłum. Krystyna Rabińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Groys, Boris. 2008. *Art Power*. Massachusetts: MIT Press.
- Hazan, Eric. 2015. *A History of the Barricade*. Tłum. D. Fernbach. Verso: London.
- Jasieński, Bruno. 2008. *Poezje zebrane*. Wstęp, komentarz i oprac. Beata Lentas. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Le Bon, Gustaw. 1994. *Psychologia tłumu*. Tłum. Bolesław Kaprocki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Linde, Samuel. 1809. *Słownik języka polskiego*. t. 2, cz.1: M–O. Warszawa: nakładem autora.
- Loth, Roman. 1965. „»Kultura Robotnicza« – »Nowa Kultura« 1922–

1924. Szkic z dziejów prasy kulturalno-oświatowej KPRP”. *Przegląd Humanistyczny* 1.
- Ortega y Gasset, José. 2016. *Bunt mas*. Tłum. Piotr Niklewicz. Zakrzewo: Replika.
- Niedźwiedzki, Władysław, Adam Antoni Kryński i Jan Karłowicz (red.). 1902. *Słownik języka polskiego*. T. 2. H–w. Warszawa: Kasa im. Miąnowskiego.
- Peiper, Tadeusz. 1972. *Tędy. Nowe Usta*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Przybyszewski, Stanisław. 1899. „Confiteor”. *Życie* 1.
- Pułka, Leszek. 1993. *Hołota, masa, tłum. Bohater zbiorowy w prozie polskiej 1890–1918*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Rawiński, Marian. 1971. „Słowo o Jakubie Szeli Brunona Jasińskiego wobec folkloru”. *Pamiętnik Literacki* 1.
- Romani, Bruno. 1986. *Le futurisme. Italie et France. W Les avant-gardes littéraires au xxe siècle*. T. 1: Histoire. Red. Jean Weisgerber. Budapest: Akadémiai Kiadó.
- Sajewska, Dorota. 2016. *Nekroperformans. Kulturowa rekonstrukcja teatru wielkiej wojny*. Warszawa: Instytut Teatralny imienia Zbigniewa Raszewskiego.
- Sheppard, Richard. 2000. *Modernism – Dada – Postmodernism*. Evanston: Northwestern University Press.
- Sloterdijk, Peter. 2004. *Pogarda mas. Szkic o walkach kulturowych we współczesnym społeczeństwie*. Tłum. Bogdan Baran. Warszawa: Czytelnik.
- Sontag, Susan. 2010. *Widok cudzego cierpienia*. Tłum. Sławomir Magala. Kraków: Karakter.
- Sorel, Georges. 2014. *Rozważania o przemocy*. Tłum. Marek J. Mosakowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stern, Anatol. 1985. *Wiersze zebrane*. T. 1. Oprac. Andrzej K. Waśkiewicz. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Tarde, Gabriel de. 1904. *Opinia i tłum*. Tłum. Kazimiera Skrzyńska. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Virilio, Paul. 2007. *Wypadek pierwotny*. Tłum. Krystyna Szeżyńska-Maćkowiak. Warszawa: Sic!
- Walicki, Andrzej. 2011. *Prace wybrane*. T. 3: Stanisław Brzozowski – drogi myśli. Kraków: Universitas.
- Yankowski, Yeży. 1920. *Tram wpopszek ulicy: skruty prozy i poemy*. Warszawa: Futuryzm Polski.

ALEKSANDER WÓJTOWICZ – historyk literatury, edytor, adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Zajmuje się dziejami europejskich ruchów awangardowych, współczesną sztuką eksperymentalną oraz edytorstwem literatury dwudziestego wieku. Autor książek *Cogito i „sejsmograf podświadomości”*. *Proza Pierwszej Awangardy* (Lublin, 2010) oraz *Nowa Sztuka. Początki (i końce)* (Kraków, 2017), współredaktor monografii, edycji krytycznych i popularnych, publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Kwartalniku Filmowym”.

**Dane adresowe:**

Instytut Filologii Polskiej UMCS  
ul. Wiercieńskiego 4/9, 20-018 Lublin  
Tel. 604 412 669

**email:** [aleksander.wojtowicz@poczta.umcs.lublin.pl](mailto:aleksander.wojtowicz@poczta.umcs.lublin.pl)

**Cytowanie:**

Wójtowicz, Aleksander. 2019. „Czarne i czerwone. Masy ludzkie w poezji polskiego futuryzmu”. *Praktyka Teoretyczna* 3(33): 29–44.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.3

**Author:** Aleksander Wójtowicz

**Title:** Black and red: Human masses in the poetry of Polish futurism

**Abstract:** The article shows how the political engagement of Polish futurism influenced its poetic representations of crowds. Futurists showed masses as a reservoir of energy strong enough not only to destroy the old regime but also to create a framework for the new order. They described the masses by employing elements of different discourses – conservative, communist and military. These heterogenic representations were bound together by the apotheosis of the revolution against the normative order of modernity (and capitalism).

**Keywords:** futurism, avant-garde, mid-war period, revolution, barricade, Bruno Jasiński, Anatol Stern

pirat, buntownik, bandyta



PETER LINEBAUGH

MARCUS REDIKER

Przetłumaczył ŁUKASZ MOLL

Wielogłowa hydra

Prezentujemy pierwsze tłumaczenie na język polski fragmentu głośnej książki Petera Linebaugha i Markusa Redikera *The Many-Headed Hydra: The Hidden History of Revolutionary Atlantic*. Autorzy przedstawiają w niej transkontynentalny i transkulturowy zbiorowy podmiot oporu wobec rodzącego się systemu kapitalistycznego. Przetłumaczony fragment dostarcza przeglądu struktury atlantyckiego proletariatu, zdaje sprawę z kluczowej roli, jaką odgrywał on przy konstrukcji infrastruktury niezbędnej dla reprodukcji kapitalizmu, a także omawia jednocześnie popłoch i nadzieje, jakie zgrają żeglarzy, zbiegłych niewolników, heretyków i obrońców dóbr wspólnych wzbudzała od Anglii po Karaiby.

Słowa kluczowe: wielość, proletariat, motłoch, Atlantyk, alternowoczesność.

Weselić się! To wszystko, co mam na tym świecie do roboty!  
I będę się weselił, póki mi ziemia spod nóg nie ucieknie.

Francis Beaumont, *Rycerz ognistego pieprzu* (1959, 42)

Chłopcze, lepiej do grobu zejść ci było dziecięciem  
Niżli śmierć niecną znaleźć za sakiewki ucięcie.

Ben Jonson, *Bartłomiejowy jarmark* (1957, 123)

## Rębacze drewna i nosiciele wody

Po objęciu tronu przez Jakuba I w 1603 roku dworscy przeciwnicy sir Waltera Raleigha, archetypowego imperialnego awanturnika, uwięzili go w Tower wysuwając pozbawione dowodów oskarżenia o knucie z Hiszpanami spisku na życie króla. W więzieniu Raleigh napisał swoją *History of the World*, w której wspomniął Herkulesa i „wijącą się Hydre o dziewięciu głowach, z których po odcięciu jednej, na jej miejscu wyrastały dwie kolejne”. Raleigh, rzecz jasna, identyfikował się z Herkulesem i używał hydry jako symbolu rosnącego bezładu kapitalizmu. „Amorficzna klasa pracująca, uwolniona z tradycyjnych więzów chłopstwa, jawiła się jako nowy fenomen dla jej współczesnych” – odnotował historyk Joyce Appleby (Appleby 1978, 132). Łącząc grecki mit ze Starym Testamentem, Raleigh rozwinął historyczną interpretację Herkulesa: „Że zabijał wielu złodziei i tyranów, to musi być spisana prawda, bez poetyckiego pustosłowa” – pisał, i dalej – „z pewnością wiele miast w Grecji było z nim bardzo związanych; ponieważ on (składając wszystkie swoje wysiłki na rzecz dobra wspólnego) wyzwolił ziemię od wielkiego ucisku”. Herkules pomógł ufundować władzę, czy też polityczną suwerenność, i handel, pod panowaniem określonej grupy etnicznej, Greków. Funkcjonował jako wzór w kwestiach eksploracji, wymiany handlowej, podboju i ekspansji angielskiego merkantylizmu; rzeczywiście, kult Herkulesa przepełniał kulturę angielskiej klasy panującej w XVII wieku (Baxter 1992, 95–106). Raleigh zauważył: „Niektórzy w Herkulesie widzą hart ducha, roztropność i konsekwencję, interpretując zabijane przez niego potwory jako występki. Inni postrzegają Herkulesa jako słońce, a jego podróże jako dwanaście znaków zodiaków. Są jeszcze tacy, którzy wplatają jego losy historycznie do swych wierszowanych konceptów”.

Francis Bacon, który jako lord kanclerz sądził Raleigha w 1618 roku i jako pierwszy przekazał mu wyrok śmierci, istotnie uczynił z mitu o Herkulesie i hydrze nośny koncept. Urodzony jako potomek ważnego elżbietańskiego dworzanina i wyedukowany w Cambridge, Bacon był



filozofem, który opowiadał się za indukcyjnym rozumowaniem i naukowym eksperymentem oraz politykiem, który popadł w niełaskę u królowej, ale odzyskał wpływy za panowania Jakuba zdradzając swoich najbliższych przyjaciół. Łączył myślenie utopijne z praktycznymi projektami, pisząc *Nową Atlantyde*, *O imperium czy O osadnictwie i koloniach*, równolegle inwestując w Kompanię Wirgińską. Naszkicował swój esej O buntach i zaburzeniach po rebelii w Enslow Hill (1596 rok), w której uczestnicy zamieszek przeciwko głodowi i gradzeniom ziemi w Oxfordshire planowali wymarsz na Londyn by dołączyć do zbuntowanych terminatorów. Bartholomew Steere, cieśla i jeden z buntowników, prorokował: „Wkrótce będziemy mieli szczęśliwszy świat... Będę pracował jednego dnia, a drugiego się bawił”. Ten sam Steere, znalazłszy się w rękach Bacona i innych oficjeli, przecierpiał dwa miesiące przesłuchań i tortur w londyńskim Bridewell Prison. Podczas gdy Bacon utrzymywał, że starał się powiększyć „granice ludzkiego imperium, by objąć nimi wszystko, co tylko się da”, jego woła władzy brutalnie miażdżyła alternatywy, jak ta, o której marzył Steere.

Bacon wspomina o Herkulesie w swojej interpretacji Prometeusza, który symbolizował dla niego rozum i intelekt, i udowodniał, że człowiek może być postrzegany jako „centrum świata”. Wiatry pchały statki i napędzały maszyny tylko dla człowieka; rośliny i zwierzęta dostarczały pożywienia i schronienia tylko dla niego; nawet gwiazdy świeciły dla niego. Pogoń za wiedzą była zawsze walką o władzę. Wyprawa Herkulesa by uwolnić Prometeusza przedstawiał dla Bacona obraz zbawienia ludzkości przez Boga (Bacon 1884). Historia Herkulesa zaprzętała myśli Bacona, gdy zabierał się za pisanie *An Advertisement Touching an Holy War*, opublikowanego w 1622 roku, w roku głodu i krótko po tym, jak jego autor został skazany za przekupstwo i ponownie popadł w niełaskę. Bacon napisał ten tekst, by spłacić swoje długi i wrócić na królewskie salony. Traktat dotyczył konfliktu między królem a członkami parlamentu o to, kto powinien pociągać za sznurki w państwie. Bacon radził, że jedyną „szansą na zażegnanie narastającej waśni było zaangażować kraj w jakąś popularną awanturę za granicą”. Jednak świeże narodowe spięcie z katolicką Hiszpanią nie mogło pełnić tej roli, skoro Jakub I opowiadał się za hiszpańskim sojuszem. Bacon musiał więc gdzie indziej rozejrzeć się za odpowiednimi wrogami dla propagowanego przez siebie dżihadu.

Rozpoczął od porównania wojny do kary śmierci. Uzasadnienie dla obu musi być „pełne i jasne”, w zgodzie z prawami narodów, prawem natury i boskim prawem, jeśli „nasz błogosławiony zbawiciel” jest kimś innym niż Moloch, idol, któremu składa się ofiary. Wyrok śmierci był usprawiedliwiony w przypadku tych, którzy są nieuznawani przez Boga,

„Rój” pszczół, „stado” fok lub wielorybów czy „wataha” wilków, Bacon odnosił je do ludzi, czyniąc pierwszy zarys swojej teorii potworności. To ludzie zdegenerowani z punktu widzenia praw natury, którzy przyjęli „w swoje ciała i kształt stan potworny”.

którzy sprzeniewierzyli się przyrodzonemu rozumowi i nie stanowili narodów ani w świetle prawa, ani z imienia, lecz „zaledwie wielość i rój ludzki”. W tym samym eseju Bacon wspomina także o „stadach/ławicach” (*shoals*) i „watahach” (*routes*) ludzkich. Zaczerpnąwszy swoje pojęcia z historii naturalnej – „rój” pszczół, „stado” fok lub wielorybów czy „wataha” wilków, Bacon odnosił je do ludzi, czyniąc pierwszy zarys swojej teorii potworności. To ludzie zdegenerowani z punktu widzenia praw natury, którzy przyjęli „w swoje ciała i kształt stan potworny”. W 1620 roku Bacon apelował o sporządzenie rygorystycznego studium potworów, „każdej rzeczy, która jest nowa, rzadka i nietypowa w naturze”. Dla niego, potwory były czymś więcej niż hipotezą, ciekawostką czy egzotyką, składały się raczej na jeden z głównych podziałów w naturze: 1) naturę właściwą; 2) naturę wytworzoną; 3) naturę zbłąkaną. Te trzy domeny wyznaczały to, co normalne, to, co sztuczne i to, co potworne. Ostatnia kategoria przekraczała granice naturalnego i sztucznego, dlatego była kluczowa dla procesów eksperymentu i kontroli (Park i Daston 1981). Te podziały są dobrze zbadaną cechą myśli Bacona. Jego *An Advertisement Touching an Holy War*, dla odmiany, jest znany słabo, a jednak odsłania zasady i nastroje tamtych czasów.

Bacon, czerpiąc z antyku epoki klasycznej, Biblii i historii najnowszej wyróżnia siedem przykładów takiej „wielości”, które zasługują na zniszczenie: Zachodni Indianie; Kananejczycy; piraci; lądowi wędrowcy; asasyni; Amazonki i Anabaptyści. Wymieniwszy ich, pisze:

Dość tych przykładów; poza jednym jeszcze: prace Herkulesa; przykład, który – choć obrósł wieloma legendami – zgodnie zdobywa uznanie wszystkich narodów i epok. Pobicie i zagłada gigantów, potworów i obcych tyranów budzą poklask nie tylko jako zgodne z prawem, ale jako chwalebne, nawet boskie: i to, pomimo że wybawca musiał przybyć z drugiego końca świata.

Oto sedno sprawy, kluczowa myśl, w której ludobójstwo i boskość łączą się ze sobą. Baconowskie wezwanie do świętej wojny było zatem wezwaniem do ludobójstwa, co najmniej kilku rodzajów, które znajdowały sankcje w biblijnej i klasycznej starożytności. Grupy, które wyszczególnił Bacon stanowiły formę tego, co nieforemne, ucieleśniały monstrualną, wielogłową hydrę. Lecz co to były za grupy? I dlaczego filozof zalecał świętą wojnę przeciwko nim?

## Przekleństwo pracy

Odpowiedzi na te pytania można znaleźć kontynuując rozpoczętą w poprzednim rozdziale analizę procesów wywłaszczenia, wyzysku i kolonizacji w czasach Raleigha i Bacona. Twierdzimy, że liczne wywłaszczenia tamtego okresu – dóbr wspólnych (*the commons*) poprzez grodzenia i podbój; czasu – w wyniku purytańskiego zniesienia dni wolnych; ciała – poprzez porywanie dzieci i palenie kobiet; oraz wiedzy – w wyniku destrukcji gildii i napaści na pogaństwo – dały początek nowemu rodzajowi robotników, podlegających nowemu rodzajowi zniewolenia, narzucanego bezpośrednio poprzez terror<sup>1</sup>. Sugerujemy także, że zawiązywanie się kooperacji między pracownikami – na nowy sposób i w nowej skali – wyzwało nowe formy samoorganizacji, alarmujące z punktu widzenia ówczesnej klasy panującej. Bacon postrzegał te nowe stowarzyszenia robotników jako monstra do opisania których stosował mit wielogłowej hydry, a więc teorię potworności, mającą zasłonić politykę terroru i ludobójstwa filozoficznymi subtelnościami. Idiom potworności zyskał szczególną popularność wraz z pojawieniem się ruchu rewolucyjnego w Anglii w latach 40. XVII wieku, gdzie proletariackie siły, przeciwko którym opowiadał się Bacon, odegrały krytyczną rolę.

Skoncentrujemy się w tym rozdziale na genezie owych „rębaczy drewna i nosicielei wody” (*hewers of wood and drawers of water*), jak nazwano ich w autoryzowanym wydaniu Biblii, opublikowanym w tym samym roku co „Burza” (1611). Nazwa ta przyjęła się jako opis nowej kondycji społecznej. Aliteracja (*wood, water*) i asonans (*hewer, drawer*) oferowały wiele możliwości poetyckiego wykorzystania, ale z uwagi na to, że praca, której dotyczyły jest służebna, uciążliwa i brudna, najważniejsze użycia orbitowały wokół poczucia dysonansu i ironii. Siedemnastowieczni londyńscy rzemieślnicy używali tej frazy w swoich protestach przeciwko wywłaszczaniu z wiedzy (*deskilling*)<sup>2</sup>, mechanizacji,

1 W przeciwieństwie do Charlesa Tilly’ego, który w swoich poglądach na proletaryzację Europy kładzie nacisk na „naturalny” przyrost płodności, ignorując grodzenia i przemilczając terror, my powracamy do interpretacji Marksa, mówiącego o wywłaszczeniach, „że są zapisane w annałach ludzkości krwią oraz ogniem”. W rzeczy samej, częścią terroru była praktyka znakowania tego, kto stawia opór (za pomocą liter uformowanych z domieszki krwi i ognia). O ile Tilly ignoruje niewolnictwo, o tyle Marks zauważa: „To znany fakt, że podbój, zniewolenie, rabunek czy morderstwo, słowem, przemoc, odgrywa kluczową rolę (Tilly 1981; Tilly 1984).

2 *Deskilling*, czyli wywłaszczenie z wiedzy, odnosi się w tym kontekście do procesu pozbawienia dotychczasowych kwalifikacji rzemieślników wraz z wprowadzeniem nowych maszyn – przyp. tłum.

taniej pracy i utraty niezależności. Swift w 1729 roku wykorzystał ją do opisu położenia Irlandczyków pod panowaniem angielskich lordów, podobnie jak Wolfe Tone w 1790 r. i James Connolly prawie dwa wieki później. W 1736 roku Bolingbroke, torysowski wielki arystokrata, dodał temu określeniu rasistowski suplement: „motłoch ludzkości (*the herd of mankind*)” stanowić miał „inny gatunek”, „marni z nich członkowie wspólnoty, chociaż urodzeni w tym kraju”, „naznaczeni jak Żydzi, odrębna rasa, rębacze drewna i nosiciele wody” (Bolingbroke 1749). W XIX wieku brytyjscy czartyści dodali do frazy zwierzęce konotacje: „Klasy pracujące – prawdziwy lud – przebudziły się, gdy chciano z nich zrobić zwierzęta juczne – rębaczy drewna i nosiciele wody”<sup>3</sup>. W *Emmanuelu Appadocce* (1854 r.), pierwszej anglojęzycznej powieści opublikowanej na brytyjskich Karaibach, Maxwell Philip pisał o Afrykańczykach, którzy „przekazali filozofię, religię i rząd światu, a teraz upadają się rąbaniem drewna i noszeniem wody”. Osborne Ward zauważył w *The Ancient Lowly* (1888 r.): „Byli nie tylko niewolnikami, tworzyli, jak gdyby odrębną rasę. Byli plebejuszami, proletariatem; rębaczami drewna i nosicielami wody” (Osborne Ward 1888). Użycie tego określenia pozostało w obiegu aż do wieku XX, kiedy Samuel Haynes, zwolennik Marcusa Garveya i przewodniczący oddziału NAACP (Krajowe Stowarzyszenie Postępu Ludzi Kolorowych) w Newark, napisał hymn narodowy Belize, który kulminuje w słowach „Mocą prawdy i łaską Boga/ nie będziemy dłużej rębaczami drewna”. W.E.B. Dubois wyjaśniał, że celem czarnego rzemieślnika było „uciec spod białej pogardy wobec narodu zwykłych rębaczy drewna i nosiciele wody”. Jedno z egzegetycznych zadań panafrykanizmu polegało na wykazaniu, że te biblijne określenia mają zastosowanie także do białych ludzi. Słowa te były kluczowe dla uformowania się Afrykańskiego Kongresu Narodowego w RPA w 1912 roku i pojawiły się ponownie w przemówieniu Nelsona Mandeli dotyczącego zniesienia apartheidu w 1991. George Jackson, czarny rewolucjonista, wyjaśniał stan towarzyszący wywłaszczeniu z własności: „czy jakkolwiek lud był kiedyś niezależny bez posiadania ziemi lub narzędzi?... ciągle to samo, rębacze drewna i nosiciele wody” (Jackson 1970, 123; Brailsford 1961; Carlin 1994, 252; Unwin 1904, 207-210; Swift 1763; Connolly 1909).

Podczas gdy rąbanie i noszenie wody wydają się być odwiecznymi zajęciami, rzeczona fraza wchodzi w użycie dopiero we wczesnej fazie kapitalizmu. William Tyndale ukuł *hewers of wood and drawers of water* w swoim tłumaczeniu Starego Testamentu w 1530 roku. Pojawia się ona w dwóch kontrastujących ze sobą kontekstach biblijnych. Pierwszy znaj-

3 *Northern Star* (1838), cyt. za: Stedman-Jones 1983, 104.

duje się w Księdze Powtórzonego Prawa, 29, gdzie Mojżesz zawiera przymierze z Bogiem. Przypomina ludowi jego wyzwolenie z Egiptu, czterdzieści lat na pustyni, wojny o podbój. Zwołuje przywódców plemiennych, starszyznę i dowódców wojskowych i rozkazuje: „wasze dzieci i żony, i obcy, który przebywa w twoim obozie, począwszy od tego, który ścina drzewo, do tego, który czerpie wodę” (Pwt 29, 10) musicie wejść w przymierze. Kolejne dziesięć albo więcej wersów to przekleństwa Jahwe. Przymierze jest inkluzyjne, konstytuuje lud czy naród, pod groźbą i trwogą. Drugi kontekst to Księga Jozuego: „wtedy zapewnili ich [Gibeonitów] książęta, że zostaną przy życiu, ale będą rąbać drzewo i nosić wodę dla całej społeczności” (Joz 9, 21). Dwa wersy dalej, karzące znaczenie frazy zostaje objaśnione: „Dlatego będziecie przeklęci i dlatego nikt z was nie przestanie być niewolnikiem, drwalem i noszącym wodę dla domu Boga mojego” (Joz 9, 23). Gibeonici zostają ukarani niewolą, pozostają jednak w ramach przymierza.

Dla afrykańskich, europejskich i amerykańskich rębaczy drewna i nosicieli wody we wczesnym XVII wieku praca była tyleż przekleństwem, co karą. Robotnicy ci byli jednak niezbędni dla powstania kapitalizmu, ponieważ wykonywali pracę, która nie byłaby lub nie mogła być wykonana przez rzemieślników w warsztatach, manufakturach czy gildiach. Rębacze i nosiciele wykonywali zasadniczą pracę wywłaszczania, która dla większości historyków była zupełnie niewidoczna. Wywłaszczenie histografia traktuje jako coś danego: pole czeka gotowe zanim rozpoczną się siewy; miasto jest na miejscu, zanim robotnik rozpocznie swój dzień roboczy. Podobnie jest z handlem długodystansowym: port jest już dany, zanim wypłynie z niego statek; plantacja już czeka na niewolnika, zanim ten zacznie ją uprawiać. Wreszcie, reprodukcja przyjmowana jest jako transhistoryczna funkcja rodziny. W rezultacie rębacze drewna i nosiciele wody byli niewidzialni, anonimowi i zapomniani, chociaż to oni odmienili oblicze Ziemi poprzez budowę infrastruktury „cywilizacji”.

## Prace rębaczy drewna i nosicieli wody

Rębacze drewna i nosiciele wody spełniali trzy podstawowe funkcje: wykonywali pracę wywłaszczenia; stawiali porty i statki i obsługiwali marynarzy z handlu atlantyckiego, utrzymywali też na co dzień gospodarstwa domowe.

Praca wywłaszczenia obejmowała wycinkę drzew, osuszanie bagien, rekultywację torfowisk i ogradzanie gruntów ornych – w skrócie, wszystko, co przeciwne *habitusowi* uwspólniania (*commoning*). Lasy dla

leśnych ludzi Anglii, Irlandii, Jamajki, Wirginii i Nowej Anglii były siedzibą kwitnącej gospodarki; ich destrukcja była pierwszym krokiem ku agrarnej „cywilizacji”, symbolizowanej przez Herkulesa, przekazującego w epoce neolitu ziemię pod uprawę rolnikom. To był i nadal jest język „kultywatorów” i „ulepszaczy”, osadników i imperialistów, a nawet łasych na pieniądze rządów, jak w przypadku wczesnych Stuartów, którzy wylesiali koronne włości w nerwowym poszukiwaniu dochodów. Ścięte drzewa napędzały rozwój przemysłu hutniczego, szklarskiego, browarniczego i stocznioowego, w rezultacie trzykrotnie zwiększając cenę drewna opałowego między 1570 a 1640 rokiem. W tym ostatnim roku „Akt Ograniczenia Lasów był sygnałem początku szeroko zakrojonej destrukcji terenów leśnych” (Albion 1926, 127). W 1649 roku został powołany Parlamentarny Komitet Ochrony Drewna, który miał wziąć pod kontrolę rabunkową działalność „luźnych i nieokiełznanymi ludźmi”, upierających się przy swoich zwyczajowych prawach wspólnego dostępu do lasów. W roku 1636 potrzeba było 24 wołów, by przetransportować ogromny dąb, który miał posłużyć jako główny maszt „Suwerena mórz”; zastępy ludzi pracowały w rytm, by umieścić go na kołach i wozach. Na koniec XVII wieku tylko ósma część Anglii pozostała zalesiona.

Podobnie w Ameryce, osadnicy obejmowali i oczyszczali grunt pod kolonie rolnicze. W Wirginii „ludzie z łopatami przystępowali do kopania, murarze wypalali swoje cegły, kompania ścinała drewno, cieśle brali się do heblowania, tracze do piłowania, żołnierze do fortyfikowania”, w miarę tej wspólnej pracy powstawały pierwsze osady. Początkowo koloniści byli niezaznajomieni z toporem ciesielskim i siekierą, ale po wojnie z Pektotami, która otworzyła drogę na Zachód, szybko nauczyli się piłować, rąbać, ciąć, łamać i łupać, wytwarzając drewno i produkty na jego bazie jako podstawę gospodarki eksportowej do Barbadosu i innych części Indii Zachodnich. Słudzy i niewolnicy wycinali lasy deszczowe Barbadosu, powoli przygotowując ziemię pod plantacje i wysyłając do Anglii pierwszy produkt nowych kolonii: drewno. Kiedy Anglicy wzięli w posiadanie ziemie zamorskie, dokonali tego za pośrednictwem płotów i palisad, znaczników grodzień i własności prywatnej (Force 1963a, 1-14; Hawke 1988, 15; Carroll 1973, 54; Seed 1995, 19-23).

Inną ważną pracą wywłaszczającą było osuszanie bagien. Akt parlamentu z 1600 roku umożliwił wielkim posiadaczom bagien zawiesić prawa do dóbr wspólnych, które stały im na drodze w planach osuszania. Nowe plany i prace, wymagające bezprecedensowej koncentracji siły roboczej, ruszyły z miejsca. Król Jakub zorganizował setki ludzi do osuszeń i grodzień w części Somerset we wczesnym XVII wieku, zamieniając commonerską gospodarkę opartą na rybołówstwie, polowaniach, wycince

trzciny i wydobyciu torfu na kapitalistyczną hodowlę owiec. Obszary przybrzeżne zostały przejęte, osuszono też torfowiska leżące w głębi lądu, w nadrzecznych okolicach Somerset. Potrzeba było około 11 tysięcy robotników do osuszenia torfowisk wokół Ely w latach 1650-tych, kiedy inżynierowie z Holandii, „wyposażeni w technologię dosłownie odmieniającą świat”, zmieniali biegi rzek, by wytworzyć sztuczne koryta największe od czasów rzymskich, pozostawiając za sobą całkowicie nowy krajobraz prostych rowów i kwadratowych pól. Poeta z tego obszaru, Michael Drayton, opisał ten teren jako ziemię „mięsistych mokradeł i suto posiekanych bagnisk” (*plump-thigh'd moor and full flank't marsh*) (Drayton 1612, Williams 1970, Thirsk 1985, 323).

Walka o torfowiska pomiędzy posiadaczami kapitału, takimi jak lord Justice Popham („chytry i krwaw Popham”), a ptasznikami, użytkownikami torfowisk i commonerami rozpoczęła się w 1605 roku. Na taktykę składały się tu jednej strony morderstwa, sabotaż i palenie wiosek, z drugiej wydłużające się sprawy sądowe, petycje i prace ekspertów hydrauliki. W późnych latach dwudziestych i trzydziestych sporadyczne przejawy sprzeciwu wobec osuszania przerodziły się w konsekwentny aktywizm commonersów, często pod kierownictwem kobiet, w ramach którego atakowano robotników, sabotowano przekopy, i konfiskowano narzędzia, jak działo się to w Hatfield, na wyspie Axholme i wielu innych miejscach. Oliver Cromwell, który został komisarzem ds. osuszania Great Level, wysłał majora ze swojego regimentu, by spacyfikował zbuntowanych commonerów i otrzymał w nagrodę dwieście akrów osuszonej ziemi. Poeta, który zrównywał prawa do dóbr wspólnych z kradzieżą, radował się ze zwycięstwa w następujących wersach:

nowe ręce powinny nauczyć się pracować, zapomnieć o kradzieży,  
nowe nogi powinny pójść do kościoła, nowe kolana klęczeć

W 1663 Samuel Pepys mijał „wzbudzające największy żal torfowiska, przez całą drogę obserwując smutne życie tubylców”. Smutek był tu rezultatem konkretnej porażki. Thomas Fuller napisał w 1655 roku: „daj im drenować i niech to trwa; i tak jak wielkie ryby żerują na mniejszych, tak bogaci panowie pożerać będzie biedniejszy sort ludzi... i bogacze – by zrobić miejsce dla siebie – wypchną biedotę z ich dóbr wspólnych” (Purseglove 1988; Rackham 1986, 390; Lindley 1982, 34, 38, 72, 77). Innym rezultatem pełnego sprzeczności procesu, w którym wywłaszczeni commonersi pracowali, by wywłaszczyć pozostałych, było powstanie idyllicznej „angielskiej wsi”, gdzie – ponownie – praca tych, którzy ją zbudowali, stała się niewidoczna (Rackham 1986; Williams 1975, 32,48).

Drugą pracą rębaczy drewna i nosicieli wody była budowa portów do długodystansowego handlu – zadanie, które podobnie jak oczyszczenie ziemi pod skomercjalizowane rolnictwo było kluczowe dla nowego kapitalistycznego porządku. John Merrington zwrócił uwagę na to, jak pierwsi ekonomiści, opisując przejście do gospodarki kapitalistycznej podkreślali ostry podział ziemi na miasto i wieś (Merrington 1975). Główną rolę odgrywał tu pewien szczególny typ miasta i szczególny typ wsi: port i plantacja. Wczesny wiek siedemnasty był decydującym okresem formacyjnym dla obu.

W 1611 roku John Speed opublikował *The Theatre of the Empire of Great Britain* – czterotomowy atlas, w którym przedstawił mosty, estakady, baszty, bastiony, bramy, mury, przystanie i porty Anglii, Irlandii, Morza Śródziemnego, Afryki Zachodniej, Indii Zachodnich i Ameryki Północnej. „Skażone bagno zostało osuszone wielkimi nakładami pracy, a morze ogrodzone potężnymi barierami” – napisał Adam Ferguson wyjaśniając postęp od prymitywnych narodów do powstania własności. „Porty są otwarte i zatłoczone statkami a barki, jeśli nie są odpowiednio skonstruowane, osiadają w za płytkich wodach. Eleganckie i okazałe budowle wznoszone są na fundamentach z mułu” (Ferguson 2003). Londyn i Bristol od dawna były portowymi miastami, ale oba rozrosły się kiedy rębacze i nosiciele wybudowali pomosty, gdzie cumować mogły wyładowane po brzegi statki. Liverpool, który dołączył w 1626 roku, urósł szybko w drugiej połowie wieku. W Irlandii Belfast (1644 r.) został rozbudowany na odzyskanej ziemi, przy wykorzystaniu ogromnych dębów powalonych przez rębaczy z Carrickfergus; Dublin stawał się „zamorskim Bristolem” w miarę jak jego robotnicy eksportowali zboże i budowali statki; Cork i Waterford rozrastały się wśród swych kanałów, wysepek i krętych rzek, a Wexford prosperowało dzięki handlu rybami. Derry, zarówno port, jak i plantacja, zostało odbudowane we wczesnym XVII wieku, po podboju brytyjskim, dzięki pracy podbitych tubylców. W Szkocji, kupcy z Glasgow zaczęli powoli nawiązywać kontakty z plantacjami tytoniu w Wirginii. Rolę w handlu odgrywały także śródziemnomorskie porty między płytkim półksiężycem zatoki w Trypolisie do portów w Algierze i Sallé w Maroku, z których wszystkie były współbudowane przez europejskich niewolników pozyskanych na szerokich morzach. W Afryce Zachodniej w 1610 roku powstał Cape Coast Castle, postawiony przez Portugalczyków, obsługiwany przez Holendrów i wreszcie przejęty przez Anglików w roku 1664. Holendrzy byli także zajęci w Dakarze, zwłaszcza budową, rękami robotników z Afryki i Europy, portu służącego do handlu niewolnikami w Goree Island. Pierwsza europejska faktoria na zachodnioafrykańskim wybrzeżu, Elmina, została



przebudowana w 1621 r. Porty Indii Zachodnich – Bridgetown na Barbadosie oraz Port Royal i Kingston w Jamajce – miały obsługiwać wysyłki tytoniu, a następnie cukru produkowanych na plantacjach. Na północnoamerykańskim lądzie Boston rozkwitał wśród portowych wysepek; Nowy Jork i Filadelfia wyewoluowały ze swoich holenderskich i szwedzkich zaczątków, by stać się ważnymi anglojęzycznymi portami; zaś Charlestown, utworzony w Karolinie w 1670 roku, stał się największym portem na Południu.

Punkty węzłowe atlantyckich sieci żeglugi zostały zbudowane przez robotników, którzy przerzucali gruz, by stawiając falochron, moło czy przystań umożliwić statkom zacumowanie; ciosali kamienie, transportowali je i umieszczali na dnie morskim; układali kawałki skał, by formować zapory i wyposażone w dziury odpływowe wały ochronne przeciwko falom. Rąbali drewno, przenosili i zabezpieczali nim kamienne fundamenty. Przekopywali i wlekli błoto przez nadbrzeża i dorzecza. John Ruskin w *The Stones of Venice* podzielił się obserwacją: „Nie da się powiedzieć, ile inteligencji, głębi myśli, fantazji, skupienia, odwagi i analizy wymaga przeniesienie jednego kamienia... To jest to, co powinniśmy podziwiać – tę wielką moc i serce człowieka w stosunku do rzeczy; nie jego empiryczne czy techniczne sposoby na posługiwanie się kielnią i kładzenie zaprawy”.

Ta „wielka moc” wyrażała kooperację niezliczonych furmanów i kopa-czy, bandosów i taczowników, używających prymitywnych narzędzi takich jak łopaty, kilofy, szpadle, siekiery, garnki, dzbany, wiadra, kubły, by położyć fundamenty pod miasta portowe.

Trzecią pracą rębaczy drewna i nosicieli wody było zaspokajanie potrzeb życiowych społeczności na lądzie i morzu – tnąc, zbierając, pompując i dźwigając. Na statkach jak i na plantacjach, w rodzinach i w całych miastach, woda i drewno były podstawą do życia. Wczesne Jamestown, Wirginia, było znane ze swych „świeżych i zasobnych źródeł wody” i „dostatecznej ilości drewna pod ręką”. Dixcove, angielski fort w Ghanie, został w 1692 roku nazwany „dobrym miejscem na siew i na wyrąb drzewa i czerpanie wody” (Force 1963b, Lawrence 1964, 293). Niewolnicy z fortu transportowali te życiodajne dobra na statki, które często „były w potrzebie drewna i wody”. I tak na przykład jedna łódź dziennie dostarczała wodę holenderskim handlarzom niewolnikami, zakotwiczonym w Shamie, na wschód od Elminy; w Elminie cystern na deszczówkę nie zbudowano do 1695 roku (Postma 1990, 158).

Jeśli rębacze byli mężczyznami, to nosicielkami były niemal zawsze kobiety. Komentarz Adama Clarke’a (1846 r.) w stosunku do biblijnych nosicieli wody naprowadza nas na to: „Hańba tego zajęcia nie wynika

jedynie z jego pracochłonności, ale z tego, że jest to rozpowszechnione zatrudnienie dla kobiet”. Dickens, w pisanej w latach 40. XIX wieku powieści *Barnaba Rudge*, w której przygląda się tzw. rozruchom Gordona, niosącym powstańczą oraz demokratyczną groźbę, wprowadzając do powieści postać służącej zacznie od tego: „Gdyby zajmowała wyższą pozycję towarzyską, miałaby podagrę. Ponieważ jednak trudni się noszeniem drew i ciągnięciem wody ze studni, jest tylko zreumatyzmowana. Haredale, mój drogi, pojmujesz, chyba że to zupełnie naturalne rozróżnienie klas społecznych?” (Dickens 1956). John Taylor, w 1639 roku, wydaje się trafiać w sedno: „Kobiety są niczym, tylko twoimi popychadłami i niewolnicami... Praca kobiety nigdy się nie kończy”. Pepys zanotował świadectwa sprzeciwu: „Inni mężowie potrafią wcześniej wstać, rozpalic swoim żonom ogień, przynieść im wodę, wyprać łachmany, pozamiatać dom, wyczyścić kozioł [żelazna belka podtrzymująca bale drewna w palenisku], zaścielić łóżko, zmyć naczynia, przeczyścić komin, zaprać pończochy, wyprasować strój i opróżnić kosz” (Thompson 1976, 247-52). Bridget Hill podkreślała, że noszenie wody było podstawą dla pracy domowej (Hill 1989, 103ff). Tłumok lub kopciuszek nabierał wody i zajmował się pomyjami w wiktoriańskim gospodarstwie, podczas gdy „niekończące się wyprawy matki i starszych dzieci z dzbankami, miednicami i wiadrami” zapewniały wodę potrzebną do codziennej reprodukcji (Davin 1996, 186-189).

Kwestia aprowizacji wody była w XVII wieku częścią finansowanej przez państwo nauki, nie tylko dlatego, że rolnictwo zależało od hydrauliki, niezbędnej do osuszania torfowisk a górnictwo od tej odpowiedzialnej za odpompowywanie wody z zalanych kopalń. Ta ostatnia potrzeba stymulowała Thomasa Savery'ego, Johna Calleya i Thomasa Newcomena do prac nad silnikiem parowym. XVIII-wieczny teoretyk pisał:

Ludzie wymyślili już młyny do mielenia zboża za pomocą wiatru czy wody; maszyny do piłowania desek i produkcji papieru; silnik strażacki do pompowania wody, osuszania kopalń itd., a tym samym ulżyli ludzkości w jej znoju: i wiele innych maszyn tego rodzaju bez wątpienia może zostać skonstruowanych i powinny wykorzystywać myśli pomysłowych i technicznie usposobionych filozofów, po to by w jeszcze większym stopniu uwolnić ludzkość od zbyt ciężkiej pracy cielesnej i wydatkowania czysto brutalnej siły; bo nawet rębacze drewna i nosiciele wody są ludźmi, choć gorszego sortu (Shaw 2010).

W rzeczywistości, zarówno mechanizacja, jak i jak technologiczne zmiany w systemach zaopatrzenia w wodę zwiększyły tylko liczbę rębaczy drewna i nosicieli wody. Jeszcze pod koniec XV wieku, kiedy woda

była dostarczana do Londynu przez drewniane rurociągi z Islington albo Tyburn Drużyna Londyńskich Nosicieli Wody Bractwa Świętego Krzysztofa wykonywała większość pracy przy noszeniu wody z punktów, gdzie kończył się wodociąg. Woda jednak wciąż była darmowa. Zmieniło się to w 1581 roku, kiedy pierwszy prywatny dostawca wody zawiązał się przy London Bridge. „Mamy teraz przedsiębiorstwa wodne, zamiast tragarzy wody” – napisał Jonson w 1598 roku. Rzeczywiście, w 1600 roku „cała kompania biedoty z Nosicieli Wiader Miasta Londynu i Jego Przedmieść licząca wraz z rodzinami 4000 osób” wystosowała do parlamentu petycję przeciwko prywatnym wodociągom. New River Company, założona w 1619 roku, kontynuowała jednak prywatyzację, dostarczając drewnianymi rurami wodę ze zbiorników w Hertfordshire do Clerkenwell, a następnie, rurami ołowianymi, do prywatnych abonentów. Do lat 60. XVII wieku era wolnego dostępu do wody dobiegła końca – wywłaszczono kolejne dobro wspólne. Biedota, by móc pozyskać wodę na swój użytek, musiała wrócić do korzystania ze studni i rynien.

Reasumując, rębacze drewna i nosicielki wody wybudowali infrastrukturę kupieckiego kapitalizmu. Karczowali lasy, osuszali torfowiska i przygotowywali pola pod kapitalistyczne rolnictwo. Budowali porty dla kapitalistycznego handlu. Odpowiadali za reprodukcję gospodarstw, rodzin i siły roboczej, wykonujących pracę dla kapitału. Prace rębaczy drewna i nosiciele wody były zwykle wykonywane przez najuboższych członków struktury demograficznej: wywłaszczonych, obcych, kobiety, dzieci, a więc ludzi, którzy w Anglii, Irlandii, Afryce Zachodniej czy Ameryce Północnej w największym stopniu podlegali porwaniu, uwięzieniu, oszustwom i nękanii. Terror okazywał się niezbędny, ponieważ prace te były przekleństwem, karą. Pozbawiona formy, rozproszona klasa uzyskała nową, produktywną formę: czy otrzymujący płacę najemną czy nie, rębacze drewna i nosicielki wody byli niewolnikami, chociaż ta różnica nie była jeszcze urasowiona. (...)

## Widmo Herkulesa

Niektórzy używali biblijnej frazy „rębacze drewna i nosiciele wody” aby nadać formę temu, co było jej pozbawione. Inni, zwłaszcza w rewolucyjnych okolicznościach lat 40. XVII wieku, kiedy to właśnie powstała klasa zaczęła wynajdywać nowe środki samoorganizacji, niej właśnie dostrzegali wielogłową hydrę i wzywali Herkulesa by sterroryzował i zgładził bestię. Paradoksalnie, najgorsze ogniska opresji i terroru oferowały najlepsze możliwości do współpracy. Przykładowo, więzienie – podobnie

jak wrak statku – było czymś w rodzaju urzędzeń wyrównujących (*level-ler*), za sprawą których radykalny protestant, krzepki łotrzyk, uznany za zbytecznego rzemieślnik, katolicki buntownik, narwany Irlandczyk, komonista i złodziejaski spotykali się na równej stopie. Lovelace w Westminster Gatehouse w 1642 roku ukuł wersy: „To nie kamienne mury tworzą więzienie, tak jak nie żelazne pręty – klatkę”. E.D. Pendry, historyk elżbietańskich więzień, twierdzi, że fala więziennych buntów, która przetoczyła się w drugiej połowie XVII wieku mniej miała wspólnego z pogorszeniem się warunków odsiadki, a więcej ze spotkaniem się ze sobą heretyków i złodziei czy więźniów politycznych i pospólstwa (Pendry 1974, 1-2, 15). Martin Markall, woźny sądowy z Bridewell, podkreślał wspólność „ładowych” osadzonych, takich jak irlandzcy rebelianci, cyganie i włóczędzy z tymi o pochodzeniu „morskim”, takimi jak marynarze i piraci. Angielski, łacina i holenderski były językami komunikacji w więzieniu (Rid 1930). Więzienie, tak jak statek i fabryka, organizowały wielką masę ludzi w celu ich eksploatacji, ale równocześnie nie było zdolne do powstrzymania więźniów przed organizowaniem się przeciwko niej. Rębacze i nosicielki pomogli zainaugurować angielską rewolucję. Jeśli powrócimy do Baconowskiej teorii potworności, przekonamy się, że jej „święta wojna” naprawdę była kampanią na rzecz wytrzebiaenia i ludobójstwa. By zrozumieć jego mordercze zalecenia z 1622 roku, musimy oświetlić siedem łbów jego hydry „szatańskim światłem” historii oddolnej. Conradowski bohater w Kongo roku 1897 przemówił tak naprawdę głosem „uczzonego” z czasów naukowej rewolucji: „wytępić te wszystkie bestie!”.

Pierwszym celem świętej wojny był Kaliban. Bacon nazywał go Zachodnim Indianinem, określeniem, które stosował do każdego rdzennego Amerykanina, czy to z Karaibów, czy z Północnej, Południowej lub Środkowej Ameryki, a w szczególności do każdej grupy, która wzorem ludności Karaibów, przeciwstawiała się europejskiej agresji. Według Bacona rdzenni mieszkańcy Ameryki wyjęci byli spod prawa boskiego i natury, z uwagi na ich nagość, analfabetyzm, nieumiejętność jazdy konnej („myślą, że konie zjedzą ich członki, a o literach że mówią”) i ich „zjadanie ludzi”. Imperialiści przez długi czas podnosili zarzut kanibalizmu by uzasadnić wywłaszczenia (choć oczywiście to oni sami byli kanibalami: wielu członków klas wyższych nabywało medyczną „mumię”, złożoną z ludzkich członków i wierzyło, że jest ona szczególnie skuteczna, gdy pochodzi od wisielców lub Libijczyków) (Gordon-Grube 1988, 406). Bacon wyjaśniał, że „dzicy i niecywilizowani ludzie są, jak zwierzęta lub ptaki, dziką naturą, własnością, którą władza ten, kto bierze ją w posiadanie, i rozporządza ten, co nią włada”. Napisał to zaraz po ataku Powha-

tanów na kolonię w Wirginii w 1622 roku, w którym 347 europejskich kolonistów (prawie jedna czwarta populacji) została zabita. W *An Advertisement Touching an Holy War*, Bacon zapewnił Kompanii Wirgińskiej i innym kolonizatorom czegoś znacznie bardziej trwałego niż zemsta: teorię ludobójstwa.

Drugą kategorię ludzi zagrożonych eksterminacją, stanowili Kanańscy – ci, którzy stracili ziemię na rzecz Izraelitów – w skrócie, wywłaszczeni commonerzy. Kategoria ta obejmowała wiele tysięcy wywłaszczonych w Anglii, dzikich Irlandczyków stawianych poza nawiasem społeczeństwa i Afrykańczyków. Bacon żądał pracowników do kolonii – „ludzie pracy każdego rodzaju, którzy będą pracować bez przerwy, bez żadnego ubytku czasu” – i oczekiwał, że uda się ich pozyskać w wyniku groźby, poprzez wojny na wyniszczenie w Irlandii (ich plan obejmował „spalenie całego zboża, wybicie całej hodowli i zaprowadzenie głodu”, jak chciał Spenser) oraz poprzez handel niewolnikami (Ohlmeier 1996, 168). Później William Petty szacował, że między 1641 a 1652 rokiem ubyło około 504 tysięcy Irlandczyków, „wytrzebionych mieczem, epidemią, głodem, nędzą i wygnaniem”. Thomas Morton wyobrażał sobie, by zacytować tytuł jego książki z 1637 roku, *New English Canaan, or New Canaan* (Nowy Angielski Kanaan albo Nowy Kanaan) w Massachusetts, ale opowiadał się za nabywaniem ziemi poprzez wymianę handlową z rdzennymi Amerykanami. Chwalił ich położne, medyków i zagospodarowanie terenu. Jego zwolennicy, słudzy i zbiedzy różnych języków i kolorów, wzniesli słup majowy i przyłączyli się do wspólnego tańca w koło, ściągając na siebie gniew purytanów, których stosunek do zmysłowości kultury ludowej był podobny do tego, jaki reprezentował Bacon. Kanańców – niezających groźby rębaczy i nosicielki – architekt imperium widział na plantacjach; Afrykańczycy oczywiście już wtedy pracowali w Wirginii. Ale dla takich ludzi, wyjaśniał w *Nowej Atlantydzie* (1627), nie mogło być miejsc w stworzonym przez filozofa idealnym społeczeństwie. To tutaj Bacon wyobrażał sobie przyszły cnotliwy naród, „dziewicę świata”, a także przeciwstawił to konkretne marzenie, „Duchowi Cudzołóstwa” którego reprezentantem miał być „mały, zepsuty i obrzydliwy Etiopczyk” (Bacon 1954).

Trzecią „wielością” czy „rojem” ludzkim zasługującym na wymarcie byli piraci, „wspólny wróg społeczeństwa ludzi”. W wyborze tego przeciwnika Bacon odnosił się do korsarzy z Afryki Północnej, którzy podczas panowania Jakuba I i później atakowali nie tylko angielskie statki (zdobywając ich prawie 500 tylko między 1606 a 1619 rokiem), ale także wybrzeża Anglii i Irlandii w rajdach po niewolników. Mężczyźni porywani przez nich ze statków, których liczba w latach 20. XVII wieku

sięgnęła dwudziestu tysięcy, pomogli wznieść fundamenty pod berberyjskie porty. Niektórzy północnoeuropejscy żeglarze, w tym Anglicy i Irlandczycy, nie zostali porwani, lecz sami zdezerterowali do algierskich piratów – czy „zturczyli się”, jak się mawiało – przynosząc wielojęzycznej społeczności śródziemnomorskich piratów swoje umiejętności, technologie (np. *round ship* – rodzaj pękatego lub „okrągłego” żaglowca) i doświadczenia. Należeli do nich Henry Chandler (później Ramadan Raïs), były robotnik rolny z Somerset; Peter Easton, który dowodził 40 statkami w 1611 roku; i John Ward, urodzony jako „biedny bachor rybaka” w Faversham w Kent, który stanął na czele buntu w 1603 roku, przejął statek, nazwał go „Little John” i zaczął piracić. Piracki port w Salle, pisał Ojciec Dan, pierwszy europejski historyk korsarstwa, został „zamieniony w republikę”, złożoną kulturę heretyków i religijnych radykałów (ranterów i sufich). Bacon marzył o zniszczeniu „gniazda i posiadłości” piratów z Algieru (za: Clissold 1977; Wilson 1995).

Czwarta klasa, którą Bacon spisał na straty składała się z lądowych włóczęgów, od przydrożnych bandytów po drobnych złodziei, tych samych ludzi, których wyrznął Herkules, by uwolnić swój kraj od opresji. Ich egzystencja została zarejestrowana w broszurach zebranych przez Thomasa Dekkera i Roberta Greene’a. Dekker ostrzegwał: „włóczęga to pożądlivy, silny łotr... jego twarz wygląda jak u Saracena... przemierzają kraj wzdłuż i w szerz, dla kobiet i dzieci są bardziej przerażający niż imiona Trupiołowego i Kościeja, Robina Goodfellowa i każdego innego hobgoblina”. To wczesny opis zjawiska, które niedługo zyska imiona takie jak: lumpenproletariat, *lazzaroni* lub podklasa. W glosariuszach żargonu złodziei znajdujemy sugestywną listę postaci tego włóczęgowskiego dramatu – wszystkich tych, którzy odrzucili pracę najemną: łązega, wycieruch, włóczykij, tułacz, łachmaniarz, dziad, szlaja, przybłęda, łązik, nędzarz, powsinoga, bradiaga. Na ich czele stał herszt, w rodzaju tego, o którym Thomas Harman, ziemianin z Kent, napisał: „Spośród tego motłochu łobuzów niektórzy są sługami, rzemieślnikami lub pracownikami znajdującymi się na hodowli. Ci, nie dbając wcale o to, żeby zhańbić się pracą dla swojego utrzymania, będą szlajać się w niegodziwy sposób, przez wszystkie hrabstwa tego królestwa” (Harman 1930).

Piątą grupą byli zabójcy. Stuartowie żyli w ciągłym strachu przed zabójstwem. Jako prokurator generalny Francis Bacon przesłuchiwał Edmunda Peachama, starego duchownego, ponieważ w jego domu odnaleziono kazanie zapowiadające rebelię ludu i śmierć króla. Żaden spiszek nie został wykryty, chociaż był on „przepytany przed torturami, w czasie tortur, pomiędzy torturami i po torturach” (Dubois 1994, 184). John Webster napisał sztukę o rzymskim dowódcy, który nie zapłacił swoim

oddziałom – oczywiście nawiązanie do królewskiego faworyta, Buckingham, zamordowanego przez wściekłego, nieopłaconego marynarza w 1625 roku (Webster 1927). Pewnego dnia generał Appius zostaje pojmany przez lud, następnie trafia do więzienia spętany:

Świat się zmienia. Ogrom potępienia  
Spada na hydroglową wielość,  
Która wypatruje jeno polepszenia!  
Och, któżby zaufał ludowi?

Tyranobójstwa za wczesnych Stuartów (Buckingham w 1625 i Karol Stuart w 1649 roku) wskazują na insurekcyjne niebezpieczeństwo wywołane przez dworzan i republikanów walczących o władzę państwową. To okropna perspektywa, z której Bacon zdawał sobie sprawę aż za dobrze (Manning 1976, 292).

Szósta skazana na zagładę grupa to kolejny zbiorowy wróg Herkulesa – Amazonki, u których „cały ustrój publiczny i prywatny, w tym sama armia, znajdowały się w rękach kobiet”. Uzbrojone kobiety często przewodziły ludowym niepokojom w czasach Bacona. Irlandzka piracka królowa Grace O'Malley, „opiekunka wszystkich rewolucji przez czterdzieści lat” dowodziła heterogeniczną zgrają zwolenników różnej maści i gdzie się dało terroryzowała kupców, aż do swej śmierci w 1603 roku. W 1607 roku „Captain Dorothy” poprowadziła trzydzieści siedem kobiet wyposażonych w noże i rzucających kamieniami przeciwko grodeniom Kirkby Malzeard w North Riding, w hrabstwie Yorkshire. Bacon musiał wiedzieć o tej akcji, skoro dziesięć lat później, jako lord kanclerz zauważył, że „Clubb Lawe” ma się dobrze. Uzbrojone kobiety pokierowały także zamieszkami głodowymi, w 1595 roku konfiskując zboże w Wye, w 1605 roku maszerując do portów w Medway by zatrzymać eksport ziarna, a w 1608 roku posuwając się do wejścia na pokład statków w Southampton, by uchronić ich ładunek przed odesłaniem. Podczas tzw. Western Rising (1629-1631) kobiety znów stanęły na czele buntu głodowego, tym razem w Berkshire i Essex. W 1626 roku Izba Gwiazdzista prowadziła sprawę przeciwko kobietom, które groziły, że udaremniają grodenia lasów w Gillingham (Wiltshire). „Pewna grupa kobiet ignorantek” zatrzymała grodenia w 1628 roku. Tymczasem w Braydon Forest „Lady Skimmington” dostarczyła pseudonimu męskim buntownikom, którzy przebrali się za kobiety (Chambers 1995, 104).

Ostatnia i być może najniebezpieczniejsza grupa, przeciwko której święta wojna mogła być poprowadzona to Anabaptyści, którzy w XVI-wiecznym Münster ogłosili, że „wszystko jest dozwolone nie wedle

jakichś praw czy zasad, ale podług sekretnych i zmiennych ruchów i instynktów ducha; nie ma żadnego narodu, żadnego ludu, żadnego państwa, które Bóg by znał” (Edwards 1646). Oto widmo komunizmu! Nie jest więc dziwne, że Bacon, chciał „wyciąć ich w pień i zmięść z powierzchni ziemi”. Jako prokurator generalny w 1615 roku Bacon skazał na śmierć Johna Owena, którego pisma uznał za anabaptystyczne, skłaniające się ku „znoszeniu urzędów” i zakuciu „królów w łańcuchy i ich szlachty w żelazne kajdany”. Innym z przeciwników Bacona był Robert Browne, zwolennik idei kongregacyjnych kościołów, zorganizowanych wedle zasad praworządnej debaty, sporu, protestu i dopytywania, zarządzanych oddolnie, za powszechną zgodą, a nie odgórnie przez starszyznę, króla czy naród. Browne bezpośrednio wpłynął na Stephana Hopkinsa, który poprowadził ruch oporu na Bermudach w 1609 roku. Teoria samoorganizacji Browne’a, wzywająca do demokratycznego przymierza, miała rewolucyjne implikacje. Wcześniej Thomas Nashe napisał o represjach, które spadły na anabaptystów w powstaniu chłopskim w Niemczech: „Jaka jest najbardziej poruszająca tragedia, o której możesz pomyśleć? Wyznaj zaraz! Czyż nie ta, jaka spotkała Johna Leydena? Zginął on jak pies, powiesili go, a kat wziął zapłatę. Czy jego towarzysze tak się wam sprzykrzali? Komuś jednak musieli, skoro wszystkich zabito i nawet jeden nie zdołał uciec, choć wyrządzone przez nich szkody nie były straszniejsze niż to, jak opowiedzieć komuś baśń o tęczy” (Nashe 1594). W swojej pracy przy wykonywaniu tortur (w 1619 roku rozciągał na kole tortur nauczyciela, Samuela Peacocka, póki nie zemdlał), Bacon oddawał się być może podobnej próżności, wierząc, że ową „baśń o tęczy” także uda mu się wypełnić. Herkules i hydra miały sugerować ekspansję i intensyfikację państwowego terroru.

Baconowska teoria potworności i terroru została podjęta w połowie XVII wieku przez Thomasa Edwardsa, który studiował herezje rewolucyjnej Anglii i w 1646 roku opublikował trzytomową „Gangrenę: katalog i ujawnienie wielu błędów, herezji, bluźnierstw i zgubnych praktyk sekciarzy naszych czasów”. Edwards skatalogował 176 rozmaitych herezji w tomie pierwszym, 23 w tomie drugim i 53 w trzecim – łącznie 252. W dedykacji do książki opisał swoją walkę przeciwko „trójcielesnemu potworowi Geryonowi i trzygłowemu Cerberowi” i „także tej Hydrze, gotowej wyrosnąć w ich miejsce”. Na początku tomu drugiego odnotował: „podczas gdy pisałem tę replikę, nawet już po jej zakończeniu, gdy wykończyłem wreszcie tego trzygłowego Cerbera, zaraz zaczęły mnożyć się nowe łby tej potwornej Hydry sekciarstwa”. Głowy hydry, o której pisał Bacon i które wyrastają też z książki Edwardsa, mają twa-



rze religijnych radykałów, autochtonicznych Amerykanów, Afrykanów, commonerów, żeglarzy i kobiet.

Potępieni przez Bacona „Anabaptyści” rozmnożą się w ciągu pokolenia, rzucając, w latach 40. i 50. XVII wieku, rewolucyjne wyzwanie, tym samym podbechtując ludzi takich jak Edwards do pisania. Niektórzy z tych heretyków, wyjaśniał, wychwalali komunizm, uważając, że „wspólne prawo to prawo wszystkich ludzi” i że „cała ziemia do świętych należy i powinna istnieć społeczność dóbr i święci powinni współdzielić ziemię i majątki panów i bogatych ludzi”. Heretycy podzielali milenarystyczne przekonanie, że Chrystus będzie rządził przez tysiąc lat, obalając wszystkich ciemiężców, a chrześcijanie zaznawac będą życia w ziemskim dostatku (choć raczej nikt nie wiedział od kiedy liczyć początek tego millennium). Wielu anabaptystów było także antynomistami, wierzącymi, że „prawo moralne było bezużyteczne w stosunku do wiernych”, że Stary Testament nie obowiązywał wybranych przez Boga, a wiara i sumienie brały górę nad dobrym sprawowaniem i autorytetem prawa. W rzeczy samej, niektórzy głosili, że „nie godzi się chrześcijaninowi być na urzędzie”, podczas gdy inni twierdzili, że opresyjny jest wszelki świecki rząd. Sceptycyzm w stosunku do zasad, rozporządzeń i rytuałów kwitł, podobnie jak mnożyły się objawienia i wizje. Niektórzy religijni radykałowie uważali, że „ciało ludu pospolitego jest Ziemskim Suwerenem”.

Podobnie jak Bacon, Edwards obrał perspektywę międzynarodową, zwracając uwagę, że wiele herezji głoszonych jest przez osoby „wydalone z innych krajów”. Potępiał też licznych religijnych ekstremistów z Nowej Anglii:

Iluz to wygnaćców z Nowej Anglii, Antynomistów, Anabaptystów i tym podobnych przybyło tutaj, by tu drukować swoje pełne błędów książki i swobodnie prawić swoje kazania; i biedna Anglia musi trawić te osoby, te ludzkie wymiociny, wypłute z ust innych kościołów i staje się wspólnym brzegiem i kloaką przyjmującą brudy herezji i wypaczeń zewsząd dookoła; to co mówiło się o armii Hannibala, że była *colluvies omnium gentium* (mieszaniną wszelkich ludzkich pomyj), można odnieść także i do tych sekciarzy najróżniejszego sortu: *Anglia colluvies omnium errorum & sectarium*.

Trzonem armii Hannibala byli Afrykańczycy i rzeczywiście z pola widzenia Edwardsa nigdy nie znikał kontynent, do którego w latach 40. XVII wieku angielscy handlarze niewolników ustawiali się niemal w kolejkach. Wiele z herezji XVII-wiecznej Anglii zdawało się Edwardsowi waria-

cjami północnoafrykańskich herezji z czasów wczesnego chrześcijaństwa, takich jak donatyzm (Edwards 1646, 121). Pisał: „Odstępstwo pozbawione jest granic, jest bezdenne, nikt nie jest w stanie przewidzieć jak daleko mogłaby zajść Anglia, ale zupełnie jak Afryka woli ona każdego dnia rodzić potwory”.

Podczas gdy Edwards w największej pogardzie miał te z owych potworów, które opisywał jako „włochatych, szorstkich, dzikich, czerwonych ludzi”, rewolucyjna Anglia stała się sceną ponownego wejścia Kalibana, i rdzennej Ameryki w ogóle. I tak już redaktor angielskiej gazety relacjonował będzie w kwietniu 1649 roku wypowiedzi dwóch „dzikich Indian” postawionych przed francuskim sądem:

[Jeden Indianin] zauważył dwie rzeczy, które go zadziwiły. Pierwsza, że tak wielu wytwornych mężczyzn, którzy zdają się mieć silnego i hojnego ducha, stoi niby obnażeni i całkiem poddani woli i zachciankom dziecka [Ludwika XIV]. Po drugie, że niektórzy w mieście byli przyodziani w bardzo kosztowną i wykwintną odzież, inni zaś żyli w skrajnej nędzy, do tego stopnia, że cierpieli z głodu; a on postrzegał ich jako równych w porządku natury i uważał że nikt nie powinien być wywyższany ponad innych.

Redaktor denuncjował autochtonów jako „dwóch pogańskich lewellerów” (za: Edwards 1646, 268). W Amerykach strach przed atakami Indian i rewoltami niewolników szedł w parze z obawą przed „familiizmem [doktryną szesnastowiecznej sekty zwanej Rodziną Miłości], anabaptyzmem i antynomizmem”. Wielogłowa hydra, jako efektowna figura retoryczna, była zwieńczeniem tych lęków (za: Edwards 1646, 262). Edwards pisał, że Jan Kalwin, który zaatakował papistowską herezję podobnie jak herezje libertynów i anabaptystów był „chrześcijańskim Herkulesem, pokonującym tak wiele potworów”.

Baconowskie Amazonki także zostały przywołane w twórczości Edwardsa, w związku z herezją, mówiącą że „jest zgodne z prawem, by kobiety odprowadzały msze i dlatego by nie miały, skoro są tak samo uzdolnione jak mężczyźni?”. Równie niebezpieczne były kobiety, które uważały, że nie godzi się „słuchać kazań mężczyzny, czy to publiczne, czy prywatnie”. To także wywłaszczeni commonerzy i włóczędzy byli tymi, którzy mieli głosić „jubileuszową” herezję (zob. Kpł, 25), wedle której Chrystus przyszedł na świat, by głosić wyzwolenie więźniów i krytykę kary śmierci – „Bóg nie wieza najpierw, by osądzać potem”. Inni heretycy oponowali przeciwko samej strategii wojennej Bacona, świętej czy nieświętej, upierając się, że „nie godzi się chwalić zwycięstw, w których jeden człowiek zabija innego” – czy w skrócie: „zabronione jest

chwycić za broń i zabijać kogokolwiek”. Mówiąc dokładniej, pewien „pobożny obywatel” miał powiedzieć Edwardsowi, że słyszał jak „wielki sekciarz, który należał do armii mówił odnośnie Irlandii, że wątpi – tak jak wielu innych w wojsku – czy zgodne z prawem jest prowadzenie walki z Irlandczykami; i że tamten kraj jest ich, tak jak i Anglia jest nasza”.

Bacon, by podsumować, ujmował hydrę odgórnie, identyfikując podmioty, którymi trzeba się zająć: te roje, ławice i watahy, jak nazywał wielość. Pokolenie później Edwards uchwycił potwora od dołu w reakcji na jego liczne wcielenia, jak kongregacje kościelne, rozpolitykowane regimenty wojskowe, komuny wiejskie i masy miejskie. Commonerzy, włóczędzy, żołnierze i żeglarze, śludzy i niewolnicy, kobiety i mężczyźni bez panów nad sobą, rębacze drewna i nosicielki wody – wszyscy ci zniewoleni – przybywali zewsząd i ruszali dalej, nauczając, przeszkadzając, głosząc kazania i bluźnierstwa, filozofując i organizując się. Jak zastanawiał się Edwards: „Jak to możliwe, że ludzie wypędzeni z innych krajów za swe pomyłone doktryny u nas znajdują nie tylko miejsce do życia, ale zakładają tu kościoły i publicznie głoszą swe opinie! Jakież to już powstały roje tych niepiśmiennych karnodziejów-robotników, tych księży-kobiet i księży-młodych chłopców! Ileż to zebrań sekciarzy w tym mieście, przynajmniej jedenaście w jednej parafii!”. Po drugiej stronie oceanu, na Bermudach, w 1640 roku ośmioletnia dziewczynka-mulatka o imieniu Sarah Layfield została podstawiona przed sądem pod zarzutem głoszenia „niemądrych i groźnych słów godzących w majestat króla” (Packwood 1975, 85).

W grudniu 1641 roku londyński tłum, czy też motłoch, wszczął tumult w Whitehall i Westminster, wyrażając swoje poparcie dla radykałów w Izbie Gmin, których poglądy na wolność i ograniczenia władzy królewskiej zostały ogłoszone w Wielkiej Remonstrancji i wydrukowane jeszcze tego samego miesiąca. Król potępił ich jako „zbiorowisko Brownistów, anabaptystów i innych sekciarzy”. Dwóch posłów londyńskich zostało oskarżonych o podburzanie tłumy: mówiono, że chodzili oni „od domu do domu i przyprowadzili tę głowę hydry do Westminster każąc jej krzyżeć: »Precz z biskupami, precz z papistowskimi lordami!«”. Hydra, złożona z żeglarzy, robotników, nosiwodów, terminatorów i nędzników – lub, inaczej mówiąc, rewolucyjny proletariats miejski – przystąpił teraz do niezależnego działania (Manning 1976). Także Thomas Hobbes, swego czasu sekretarz Francisca Bacona, dostrzegł pojawienie się tych nowych form organizującej się władzy, choćby obserwując, w maju 1640 roku, jak marynarze i czeladnicy używają narzędzi walki ulicznej (pałek, muszkietów, wioseł, wideł, sierpów) by otworzyć bramy więzień.

Commonerzy, włóczędzy, żołnierze i żeglarze, śludzy i niewolnicy, kobiety i mężczyźni bez panów nad sobą, rębacze drewna i nosicielki wody – wszyscy ci zniewoleni – przybywali zewsząd i ruszali dalej, nauczając, przeszkadzając, głosząc kazania i bluźnierstwa, filozofując i organizując się.

Odnotował również, że królowi nie udało się poddać ich kontroli przy użyciu zwyczajowych środków – pieniędzy. Stąd Hobbesowska interpretacja hydry:

„B. Czytałeś, że kiedy Herkules walczył z hydrą, po odjęciu jednej z jej wielu głów, wyrastały dwie kolejne na jej miejsce; ale w końcu uciął je wszystkie. A. Historia jest fałszywa. Ponieważ Herkules początkowo nie odciął wszystkich tych głów, ale przekupił je; i później, kiedy spostrzegł, że to nie przyniosło mu korzyści, odciął je i zapewnił sobie zwycięstwo” (za: Hibbert 1968, 149-150).

Król jednak ostatecznie nie zapewnił sobie zwycięstwa, ponieważ – jak mówili niektórzy – nie zastosował wystarczająco dużo przemocy i terroru przeciwko hydrze. Strafford radził powiesić kilku radnych, którzy odmówili Karolowi pożyczki pieniężnej; zamiast nich, powieszono dwóch młodych buntowników, jednego z nich po tym, jak był łamany na kole. Był to zresztą ostatni raz, kiedy użyto tego przyrzędu w Anglii (Hibbert 1968, 149-150). Po tym gdy Karola I ścięto w Whitefall 30 stycznia 1649 roku, Anthony Ascham napisał *Of the Confusions and Revolutions in Government* (O zawirowaniach i rewolucjach w rządzie) (1649), przypominając o potrzebie nowego Herkulesa, który „powstrzyma potwory”. Rola Olivera Cromwella i rewolucyjnej burżuazji została wyznaczona. Ich zadaniem było przemienić wielogłową hydrę z powrotem w rębaczki drewna i nosicielki wody. (...)

### Hydrarchia żeglarzy

Podczas gdy tysiące żeglarzy zaprzęgnięto do kolektywnej pracy w transporcie handlowym, w Królewskiej Marynarce Wojennej, czy w korsarstwie najemnym, pstrokata hałastrza (*motley crew*), poprzez procesy pracy i nowe języki, zaczęła współpracować na własne konto, co oznaczało, że wewnątrz imperialnej hydrarchii, ukształtowała się odmienna hydrarchia, proletariacka i opozycyjna. Proces ten był powolny, nierówny i trudny do prześledzenia, nie tylko dlatego, że ilekroć alternatywny porządek wspólnoty żeglarzy wyścibiał łeb – czy to w buncie, w strajku czy poprzez piractwo – łeb ten ucinano. Marynarzom zabrakło wiele czasu zanim – jak ktoś to ujął – „wybór należał do nich”, to znaczy, zanim zdobyli autonomiczną zdolność do organizacji statku i jego miniaturowego społeczeństwa tak, jak sami chcieli. Żeglarska hydrarchia przeszła przez kilka etapów, ujawniając się najbardziej klarownie – i, w oczach władzy, najbardziej niepokojąco – we wczesnym wieku XVIII, kiedy żeglarze zorganizowali się jako piraci (Hayward 1874, 38).

Piractwo jako takie przeszło przez pewną liczbę historycznych faz zanim zwykli, pracujący ze sobą żeglarze wzięli stery we własne ręce. Atlantyckie piractwo przez długi czas służyło potrzebom morskiego państwa i społeczności kupieckiej w Anglii. Istniała jednak długofalowa tendencja do przejmowania kontroli nad piractwem przez coraz niższe warstwy społeczeństwa: od wysokich funkcjonariuszy państwowych (w późnym wieku XVI) przez wielkich kupców (początki do połowy wieku XVII), następnie przez mniejszych, głównie kolonialnych handlarzy (późny wiek XVII), aż w końcu przez pospolitych ludzi z nizin (wczesny wiek XVIII). Kiedy ta dewolucja sięgnęła społecznego dna, kiedy ludzie morza – jako piraci – zorganizowali świat społeczny poza dyktatem kupieckich i imperialnych władz i użyli go do ataku na własność kupiecką (od ostatniej dekady XVII wieku), władcy morskiego państwa posunęli się do masowej przemocy, zarówno militarnej (marynarka), jak i karnej (szubienice), by piractwo zlikwidować. Kampania terroru, którą rozpętano miała zniszczyć też ową hydrarchię, udało jej się jednak tylko zepchnąć ją pod pokład, gdzie żyła dalej, życiem długim, choć nieustannie zmuszonym do ucieczek i uników (Ritchie 1986, 147-151).

Masowy opór żeglarzy rozpoczął się w latach 20. XVII wieku, od buntów, zamieszek i domagania się lepszych płac i warunków pracy; uzyskał jednak nowy zasięg, kiedy żeglarze stanęli na czele miejskiego motłochu Londynu, który zainaugurował rewolucyjny kryzys lat 1640-1641. W 1648 roku żeglarze sześciu statków wchodzących w skład floty wszczęli bunt w imieniu króla; niedługo jednak część z nich odmówi posłuszeństwa królewskiemu komandorom, takim jak książę Rupert. Niezwłoczna rekonstrukcja floty, w republikańskim stylu, przyciągnie do marynarki religijnych radykałów, chociaż nigdy nie służyło w niej ich tak wielu jak w armii. Reżim Cromwella kupił sobie poparcie żeglarzy obiecując im nagrody pieniężne i tworząc – w 1652 roku – nową kategorię zawodową „wykwalifikowanego żeglarza”, która gwarantowała dwadzieścia cztery szylingi miesięcznie zamiast zwyczajowych dziewiętnastu. Jednak problemy żeglarzy pozostały nierozwiązane, włączając w to „przenosiny” (z jednego statku na inny przed otrzymaniem zapłaty), zaległości i podlegające inflacji kwity zamiast wypłat w gotówce, czy branka do wojska, na którą odpowiedzią były zamieszki i bunty w 1653 i 1654 roku. „Skromna petycja marynarzy, należących do statków republiki angielskiej”, datowana na 4 listopada 1654 roku, była skargą na choroby, kiepskie zaopatrzenie, rozlew krwi, zaległe wypłaty i przede wszystkim na „niewolę i poddaństwo”, jakimi był przymusowy pobór, „niezgodny z zasadami wolności i swobody” (Jones 1996; Capp 1999, 259, 264, 287-88).

Masowy opór żeglarzy rozpoczął się w latach 20. XVII wieku, od buntów, zamieszek i domagania się lepszych płac i warunków pracy; uzyskał jednak nowy zasięg, kiedy żeglarze stanęli na czele miejskiego motłochu Londynu, który zainaugurował rewolucyjny kryzys lat 1640-1641.

Walki żeglarzy zostawiły ślad w dyskursie radykalnych publikacji z lat 40. i 50. XVII wieku, zwłaszcza w pamfletach autorstwa lewelerów. Richard Overton potępił brankę w 1646 roku, w tym zamiar „podchodzenia człowieka z zaskoczenia, odrywania go siłą od jego powołania, od jego drogich rodziców, żony i dzieci... zmuszania do walki o sprawę, której nie rozumie i w rzadko przyjemnym towarzystwie; a jeśli przeżyje, powróci do zrujnowanego interesu lub do żebractwa”. W pierwszym *Agreement of the People* Lewelerzy oświadczyli wyraźnie: „Zaciąganie i zmuszanie kogokolwiek z nas do służby w wojnach, jest przeciwne naszej wolności”. W sierpniu 1648 roku, w *A New Engagement, or, Manifesto* z kolei, wprost wypowiadali parlamentowi prawo do powoływania mężczyzn do walki na lądzie i na morzu. Nie było „nic bardziej przeciwnego wolności”, wyjaśniali w petycji do parlamentu we wrześniu 1648. Ponownie sprzeciwili się zaciągowi w drugim *Agreement of the People*, wypuszczonym na dziesięć dni przed ścięciem króla. W kolejnym miesiącu parlament zatwierdził pobór i lewelerzy po raz kolejny potępił go w *New Chains Discovered* (1649). Wreszcie 1 maja 1649 roku, mimo że los się od nich odwrócił, w trzecim „*Agreement of the People*” napisali: „Nie przyznajemy im prawa do zaciągania i niewolenia jakiegokolwiek człowieka do służby w wojnie na morzu i na lądzie; sumienie każdego człowieka musi być w zgodzie ze słusnością sprawy, dla której ma on narażać swoje życie lub pozbawiać go innych”. To będzie fundamentalna idea w opozycyjnej tradycji dołów społecznych, która przetrwa nawet doświadczenie kłęski i diaspory tysięcy ludzi – w tym żeglarzy – do obu Ameryk (Overton 1646; Wolfe 1994, 80, 95, 227, 287, 347, 405).

Walki prowadzone przez żeglarzy doby rewolucji, których stawką było już samo utrzymanie, ale także płace, prawa, tak samo jak wystąpienia przeciwko brance i brutalnej dyscyplinie po raz pierwszy nabrały autonomicznego kształtu pomiędzy bukanierami w Ameryce. Nawet wówczas, gdy korsarstwo przynosiło korzyści klasom wyższym Anglii, Francji i Niderlandów w ich prowadzonych w Nowym Świecie kampaniach przeciwko wspólnemu wrogowi, Hiszpanii, pospolici ludzie morza kształtowali swoją własną tradycję, nazywaną Jamajską Dyscypliną lub Prawem Kaperskim. Tradycja ta, którą władzę uznawały za antytezę dyscypliny i prawa, chlubiła się charakterystyczną koncepcją sprawiedliwości i wrogością klasową w stosunku do kapitanów statków, posiadaczy i pańskich poszukiwaczy przygód. Zawierały się w niej również demokratyczna kontrola nad władzą i świadczenia dla poszkodowanych (Kemp i Lloyd 1960; Bridenbaugh i Bridenbaugh 1972; Haring 1966, 71,72; Bromley 1985, 3). W kształtowaniu swojej hydrarchii, bukanierzy czerpali z chłopskiej utopii Krainy Szczęśliwości, w której praca

została zniesiona, własność rozparcelowana, społeczne dystynkcje zrównane, zdrowie przywrócone, a żywność obficie dostępna. Bazowali także na międzynarodowym żeglarskim zwyczaju, na podstawie którego starożytni i średniowieczni marynarze dzielili pieniądze i dobra na udziały, dystrybuowane kolektywnie i demokratycznie, oraz wybierali konsulów, by łągodzili różnice na linii kapitan-załoga (Morton 1951).

Wczesnymi architektami tej tradycji byli ci, których angielscy oficjele na Karaibach nazywali „wyrzutkami wszystkich nacji” – skazańcy, prostytutki, dłużnicy, włóczędzy, zbiegli niewolnicy i słudzy, religijni radykałowie i więźniowie polityczni, wszyscy którzy wyemigrowali lub zostali wygnani do nowych osad „poza graniczną linią”. Inny królewski administrator wyjaśniał, że bukanierzy byli dawnymi sługami i „ludźmi niešťczęśliwego i beznadziejnego położenia”. Wielu francuskich bukanierów, tacy jak Alexander Exquemelin, było najemnymi sługami, a wcześniej pracownikami tekstylnymi i wyrobnikami dniówkowymi. Większość bukanierów to Anglicy lub Francuzi, ale Holendrzy, Irlandczycy, Szkoci, Skandynawowie, rdzenni Amerykanie i Afrykanie dołączali do nich, często wtedy, gdy w ten czy inny sposób udawało im się zbiec przed okropieństwami powstającego karaibskiego systemu plantacji.

Ci pracownicy zmierzali ku niezamieszkiwanym wyspom, gdzie formowali społeczności wyrzutków. Ich autonomiczne obozowiska były wielorasowe i zorganizowane wokół łowiectwa i zbieractwa – zazwyczaj polowań na dzikie bydło i trzodę oraz wokół zbierania złota należącego do króla Hiszpanii. Te społeczności łączyły doświadczenia chłopskich rebeliantów, zdemobilizowanych żołnierzy, wywłaszczonych drobnych posiadaczy, bezrobotnych robotników i innych, z wielu nacji i kultur, włączając w to plemiona Karaibów, Kuna i Moskito (Kemp i Lloyd 1960, 3; Bridenbaugh i Bridenbaugh 1972, 62,176; Price 1979)<sup>4</sup>. Jednym z najbardziej istotnych wspomnień i doświadczeń leżących u podstaw kultury bukanierów była, jak pisze Christopher Hill, angielska rewolucja: „Zaskakująca liczba angielskich radykałów wyemigrowała do Indii Zachodnich albo zaraz przed albo zaraz po 1660 roku”, w tym Ranterzy, Kwakrzy, Familiści, Anabaptyści, radykalni żołnierze i inni, którzy „zabierali ze sobą idee, ukształtowane w rewolucyjnej Anglii”. Pewna liczba bukanierów, o czym nam wiadomo, polowała i zbierała ubrana w „wyblakłe czerwone płaszcze New Model Army”. Jednym z nich był „tęgi, siwy i wesoły starszy mężczyzna”, w wieku 84 lat, „który służył pod Oliverem w czasie rebelii irlandzkiej; później był na Jamajce i imał się od tego

4 Piraci kontynuowali swoje, jak sami to nazywali, „życie wyrzutków” (*marooning life*) jeszcze w latach dwudziestych osiemnastego wieku (Anonim 1724).

czasu kaperstwem”. W Nowym Świecie tego rodzaju weterani upierali się przy demokratycznym wyborze oficerów, tak samo jak robili to w rewolucyjnej armii po drugiej stronie Atlantyku. Innym źródłem bukanierskiej kultury, według J.S. Bromleya, była fala chłopskich powstań, która targła Francją w latach 30. Wielu francuskich korsarzy przybywało jako poborowi z „obszarów dotkniętych chłopskimi powstaniami przeciwko królewskim podatkom i panoszeniu się urzędników królewskich”. Protestujący „wykazywali zdolność do samoorganizacji, powoływania komun, wyboru posłów i ogłaszania ordonansów, wszystko to w imię »zwykłych ludzi« (*commun peuple*)” (Hill 1984, 20; Dampier 1699, 219-220; Kemp i Lloyd 1960, 17; Bromley 1985, 6,8,9). Takie doświadczenia, zabrane na drugą stronę Atlantyku, kształtowały style życia bukanierskich „Braci Wybrzeża”.

Wczesne doświadczenia zostały przekazane późniejszym pokoleniom żeglarzy i piratów przez serdeczne dusze, które przetrwały trudy długowiecznej pracy na morzu. Kiedy w 1689 roku, pewien kaperski kapitan wziął na pokład czterech zaprawionych bukanierów, oznajmił, iż „są sami sobie winni, ale przewaga, jaką odznaczeni się w rozmowie i w inteligencji, zmusiła go do rozdzielenia ich pośród swojej kompanii”. Niektóre stare wygi służyły u jamajskich korsarzy podczas wojny o hiszpańską sukcesję, ale po podpisaniu Traktatu w Utrechcie wróciły do piractwa. Jamajska Dyscyplina i wyczyny, które umożliwiła, przetrwały także w podaniach, pieśniach, balladach i ludowej pamięci, nie wspominając już o szeroko publikowanych (i wielokrotnie przekładanych) wspomnieniach Alexandre’a Exquemelina, Père’a Labata i innych, którzy życie bukanierów znali z pierwszej ręki (Simpson 1689; Bromley 1985, 17; Rediker 1989, 352-353).

Dlatego kiedy żeglarze stykali się ze śmiertelnymi warunkami bytowymi na morzu pod koniec XVII i na początku XVIII wieku, mieli w swej pamięci alternatywny porządek społeczny. Niektórzy marynarze wznieśli bunt i przejmowali kontrolę nad swoimi statkami, rozwijając czarną flagę z czaszką i skrzyżowanymi kośćmi i wypowiadając wojnę całemu światu. Przytłaczająca większość tych, którzy zostawali piratami sama dobrowolnie chciała przyłączyć się do wyjętych spod prawa statków, kiedy ich okręty zostały wzięte w niewolę. Dr Samuel Johnson ujął rzecz treściwie, gdy napisał: „żaden człowiek, który ma na tyle pomysłu, by trafić do więzienia, nie zechce zostać marynarzem; bo bycie na statku to jak bycie w więzieniu z szansą na utonięcie... A w więzieniu jest więcej miejsca, lepsze jedzenie i miłsze towarzystwo”. Oczywiście wielu żeglarzy dokonywało takich kalkulacji na własną rękę, gdy budzili się poobijani lub zalani w trupa w więzieniach portowych miast lub w ładow-



niach statków handlowych. To, co podkreśla tu Johnson to fakt, że praca na statkach handlowych była ciężkim kawałkiem chleba. Marynarze gnieździli się w ciasnych, klaustrofobicznych kwaterach i posilali „jedzeniem”, które często było równie zepsute, co skromne. Rutynowo doświadczali niszczących chorób, wypadków skutkujących kalectwem, katastrof morskich i przedwczesnej śmierci. Mierzyli się z dyscypliną ze strony swoich oficerów, która była brutalna, a często mordercza. I otrzymywali niewielką zapłatę za swoją patrzącą w oczy śmierci pracę, ponieważ podczas pokoju płace były niskie, a oszustwa przy wypłacie częste. Marynarze nie mogli zbyt licznie liczyć na wsparcie prawa, którego głównym założeniem było „zapewnić podaż taniej, posłusznej siły roboczej” (Boswell 1986, 86; Lemisch 1968, 379, 375-376, 406; Morris 1946, 246-247, 257, 262-268; Johnson 1972, 244, 359; Course 1963, 61; Davis 1962, 144, 154-155).

Kupieccy marynarze musieli także stawić czoła kolejnej fali poborów, związanych z rozbudową Królewskiej Marynarki Wojennej. W marynarce warunki na statku były równie złe, a pod pewnymi względami nawet gorsze niż w handlu. Płace, przede wszystkim podczas wojny, były niższe niż na statkach kupieckich, podczas gdy ilość i jakość jedzenia pokładowego były stale pogarszane przez skorumpowanych intendentów i oficerów. Organizacja współpracy i utrzymanie porządku pośród ogromnej liczby marynarzy na okrętach marynarki wymagało ostrej dyscypliny, przepłatanej starannie zainscenizowanymi, spektakularnymi egzekucjami, bardziej surowymi niż na statkach handlowych. Inną konsekwencją dużej liczby marynarzy stłoczonych na statkach ze słabą wentylacją była wszechobecność chorób, często na skalę epidemii. Jak na ironię, która dostarczałaby wiele uciechy piratom, jeden z oficjeli stwierdził, że marynarka jest niezdolna do powstrzymania piractwa, ponieważ jej statki są „tak bardzo przytłoczone chorobą, śmiercią i dezercją jej marynarzy”. Znający się na rzeczy anonimowy autor pamfletu zatytułowanego *Piracy Destroy'd* (1700) był przekonany, że pobór, ciężka dyscyplina, kiepskie zaopatrzenie i zdrowie, długie zamknięcie na pokładzie i zaległości w wypłatach zmusiły tysiące żeglarzy do piractwa. To „nadmierna surowość dowódców, z jaką potraktowano ich plecy i ich brzuchy”, spowodowała, że „żeglarze buntowali się i uciekali, zabierając ze sobą statki”. Okręt marynarki w tych czasach, konkluduje jeden z badaczy, był „maszyną, z której nie było ucieczki, dezercji z za krat, inkarceracją lub śmiercią” (Sainsbury 1860a; Anonim 1701, 3-4, 21; Merriman 1961, 170-172, 174, 221-222, 250; Lloyd 1970, 124-149; Kemp 1970).

Nieco lepiej było na kaperskich statkach: jedzenie było smaczniejsze, wynagrodzenie – wyższe, zmiany w pracy – krótsze, a wpływy załogi na

proces decyzyjny – większy. Ale statki korsarskie nie zawsze były takie szczęśliwe. Niektórzy kapitanowie prowadzili swoje statki jak jednostki wojenne, narzucając twardą dyscyplinę i inne niepopularne zasady, które wyzwały zażalenia, protesty, a nawet otwarte bunty. Woodes Rogers, kapitan niezwykle udanej kaperskiej wyprawy między 1708 a 1711 rokiem, a później postrach piratów Indii Zachodnich jako królewski gubernator Bahamów, wsadził za kraty człowieka o imieniu Peter Clark, który pragnął „wejść na piracki pokład” i powiedział, że „trzeba się cieszyć, że wróg, który mógł ich zniszczyć pływał z nimi burta w burcie” (Course 1963, 84; Lloyd 1970, 57; Cooke 1712, V-VI, 14-16; Rogers 1928, XIV, XXV; Shelvocke 1726, 34-36, 38, 46, 157, 214, 217; Betagh 1727, 4). Co zrobiliby ludzie tacy jak Peter Clark po zejściu okrętu marynarki, czy ze statku kupieckiego lub kaperskiego, gdyby rzeczywiście „weszli na piracki pokład”? Jak zapewniliby sobie utrzymanie? Jak zorganizowaliby swoją pracę, swój dostęp do pieniędzy i władzy? Czy zinternalizowali dominujące idee swoich czasów, mówiące jak należy zarządzać statkiem? A może ci biedni, niewykształceni ludzie mogli sobie wyobrazić coś lepszego?

### Morski świat postawiony na głowie

Piracki statek z wczesnego wieku XVIII był „światem postawionym na głowie”, zabezpieczonym w ten sposób w artykułach porozumień, które ustalały zasady i normy pirackiego porządku, oddolną hydrarchię. Piraci dystrybuowali sprawiedliwość, wybierali oficerów, dzielili łupy po równo i ustalali odmienny model dyscypliny. Ograniczali władzę kapitana, oponując przeciwko wielu praktykom znanym z kapitalistycznej żeglugi handlowej i utrzymywali multikulturowy, multirasowy i multinarodowy porządek społeczny. Usiłowali udowodnić, że statki nie muszą być prowadzone w brutalny i opresyjny sposób znany z floty kupieckiej i marynarki wojennej. Dramaturg John Gay wykazał się zrozumieniem tego zjawiska, kiedy w „Polly” przebrał Makheatha za czarnego pirata o imieniu Morano i włożył w jego usta pieśń na melodię „The World’s Turned Upside Down” (Rediker 1987).

Statek piracki był demokracją w niedemokratycznej epoce. Piraci przyznawali swojemu kapitanowi niekwestionowany autorytet w walce i w pościgu, ale poza tym nalegali, by „rządziła większość”. Jak zauważył jeden z obserwatorów: „pozwalali mu być kapitanem pod warunkiem, że mogą sprawować władzę kapitańską nad nim”. Nie przyznawali mu dodatkowego jedzenia, prywatnej mesy czy specjalnych warunków zakwa-

terowania zwyczajowo przysługujących kapitanom statków handlowych i wojennych. Ponadto, tak samo jak większość dawała, tak mogła też odbierać, odwołując kapitana za tchórzostwo, okrucieństwo, odmowę „przejmowania i plądrowania angielskich statków” albo wręcz za bycie „zbyt dżentelmeńskim”. Kapitanowie, którzy odważyli się przekroczyć swoje uprawnienia, padali niekiedy ofiarą egzekucji. Większość piratów, mając możliwość zorganizowania statku według własnych pragnień i „doświadczwszy w przeszłości złego traktowania ze strony swoich oficerów, zabezpieczała się przeciwko wszelkim takim występkom”. Inne ograniczenia władzy kapitańskiej ucieleśnione były w osobie kwatermistrza, który był wybierany, aby reprezentować i bronić interesów załogi przez instytucję rady, czyli zebrania wszystkich jej członków, do którego zawsze należało ostatnie słowo (Johnson 1972, 213, 423; Jameson 1923a, 294; Snelgrave 1971, 199; Hayward 1874, 37; Johnson 1972, 42, 296, 337).

Statek piracki był egalitarny w hierarchicznych czasach, obowiązywał na nim równy podział łupów a struktura płac, zazwyczaj piętrowa i skomplikowana, była tu płaska. Kapitan i kwatermistrz otrzymywali od półtorej do dwóch porcji łupów; pomniejsi oficerowie i rzemieślnicy dostawali od jednej i ćwierci do półtorej; wszystkim pozostałym przysługiwał jeden udział. Taki egalitaryzm wypływał z materialnych uwarunkowań. Dla kapitanów statków handlowych oburzające było to, że „jest tak mało rządu i subordynacji wśród [piratów], że są oni, gdy nadarzy się sposobność, każdy jeden kapitanem, każdy jeden liderem”. Poprzez wywłaszczenie statku kupieckiego (przez bunt lub porwanie), piraci przejmowali morskie środki produkcji i ogłaszali je wspólną własnością tych, którzy je obsługiwali. Zamiast pracować za płacę przy użyciu narzędzi i wielkiej maszyny (statku) posiadanych przez kupieckiego kapitalistę, piraci znosili płacę i zawiadowali statkiem jak ich własnością, dzieląc po równo ryzyko wspólnej przygody (Defoe 1978).

Piraci byli uświadomieni klasowo i żądni sprawiedliwości, biorąc rewanż na kapitanach floty handlowej, którzy tyrańsko traktowali pospolitych żeglarzy i na królewskich oficjelach, którzy robili to samo w majestacie prawa. W rzeczy samej, „dystrybucja sprawiedliwości” była charakterystyczną praktyką pośród piratów. Po przejęciu statku jako łupu, piraci „dystrybuowali sprawiedliwość” na podstawie dochodzenia, jak jego kapitan traktował załogę. Tym, „wobec których składano skargi” fundowano „chłostę i kapiel”. Załoga Bartholomew Robertsa uważała, że rzecz jest tak istotna, że formalnie desygnowała jednego ze swoich ludzi – George’a Willsona, który bez wątplenia był narwanym i krewkim facetem – na „Szafarza sprawiedliwości”. Piraci twardo obchodzili się

z pojmanymi kapitanami, posuwając się czasem do egzekucji; niektórzy pod szubienicą wygłaszali mowy o sprawiedliwej zemście. Kapitan piracki Howell Davis utrzymywał, że „ich powodem dla oddania się piractwu był zamiar zrewanżowania się na brutalnych kupcach i okrutnych dowódcach statków”. Mimo wszystko, piraci nie karali kapitanów jak leci. Często nagradzali „uczciwego towarzysza, który nigdy nie nadużywał władzy nad żeglarzem”, a jednemu przyzwoitemu kapitanowi pozwolili nawet „wrócić z dużą sumą pieniędzy do Londynu i przelicytować kupiecki pozew”. Piraci zatem przeciwstawiali się brutalnej niesprawiedliwości żeglugi morskiej, a jedna z załóg utrzymywała wręcz, że jest „ludźmi Robin Hooda” (Johnson 1972, 338, 582; Anonim 1722; Boston Gazette 1720; Boston Gazette 1726; Snelgrave 1971, 225, 241; Boston News-Letter 1720; Jameson 1923b, 304; Baer 2007).

Piraci nalegali na swoje prawo do środków utrzymania, jedzenie i picie, którego tak często odmawiano im na handlowych i wojskowych statkach – niedobór, który popchnął wielu żeglarzy do przejścia na drugą stronę (*go 'upon the account*). Pewien zbuntowany żeglarz na pokładzie statku George Galley, na rozkaz zwinienia żagli „butnie i z rodzajem pogardy” odpowiedział kapitanowi: „tak jak jemy, tak też będziemy pracować”. Inni buntownicy upierali się, że to „nie w ich interesie jest głodować”, a jeśli kapitan doprowadzał do tego, stryżek nie był dużo gorszym wyjściem. Wielu obserwatorów pirackiego żywota odnotowywało karnawałowe zwyczaje, przy celebrowaniu różnych okazji – jedzenie, picie, pogrywanie, tańce i wesołość – choć niektórzy uważali, że takie „bezkresne nieporządki” wrogię są dobrej dyscyplinie na morzu (Defoe 1978, 3; Johnson 1972, 244, 224)<sup>5</sup>. Marynarze, którzy dotychczas cierpieli z powodu skąpych bądź zepsutych racji żywniowych, teraz jedli i pili „w bezmyślny i narwany sposób”, który faktycznie mieli w zwyczaju. Tak wiele czasu spędzali nad „wielką michą ponczu”, że bycie trzeźwym spotykało się czasem „z podejrzeniem spiskowania przeciwko Rzeczpospolitej” – czyli, wobec społeczności statku. Pierwszy zapis w artykułach Bartholomeusza Robertsa gwarantował każdemu „głos w bieżących sprawach” i równe prawo do świeżego prowiantu i mocnego alkoholu. Dla niektórych, którzy się przyłączyli, „picie dostarczało lepszej motywacji niż złoto” i większość zgodziłaby się z mottem „nie ma przygód, kiedy burczy w brzuchu”. Pierwszą z walk atlantyckich piratów była więc ta, o swoje zdrowie i bezpieczeństwo, o swój własny dobrostan. Wize-

5 Załoga Bartholomeusza Robertsa została aresztowana w 1722 roku, ponieważ wielu z jej członków było pijanych podczas pracy (Johnson 1972, 243; Atkins 1970, 192).

runek korsarza z zasłoniętym okiem, drewnianą nogą i hakiem zamiast dłoni ma w sobie trochę prawdy: żeglarsstwo było niebezpiecznym zajęciem. Dlatego piraci odkładali część łupów do wspólnego funduszu, przeznaczanego dla tych, którzy odnieśli trwałe urazy, czy to utratę wzroku czy kończyn. Próbowali zadbać o potrzebujących (Johnson 1972, 129, 135, 167, 205, 209, 211, 212, 222, 280, 308, 312, 343, 353, 620; American Weekly Mercury 1720; Snelgrave 1971, 233-238).

Statek piracki był zbieraniną – wielonarodową, wielokulturową i wielorasową. Gubernator Jamajki Nicholas Lawes nazywając piratów „bandytami wszystkich nacji” (*banditti of all nations*), wypowiedział na głos to, co myśleli królewscy oficjele wszystkich krajów. Inny karaibski urzędnik zgodził się z nim, zauważając, że „byli złożeni ze wszystkich narodów”. Załoga Black Sama Bellamy’ego z 1717 roku była „pomieszaną wielością ze wszystkich krajów”, w tym Brytyjczyków, Francuzów, Holendrów, Hiszpanów, Szwedów, rdzennych Amerykanów i afrykańskich Amerykanów, do tego dwa tuziny Afrykańczyków wyzwolonych ze statku niewolniczego. Głównymi buntownikami na pokładzie statku George Galley w 1724 roku byli Anglik, Walijszyk, Irlandczyk, dwóch Szkotów, dwóch Szwedów i Duńczyk – wszyscy zostali piratami. Załoga Benjamina Evansa składała się z Anglików, Francuzów, Irlandczyków, Hiszpanów i Afrykańczyków. Pirat James Barrow stanowił dobry obrazek tego internacjonalizmu, gdy zasiadał po kolacji do „by profanować swoim śpiewem... hiszpańskie i francuskie pieśni z holenderskiego modlitewnika”. Rząd często wmawiał piratom, że „nie mieli ojczyzny” i sami piraci zgadzali się z tym: kiedy witali inne statki na morzu, podkreślali swoje odrzucenie narodowości i oświadczały, że pochodzą „z mórz”. Kolonialny urzędnik raportował do Rady Handlu i Plantacji w 1697 roku, że piraci „nie uznają narodowości, sprzedali swój kraj i są przekonani, że i tak zostaną powieszani w wypadku pojmania, i że nie obejmą w posiadanie żadnej ziemi, ale narobią tyle szkód, ile się da”. Jak odburknął buntownik z 1699 roku: „nie liczy się, gdzie będziesz mieszkać, byle dało się tam żyć dobrze” (Anonim 1718; Boston Gazette 1725; Sainsbury 1860b, 70; Anonim 1723, 3; Senior 1976, 22; Kinkor 1995, 27-29).

Setki ludzi afrykańskiego pochodzenia znalazło miejsce w porządku społecznym statku pirackiego. Nawet jeśli i wśród piratów zdarzały się załogi, trudniące się handlem niewolnikami, będące więc częścią maszynierii zniewolenia, i nawet jeśli statki pirackie okazjonalnie porywały (i sprzedawały) towar zawierający niewolników, Afrykanie i afrykańscy Amerykanie, zarówno wolni, jak i zniewoleni byli liczni i aktywni na statkach pirackich. Kilku z tych kolorowych ludzi morza „tańczyło do czterech wiatrów”, jak ów mulat, który pływał z Czarnym Bartem Robert-

Rząd często wmawiał piratom, że „nie mieli ojczyzny” i sami piraci zgadzali się z tym: kiedy witali inne statki na morzu, podkreślali swoje odrzucenie narodowości i oświadczały, że pochodzą „z mórz”.

sem i został za to powieszony w Wirginii w 1720 roku. Inny „rezolutny czarny towarzysz” o imieniu Caesar wołał wysadzić w powietrze statek Czarnobrodego niż przystąpić do marynarki wojennej w 1718 roku; on także został powieszony. Czarna załoga wchodziła też w skład pirackiej awangardy, najbardziej godnych zaufania i budzących postrach ludzi, którym nieraz przyznawano większe części łupów. Czarnoskóry kucharz z załogi Morning Star „nosił dwa obrzyny”; także ponad połowa ekipy Edwarda Condenta na statku Dragon była czarnoskóra (American Weekly Mercury 1720; Johnson 1972, 82; Anonim 1721a; Anonim 1721b)<sup>6</sup>. Kolejny „wyzwolony czarny” pracował w roku 1724 jako kucharz i przygotowywał równe porcje prowiantu, tak aby załoga statku Francisca Spriggsa mogła żyć „bardzo radośnie”. „Czarni i mulaci” byli obecni na prawie każdym statku pirackim i z rzadka jedynie kapitanowie i kupcy, komentując ich obecność, nazywali ich niewolnikami. Czarni piraci żeglowali z kapitanami Bellamy’em, Taylorem, Williamsem, Harrisem, Winterem, Shiptonem, Lyne’em, Skrymem, Robertsem, Spriggsem, Bonnetem, Bellamy’em, Phillipsem, Baptistem, Cooperem i innymi. W 1718 roku sześćdziesięciu ze stu członków załogi kapitana Czarnobrodego było czarnych, podczas gdy kapitan William Lewis szczylił się, że ma „czterdziestu zdolnych czarnych żeglarzy” spośród swoich osiemdziesięciu ludzi. W 1719 roku statek Olivera La Bouche’a był „w połowie francuski, w połowie czarny” (Boyer 1728, 153; Boston News-Letter 1717; Anonim 1719, 46; Johnson 1972, 173, 427, 595; Boston News-Letter 1717). Czarni piraci byli tak popularni, że jedną z gazet skłoniło to do napisania o bandzie mulatów, która rabuje Karaiby i wyjada serca schwytanych białych mężczyzn (Boston News-Letter 1723). W tym samym czasie w Londynie najbardziej popularne przedstawienie teatralne tego okresu nie otrzymało zgody na pokazanie rzeczywistego życia czarnych piratów, kiedy lord Chamberlain odmówił wystawienia *Polly*, drugiej części *Opery żebraczej* Johna Gaya, zakończonej skazaniem Macheata na powieszenie za przydrożne rabunki. W *Polly* zostaje on przewieziony do Indii Zachodnich, gdzie ucieka z plantacji, zostaje piratem i występując pod imieniem Morano, jako „czarnoskóry łotr”, zostaje głównodowodzącym gangu korsarzy. Polly Peachum przebiera się za mężczyznę i szuka swojego bohatera i jego piratów rozpytując o nich: „Może usłyszę o nim wśród niewolników z kolejnej plantacji” (Gay 1729).

Niektórzy czarni piraci byli wyzwolencami jak ów doświadczony „wolny murzyn” z Deptford, który w 1721 roku prowadził „bunt, prze-

<sup>6</sup> Rdzenni Amerykanie, choć już nie tak licznie, także zasilali załogi statków pirackich (Anonim 1726).

ciw zbyt wielu oficerom, za ciężkiej pracy i tym podobnym”. Inni byli zbiegłymi niewolnikami. W 1716 roku niewolnicy z Antigua stali się „bardzo bezczelni i obraźliwi”, wywołując pośród panów obawę przed insurekcją. Historyk Hugh Rankin pisze, że znacząca liczba buntowników „odeszła, by dołączyć do piratów, którzy zdawali się nie przejmować różnicami w kolorze skóry” (Reynall Bellamy 1936, 144; Rankin 1969, 82; Anonim 1715). Zaraz przed wydarzeniami na Antigua, rządzący Wirginią niepokoił się związkami między „grasującymi piratami” i „insurekcją murzynów”. Kolorowi żeglarze pojmani wraz z resztą załogi Black Barta w 1722 roku skarżyli się na kiepskie warunki i „skąpe dobra wspólne”, do których mieli dostęp służąc w królewskiej marynarce, zwłaszcza że wielu z nich wcześniej długo żyło w „piracki sposób”. Oznaczało to dla nich, jak i dla innych, więcej żywności i wolności (Johnson 1972, 273).

Tego typu materialne i kulturalne kontakty nie były niespotykane. Gang piratów osiadł w Afryce Zachodniej we wczesnych latach 20. XVIII wieku, dołączył i wymieszał się z plemieniem Kru, znanym z jego morskich zdolności (a po popadnięciu w niewolę, z przywództwa w rewoltach w Nowym Świecie). Oczywiście piraci przez wiele lat mieszały się też z rdzenną populacją Madagaskaru, pomagając w wytworzeniu tam „ciemnej rasy mulatów”. Kulturalne koneksje między europejskimi i afrykańskimi żeglarzami i piratami były rozległe, skutkując – przykładowo – dobrze znanymi podobieństwami między afrykańskimi pieśniami i morskimi szantami. W 1743 roku pewna grupa żeglarzy została postawiona przed sądem wojennym za śpiewanie „murzyńskiej pieśni” i łamanie tym samym dyscypliny. Buntownicy wykonywali również te same rytuały, które niewolnicy odprawiali przed rewoltą. W 1731 roku banda buntowników piła rum z prochem strzelniczym, podczas gdy przy innej okazji żeglarz podkreślił swoje rebelianckie intencje poprzez „wypicie wody z beczki z prochem”. Piractwo, rzecz jasna, kontestowało zasady obowiązujące i wymuszane w atlantyckich społecznościach niewolniczych. Niektórzy niewolnicy i wolni czarni znajdowali na pokładach statków pirackich wolność, coś co poza społecznościami wyrzutków, w Karaibach i w Ameryce Południowej, stanowiących główną scenę sztuk pirackich, było towarem deficytowym. W rzeczywistości same pirackie statki mogą być rozumiane jako wielorasowe wspólnoty wyrzutków, gdzie buntownicy czynili z morza użytek podobny, jak inni z gór i dżungli (Ross 1928, 16-53; Johnson 1972, 131; Carr Laughton 1923, 48-50; Anonim 1731; Anonim 1729).

O tym, że piractwo było nie tylko dla mężczyzn, świadczą przykłady Anne Bonny i Mary Read, które pokazały, z mieczem i pistoletem w dłoni, że wiele z pirackich wolności może być dostępnych także dla

kobiet. Na XVIII-wiecznych statkach wszelkiego rodzaju było niewiele kobiet, ale było ich wystarczająco wiele, żeby zainspirować ballady o przebranych żeńskich wojowniczkach, które stały się popularne wśród atlantyckich robotników. Bonny i Read, których czyny trafiły na okładkę „Historii najśłynniejszych piratów” i bez wątpienia powracały w wielu innych historyjkach z ich czasów i później, kłęły i bluźniły dokładnie tak jak żeglarze, używały swej broni tak jak ci wytrenowani w sztuce wojennej i łupily statki w sposób, znany jedynie najbardziej śmiałym i szanowanym członkom załogi. Funkcjonując poza zasięgiem tradycyjnej władzy rodziny, państwa i kapitału, solidarnie dzieląc życie z innymi morskimi wygnańcami, dodawały kolejny wymiar subwersywnemu urokowi piractwa, uzyskując swobody zwykle zarezerwowane dla mężczyzn, i to w czasach, kiedy sfera społecznej aktywności kobiet jeszcze się kurczyła (Rediker 1995; Dugaw 1989; Stanley 1995).

### Wykaz literatury

- Albion, Robert. 1926. *Forests and Seapower: The Timber Problem of the Royal Navy, 1692— 1862*. Cambridge: Harvard University Press.
- American Weekly Mercury*. 1720. 17 Marzec.
- Anonim. 1701. *Piracy Destroy'd*. London: John Nutt.
- Anonim. 1715. „Virginia Council to the Board of Trade”. 11 Sierpień 1715, Colonial Office Papers CO 5/1317. London: Public Record Office.
- Anonim. 1718. „Walter Hamilton to Council of Trade and Plantations”. 6 Styczeń 1718, Colonial Office Papers (CO) 152/12. F. 21. London: Public Record Office.
- Anonim. 1719. *The Tryals of Major Stede Bonnet and Other Pirates*. London: Benjamin Cowse.
- Anonim. 1721a. „Information of Joseph Smith and Information of John Webley”. High Court of Admiralty (HCA) 1/18. F. 35. London: Public Record Office.
- Anonim. 1721b. „Information of William Voisy”. High Court of Admiralty (HCA) 1/55, f. 12.
- Anonim. 1722. „Proceedings of the Court held on the Coast of Africa”. High Court of Admiralty (HCA) 1/99. F. 101. London: Public Record Office.
- Anonim. 1723. *Tryals of Thirty-Six Persons for Piracy*. Boston: Samuel Kneeland.



- Anonim. 1724. „Examination of Thomas Jones”. High Court of Admiralty (HCA) 1/55. F. 52. London: Public Record Office.
- Anonim 1726. *The Trials of Five Persons for Piracy, Felony, and Robbery*. Boston: T. Fleet.
- Anonim. 1729. „Information of Henry Hull”. High Court of Admiralty (HCA) 1/56. F. 29-30. London: Public Record Office.
- Anonim. 1731. „Trial of John McPherson and others, Proceedings of the Court of Admiralty, Philadelphia 1731”. High Court of Admiralty (HCA) 1/99. F. 3. London: Public Record Office.
- Appleby, Joyce. 1978. *Economic Thought and Ideology in Seventeenth-Century England*. Princeton: Princeton University Press.
- Atkins, John. 1970. *A Voyage to Guinea, Brazil, & the West Indies*. London: Frank Cass.
- Bacon, Francis. 1884. *Of the Wisdom of the Ancients*. Boston: Little, Brown, and company.
- Bacon, Francis. 1954. *Nowa Atlantyda*. Tłum. Wiktor Kornatowski. Warszawa: PAX.
- Baer, Joel H (red.). 2007. „The Trials of Eight Persons Indited For Piracy”. W *British Piracy in the Golden Age: History and Interpretation 1660-1730*. London: Pickering & Chatto.
- Baxter, Stephen B. 1992. „William III as Hercules: The Political Implications of Court Culture”. W *The Revolution of 1688-1689: Changing Perspectives*, red. Lois G. Schworer. Cambridge: Cambridge University Press.
- Beaumont, Francis. 1959. *Rycerz ognistego pieprzu*. Tłum. Krystyna Berwińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Betagh, William. 1727. *A Voyage Round the World*. London: T. Combes, J. Lacy, and J. Clarke.
- Bolingbroke, Henry St. John. 1749. *Letters, on the spirit of patriotism, on the idea of a patriot king, and on the state of parties, at the accession of King George the First*. London: A. Millar.
- Boston Gazette*. 1720. 24-31 Październik.
- Boston Gazette*. 1725. 6-13 Lipiec.
- Boston Gazette*. 1726. 21-28 Marzec.
- Boston News-Letter*. 1717. 26 Kwiecień – 6 Maj.
- Boston News-Letter*. 1717. 17-24 Czerwiec.
- Boston News-Letter*. 1720. 14-21 Listopad.
- Boston News-Letter*. 1723. 4-11 Kwiecień.
- Boswell, James. 1986. *The Life of Samuel Johnson*. New York: Penguin.
- Boyer, Abel (red.). 1728. „Testimony of Richard Hawkins”. W *Political State of Great Britain*, tom 28. London: J. Baker i T. Warner.

- Brailsford, Henry N. 1961. *The Levellers and the English Revolution*. Palo Alto: Stanford University Press.
- Bridenbaugh, Carl i Roberta Bridenbaugh. 1972. *No Peace beyond the Line: The English in the Caribbean, 1624—1690*. New York: Oxford University Press.
- Bromley, John S. 1985. „Outlaws at Sea, 1660-1720: Liberty, Equality, and Fraternity among the Caribbean Freebooters”. W *History from Below: Studies in Popular Protest and Popular Ideology in Honour of George Rude*, red. Frederick Krantz. Montreal: Concordia University.
- Capp, Bernard. 1999. *Cromwell's Navy: The Fleet and the English Revolution, 1648—1660*. Oxford: Clarendon Press.
- Carlin, Norah. 1994. „Liberty and Fraternities in the English Revolution: The Politics of London Artisans' Protests, 1635-1659”. *International Review of Social History* 39.
- Carr Laughton, Leonard G. 1923. „Shantying and Shanties”. *Mariner's Mirror* 9.
- Carroll, Charles F. 1973. *The Timber Economy of Puritan New England*. Providence: Brown University Press.
- Chambers, Anne. 1995. „The Pirate Queen of Ireland: Grace O Malley”. W *Bold in Her Britches: Women Pirates across the Ages*, red. Jo Stanley. London: Harper Collins.
- Clissold, Stephen. 1977. *The Barbary Slaves*. Totowa: Rowman and Littlefield.
- Connolly, James. 1909. *Erin's Hope – The End & The Means*. New York: Harp Library.
- Cooke, Edward. 1712. *A Voyage to the South Sea*. London: H.M., B. Lintot, R. Gosling.
- Course, Alfred G. 1963. *The Merchant Navy: A Social History*. London: F. Muller.
- Dampier, William. 1699. *A New Voyage around the World*. London: J. Knapton.
- Davin, Anna. 1996. *Growing Up Poor: Home, School, and Street in London, 1870-1714*. London: Rivers Oram Press.
- Davis, Ralph. 1962. *The Rise of the English Shipping Industry in the Seventeenth and Eighteenth Centuries*. London: Macmillan.
- Defoe, Daniel. 1978. *An Account of the Conduct and Proceedings of the Late John Gow, alias Smith, Captain of the Late Pirates*. Edinburgh: Gordon Wright Publishing.
- Dickens, Karol. 1956. *Barnaba Rudge: opowieść o rozruchach z roku 1780*. Tłum. T. J. Dehnel. Warszawa: Czytelnik.
- Drayton, Michael. 1612. *Poly-Olbion*. <http://poly-olbion.exeter.ac.uk/the-text/full-text/>.

- Dubois, Page. 1994. „Subjected Bodies, Science, and the State: Francis Bacon, Torturer” W *Body Politics: Disease, Desire, and the Family*, red. Mike Ryan i Avery Gordon. Boulder: Westview Press.
- Dugaw, Dianne. 1989. *Warrior Women and Popular Balladry, 1650-1850*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Edwards, Thomas. 1646. *Gangraena, or, A Catalogue and Discovery of Many of the Errors, Heresies, Blasphemies, and pernicious practices of the Sectaries of this time*. London: T.R., E.M., Ralph Smith.
- Ferguson, Adam. 2003. *An Essay on the History of Civil Society*, red. Fania Oz-Salzberger. Cambridge: Cambridge University Press.
- Force, Peter (red.). 1963a. *Nova Britannia: Offering Most Excellent fruits by Planting*. W *Tracts and Other Papers Relating Principally to the Origin, Settlement, and Progress of the Colonies in North America, From the Discovery of the Country to the Year 1776*. Gloucester: Peter Smith.
- Force, Peter (red.). 1963b. *New Life of Virginea: Declaring the Former Successes and Present State of that Plantation*. W *Tracts and Other Papers Relating Principally to the Origin, Settlement, and Progress of the Colonies in North America, From the Discovery of the Country to the Year 1776*. Gloucester: Peter Smith.
- Gay, John. 1729. *Polly: an opera*. London: T. Thomson.
- Gordon-Grube, Karen. 1988. „Anthropophagy in Post-Renaissance Europe: The Tradition of Medicinal Cannibalism”. *The American Anthropologist* 90.
- Haring, Clarence H. 1966. *The Buccaneers in the West Indies in the Seventeenth Century*. Hamden, Conn.: Archon Books.
- Harman, Thomas. 1930. *A Caveat or Warning for Common Coursitors, vulgarly called vagabonds*. W *The Elizabethan Underworld: A Collection of Tudor and Early Stuart Tracts and Ballad*, red. Arthur V. Judges. London: E. P. Dutton.
- Hawke, David Freeman. 1988. *Everyday Life in Early America*. New York: Harper and Row.
- Hayward, Arthur L. (red.). 1874. *Lives of The Most Remarkable Criminals Who Have Been Condemned and Executed for Murder, the Highway, Housebreaking, Street Robberies, Coining or Other Offences; from the year 1720 to the year 1735*. London: Reeves and Turner.
- Hibbert, Christopher. 1968. *Charles I*. New York: Harper and Row.
- Hill, Bridget. 1989. *Women, Work, and Sexual Politics in Eighteenth-Century England*. Oxford: Blackwell.
- Hill, Christopher. 1984. „Radical Pirates?”. W *The Origins of Anglo-American Radicalism*, red. Margaret Jacob i James Jacob. London: George Allen & Unwin.

- Jackson, George. 1970. *The Prison Letters*. New York: Bantam.
- Jameson, John Franklin (red.). 1923a. „Examination of John Brown”. W *Privateering and Piracy in the Colonial Period: Illustrative Documents*. New York: Macmillan.
- Jameson, John Franklin (red.). 1923b. „Testimony of Thomas Checkley”. W *Privateering and Piracy in the Colonial Period: Illustrative Documents*. New York: Macmillan.
- Johnson, Charles. 1972. *A General History of the Pirates*. Columbia: University of South Carolina Press.
- Jones, James R. 1996. *The Anglo-Dutch Wars of the Seventeenth Century*. London: Longman.
- Jonson, Ben. 1957. *Bartłomiejowy jarmark*. Tł. Maciej Słomczyński. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Kemp, Peter K. i Christopher Lloyd. 1960. *Brethren of the Coast: Buccaneers of the South Seas*. New York: St.Martin's.
- Kemp, Peter K. 1970. *The British Sailor: A Social History of the Lower Deck*. London: Dent.
- Kinkor, Kenneth. 1995. „From the Seas! Black Men under the Black Flag”. *American Prospects* 10.
- Lawrence, Arnold W. 1964. *Trade Castles and Forts of West Africa*. Palo Alto: Stanford University Press.
- Lemisch, Jesse. 1968. „Jack Tar in the Streets: Merchant Seamen in the Politics of Revolutionary America” *William and Mary Quarterly* 25.
- Lindley, Keith. 1982. *Fenland Riots and the English Revolution*. London: Heineman.
- Lloyd, Christopher. 1970. *The British Seaman, 1200–1860: A Social Survey*. Rutherford: Fairleigh Dickinson University Press.
- Manning, Brian. 1976. *The English People and the English Revolution, 1640-1649*. London: Heineman.
- Merriman, Reginald D. (red.). 1961. *Queen Anne's Navy: Documents concerning the Administration of the Navy of Queen Anne, 1702—1714*. London: Navy Records Society.
- Merrington, John. 1975. „Town and Country in the Transition to Capitalism”. *New Left Review* 93.
- Morris, Richard B. 1946. *Government and Labor in Early America*. New York: Columbia University Press.
- Morton, Arthur L. 1952. *The English Utopia*. London: Lawrence & Wishart.
- Nashe, Thomas. 1594. *The Unfortunate Traveller or The Life of Jack Wilton*. London: T. Scarlet, C. Burby.
- Ohlmeyer, Jane. 1996. „The Wars of Religion, 1603-1660”. W *A Mili-*

- tary History of Ireland*, red. Thomas Bartlett i Keith Jeffery. Cambridge: Cambridge University Press.
- Osborne Ward, Cyrene. 1888. *The Ancient Lowly: A History of the Ancient Working People from the Earliest Known Period to the Adoption of Christianity by Constantine*. Chicago: Kerr.
- Overton, Richard. 1646. *A Remonstrance of Many Thousand Citizens and Other Freeborn People of England to Their Own House of Commons*. London. [https://www.constitution.org/lev/eng\\_lew\\_04.htm](https://www.constitution.org/lev/eng_lew_04.htm).
- Packwood, Cyril Outerbridge. 1975. *Chained on the Rock: Slavery in Bermuda*. New York: Eliseo Torres & Sons.
- Park, Katharine i Lorraine J. Daston. 1981. „Unnatural Conception: The Study of Monsters in Sixteenth- and Seventeenth-Century France and England”. *Past&Present* 92.
- Pendry, Edward D. 1974. *Elizabethan Prisons and Prison Scenes*. Salzburg: Institut für Englische Sprache und Literatur.
- Postma, Johannes M. 1990. *The Dutch in the Atlantic Slave Trade, 1600-1815*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Price, Richard (red.). 1979. *Maroon Societies: Rebel Slave Communities in the Americas*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Purseglove, Jeremy. 1988. *Taming the Flood: A History and Natural History of Rivers and Wetlands*. Oxford: Oxford University Press.
- Rackham, Oliver. 1986. *The History of the Countryside*. London: J. M. Dent.
- Rankin, Hugh F. 1969. *The Golden Age of Piracy*. New York: Holt, Rinehart and Winston.
- Rediker, Marcus. 1987. *Between the Devil and the Deep Blue Sea: Merchant Seamen, Pirates, and the Anglo-American Maritime World, 1700-1750*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rediker, Marcus. 1989. „The Common Seaman in the Histories of Capitalism and the Working Class”. *International Journal of Maritime History* 1.
- Rediker, Marcus. 1995. „Liberty beneath the Jolly Roger: The Lives of Anne Bonny and Mary Read, Pirates”. W *Iron Men, Wooden Women: Gender and Atlantic Seafaring, 1700-1920*, red. Margaret Creighton i Lisa Norling. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Reynall Bellamy, Richard (red.). 1936. *Ramblin' Jack: The Journal of Captain John Cremer*. London: Jonathan Cape.
- Rid, Samuel. 1930. Martin Markall, *Beadle of Bridewell: His Defense and Answers to the Bellman of London*. W *The Elizabethan Underworld: A Collection of Tudor and Early Stuart Tracts and Ballad*, red. Arthur V. Judges. London: E. P. Dutton.

- Ritchie, Robert C. 1986. *Captain Kidd and the War against the Pirates*. Cambridge: Harvard University Press.
- Rogers, Woodes. 1928. *A Cruising Voyage Round the World*. New York: Longmans, Green and Co.
- Ross, H. 1928. „Some Notes on the Pirates and Slavers around Sierra Leone and the West Coast of Africa, 1680-1723”. *Sierra Leone Studies* 11.
- Sainsbury, William Noel (red.). 1860a. „Gov. Lowther to Council of Trade”. W *Calendar of State Papers Colonial, America and West Indies*. London: Her Majesty's Stationery Office.
- Sainsbury, William Noel (red.). 1860b. „James Vernon to Council of Trade and Plantations”. W *Calendar of State Papers Colonial, America and West Indies*. London: Her Majesty's Stationery Office.
- Seed, Patricia. 1995. *Ceremonies of Possession in Europe's Conquest of the New World, 1492—1640*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Senior, Clive. 1976. *A Nation of Pirates: English Piracy in Its Heyday*. New York: Crane, Russak & Co.
- Shaw, Peter. 2010. *Man: A Paper For Ennobling The Species (1755)*. Whitefish: Kessinger Publishing.
- Shelvocke, George. 1726. *A Voyage Round the World*. London: J. Senex.
- Simpson, Richard. 1689. „Richard Simpson's Voyage to the Straits of Magellan and the South Sea in the Year 1689” W *Sloane MSS*. 86. London: British Library.
- Snelgrave, William. 1971. *A New Account of Some Parts of Guinea and the Slave Trade*. London: Frank Cass.
- Stanley, Jo. 1995. *Bold in Her Breeches: Women Pirates across the Ages*. London: Harper Collins.
- Stedman-Jones, Gareth. 1983. *Languages of Class: Studies in English Working-Class History*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Swift, Jonathan. 1763. „Sermon VIII. On the causes of the wretched conditions of Ireland”. W *The sermons of the Reverend Dr. Jonathan Swift*. Glasgow: Urie.
- Thirsk, Joan (red.). 1985. *The Agrarian History of England and Wales*, tom. 5. *1640-1750: Agrarian Change*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Tilly, Charles. 1981. *As Sociology Meets History*. New York: Academic Press.
- Tilly, Charles. 1984. „Demographic Origins of the European Proletariat”. W *Proletarianization and Family History*, red. David Levine. New York: Academic Press.
- Thompson, Roger (red.). 1976. „The Woman's Brawl”. W *Samuel Pepys'*

- Penny Merriments*. New York: Columbia University Press.
- Unwin, George. 1904. *Industrial Organization in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*. Oxford: Clarendon Press.
- Webster, John. 1927. *Appius and Virginia*, red. Frank Laurence Lucas. London: Hatto & Windus.
- Williams, Michael. 1970. *The Draining of the Somerset Levels*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Williams, Raymond. 1975. *The Country and the City*. New York: Oxford University Press.
- Wilson, Peter Lamborn. 1995. *Pirate Utopias: Moorish Corsairs and European Renegades*. New York: Autonomedia.
- Wolfe, Don M. (red.). 1944. *Leveller Manifestoes of the Puritan Revolution*. New York: T. Nelson and Sons.

PETER LINEBAUGH – historyk marksistowski, uczeń E.P Thompsona, zajmujący się w swoich badaniach historią Wielkiej Brytanii, Irlandii i atlantyckich kolonii. Emerytowany profesor Uniwersytetu w Toledo. Jest autorem licznych książek, między innymi, *The London Hanged: Crime and Civil Society in the Eighteenth Century* (Allen Lane 1991), *The Magna Carta Manifesto: Liberties and Commons for All* (University of California Press 2008), *The Incomplete, True, Authentic, and Wonderful History of May Day* (PM Press 2016) czy *Red Hot Globe Round Burning: A Tale at the Crossroads of Commons and Closure, of Love and Terror, of Race and Class, and of Kate and Ned Despard* (University of California Press 2019).

MARCUS REDIKER – Profesor historii na Uniwersytecie w Pittsburghu, specjalizujący się w historii Atlantyku. Autor wielu artykułów i książek naukowych, między innymi, *Between the Devil and the Deep Blue Sea: Merchant Seamen, Pirates and the Anglo-American Maritime World, 1700 – 1750* (Cambridge University Press 1987), *Villains of All Nations: Atlantic Pirates in the Golden Age* (Beacon Press 2004) czy *The Fearless Benjamin Lay: The Quaker Dwarf Who Became the First Revolutionary Abolitionist* (Beacon Press 2017).

**Dane adresowe:**

University of Pittsburgh  
Department of History  
3508 Posvar Hall

Pittsburgh, PA 15260

**email:** plineba@gmail.com; red1@pitt.edu

**Cytowanie:**

Linebaugh, Peter i Rediker, Marcus. 2019. „Wielogłowa hydra”. Tłum. Łukasz Moll. *Praktyka Teoretyczna* 3 (33): 47–88.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.4

**Authors:** Peter Linebaugh, Marcus Rediker

**Title:** The Many-Headed Hydra

**Abstract:** The presented text is the first Polish translation of Peter Linebaugh's and Markus Rediker's well-acclaimed book, *The Many-Headed Hydra: The Hidden History of the Revolutionary Atlantic*. The authors offer a transcontinental and transcultural collective subject of resistance against the rising capitalist system. Our translation provides an overview of proletariat structure, discusses its vital role in constructing the infrastructure that was necessary for the reproduction of capitalism and also investigates the fright and the hopes that were aroused from England to the Caribbean by a crew of sailors, fleeing slaves, heretics and female-defenders of the commons.

**Keywords:** multitude, proletariat, rabble, Atlantic, altermodernity.



KASPER PFEIFER

„Oj skończy się nam, skończy nasze mordowanie”. Ludowe pieśni antyfeudalne, Ściegienny, Szela i możliwy wpływ chłopskiej teologii emancypacyjnej na rabację galicyjską

Opierając się na metodologii akcentującej narracyjny i dyskursywny wymiar historii, autor analizuje pieśni chłopskie towarzyszące rabacji galicyjskiej (1846) oraz rewolucyjnemu ruchowi ludowemu organizowanemu w Królestwie Polskim przez Związek Chłopski (1842–1844). Główna teza artykułu zakłada, że oba ruchy antyfeudalne były ze sobą powiązane pod względem zarówno teorii, jak i praktyki, a jej źródłem była teologia emancypacyjna księdza Piotra Ściegienego. Liczne przesłanki potwierdzające postawioną w ten sposób hipotezę można znaleźć w zachowanych do dziś ludowych pieśniach buntowniczych. Rekonstruując powiązania między twórczością chłopów zaangażowanych w oba ruchy rewolucyjne, autor odnosi treść badanych utworów do pism politycznych Ściegienego. Ich relacyjna lektura dostarcza dowodów pozwalających zakwestionować obecną w pismach konserwatywnych historyków dewaluację warstw ludowych jako podmiotów rewolucyjnych. Paralele, które można znaleźć we wspomnianych pieśniach rabacji i Związku Chłopskiego oraz w twórczości politycznej księdza Piotra Ściegienego, prowadzą do wniosku, że praktyka ruchu ludowego kojarzonego zwykle z Jakubem Szelą była głęboko zakorzeniona w teorii autora *Złotej książeczki*, zaś jej nadrzędnym celem było obalenie ustroju feudalnego na terenie Galicji, a nie – jak chce to widzieć policyjna historiografia – użyciem przez administrację austriacką polskojęzycznych chłopów do stłumienia szlacheckiego powstania krakowskiego (1846).

Słowa kluczowe: literatura oralna, pieśni ludowe, pańszczyzna, Piotr Ściegienny, Jakub Szela, rabacja galicyjska

Mówiąc o ludowej pieśni oporu z czasów przed zniesieniem pańszczyzny, należy podkreślić, że mamy do czynienia z tekstami powstałymi w warunkach odpodmiotowienia (Pobłocki 2016; Rauszer 2017, 109)<sup>1</sup>. Dzięki badaniom Stanisława Czernika wiemy, że „ustrój, oparty na zależności niewolniczej chłopów, trzymał również w niewoli ich pieśń” (Czernik 1951, 63). Szlachta nie tylko cenzurowała twórczość ludową, ale też wykorzystywała gatunek pieśni chłopskiej jako oręż w biopolitycznym przedsięwzięciu kształtowania warstwy ludowej (zob. Sowa 2011, 126–130). Słowem, obok reprodukcji „chłopskiego etosu” opartego na takich wartościach jak poszanowanie władzy zwierzchniej, pokora, pracowitość i pobożność (Wasiewicz 2014, 153) oraz karania za wykonywanie utworów delegitymizujących jej dominację, narzucała ona swoim poddanym własny dyskurs (Rauszer 2017) także w postaci pieśni naśladujących twórczość ludową, które następnie – za pośrednictwem nadzorców – wkładała w usta pod postacią pieśni pracy bądź liturgii (Putek 1969, 328–329).

W związku z powyższym należałoby przypomnieć, że stopień alfabetyzacji polskiej wsi połowy dziewiętnastego wieku był niski, co czyniło z chłopów „więźniów” tradycji oralnej. Pieśń i zakodowane w niej znaczenia, upowszechniane i wykonywane przez tak zwanych wędrowców świata (wędrownych pieśniarzy), organizowały jeden z podstawowych kanałów komunikacyjnych, z którego niepiśmienna wieś mogła czerpać wiedzę na temat wydarzeń o charakterze ponadlokalnym – mowa o tradycji pieśni dziadowskich i nowiniarskich (Bystron 1936, 105; Waliński 1998; zob. też Grochowski 2008). Jak było w przypadku antyfeudalnej konspiracji księdza Ściegiennego w Królestwie Polskim (Związek Chłopski) oraz rabacji galicyjskiej, pieśń służyła ludowi do popularyzowania wypracowanych przezeń praktyk emancypacyjnych (Chorosiński 1952). Zdaniem etnografa Jana Chorosińskiego znaczenia zakodowane w pieśniach buntowniczych odgrywały ważną rolę w inspirowaniu chłopów do podejmowania oporu wobec feudałów: na przykład lirnicy ukraińscy i dystrybuowane przez nich utwory znacząco wpłynęły na mobilizowanie i upolitycznianie się mas ludowych w trakcie powstania Chmielnickiego (Chorosiński 1952, 307). Jeśli zaś chodzi o upowszechnianie emancypacyjnej teorii Ściegiennego, Chorosiński, który badał towarzyszącą jej literaturę oralną, pisze o zorganizowanych grupach emisariuszy i pieśniarzy podróżujących od wsi do wsi w celu odczytywania pism księdza rewolucjonisty bądź wykonywania pieśni syntetyzujących rewo-

1 Praca naukowa finansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki, projekt nr 2018/29/N/HS2/00791.

lucyjny program Związku Chłopskiego (Chorosiński 1952, 302). Również Czesław Wycech, zasłużony badacz historii ruchów ludowych, wspomina o działających w ramach konspiracji Ściegiennego grupach agitatorów, którzy przemierzali południowe gubernie Królestwa Polskiego oraz Galicję (sic!), żeby podczas spontanicznie zorganizowanych spotkań prezentować i wyjaśniać chłopom pisma księdza rewolucjonisty (Wycech 1953, 39).

Mając na uwadze powyższe rozpoznania, w dalszej części artykułu skupię się na wybranych formach walki politycznej między chłopami i szlachtą oraz tekstach tradycji oralnej, w których przejawiał się ten antagonizm. W jego centrum, jak sądzę, można ulokować pieśń buntowniczą, a za stawkę konfliktu uznać ludową podmiotowość. Chłopskie utwory antyfeudalne wpływały na zaskakująco rozległe obszary, stwarzając na nich warunki do upolitycznienia wsi pańszczyźnianej i otwierając perspektywy takim praktykom oporu wobec szlachty, jak odmowa pracy czy bunt zbrojny (zob. W. Kuligowski 2016, 72). Innymi słowy, zamierzam odnieść pieśni buntownicze towarzyszące ludowemu wrzeniu utożsamianemu z postacią Jakuba Szela do dyskursów związanych z antyfeudalną konspiracją księdza Ściegiennego. Jak bowiem zasygnalizowano powyżej, istnieją pewne przesłanki mogące sprowokować podejrzenie, że te przebiegające niemal równoległe gesty ludowego oporu były ze sobą w jakiś sposób powiązane (Balicka 1929, 81; Wycech 1953, 47; Kieniewicz 1959, 79, 84, 227; Djakow 1972, 138).

Moim zamiarem byłaby więc relacyjna lektura teologii emancypacyjnej Piotra Ściegiennego oraz pieśni chłopskich z okresu niepokojów lat 1842–1848; lektura, która pozwoliłaby na zakwestionowanie nauki królewskiej, czyli wiedzy legitymizującej epistemologiczną narrację klasy dominującej. Takie odczytanie, zrywające z wielkimi narracjami, powinno polegać na możliwie drobiazgowym operowaniu głosami wypartymi przez „pozytywistyczną” historiografię, wciąż ochoczo reprodukującą Tocquevillowską dewaluację warstw ludowych jako podmiotów rewolucyjnych. Aby zaprzeczyć fałszywemu uniwersalizmowi, trzeba oddać głos polskim chłopom, warstwie społecznej, jak to ujmuje Jan Sowa, skolonizowanej, zniewolonej, a co za tym idzie, niedoreprezentowanej w policyjnych dyskursach historycznych, które – uwikłane w politykę – nadal ponad wszystko służą produkcji tożsamości zakorzenionej w heroicznym dziejach narodu szlacheckiego (Sowa 2011).

Niniejszy artykuł został pomyślany także jako głos w dyskusji, próba repliki na powracające pytanie: jak badać historię ludową (Rauszer 2016, 97)? Jak mówić o dziejach po części zapomnianych, pełnych białych plam, a przede wszystkim – dziejach wielości, niewpisujących się w nar-

Moim zamiarem byłaby więc relacyjna lektura teologii emancypacyjnej Piotra Ściegiennego oraz pieśni chłopskich z okresu niepokojów lat 1842–1848; lektura, która pozwoliłaby na zakwestionowanie nauki królewskiej, czyli wiedzy legitymizującej epistemologiczną narrację klasy dominującej. Takie odczytanie, zrywające z wielkimi narracjami, powinno polegać na możliwie drobiazgowym operowaniu głosami wypartymi przez „pozytywistyczną” historiografię, wciąż ochoczo reprodukującą Tocquevillowską dewaluację warstw ludowych jako podmiotów rewolucyjnych.

rację ufundowaną przez pamięć o paternalistycznych bohaterach. Zręby pod przyjętą przeze mnie metodologię położyli teoretycy akcentujący narracyjny i dyskursywny wymiar historii – jak Walter Benjamin czy Michel Foucault – oraz badania etnograficzne i folklorystyczne. Chcąc powtórzyć gest Carlo Ginzburga, polegający na śledzeniu sięgających najprawdopodobniej do *Koranu* tekstualnych korzeni apostazji weneckiego młynarza Menocchia, za podstawę dociekań, zgodnie z założeniem, że „tekst jest historyczny, a historia tekstualna”, przyjąłem pieśni chłopskie (Ginzburg 1989; Montrose 1989, 20). Ich potencjał dla badań nad historią ludową – jako dokumentów historycznych oraz świadectw mówiących o afektywnym i intelektualnym życiu dawnych społeczności ludowych – uważam za niewykorzystany. By poprzestać na kilku tylko przykładach, dawne utwory literatury oralnej mogą występować w roli argumentów w dyskusjach nad dawnymi hierarchiami władzy, polityką płci czy – jak w przypadku niniejszych rozważań – formami walki z urządzeniami narzucanymi ludowi. Za takim wykorzystaniem pieśni w badaniach historycznoliterackich zdaje się przemawiać sam sposób ich produkcji: zachowane do dziś pieśni występują w licznych wariantach. Pieśń ludowa, jako rezultat pracy kolektywnej, jest rodzajem palimpsestu składającego się z głosów wielości wypartych przez uwikłaną instytucjonalnie kulturę pisma (Ong 2002, 59).

Aby osiągnąć tak nakreślony cel, wywód na temat utworów antyfeudalnych oraz roli, jaką mogły one odegrać w konspiracji Ściegiennego i rabacji galicyjskiej, poprzędę analizą sił oddziałujących na twórczość chłopską. Ich znajomość uważam za kontekst niezbędny do podjęcia pogłębionych studiów nad problematyką pieśni buntowniczej – nie chodzi bowiem tylko o to, by oddać głos „temu, co nigdy nie zostało wypowiedziane, ile (o – przyp. KP) zrozumienie tego ciemnego, zakazanego miejsca, w którym słowo zamilkło” (Farge 2017, 18). Jak już wspomniałem, wykonywanie przez lud utworów o charakterze antypańskim było przez szlachtę zakazywane, a lęk przed potencjalną karą powodował, że ludowa literatura buntownicza rozwijała się w ukryciu (Czernik i Przyboś 1955, 9). Presja wywierana na twórczość ludową musiała być wyjątkowo dotkliwa, skoro Jan Chorościński, badając na początku dwudziestego wieku pieśni Powiśla Kieleckiego, zauważył, że utwory o charakterze antyfeudalnym wciąż były traktowane przez wieś jako „nielegalne”, a chłopci wzbreniali się od śpiewania ich w obecności badacza, dopóki nie zdobył on ich zaufania (Chorościński 1952, 301). Dodajmy, że nadrzędnym celem Chorościńskiego, w odróżnieniu od Oskara Kolberga i Zygmunta Glogera, było spisanie pieśni buntowniczych, które pierwsi polscy zbieracze skazali na zapomnienie (Czernik 1954, 44). Kolberg

i Gloger prowadzili swoje badania przy wsparciu dworów i plebanii, w związku z czym poddawali utwory buntownicze cenzurze bądź celowo pomijali je w swoich rejestrach<sup>2</sup>. Z tego powodu słowo „pańszczyzna” pada tylko w kilku spośród przeszło dwudziestu tysięcy pieśni ludowych, jakie dzięki dwóm czołowym polskim etnografom przetrwały do naszych czasów.

Szlachta nie tylko cenzurowała pieśni antyfeudalne i karała wykonujących je chłopów (w niektórych majątkach groziło im za to nawet zesłanie; zob. Jackowski 1953, 10), ale też cierpliwie substytuowała tego rodzaju twórczość imitacjami utworów ludowych (Ziejka 1969, 847). Spodziewanym skutkiem tych pieśni miało być narzucenie chłopom dyskursów szlacheckich, identyfikacja z takim obrazem świata, w którym poddaństwo jawiłoby się jako nieprzymuszone, a wspólna dla wszystkich klas historia – wolna od antagonizmu. Kiedy zaś było to utrudnione, jak na przykład po rozbiciu Związku Chłopskiego lub stłumieniu rabacji galicyjskiej, chodziło o stworzenie fantazmatu, w którym antyfeudalny bunt dałoby się zinterpretować jako wystąpienie chłopów przeciwko ich własnej wspólnotce, „wyobrażanej” i kształtowanej, rzecz jasna, na bazie tradycji oraz interesu narodu szlacheckiego (Anderson 1997). Jeśli mowa o rabacji, to oprócz pieśni-imitacji, o których będzie mowa poniżej, sprowokowała ona obszerną tradycję piśmienniczą interpretującą to wydarzenie jako bratobójczą zbrodnię, a pośród mówiących o niej prac publicystycznych, literackich i quasi-historycznych możemy odnaleźć teksty tak znanych autorów jak Zygmunt Krasiński, Kornel Ujejski czy Stefan Żeromski (Rawiński 1971). Dlatego warto przypomnieć, że w momencie wybuchu rabacji pojęcie polskości stanowiło *novum* dla chłopów – zauważmy, że na terenie Galicji działania mające na celu narzucić jej mieszkańcom polską tożsamość narodową, rozpoczęto dopiero w latach trzydziestych dziewiętnastego wieku. Co ciekawe, rozumiane w ten sposób poczucie wspólnoty bywało obce nie tylko ludowi – w pamiętniku Antoniego Skąpskiego, wywodzącego się z drobnej szlachty powstańca krakowskiego, czytamy: „(W 1831 roku – przyp. KP) dowiedzieliśmy się, żeśmy Polacy, że nas Niemce i Moskale uciskają” (Skąpski 1978, 27).

Po roku 1846 afirmatywne spojrzenie na walkę z dysponentami przemocy, jaką można dostrzec w oryginalnych pieśniach ludowych upa-

2 Na marginesie warto powiedzieć, że Kolberg stosował łagodniejszą cenzurę od Glogera. W jego zbiorach możemy więc znaleźć liczne „pieśni stanowe” bądź „skargi” mówiące o doli chłopskiej. Utwory te trudno jednak wpisać w zakres pieśni buntowniczych, czyli takich, które nawoływałyby do zdecydowanego oporu wobec panów.

miętniających rabację<sup>3</sup>, w imitacjach zastąpiono imperatywem winy, przekonaniem o bezwzględnej potrzebie ekspiacji, a niechęć do szlachty – koniecznością walki z zaborcą, która miałyby zmyć grzech „bratobójstwa” z ich rąk. Taką wymowę ma poniższa propagandowa pieśń spisana na terenie Galicji w połowie dziewiętnastego wieku przez Jana Napomucena Deszkiewicza:

Tak rok ćwiato dowodzili  
Z namową i przekupstwo,  
Jak nas Breindel podmówili,  
Zrobiliśwa wielkie głupstwo.

Gdy chodziło o Ojczyznę,  
Pozwolili nam rabować,  
Tytoń, i sól, i pańszczyznę  
Obiecali nam darować.

(...)

Dalejże naprzód, Mazury,  
Bo na nas strach nieba leci,  
Niech się pan Bóg patrzy z góry,  
Jak się kropią jego dzieci.

Dalejże naprzód, Mazury,  
Zgromadźwa się w jedną kupę,  
Nuże żwawo, nuże z góry,  
Zbijem Niemców na skorupę<sup>4</sup>.

3 Badaczki i badacze mają dziś do dyspozycji kilka pieśni ludowych upamiętniających rabację. Bez wyjątku wyłania się z nich wizerunek Szeli-bohatera walczącego z niesprawiedliwością, np.: „W roku osiemset czterdziestym szóstym/ Tyś stanął, Szelo, na czele/ By wreszcie skończyć z szlachty bezprawiem/ Chłop już miał biedy za wiele (...) Pan dziedzic na to upadł i prosi/ O swoje życie ze łzami/ Późno żałować, panie dziedzicu/ Umrzesz ze swymi grzechami” (cyt. za: Jackowski 1953, 17). Warta przytoczenia jest także tzw. *Pieśń oracza o Jakubie Szeli*: „Ledwie słońko wstało, już na swoim orzeł/ Niema już pańszczyzny – Chwała Tobie Boże (...) Już ekonom batem do robót nie budzi/ Ino skowroneczek budzi świtem ludzi/ Pan rządzi we dworze swemi lokajami/ A my już wolnymi są gospodarzami/ Co za czasy miły Boże, że człek pojąć nie może/ Jak to dzisiaj świat stoi, że się pana chłop nie boi. (...) Kuba Szela twarda sztuka/ Za swe krzywdy pomsty szukał (...) Teraz każdy w swoim grobie, pan u siebie – chłop u siebie/ Każdy po swojemu rządzi, każdy po swojemu sądzi” (cyt. za: Sieradzki i Wýcech 1958, 381–382). Złota legenda o Jakubie Szeli przetrwała na polskiej wsi co najmniej do lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku (zob. Kotuła 1965).

4 Cyt. za: Ziejka 1969, 848.

Jeśli chodzi o pieśni subordynujące innego typu, to ich celem na ogół była legitymizacja feudalizmu i przymusu pracy. Należałoby zatem powiedzieć, że w wysiłku imputowania chłopom przekonań o niezbywalności poddaństwa pierwszoplanową rolę odegrał Kościół (Ziejka 1997, 310). Za reprezentatywny przykład jego zaangażowania w naturalizację podporządkowania, czyli w podtrzymywanie dyskursu o „wolicjonalnym” przyzwoleniu na pańszczyznę, można uznać upowszechnianie przezeń *Katechizmu poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie* z 1832 roku autorstwa Konstantego Słotwińskiego, nomen omen, jednej z ofiar rabacji. Był to bogato inkrurowany cytatami z *Biblii* podręcznik dla duchownych, zwykle zresztą uzależnionych politycznie od dworu z uwagi na prawo kolatorskie<sup>5</sup>, zawierający zbiór wytycznych do wychowywania ludu w pokorze i w szacunku wobec szlacheckiego zwierzchnictwa. To ostatnie przedstawiał on jako „dobrowolną ugodę między Panem ziemi a przychodniem” (K. Słotwiński 1832, 4). Słowem, *Katechizm...* miał projektować chłopów tak, by wierzyli oni – a wiarę tę łączyli z przekonaniami religijnymi – że hierarchie feudalne nadane są ludziom przez urządzenie boskie. Temu samemu celowi służyła również działalność misyjna prowadzona na terenach porabacyjnych przez księdza Karola Antoniewicza. Stawiając chłopom za przykład hiszpańskiego chłopca, św. Izydora, w swoich kazaniach Antoniewicz krzewił topos „szczęśliwego oracza” i tak opowiadał o rzeczonym świętym: „wiedział Izydor dobrze, że go Pan Bóg nie do pałasza i pióra, ale do pługa, cepów i siekiery stworzył (...) że wola boska, nie aby inni jemu, ale aby on innym usługiwał (...) i kontent z powołania swego, nie szemrać, nie narzekał przy najcięższej pracy, ale szczerze i wiernie panu swemu służył (...) Pańską rolę uważał za własną, uprawiał ją jak najlepiej” (Antoniewicz 1849, 19; zob. Ziejka 1997, 98–100). Zaskakiwać może żywotność tej strategii dyskursywnej: w latach dziewięćdziesiątych dziewiętnastego stulecia, w jednej z małopolskich parafii leżącej na terenie, który znalazł się w zasięgu oddziaływania rabacji, podczas mszy w takt poloneza wykonywano pieśń, częściowo opartą na wierszu Franciszka Karpińskiego, w której skład wchodził następujący fragment:

Chwalcie Boga wszystkie stany,  
W jego wszystko jest woli,  
Czy kto żyje między pany,  
Czy pracuje na roli.

5 Prawo pozwalające fundatorowi kościoła na wskazanie biskupowi kandydata na proboszcza.

Stawiając chłopom za przykład hiszpańskiego chłopca, św. Izydora, w swoich kazaniach Antoniewicz krzewił topos „szczęśliwego oracza” i tak opowiadał o rzeczonym świętym: „wiedział Izydor dobrze, że go Pan Bóg nie do pałasza i pióra, ale do pługa, cepów i siekiery stworzył (...) że wola boska, nie aby inni jemu, ale aby on innym usługiwał (...) i kontent z powołania swego, nie szemrać, nie narzekał przy najcięższej pracy, ale szczerze i wiernie panu swemu służył (...) Pańską rolę uważał za własną, uprawiał ją jak najlepiej” (Antoniewicz 1849, 19; zob. Ziejka 1997, 98–100).

(...)

Nie mruczmy na swe zwierchinki,  
Bo jak niebo usłyszysz,  
Za Boskie swe namiestniki  
Ujmie się, a nas uciszy<sup>6</sup>.

Poznawszy w zarysie kontekst oraz strategię, jakimi kierowała się szlachta, walcząc z ludową twórczością antyfeudalną, możemy przejść do tematyki związanej z pieśniami towarzyszącymi rewolucyjnej działalności księdza Piotra Ściegiennego oraz rabacji galicyjskiej. Moja podstawowa hipoteza zakłada, że oba wydarzenia mogły być ze sobą powiązane, a jeżeli tak, to niewykluczone, że jednym z łączących je spoiw, narzędziem umożliwiającym dystrybucję idei oraz praktyk oporu pośród ludu, była pieśń. Dlatego też w kolejnych akapitach skupię się na wybranych postulatach politycznych mających swój początek w teologii emancypacyjnej Ściegiennego, utworach „informacyjnych” fabrykowanych i upowszechnianych przez ludzi związanych z organizowaną przezeń konspiracją w Królestwie Polskim oraz sposobach, w jaki mogły one oddziaływać na dyskurs chłopski późniejszej o kilkanaście miesięcy rewolty galicyjskiej.

O tym, że pisma księdza Piotra Ściegiennego (z pewnymi zastrzeżeniami) należy przemyśleć ponownie jako teologię wyzwolenia, świadczy to, że ramą dla utopii społecznej zaprojektowanej przez zbuntowanego duchownego stała się właśnie odczytana na nowo religia (zob. Löwy 2013). Przedstawiał on Chrystusa jako pierwszego chłopskiego bojownika, którego działalność kontynuowali na przykład Robespierre i Saint-Just i którego nadrzędnym celem była walka nie o równość w życiu pozagrobowym, ale o egalitarne „królestwo niebieskie” na ziemi (Djakow 1974, 133). W namyśle nad inspiracjami intelektualnymi Ściegiennego należy podkreślić, że jego wykładnia nie rozwijała się w izolacji, lecz przeciwnie, czerpała ze współczesnej mu myśli radykalnej, powtarzając lub reinterpretując postulaty mające swój początek w programach politycznych księdza Lammenais’go, Henriego de Saint-Simona, Étienne’a Cabeta czy choćby Joachima Lelewela (Wycech 1953, 35–36). Autor *Złotej księżeczki* utrzymywał ponadto bliskie stosunki zarówno z emigracyjnymi, jak i krajowymi działaczami niepodległościowymi, najprawdopodobniej kontaktował się też z Gromadami Ludu Polskiego. Ich współtwórcą był Zenon Świątosławski, romantyczny socjalista, który, podobnie jak Ściegienny, swój projekt emancypacyjny oparł na retoryce

6 Cyt. za: Putek 1969, 328.



ewangelicznej (zob. np. P. Kuligowski 2012). Z podobnymi postulatami występował równolegle w Paryżu komunista Ludwik Królikowski, kolega Ściegiennego ze szkolnej ławy, redaktor *Polski Chrystusowej* i – obok Cabeta – jeden z przywódców masowego ruchu ikaryjskiego (P. Kuligowski 2015). Zdając relację ze źródeł inspiracji przywódcy Związku Chłopskiego, nie wolno zapomnieć, że próby uzasadnienia swych wczesnosocjalistycznych projektów politycznych pierwiastkami religijnymi podejmują w tym czasie bodaj wszyscy polscy radykałowie, nawet deklarujący ateizm Edward Dembowski (Turowski 1958, 161). Ponadto, jak podaje Włodzimierz Dżakow, dysponujemy licznymi dowodami na to, że z pismami wymienionych autorów zaznajomieni byli także współpracownicy i emisariusze księdza Ściegiennego (Dżakow 1996, 112–112).

Przechodząc do dokładniejszego omówienia treści pism księdza rewolucjonisty, należy wskazać, że ich istotnym elementem było dowartościowanie relatywizmu narracji reprodukowanych przez szlachtę:

Zasługi wielkich w rewolucji francuskiej ludzi oceniali panowie – zrobili ich więc krwiożerczymi mordercami (...). Prawda, leciały głowy spod gilotyny – my jednak sami wezwani do cierpiącego człowieka, którego węże obsiadły i swym jadem zatrują, proszeni o radę i pomoc, cóż byśmy uczynili, gdyby od ciała nie chciały odczepić się, a cierpiący wzywali litości i zmiłowania, cóż byśmy zrobili? Pozabijali węże. Czyżbyśmy byli nazywani i uważani jako krwi chciwi mordercy? (*Trzeba tylko chcieć. Volenti nihil difficile*, 165–166<sup>7</sup>).

Autor *Złotej księżeczki* nauczał, że prawdziwym celem chrześcijaństwa jest emancypacja, a fundament urzędu boskiego – równość – jak nauczano choćby w *Katechizmie... Słotwińskiego*, został przez szlachtę przeniecony w dyskurs władzy. Tym samym Ściegienny przestrzegał chłopów przed pokładaniem zaufania w podporządkowane dworowi instytucje religijne: „(...) chociaż wam powiadają, że z woli i dopuszczenia boskiego cierpicie, i zachęcają was, abyście bez szemrania znosili wszelkie dolegliwości jako od Boga pochodzące, nie wierzcie temu” (*List ojca świętego Grzegorza papieża do rolników i rzemieślników z Rzymu przysłany*, 44).

W innym miejscu Ściegienny, by przejść do postulatu radykalnej zmiany stosunków własności na wsi, piętnuje pańszczyznę jako pracę niewolną oraz wskazuje na konieczność podzielenia majątków szlacheckich między chłopów: „Panowie pozabierali wam wszystko, co dla was Pan Bóg dał, zrobili was niewolnikami i przymuszają, abyście na nich

7 Wszystkie cytowania pism księdza Piotra Ściegiennego pochodzą z wydania Adama Sikory (1981).

pracowali. Potrzeba, aby panowie oddali wam, co jest wasze, wrócili wolność i do pracy na nich nie przymuszali. Jeżeli jednak dobrowolnie oddać by nie chcieli, gwałtem im odebrać należy (*List ojca świętego Grzegorza papieża...*, 60).

Ściegienny przekonywał, że wystąpienie przeciwko panom – jako walka wyzwolenicza – nie byłoby więc sprzeczne z przykazaniami wiary, przeciwnie, byłaby to prawdziwa emancypacja, „wojna sprawiedliwa”, opór wobec przemocy i pańszczyźnie, których dysponentem, a więc i prawdziwym grzesznikiem, była szlachta. Wymierzone przeciwko niej powstanie przekształciłoby świat zgodnie z pierwotnym urządzeniem boskim oraz przywróciło na terenach objętych buntem równość i braterstwo:

Wojna prowadzona w obronie własnego życia, wolności i pracy, prowadzona w celu uwolnienia się z niewoli i odebrania, co ludziom wydarte zostało jest sprawiedliwa i święta (...). Ludzie, którzy bronią od napaści własne i bliźniego życie, wolność, majątek, ziemię, najświętszej dopełniają powinności, są prawdziwymi bohaterami, stają się ulubionymi Boga dziećmi. Ludzie zaś, którzy napadają na życie, wolność, majątek, prawa i ziemię bliźnich swych w celu zabicia i ujarznienia ich, są prawdziwymi zbrojnymi, od Boga przeklętymi i na wieczność odrzuconymi (...) Wygra nieszczęśliwa, cierpiąca klasa ludzi, bo im Bóg będzie błogosławił, bo ich daleko więcej, czapkami swych nieprzyjaciół – królów i bogatych cudzą pracą, zarzuca. (*Złota księżeczka, czyli historia rodu ludzkiego*, 39–40).

Oprócz opisu rozmaitych strategii mających służyć emancypacji, spośród których na tym etapie należy wyeksponować wskazanie na konieczność ukrócenia propinacji<sup>8</sup>, pisma Ściegiennego akcentowały także liczne przyczyny odpodmiotowienia wiejskich społeczności pańszczyźnianych, wskazując im zarazem linie, za którymi powinny podążać,

---

8 Jak dowodzi Józef Burszta, w Galicji w połowie dziewiętnastego wieku rozpowszechnione były „narzuty propinacyjne”. Wiązały się one z przymusem nakładającym na chłopów obowiązek konsumpcji wyprodukowanego przez dwór alkoholu (Burszta 1951, 10). Na marginesie warto dodać, że zawierane przez chłopów towarzystwa trzeźwości zyskały w okresie rabacji znaczną popularność, stając się tym samym sposobem na walkę z opresją dworu dla chłopów pochodzących ze wsi, które nie przyłączyły się do powstania Szeli. Co ciekawe, Austriacy słusznie podejrzewali, że popularność ruchów wstrzemięźliwości „może ukrywać cele wywrotowe”. (Kieniewicz 1951, 79). Jak sugeruje Tomasz Szubert, autor ostatniej monografii poświęconej rabacji i – co jest *novum* w badaniach nad rabacją galicyjską – opartej przede wszystkim na źródłach austriackich, wiele wskazuje na to, że Szela był członkiem jednego z takich towarzystw (Szubert 2014, 105–106).

aby porzucić tożsamość niewolnika. Podobnie jak młody Hegel, Ściegienny zakładał, że „wolności nie sposób zapewnić niewolnikom odgórnie. Konieczne jest bowiem, aby niewolnik sam się wyswobodził, podejmując »walkę na śmierć i życie«” (Buck-Morss 2014, 69). W uproszczonej, rzecz jasna, formie artykułowane w ten sposób instrukcje przenikały do pieśni buntowniczej popularyzowanej przez emisariusze związane z ruchem Ściegiennego (Chorościński 1952, 311):

Oj, mamy Ściegiennego,  
Da, księdza poczciwego,  
On powiedzie chłopów ze wsi  
Da, do buntu nasego.

Oj, zniesie wyzysk na wsi  
Oj, krzywdę na pańszczyźnie  
I rozdzieli dworskie grunta  
Da, pomiędzy włościźnie.

Oj, nie będzie, nie będzie  
Da, dziecium chleba skuma  
Jak się pod naszym Ściegiennym  
Cłek z cłkiem pokumo.

Oj, zaoruj, zasiwoj,  
Da, bo to wszystko nase,  
Ty kowolu przekuj kroje  
Da, na srybne pałase.

Oj, do buntu, do buntu,  
Da, stawojcie wy z nami,  
A nie z tymi co wos krzywdzą  
Da, z dworu ślagunami.

Oj, zerwij się do buntu  
Da, cynu arážnego  
I wykonaj rozkaz księdza  
Da, Piotra Ściegiennego<sup>9</sup>.

Liczne pieśni pochodzące z okresu konspiracji Ściegiennego wprost transmitowały przytoczone powyżej postulaty z jego teologii emancypacyjnej na język „publicystyki”. Oprócz bezpośrednich wezwań do mobilizacji, obietnic podziału szlacheckich gruntów między chłopów i wskazań na źródła chłopskich krzywd odnajdujemy w tych utworach

9 Cyt. za: Czernik i Przyboś 1955, 184–185.

również wyrażoną *explicite* potrzebę koordynacji oraz utajnienia działań antyszlacheckich. Dodajmy, że z pism Ściegiennego jasno wynika, że rewolucja miałaby stać się szansą na wyzwolenie z niewoli całego ludu zamieszkującego tereny dawnej Rzeczypospolitej, a więc także chłopów ukraińskich, białoruskich, litewskich itd. (Ciołkosz i Ciołkosz 1966, 262):

Mo Ściegienny papir z Rzymu.  
Coby ano razem wsędy  
Posły chłopy kaj nakożu  
Bronić, bić się w śtyry rzyndy.

Mom książeczke jego w torbie,  
Co napisał wszycko stoi,  
Uni na nos, to my na nich,  
Lud odwożny się nie boi.

Pójdo z nami także i ci.  
Co carowi nie chco służyć,  
Razem my i uni,  
Już ni moźno cekac dluizy.

Uwożycie tylko na tych,  
Co we dwoze w cieple siedzo,  
Skóre łupio, batem bijo,  
I śmietanke sobie jedzo.

Tylko gęby mijcie zwarte,  
Mówcie o tym tylko swoim,  
Przyjdzie nakoz, rusym razym,  
Tak jak psoły się wyroim.

Niech się który nie wygodo  
Zanim naprzód syćko będzie,  
Bo tu waju obcy śledzo  
Niech nos zdrada nie pogrzebie<sup>10</sup>.

We fragmencie innej pieśni agitacyjnej upowszechniającej rewolucyjny projekt Ściegiennego podniesiono konieczność przejścia przez chłopów majątków szlacheckich:

Jest w tym ludzie siła mocki,  
Co go hawoj użyć trzeba.

10 Cyt. za: Czernik i Przyboś 1955, 183.

Stowoj żywo z tłukiem, z cepym,  
Błogosławcie noma nieba.

Przyjdą anoć takie casy,  
Wedle tego, co gadajo,  
Grunta lo nos, łąki, lasy,  
Ci rozdadzo, co ni majo.

Ino hyzo, zwawo, bracia,  
Niech nie braknie ani kuma,  
Bo to o nos i o nase  
Bić się trzeba, jak kto umia (...)¹¹.

Mimo powtarzanych w pieśniach poruczeń o utrzymaniu spisku w konspiracji – dodajmy, że Ściegienny osobiście produkował materiały agitacyjne (Berghauzen 1956, 146) – na osiemnaście miesięcy przed wybuchem rabacji galicyjskiej carska policja aresztowała Ściegiennego oraz jego najbliższych współpracowników, udaremniając tym samym przygotowywane przez nich powstanie chłopskie w Królestwie Polskim. Jak wiemy, kilkanaście miesięcy później wybuchła rabacja galicyjska. Pytanie, które chcę w związku z tym zadać, brzmi: czy teologia wyzwolenia Ściegiennego wpłynęła w jakiś sposób na jej wybuch lub przebieg, a jeśli tak, to w jaki? Wspomniałem już, że dysponujemy licznymi przesłankami, które uprawdopodobniają ten rodzaj powiązania. Pierwsza z nich to rozmiar spisku (Wycech 1949, 180–182), który wysoce zainteresował samego Mikołaja I – w 1846 roku władca przybył do Królestwa Polskiego, żeby osobiście nadzorować proces Ściegiennego (Śmiałkowski 1996, 36). Dzięki drobiazgowej analizie polskojęzycznych źródeł dotyczących rabacji wykonanej przez Stefana Kieniewicza wiemy też, iż po rozbiciu Związku Chłopskiego przez carską policję pewna grupa rewolucyjnych działaczy zbiegła do Galicji (niektórych, na przykład Leona Mazurkiewicza i Szymona Tokarzewskiego, znamy z nazwisk; wiadomo ponadto, że pewna grupa agitatorów działała w Galicji jeszcze przed rozbiciem konspiracji Ściegiennego; zob. Kieniewicz 1951, 84, 227; Wycech 1953, 38–39). Historykom znana jest również interesująca relacja jednego ze szlacheckich świadków rabacji, Aleksandra Stadnickiego. Twierdził on, że „się do rozjątrzenia chłopa i garstka komunistów i łotrów z profesji przyczynia, którzy między nimi ubrani po chłopsku cyrkulują” (cyt. za: Kieniewicz 1951, 267).

Choć nie zachowały się do naszych czasów utwory buntownicze wyrażające ten rodzaj powiązania w sposób bezpośredni, to teksty lite-

Pytanie, które chcę w związku z tym zadać, brzmi: czy teologia wyzwolenia Ściegiennego wpłynęła w jakiś sposób na jej wybuch lub przebieg, a jeśli tak, to w jaki? Wspomniałem już, że dysponujemy licznymi przesłankami, które uprawdopodobniają ten rodzaj powiązania.

11 Cyt. za: Chorosiński 1952, 310.

ratury oralnej, którymi dysponujemy, dostarczają pewnych argumentów na podobieństwo praktyk organizujących działania obu ruchów ludowych. Próbę odtworzenia możliwego wpływu teorii Ściegiennego na przebieg rabacji można podjąć także na gruncie badań historycznych oraz (w mniejszym stopniu) dzięki analizie szlacheckiego dyskursu o rabacji. Jednakże celem jest tutaj nie ponowne opowiedzenie jej historii, ale położenie akcentu na te aspekty działalności buntowników, które – zgodnie z przyjętą hipotezą – można by potraktować jako efekty uprzedniej w stosunku do rabacji praktyki emancypacyjnej Ściegiennego. Korzystając ze słów Foucaulta, „nie będzie to zatem historia ciągłości, lecz historia odcyfrowywania, odgrzebywania sekretu, odwrócenia postępu, odzyskania przeinaczonej lub stłumionej wiedzy” (Foucault 1998, 78).

Jeżeli zatem mowa o przyczynach i przebiegu rabacji<sup>12</sup>, podążam za hipotezą, że współpraca rabantów z austriacką administracją w początkowym okresie buntu nie musiała stać na przeszkodzie antyfeudalnym dążeniom chłopskim w późniejszym okresie rewolty – z kronik parafialnych i artykułów prasowych z tego okresu dowiadujemy się bowiem, że zintensyfikowane przez rabację (1846) niepokoje trwały na galicyjskiej wsi aż do roku 1848, czyli do momentu zniesienia pańszczyzny na tere-

---

12 Rabacja dzieli badaczy na dwie grupy: konserwatyści opowiadają o niej z perspektywy narodowej, a badacze przyjmujący perspektywę ludową zakładają, że zrewoltowani chłopcy mogli realizować własne cele polityczne, z których najistotniejszym było zniesienie pańszczyzny w zaborze austriackim. Spór ten dotyczy przede wszystkim wybranej metodologii oraz problemu wpływu starosty Josepha Breinla von Wallersterna na wybuch i przebieg rabacji – pierwsza z wymienionych szkół uznaje go za głównego inicjatora (antypolskiego) powstania chłopskiego, druga – choć nie wyklucza jego oddziaływania na postawy chłopskich buntowników w pierwszych tygodniach buntu, to jednak stara się uwypuklić, że po krwawej rozprawie z panami, gdy administracja austriacka usiłowała podtrzymać w Galicji oparty na pańszczyźnie porządek feudalny, zrewoltowany lud wystąpił i przeciwko niej. Ważne różnice w postawach historyków odnajdujemy także w rozpoznaniu przyczyn rabacji – szkoła konserwatywna, bazując niemal wyłącznie na szlacheckiej memuarystyce, literaturze oraz historiografii okolicznościowej czy rocznicowej, z trudem dopuszcza inną genealogię buntu niż namowy Breinla (np. Schnür-Pepłowski 1896; Ostaszewski-Barański 1897), zaś historycy materialistyczni źródeł powstania doszukują się w ucisku feudalnym oraz nędzy galicyjskich chłopów spotęgowanej przez kryzys gospodarczy lat czterdziestych dziewiętnastego stulecia (Żychowski 1954; Ślusarek 2016). Istotę sporu dobrze oddał amerykański historyk Thomas W. Simons Jr. w artykule *The Peasant Revolt of 1846 in Galicia. Recent Polish Historiography* (Simmons 1971). Na marginesie tego zarysu należy dodać, że w ostatnich latach badacze coraz chętniej zagłębiają się w tematy związane z pańszczyzną, uwłaszczeniem, chłopską emancypacją czy tzw. dziedzictwem post-pańszczyźnianym (zob. Sosnowska 2004; Leder 2016; Tomczok 2017).

nie monarchii Habsburgów (Inglot 1972, 228). W ciągu tych dwóch lat chłopci masowo odmawiali pracy „na pańskim”, dochodziło ponadto do rozruchów, a niekiedy nawet do podpaień zabudowań dworskich. W odpowiedzi na niepokoje, rząd przeprowadzał akcje pacyfikacyjne (Sieradzki i Wycech 1958, 15). Jak podaje Tomasz Szubert, opierając się na źródłach niemieckojęzycznych, by złamać chłopski opór, zgromadzono w Galicji „największą ilość wojska od 1772 r., ponad 50 tysięcy” (Szubert 2017, 127). Sytuacja okazała się na tyle poważna, że car – chcąc uniemożliwić rozprzestrzenienie się niepokoju na teren Królestwa Polskiego – rozkazał zakwaterować w przygranicznych wsiach oddziały kozackie, co, jak się potem okazało, tylko częściowo uchroniło Kongresówkę przed fermentem (Wycech 1949, 204–205). Warto dodać, że bunt galicyjskich chłopów był największym wystąpieniem ludowym w Europie od czasów rewolucji francuskiej (Hobsbawm 2013, 187).

Dla wybuchu rabacji i wzrostu popularności nastrojów antyfeudalnych wśród ludu większe znaczenie niż działania austriackiej biurokracji mogło mieć kilka następujących po sobie klęsk powodzi i nieurodzaju, które dotknęły Galicję Zachodnią w pierwszej połowie lat czterdziestych dziewiętnastego wieku (Ślusarek 2016). Aby zminimalizować straty własne, właściciele ziemscy zwiększali obciążenia feudalne. W związku z tym pierwsze chłopskie wystąpienia przeciwko dworom nastąpiły w Galicji już na rok (sic!) przed rabacją (Jezierski i Leszczyńska 2003, 143–144). Współpracę niezadowolonych chłopów ze starostą Breinlem trudno więc interpretować tylko i wyłącznie jako wykorzystanie naiwnego ludu przez biurokrację celem stłumienia powstania krakowskiego. Wszak, jakby wbrew teom podtrzymywanym przez badaczy zakładających, że główną przyczyną rabacji było „użycie” chłopów przez urzędników do stłumienia rodzącego się powstania krakowskiego, przez cały okres rebelii chłopci ponawiali swoje żądania wysunięte po raz pierwszy w roku 1846. Taka polityka doprowadziła ostatecznie do brutalnego stłumienia buntu galicyjskich poddanych przez wojska austriackie.

Choć podczas rabacji nie powstał żaden spójny „program” polityczny ani nawet zbiór żądań, które utrwalone w piśmie przetrwałyby do naszych czasów (ponad wszelką wątpliwość taki dokument nigdy nie powstał), to na podstawie raportów wojskowych oraz wspomnień świadków, przeważnie szlachciców i księży, jesteśmy w stanie wyróżnić kilka konkretnych postulatów nadających ton antyfeudalnej praktyce chłopów. By wymienić tylko najważniejsze, ich centralnym żądaniem była zmiana ustrojowa, a więc zniesienie feudalizmu, czemu towarzyszyć miało podzielenie i przekazanie buntownikom gruntów należących do szlachty. Oznaczało to uniemożliwienie szlachcie dalszego zawłaszczania nadwyżek produk-

wanych przez poddanych oraz przeznaczenie ich – jak postulował Ściegienny – na cele „powszechne”, co sprowadzało się do oddania pod zarządek chłopom kontroli nad tymi nadwyżkami (Wycech 1953, 84; zob. też Rauszer 2017, 113–114). Kolejnym istotnym żądaniem było nadanie chłopom praw politycznych oraz zastąpienie we wsi władzy pańskiej władzą sprawowaną przez koła chłopskie. Miała wiązać się z tym również konieczność zniesienia szlacheckich monopolii (Wycech 1955, 205–206).

Co ciekawe, echa tego „programu”, nierzadko w postaci wysoce zniuansowanej, możemy odnaleźć w pieśniach towarzyszących rabacji galijskiej. Podobnie jak w przypadku utworów towarzyszących konspiracji Ściegienego, eksponują one konieczność zniesienia pańszczyzny jako warunek upodmiotowienia mas ludowych, wskazują na szlachtę jako na klasę czerpiącą korzyści z niewoli chłopskiej, powtarzają uwagi Ściegienego na temat legitymizującego pańszczyznę dyskursu reprodukowanego przez kościół instytucjonalny oraz popularyzują przekonanie, że ucisk feudalny może zakończyć się jedynie dzięki przemocy zainicjowanej przez podmiot społecznej zmiany:

Oj, nie będę na dworskim  
koponiny kopał,  
oj, ma dziedzic dzieciska,  
niech mu w lesie kopia.

Oj, stawał Wojciech sągi  
u szlachcica w lesie,  
dał mu za to z wilka łapę,  
żonie, dzieciom niesie.

Oj, o chłodzie, o głodzie,  
w tym zielonym borze  
pracuj, chłopie, dzień i noc,  
nikt ci nie pomoże.

Oj, o chłodzie, o głodzie,  
bez kawałka chleba,  
oj, nie jadaj, nie gadaj,  
pójdiesz wnet do nieba.

Oj, skończy się nam, skończy  
nasze mordowanie,  
oj, kiej człowiek człowiekowi  
nie-wilkiem zostanie.

Oj, niedługo się skończy  
nasze mordowanie,



jak Jakubek z chłopami  
zrobi szlachcie pranie<sup>13</sup>.

Odrębnej analizy domaga się obietnica braterstwa zawarta w cytowanej pieśni. W innym zachowanym wariantcie tego utworu brzmi ona: „cłek cłowiekowi/ cłowiekiem się stanie” (Czernik i Przyboś 1955, 187–188). Mając na uwadze podobieństwa w politycznej wymowie pieśni towarzyszących dwóm omawianym ruchom ludowym, być może właściwym byłoby podejrzewać ów tekst o zakorzenienie w teologii emancypacyjnej Ściegiennego. Wszak już na pierwszych stronach *Złotej ksiąteczki*, analizując strategie, którymi szlachta kierowała się w celu podtrzymania warstwy ludowej w stanie odpodmiotowienia, Ściegienny pisze: „Wolałem już do tych, którzy was uciskają, aby was uznali za ludzi (...)” (Ściegienny 1981, 42–43)<sup>14</sup>. Po pierwsze, godził on w ten sposób w szlachecki mit etnogenetyczny, projektujący odmienne pochodzenie „rasowe” chłopów i panów (Bystroń 1960, 146; Nowicka-Jeżowa 2009, 211–219). Po drugie, jeżeli prawdą jest, że rewolucyjna teoria Ściegiennego odcisnęła jakieś piętno na rabacji, to zrewoltowani chłopci, chociażby za sprawą rewolucyjnych emisariuszy działających pośród galicyjskich wsi, mogli być oswojeni z tą retoryką: często pojawiające się na kartach dzieł Ściegiennego pragnienie braterstwa było podstawą dokonanego przezeń w *Dążności, obowiązkach i przeznaczeniu chrześcijanina dla ludu wiejskiego i miejskiego* napisanych teoretycznego rozróżnienia **społeczeństwa i społeczności** (Ściegienny 1981, 178–182). Jego zdaniem społeczeństwo ufundowane jest przez walkę klas oraz przez segregację ze względu na „urodzenie i przywilej”, społeczność natomiast powinna być urządzona podług egalitarnych i wspólnotowych zasad, a panować w niej miałyby równość i braterstwo ludzi „dobrowolnie miłością chrześcijańską z sobą połączonych”, którym przyświeca „wspólny interes pracownia dla dobra i szczęścia powszechnego”. O tym, że pośród chłopów, występujących przeciwko szlachcie w 1846 roku owa wykładnia mogła być znana, poza pieśniami, niech świadczy udokumentowana przez Czesława Wycecha „geografia spisku” Ściegiennego oraz niebywała popularność *Złotej ksiąteczki*, która w drugiej połowie dziewiętnastego wieku doczekała się nawet przekładu i recepcji w języku niemieckim (Wycech 1953, 37–39; Valenta 1972)<sup>15</sup>. Motyw obietnicy braterstwa pojawia się

13 Cyt. za: Przyboś 1953, 27–28.

14 Podobne figury retoryczne pojawiają się także w innych pismach Ściegiennego, np. w *Aforyzmach o urządzeniu społeczeństwa ludzkiego*.

15 Warto powiedzieć, że jeszcze w latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku etnografowie odnajdywali w chłopskich chatach pieczołowicie ukrywane odpisy

zresztą także w innych utworach rabacyjnych. Odnajdujemy ją, na przykład, w cytowanym poniżej dystychu. Jak wiemy, celem walki, którą według Ściegiennego lud miał podjąć przeciwko szlachcie, było ustanowienie na ziemi „królestwa niebieskiego”, czyli zgodnie z systemem pojęciowym przywódcy Związku Chłopskiego społeczności tworzonej przez warstwy ludowe, która – jak w poniższych przyśpiewkach – stawała się możliwa dopiero po przeprowadzeniu antypańskiej rewolucji:

Dalej chłopcy, do pałaza,  
Polska chłopska, Polska nasza<sup>16</sup>.

Naoczni świadkowie rabacji zanotowali też inną przyśpiewkę o podobnej treści:

Dana moja, dana, dana,  
Nie ma króla, nie ma pana!<sup>17</sup>

Zbliżoną wymowę ma fragment piosenki zapamiętanej przez Henryka, syna Konstantego Słotwińskiego, autora wspomnianego *Katechizmu...*:

Wygrali, wygrali ci nosi panowie,  
Wygrali ojczyznę cepami po głowie.  
Na gardziołku siendę, flaków wydobendę,  
Na miejscu ślachcica sam ślachcicem bendę<sup>18</sup>.

W tym kontekście znaczenia nabierają wspomnienia Jana Jurczaka, proboszcza we wsi zamieszkiwanej przez Szelę, które mogą świadczyć o tym, że fakt działalności radykalnych emisariuszy był szeroko znany na terenie Galicji. Charakteryzując zapamiętanego przez siebie buntownika, nazywał go potworem zarażonym „zasadami komunistycznymi i socjalistycznymi”, który „z niechęcią spoglądając na dwór i większe jego łany, uroił sobie, że powołanym jest uwolnić siebie i chłopów ze wszelkiej od dworów zależności” (Gorajska 1896, 329). Dodajmy, że nie jest to jedyna zachowana relacja, która pozwalałaby domniemywać o skuteczności agitacji prowadzonej przez romantycznych socjalistów takich jak Edward Dembowski czy Julian Goslar. Ziemianin Adam

---

*Złotej księżeczki* (Chorosiński 1952, 302).

16 Cyt. za: Wycech 1955, 85.

17 Cyt. za: Rysiewicz 1956, 52.

18 Cyt. za: H. Słotwiński 2008, 28.

Kłodziński zapisał po latach: „chłopi (...) podnieceni nadzieją uwolnienia od pańszczyzn i stania się panami całej włości, zbałamuceni przez podszepty komunistów (...) pomieszali winnych z niewinnymi” (Kieniewicz 1951, 184). W 1845 roku, na rok przed rabacją, hrabia Józef Grabowski, relacjonując w liście do Paryża nastroje panujące w Galicji, stwierdził zwięźle: „lud podburzony, miasteczka oddychają jakobinizmem” (Rysiewicz 1956, 41).

Choć nie dysponujemy źródłami, które mogłyby ostatecznie potwierdzić wpływ agitacji oraz pism księdza rewolucjonisty na wybuch i przebieg tzw. rzezi galicyjskiej, to liczne paralele z romantycznym socjalizmem Ściegiennego, które można wskazać w praktykach i pieśniach rabacji oraz wcześniejszej o niespełna dwa lata konspiracji Ściegiennego w Królestwie Polskim, uprawniają powyższe hipotezy. Nawet konserwatywni historycy, zazwyczaj podający w wątpliwość, że rabacja mogła być (a przynajmniej od pewnego momentu) gestem sprzeciwu wobec ustroju feudalnego, nie negują tego, że po stłumieniu powstania krakowskiego i wymordowaniu dziedziców z polecenia Szeli chłopci zagarnęli i zaorali należące do dworu tereny uprawne, a na opanowanym obszarze, począwszy – jak postulował Ściegienny – od zawieszenia narzutów propinacyjnych i penalizacji pijaństwa wprowadzili liczne prawa ograniczające samowolę buntowników (Berghauzen 1974, 243; Szubert 2014, 105 i n.). W podobny sposób dałoby się opisać również postępowanie rabantów po okresie pogromów, kiedy to chłopski bunt wymknął się im spod kontroli (Wycech 1952, 140). Po brutalnym stłumieniu rabacji oraz wydaniu przez zaborczą biurokrację dekretów restaurujących władzę dworów i na powrót nakazujących chłopom odrabianie pańszczyzny „rewolucjoniści” nie zaprzestali oporu. Tym razem jednak ich walka przerodziła się w serię strajków, której nie przerwało nawet aresztowanie i zesłanie Szeli na Bukowinę (Inglot 1972, 225).

Zmierzając do konkluzji, należałoby uwypuklić rolę, jaką chłopska pieśń buntownicza odegrała w ludowej walce przeciwko feudalizmowi. Paradoksalnie, najmocniejszych argumentów potwierdzających postawioną w ten sposób hipotezę dostarcza nam sama szlachta oraz instrumenty, za pomocą których usiłowała zatrzeć pamięć po chłopskiej rebelii. Mowa tu przede wszystkim o próbach narzucenia ludowi dyskursu o „dobrowolnym” poddaństwie oraz szlacheckich, subordynujących imitacjach utworów ludowych, wpisujących pamięć o rabacji w ramę pojęciową zaprojektowaną przez klasę hegemoniczną. Nie bez znaczenia dla naszych domysłów pozostają także kary wymierzone chłopom za dystrybuowanie pieśni antypańskich oraz represje, których ofiarami stali się wędrowni pieśniarze po roku 1846 (Chorosiński 1952, 309). Te

Nawet konserwatywni historycy, zazwyczaj podający w wątpliwość, że rabacja mogła być (a przynajmniej od pewnego momentu) gestem sprzeciwu wobec ustroju feudalnego, nie negują tego, że po stłumieniu powstania krakowskiego i wymordowaniu dziedziców z polecenia Szeli chłopci zagarnęli i zaorali należące do dworu tereny uprawne, a na opanowanym obszarze, począwszy – jak postulował Ściegienny – od zawieszenia narzutów propinacyjnych i penalizacji pijaństwa wprowadzili liczne prawa ograniczające samowolę buntowników (Berghauzen 1974, 243; Szubert 2014, 105 i n.).

próby odizolowania chłopów od dyskursów konceptualizowanych poza ośrodkiem władzy, jakim był dwór, w moim przekonaniu należy odczytywać jako gest uznania przez szlachtę wagi pieśni buntowniczej w kreowaniu i rozpowszechnianiu praktyk ludowego oporu.

Nie bez znaczenia dla omawianego tematu pozostają też niezbadane dotąd związki między działalnością Związku Chłopskiego i rabacją. Jak wskazują podobieństwa między teorią Ściegiennego oraz postępowaniem galicyjskich buntowników, a także liczne paralele między tekstami literatury oralnej, które towarzyszyły obu ruchom, niewykluczone, że teologia emancypacyjna upowszechniana w Królestwie Polskim ukierunkowała w jakiś sposób praktykę „rewolucyjną” chłopów występujących przeciwko państwu w latach 1846–1846 w Galicji. Wprawdzie społeczności żyjące w podobnych warunkach oraz ukształtowane przez podobne relacje wiedzy i władzy mogły dochodzić do podobnych wniosków, lecz trudno uznać za przypadkową zarówno powtarzalność postulatów, jak i jednakowość figur retorycznych oraz struktur dyskursywnych, które odnaleźliśmy w analizowanych pieśniach i postawach buntowniczych, tym bardziej że obecność radykalnych emisariuszy w Galicji została dobrze udokumentowana. Wypada zatem powiedzieć, że pomimo – jak mogłoby się wydawać – możliwej do założenia niewielkiej skali obiegu informacji oraz małej mobilności społecznej wsi połowy dziewiętnastego wieku pewne jest, że niosący informację o rabacji wysłannicy Szeli docierali co najmniej do Przemyśla oddalonego o sto pięćdziesiąt kilometrów od jądra chłopskiego buntu (Szubert 2013, 114). Na uwagę zasługuje też fakt, że Jan Chorośiński zapisał pieśni mówiące o rabacji dzięki badaniom przeprowadzonym na Powiślu Kieleckim. Jak twierdził etnograf, eksplikując podstawę metodologiczną swoich badań, wszystkie zebrane przezeń utwory pochodziły od chłopów będących w podeszłym wieku, którzy „otrzymali” te pieśni od swoich rodziców pamiętających ludowe wrzenia z lat 1842–1848. Pozwala to domniemywać, że utwory te dotarły na południowe tereny Królestwa Polskiego w czasie omawianych niepokojów, co mogłoby być skutkiem żywych ówczesnie tradycji pieśni dziadowskiej i nowiniarskiej. Rodzaj zależności, o którym mowa w postawionej przeze mnie hipotezie, uwiarygodnia również fakt, że Ściegienny osobiście uczestniczył w pisaniu niektórych utworów agitacyjnych Związku Chłopskiego – utworów, których echa dają się odnaleźć w pieśniach towarzyszących chłopskiemu powstaniu w Galicji (Chorośiński 1952, 307–312).

Mówiąc o prawdopodobieństwie wpływu romantycznego socjalizmu Ściegiennego na rabację, nie możemy zatem zapomnieć o licznych związkach między postulowaną przezeń teorią a przebiegiem chłopskiej

rewolty. Zgodnie z tezami Czesława Wycecha wszelkie ruchy ludowe należałyby rozpatrywać „w długim łańcuchu chłopskich walk (...) przeciwko uciskowi wsi przez panów i wyzyskowi feudalnemu”, a nie jako odosobnione wybuchy niezadowolenia czy skutki instrumentalnego „użycia chłopów” przez zaborców (Wycech 1953, 52). Metafora ukuta przez prominentnego badacza historii ludowej obrazuje ponadto, iż antyfeudalne ruchy ludowe rozwijające się na ziemiach dawnej Polski mogły być ze sobą powiązane także pod względem ideowym. Być może właśnie w ten sposób należałoby rozpatrywać rewolucyjną działalność Ściegiennego oraz rabację galicyjską; jako wydarzenia o wspólnym korzeniu, w podobnym stopniu ufundowanym przez pisma księdza socjalisty oraz tradycję ludowych wystąpień antyfeudalnych.

### Wykaz literatury

- Anderson, Benedict. 1997. *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Tłum. Stefan Amsterdamski. Warszawa: Znak.
- Antoniewicz, Karol. 1849. *Święty Izydor „Oracz”*. Leszno: Ernest Gunther.
- Balicka, Zofja. 1929. „Ksiądz Piotr Ściegienny”. *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej Prof. Marcelego Handelsmana*. Warszawa: Drukarnia Wł. Łazarskiego.
- Berghauzen, Janusz. 1956. „Z badań nad składem społecznym i ideologią organizacji spiskowych w Królestwie Polskim w latach 1835–1846”. *Przegląd Historyczny* 47: 119–169.
- Berghauzen, Janusz. 1974. *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833–1850*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Buck-Morss, Susan. 2014. *Hegel, Haiti i historia uniwersalna*. Tłum. Katarzyna Bojarska. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Burszta, Józef. 1951. *Spółczeństwo i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX w.* Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Burszta, Józef. 1985. *Chłopskie źródła kultury*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Bystron, Jan Stanisław. 1960. *Dzieje obyczajów dawnej Polski. Wiek XVI–XVIII*. T. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bystron, Jan Stanisław. 1936. *Kultura ludowa*. Warszawa: Nasza Księgarnia.

- Chorościński, Jan. 1952. „Życie i walka ludu ziemi kieleckiej w pieśni”. *Polska Sztuka Ludowa* 6: 301–315.
- Ciołkosz, Adam i Lidia Ciołkosz. 1966. *Zarys dziejów socjalizmu polskiego*. London: Gryf Publications Ltd.
- Czernik, Stanisław. 1954. *Chłopskie piarstwo samorodne*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czernik, Stanisław i Julian Przyboś. 1955. *Wzięli diabli pana. Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne, 1543–1953*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Czernik, Stanisław. 1951. *Poezja chłopów polskich. Pieśń ludowa w okresie pańszczyźnianym*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Djakow, Włodzimierz. 1974. *Piotr Ściegienny: ksiądz-rewolucjonista*. Tłum. Leonard Borkowicz. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Farge, Arlette. 2017. „Walter Benjamin i rozstrajanie nawyków historyka”. Tłum. Katarzyna Urbaniak. *Praktyka Teoretyczna* 1: 16–23.
- Foucault, Michel. 1998. *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*. Tłum. Małgorzata Kowalska. Warszawa: KR.
- Ginzburg, Carlo. 1989. *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI w.* Tłum. Lech Szczucki. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- [Gorajska, Ludwika]. 1896. „Szela. Charakterystyka potworu tego, zestawiona przez panią Ludwikę z Boguszów Gorajską, a zatem przez osobą, która mieszkając w Siedliskach znać go mogła”. *Rok 1846. Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków lutego*, red. Stefan Dembiński. Jasło: nakładem autora.
- Grochowski, Piotr. 2007. „Staropolskie pieśni nowiniarskie”. *Pamiętnik Literacki* 3: 105–123.
- Hobsbawm, Eric. 2013. *Wiek rewolucji 1789–1848*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Inglot, Stefan. 1972. *Historia chłopów polskich*. T. 2: *Okres zaborów*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Jackowski, Aleksander. 1953. „O wartości poznawczej folkloru”. *Polska Sztuka Ludowa* 7: 9–25.
- Jezierski, Andrzej i Cecylia Leszczyńska. 2003. *Historia gospodarcza Polski*. Warszawa: Wydawnictwo Key Text.
- Kieniewicz, Stefan. 1951. *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*. Wrocław: Ossolineum.
- Kotula, Franciszek. 1965. „Legenda o Szeli [spisał Władysław Chajec z Kamienicy Górnej]”. *Kamena* 4: 9.
- Kuligowski, Piotr. 2012. „Miecz Chrystusa. Chrześcijańskie inspiracje polskiego socjalizmu sprzed postania styczniewego”. *Ogrody Nauk i Sztuk* 2: 50–61.

- Kuligowski, Piotr. 2015. „Królestwo Boże na ziemi: wokół sporu Ludwika Królikowskiego i Jana Czyńskiego”. *Historia Slavorum Occidentis* 1: 77–93.
- Kuligowski, Waldemar. 2016. „Chamska historia Polski. Tezy i antytezy”. *Czas Kultury* 3: 70–76.
- Leder, Andrzej. 2016. „Nienapisana epopeja. Kilka uwag o zapomnianym wyzwoleniu”. *Teksty Drugie* 6: 226–232.
- Limanowski, Bolesław. 1913. *Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.* Kraków: Spółka Nakładowa „Książka”.
- Löwy, Michael. 2013. „Teologia wyzwolenia a marksizm”. Tłum. Paweł Bąkowski i Maja Jagielska. *Praktyka Teoretyczna* 2: 19–36.
- Montrose, Louis A. 1989. „Professing the Renaissance: The Poetics and Politics of Culture”. *The New historicism*, red. Harold Aram Veenser. New York: Routledge.
- Nowicka-Jeżowa, Alina. 2009. *Barok polski między Europą i Sarmacją. Część pierwsza: Profile i zarys całości.* Warszawa: Wydawnictwo Neriton.
- Ong, Walter J. 2002. *Orality and Literacy.* London–New York: Routledge.
- Ostaszewski-Barański, Kazimierz. 1897. *Krwawy rok. Opowiadanie historyczne.* Złoczów: Wilhelm Zukerkandl.
- Pobłocki, Kacper. 2016. „Niewolnictwo po polsku”. *Czas Kultury* 3: 60–66.
- Przyboś, Julian. 1953. *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej.* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Putek, Józef. 1969. *Miłościwe pany i krnąbrne chłopcy włościany. Szkice i sylwetki z dziejów poddaństwa, pańszczyzny, grabieży wojskowych, procesów sądowych i innych form ucisku społecznego na dawnym pograniczu śląsko-polskim.* Kraków: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Rauszer, Michał. 2016. „Buntów chłopskich nie było. Pańszczyzna i opór”. *Czas Kultury* 3: 90–97.
- Rauszer, Michał. 2017. „Chłop-niewolnik? Pańszczyzna w perspektywie antropologii historii”. *Lud* 101: 107–127.
- Rawiński, Marian. 1971. „Rok 1846 w literackiej legendzie”. *Literatura polska wobec rewolucji*, red. Maria Janion. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Rysiewicz, Piotr. 1956. „Jakub Szela”. W *Pięć prac o Jakubie Szeli*, red. Czesław Wycech. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Schnür-Pepłowski, Stanisław. 1896. *Krwawa karta. Opowieść z przeszłości Galicji.* Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
- Sieradzki, Józef i Czesław Wycech. 1958. *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe.* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Simons Jr. Thomas. 1971. „The Peasant Revolt of 1846 in Galicia. Recent

- Polish Historiography”. *Slavic Review* 4: 795–815.
- Skąpski, Antoni. 1978. *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków pisany przez kilka lat zaczawszy od r. 1880*. W Antoni Skąpski, Antoni Filipowski, Stanisław Krzyżanowski. *Nadziei promienie: trzy pamiętniki z XIX w.*, wstęp i oprac. J. Pocięcha. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Słotwiński, Henryk. 2008. *Z krwawych dni*. Dębica: Muzeum Regionalne w Dębicy.
- Słotwiński, Konstanty. 1832. *Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem Rządu, Dworu i samych siebie*. Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sosnowska, Anna. 2004. *Zrozumieć zacofanie*. Warszawa: Trio.
- Sowa, Jan. 2011. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas.
- Szubert, Tomasz. 2014. *Jak(ó)b Szela*. (14) 15 lipca 1781–21 kwietnia 1860. Warszawa: DiG.
- Ściegienny, Piotr. 1981. *Ewangelia i rewolucja. Wybór pism*, wstęp Adam Sikora. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ślusarek, Krzysztof. 2016. „Zanim nadeszła rabacja. Uwagi na temat sytuacji społecznej na wsi galicyjskiej w latach czterdziestych XIX w.”. W *Rok 1846 w Krakowie i Galicji: odniesienia, interpretacje, pamięć*, red. Krzysztof K. Daszyk, Tomasz Kargol i Tomasz Szubert. Kraków: Historia Iagiellonica.
- Śmiałkowski, Józef. 1996. „Gospodarczo-społeczne przesłanki i skutki ruchu księdza Piotra Ściegiennego”. W *Ksiądz Piotr Ściegienny. Epoka, dzieło, pokłosie*, red. Wiesław Caban. Kielce: Kieleckie Towarzystwo Naukowe.
- Turowski, Jan. 1958. „Geneza, treść i ocena zasad myśli społecznej Ludwika Królikowskiego”. *Rocznik Nauk Społecznych* 2: 135–172.
- Valenta, Jaroslav. 1972. „Nieznany apokryf ks. Piotra Ściegiennego w Czechach”. *Przegląd Historyczny* 3: 485–491.
- Waliński, Michał. 1998. „Pieśń jarmarczna? Nowiniarska? Ballada? Czy – pieśń dziadowska? Prolegomena do badań pieśni dziadowskiej”. W *Wszystek krąg ziemski. Antropologia, historia, literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Hernasowi*, red. Piotr Kowalski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wasiewicz, Jan. 2014. „Bunty chłopskie”. *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. Stefan Bednarek, Bartosz Korzeniewski. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Wycech, Czesław. 1949. *Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat”.
- Wycech, Czesław. 1952. *Z przeszłości ruchów chłopskich (1768–1861)*.



- Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Wycech, Czesław. 1953. *Ks. Piotr Ściegienny. Zarys programu społecznego i wybór pism*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Wycech, Czesław. 1955. *Powstanie chłopskie w roku 1846*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Ziejka, Franciszek. 1969. „Dwie legendy o Jakubie Szeli”. *Kwartalnik Historyczny* 4: 831–852
- Ziejka, Franciszek. 1997. *„Wesele” w kręgu mitów polskich*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Żychowski, Marian. 1954. „Stosunki gospodarczo-społeczne w Rzeczypospolitej Krakowskiej w przeddzień rewolucji 1846”. *Przegląd Historyczny* 45: 36–55.

KASPER PFEIFER – doktorant w Zakładzie Historii Literatury Poromantycznej uś. Kierownik projektu NCN Preludium *Estetyka jako polityka. Twórczość Brunona Jasieńskiego*. Interesuje się poezją rewolucyjną, futuryzmem oraz historią ludową. Autor książki poetyckiej *adblock*.

#### **Dane adresowe:**

Uniwersytet Śląski  
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego  
Zakład Historii Literatury Poromantycznej  
Plac Sejmu Śląskiego 1  
40-032 Katowice  
**email:** pfeifer.kacper@gmail.com

#### **Cytowanie:**

Pfeifer, Kasper. 2019. „Oj skończy się nam, skończy nasze mordowanie”. Ludowe pieśni antyfeudalne, Ściegienny, Szela i możliwy wpływ chłopskiej teologii emancypacyjnej na rabację galicyjską. *Praktyka Teoretyczna* 3(33): 89–114.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.5

**Author:** Kasper Pfeifer

**Title:** Anti-feudal Folk Songs and the Possible Impact of Peasant Liberation Theology on the Outbreak and Course of the Galician Peasant Uprising of 1846

**Abstract:** Using methodologies that accentuate the narrative and discursive contexts of history, the author analyzes oral literature accompanying the Galician Slau-gher led by Jakub Szela (1846) and the revolutionary movement organized in the

Congress of Poland by Piotr Ściegienny (1842-1844). The main thesis of this article asserts that both of these anti-feudal movements were interrelated in their theories and practices, and that Piotr Ściegienny's theology of liberation was their common source. Support for my hypothesis can be found in rebellious folk songs lyrics which have survived to this day. Reconstructing the links between the starting points of peasant engagement in both revolutionary movements, the author compares the textual content of rebel songs from the time of the Galician Slaughter to Piotr Ściegienny's political works. The parallels that can be found between his writings and both the Galician songs and those of Ściegienny's own peasant movement lead me to conclude that the practice of the peasant revolutionary movement of the Galician Slaughter was deeply rooted in the theory of Piotr Ściegienny and to perceive in Jakub Szela's actions his overarching aim – the overthrowing of the Galicia's feudal system.

**Keywords:** oral literature, peasant songs, serfdom, Piotr Ściegienny, Jakub Szela, Galician Slaughter

ERIC HOBSBAWM

Przełożył MICHAŁ POSPISZYL

## Bandyta społeczny

Tłumaczenie rozdziału klasycznej pracy Erica Hobsbawma *Primitive Rebels*. Jest to próba stworzenia modelowego obrazu rozbójnika społecznego za pomocą analizy przykładów europejskich brygantów od trzynastego do dwudziestego wieku. W drugiej części rozdziału autor zastanawia się nad potencjałem politycznym bandyty społecznego, to jest na tym, czy ów rodzaj działalności może skutecznie podważyć zastane hierarchie.

Słowa kluczowe: Bandytyzm, walka klas, historia przednowoczesnej Europy, rewolucja

Rozbójnicy i bandyci od zawsze stanowili przedmiot zainteresowania policji, a zająć powinien się nimi także historyk społeczny. W pewnym sensie bandytyzm jest pierwotną formą zorganizowanego protestu społecznego, być może najbardziej pierwotną, jaką znamy. W każdym razie w wielu społecznościach biedota uważa bandytę za buntownika, dlatego chroni się go, uznaje za swojego obrońcę, idealizuje go, czy zamienia w mit. Tak było w przypadku Robin Hooda w Anglii, Janosika w Polsce i na Słowacji czy Diega Corrientesa w Andaluzji, a więc prawdopodobnie rzeczywistych postaci, przekształconych następnie w legendę. Sam bandyta próbuje sprostać swojej roli, nawet jeśli z początku nie był świadomym buntownikiem społecznym. Oczywiście Robin Hood, archetyp buntu społecznego „który brał od bogatych, by oddać biednym i nigdy nie zabijał, chyba że w obronie własnej lub w słusznej zemście”, nie jest jedynym rodzajem bandyty. Awanturnik, niemogący znieść ucisku wywieranego w społeczeństwach klasowych na człowieka z gminu, który nie chce zaakceptować ubóstwa i uległości, może od nich uciec albo dołączając do ciemężycieli, albo buntując się przeciwko nim. We wszystkich społeczeństwach chłopskich istnieją tak bandyci „pańscy”, jak i „chłopscy”, nie mówiąc już o „bandytach państwowych”, jednak tylko bandyci służący chłopom otrzymują hołd w postaci ballad i legend. Służący, najemnicy i policjanci są więc często rekrutowani z tych samych warstw, z których pochodzą bandyci społeczni. Co więcej, jak uczy historia południowej Hiszpanii z lat 1850–1875, jeden rodzaj bandyty może łatwo przekształcić się w inny, zamieniając „szlachetnego” rabusia i przemytnika w *bandolero*, chronionego przez miejscowego pana lub kacyka. Indywidualna skłonność do buntu sama w sobie jest zjawiskiem społecznie neutralnym, odzwierciedlającym jednak walki oraz podziały społeczne<sup>1</sup>.

Istnieje przy tym coś na kształt typu idealnego społecznego bandytyzmu i właśnie ten typ chciałbym omówić, nawet jeśli w pełni odpowiada mu niewielu bandytów, znanych z historii pisanej (będącej czymś innym niż legenda). Mimo to znajdują się i tacy – przykładem będzie tu Angelo Duca (Angiolillo).

Opisanie typu „idealnego” bandyty nie jest wcale niewykonalne. Jedną z najbardziej zaskakujących cech bandytyzmu społecznego jest niezwykła jednorodność, wręcz standardowość tego zjawiska. Materiał użyty w tym rozdziale pochodzi prawie w całości z Europy z okresu między osiemnastym a dwudziestym wiekiem, głównie z obszaru połu-

1 Problem ten zostanie szerzej omówiony w rozdziale dotyczącym mafii, zob. Hobsbawm 1971, 20–56.

Jedną z najbardziej zaskakujących cech bandytyzmu społecznego jest niezwykła jednorodność, wręcz standardowość tego zjawiska.

dniowych Włoch<sup>2</sup>. Badane przez nas przypadki, mimo że należą do tak różnych okresów jak połowa osiemnastego i połowa dwudziestego wieku oraz tak różnych miejsc jak Sycylia i ukraińskie Karpaty, są na tyle podobne, że możemy na ich podstawie z dużą pewnością wyciągać ogólne wnioski. Ta jednorodność odnosi się zarówno do mitów bandyckich – czyli do tego, jak bandyta obrazowany jest przez ludność – jak i do jego faktycznej działalności.

Kilka przykładów takich równoległości dostarcza argumentów na poparcie naszej tezy. Ludność prawie nigdy nie pomaga władzom złapać „chłopskiego bandyty”, przeciwnie, chroni go. Tak jest zarówno w sycylijskich wioskach lat czterdziestych dwudziestego wieku, jak i w osadach wokół Moskwy w wieku siedemnastym (Keep 1956, 201–223). Dlatego koniec bandyty najczęściej związany jest ze zdradą (jeśli zrobi się zbyt uciążliwy dla lokalnej ludności, to prawie w każdym wypadku zostanie wydany, choć sam bandytyzm w danym regionie przetrwa). Aleksy Dobosz, karpacki bandyta z osiemnastego wieku, został zdradzony przez kochankę. Mikoła Szuhaja, którego szczyt aktywności przypada, jak się szacuje, na lata 1918–1920, wydali przyjaciele<sup>3</sup>. Ten sam los spotkał Angela Duca (Angiolilla) działającego w latach 1760–1784 (to być może najlepszy znany nam przykład bandytyzmu społecznego, którego karierę znakomitej analizie poddał Benedetto Croce w pracy z 1892 roku). W roku 1950 tego samego doświadczył Salvatore Giuliano z Montelepre na Sycylii – najbardziej znany ze współczesnych bandytów, którego życie zostało ostatnio opisane w poruszającej książce (Maxwell 1956)<sup>4</sup>. Nie inaczej przedstawiają się też dzieje Robin Hooda. Siły prawa jednak, aby ukryć własną bezsilność, przypisują sobie dzieło schwytania lub zabicia bandyty, dlatego policjanci wystrzelują kule do martwego ciała Mikoła Szuhaja czy – jeśli wierzyć relacji Gavina Maxwella – do trupa Salvatore Giuliana. Praktyka ta jest tak powszechna, że istnieje nawet opisujące ją korsykańskie porzekadło: „Zabity po śmierci, jak bandyta przez policję” (Bourde 1887, 207). Chłopi natomiast obok wielu innych legendarnych i heroiczych cech przypisują bandytom niezniszczalność. Angiolillo

2 Korzystałem nie tylko ze zwykłych źródeł drukowanych, ale także z materiałów prasowych oraz nieocenionych informacji profesora Ambrogia Doniniego z Rzymu, który miał kontakt z byłymi bandytami.

3 Powieść Ivana Olbrachta *Mikoła Szuhaj zbójnik* (Olbracht 1953) jest nie tylko klasyką współczesnej literatury czeskiej, ale także najbardziej poruszającym i najbardziej adekwatnym obrazem społecznego bandytyzmu, z jakim przyszło mi się spotkać.

4 Salvatore Giuliano jest także bohaterem wydanej w 1984 roku powieści *Sycylijszyk* Maria Puza (wydanej po polsku w 2017 roku) - przyp. tłum.

miał posiadać magiczny pierścień, który odbijał kule. Szuhaj był niezniszczalny, ponieważ – jak głosiła jedna z teorii – miał zieloną gałązkę zatrzymującą pociski lub – jak podaje druga – czarownica napoiła go chroniącym od kul wywarem. Dlatego by go zabić, należało użyć topora. Aleksa Dobosza, legendarnego osiemnastowiecznego bohatera-bandytę z Karpat, można było zabić tylko srebrnym pociskiem, przechowywanym przez rok w naczyniu z pszenicą jarą, błogosławionym przez kapłana w dni dwunastu wielkich świąt, nad którym dwunastu księży odprawiło dwanaście mszy świątecznych. Nie mam wątpliwości, że podobne mity są częścią folkloru, jaki narósł wokół postaci wielu innych bandytów<sup>5</sup>. Oczywiście praktyki te lub przekonania nie pochodzą od siebie nawzajem. Powstają one w różnych miejscach i okresach, ale społeczności i sytuacje, w których rodzi się społeczny bandytyzm, pozostają bardzo podobne.

Dobrze zacząć od zarysowania ścieżki standardowej kariery społecznego bandyty. Człowiek staje się bandytą, ponieważ czyni coś, co w świetle lokalnych zwyczajów nie jest uznawane za przestępstwo, jest nim jednak z perspektywy prawa państwowego lub w opinii lokalnych panów. I tak Angiolillo rusza w góry po kłótni o niedopilnowanie bydła z ziemskim zarządcą księcia Martiny. Najlepiej znanym tego typu przykładem z rejonu Aspromonte w Kalabrii był Vincenzo Romeo z Bova (będącej skądinąd ostatnią włoską wioską, gdzie mówi się w starożytnej grece), który został wyjęty spod prawa po ożenku z uprowadzoną przez siebie dziewczyną. To samo spotkało Angela Macriego z Delianova po tym, jak zabił policjanta, który zastrzelił jego brata (*Paese Sera*, 6 września 1955). Zarówno krwawa wendetta (tzw. *faida*), jak i małżeństwo przez porwanie są powszechne w tej części Kalabrii (*La Voce di Calabria*, 1–2 września 1955)<sup>6</sup>. Rzeczywiście, spośród stu sześćdziesięciu złapanych banitów w Kalabrii w 1955 roku, więcej niż czterdziestu zbiegło w góry z powodu zabójstwa, które wedle lokalnego zwyczaju uważne było za honorowe. Państwo miesza się zatem do „prawomocnych” osobistych sporów, a człowiek staje się w jego oczach „przestępcą”.

Państwo zaczyna interesować się chłopem nawet przy niewielkim naruszeniu prawa, a człowiek zbiega w góry, bo skąd ma wiedzieć, co zrobi z nim system, który nie zna i nie rozumie chłopów i którego sami chłopcy nie rozumieją? Mariani Dionigi, sardyński bandyta z lat dzie-

5 Na temat przekonania o skuteczności amuletów (w tym przypadku komisji królewskiej); zob. Hobsbawm 1971, 179–181.

6 R. Longnone (*Unita*, 8 września 1955) zauważa, że nawet po wygaśnięciu pozostałych elementów lokalnej kultury, młodzi mężczyźni nadal „rapiscono la donna que amano e che poi regolarmente sposano” („Porywają kobiety, które kochają, biorąc je potem za żony”).

Człowiek staje się bandytą, ponieważ czyni coś, co w świetle lokalnych zwyczajów nie jest uznawane za przestępstwo, jest nim jednak z perspektywy prawa państwowego lub w opinii lokalnych panów.

więćdziesiątych dziewiętnastego wieku, dołączył do bandy, ponieważ miał zostać aresztowany za współudział w „sprawiedliwym” zabójstwie. Goddi Moni Giovanni to kolejny przypadek przystąpienia do bandytów z tego samego powodu. Campesi (pseudonim Piscimpala) został pouczone przez policję w 1896 roku i aresztowany nieco później za „naruszenie pouczenia”, za co został skazany na dziesięć dni więzienia i rok pod nadzorem, a także obciążony grzywną 12,50 lirów za wyprowadzenie stada owiec na pastwisko niejakiego Salisa Giovanniego Antonia. Zamiast odbyć karę, przeniósł się w góry, zabił swojego wierzyciela i próbował zastrzelić sędziego (Spano 1954, 22–24). Z kolei Giuliano miał (i z pewnością zostałyby to uznane za czyn „honorowy”) zastrzelić policjanta, który chciał go pobić za szmuglowanie kilku worków pszenicy, choć jednocześnie wypuścił innego przemytnika, posiadającego wystarczająco dużo pieniędzy, by go przekupić. To, co zaobserwowano na Sardynii, niemal na pewno można odnieść do innych rejonów:

„Kariera” bandyty prawie zawsze zaczyna się od drobnego incydentu, który sam w sobie nie jest poważny, ale czyni zeń już wyjętego spod prawa: oskarżenia policji często wymierzone były raczej w człowieka niż motywowane samym przestępstwem, fałszywe zeznania, błąd sądowy lub intryga, niesprawiedliwa lub uchodząca a za niesprawiedliwą odsiadka, wyrok aresztu domowego (*confino*)<sup>7</sup> (*Rinascita*, X, 12 grudnia 1953)<sup>8</sup>.

Dla początkującego bandyty społecznego ważne jest, aby ludność uważała go za „honorowego” czy uczciwego, ponieważ gdyby uznano go za przestępcę łamiącego zwyczajowe prawa, nie mógłby korzystać z lokalnej ochrony, na której musi całkowicie polegać. Faktem jest, że prawie każdy, kto włącza się do walki z ciemężycielami lub państwem, może zostać uznany za ofiarę lub bohatera lub za obu jednocześnie. Kiedy taki człowiek ucieka, może liczyć na naturalną ochronę ze strony chłopów. Stoi za nim też siła lokalnych zwyczajów, to znaczy „naszych” praw (zwyczaj, krwawa wendeta lub cokolwiek innego) przeciwko „ich” prawu; „naszej” sprawiedliwości przeciwko sprawiedliwości bogatych. Na Sycylii bandyta może liczyć na poparcie mafii (chyba że jest wyjątkowo uciążliwy), a w południowej Kalabrii – tzw. społeczności honorowej (*Onorata Società*)<sup>9</sup>.

7 *Confino* to rodzaj aresztu, o którym mogła decydować policja bez wyroków sądowych (przyp. tłum.).

8 Pełna bibliografia bandytyzmu Sardynii; zob. Ferracuti, Lazzari i Wolfgang 1970, 147 i n.

9 R. Longnone: „Kiedy człowiek popełni w dolinie przestępstwo honorowe i ucieknie na wzgórza, lokalna wspólnota, nawet jeśli honorowy przestępca z niej

Najgorszą rzeczą, jaka może się przydarzyć bandycie, to odcięcie od lokalnych źródeł zaopatrzenia – taka sytuacja zmusza go bowiem do napadów i kradzieży, czyli okradania swoich ludzi; staje się wtedy przestępcą, którego nie chronią już lokalne układy.

Rzeczywiście, zbójnik może – i zwykle chce – żyć we wsi, która go utrzymuje, lub w jej pobliżu. Na przykład niejaki Romeo mieszkał z żoną i dziećmi w Bova, gdzie zbudował dom. To samo zrobił Giuliano w miasteczku Montelepre. Faktycznie, imponująca jest skala powiązania przeciętnego bandyty z jego terytorium, czyli zazwyczaj jego miejscem urodzenia, gdzie żyją „jego” ludzie. Giuliano mieszkał i zmarł na terenie Montelepre, tak jak jego sycylijscy poprzednicy Valvo, Lo Cicero i Di Pasquale żyli i umierali w Montemaggiore lub Capraro – w Sciacca (Alongi 1887, 109)<sup>10</sup>. Najgorszą rzeczą, jaka może się przydarzyć bandycie, to odcięcie od lokalnych źródeł zaopatrzenia – taka sytuacja zmusza go bowiem do napadów i kradzieży, czyli okradania swoich ludzi; staje się wtedy przestępcą, którego nie chronią już lokalne układy. Jak postrzegala tę praktykę druga strona, wyraża trafnie zdanie korsykańskiego urzędnika, który w swojej wiejskiej chacie regularnie zostawiał bandytom wino oraz pszenicę: „Lepiej ich w ten sposób nakarmić, niż zmusić do tego, by kradli to, czego potrzebują” (Bourde 1887, 218–219). Zachowanie brygantów w Basilicacie ilustruje zaś perspektywę zbójców. W tym rejonie rozbój zanikał zimą, niektórzy bryganci emigrowali za pracą, ponieważ tak ciężko było o żywność dla banitów. Jednak wiosną, gdy jedzenie stawało się znów dostępne, rozpoczynał się także sezon zbójcki (Racioppi 1867, 304)<sup>11</sup>. Owi lukanścy hultaje wiedzieli, dlaczego nie należy zmuszać biednych chłopów do oddawania jedzenia, mimo że dysponowali siłą wystarczającą, żeby je zagrabić. W latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku rząd hiszpański zakończył republikańską działalność partyzancką w górach Andaluzji, atakując ludność sympatyzującą z partyzantką i dostarczającą jej zasobów. Wyjęci spod prawa zostali tym samym zmuszeni do kradzieży żywności, co wyobcowało ich i skonfliktowało z niezainteresowanymi polityką pasterzami, gotowymi w tej sytuacji donosić na partyzantów (Pitt-Rivers 1954, 181–183).

Kilka uwag uzupełniających ten szkic życia bandyty. Zazwyczaj to człowiek młody i samotny, choćby dlatego, że znacznie trudniej zbuntować się przeciwko aparatowi władzy, gdy ma się już obowiązki rodzinne. Dlatego dwie trzecie bandytów w Basilicacie i Capitanacie w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku to ludzie poniżej dwudziestego piątego roku życia (Pani-Rossi 1868, 612). Banita czy wyjęty spod prawa

---

nie pochodzi, czuje się zobowiązana pomóc mu uciec, znaleźć schronienie i utrzymać go oraz jego rodzinę” (*Unita*, 8 września 1955).

10 Mimo swojego tytułu książka ta jest o wiele bardziej użyteczna w badaniach tematu bandytów niż mafii.

11 Praca Racioppiego zawiera relację naocznego świadka, lokalnego liberalnego rewolucjonisty i urzędnika.



może oczywiście pozostawać sam, jeśli wykroczył przeciwko prawu, ale zwyczaj dostarcza narzędzi odzyskania legalnego statusu (jak w wendecie lub uprowadzeniu), co nie jest wcale takie rzadkie. W południowej Kalabrii działało około stu sześćdziesięciu lub nawet więcej banitów, z czego większość to samotne wilki, czyli osoby żyjące na marginesie wioski, powiązane z nią niemi pokrewieństwa lub wsparcia chroniącego przed wrogami i policją. Jeśli banita dołącza do bandy albo ją tworzy, to staje się ekonomicznie zobowiązany do pewnej ilości kradzieży, rzadko będzie ona bardzo duża, częściowo z przyczyn ekonomicznych, częściowo z organizacyjnych; banda trzyma się razem głównie za sprawą szacunku, jakim cieszy się jej przywódca. Znane są także bardzo małe bandy, jak na przykład trzech mężczyzn, którzy zostali złapani w Maremmie w 1897 (nie muszę chyba dodawać, że na skutek zdrady) (Rontini 1893, 529)<sup>12</sup>. Niezwykle duże bandy, dochodzące do sześćdziesięciu mężczyzn, spotykane wśród andaluzyjskich *bandoleros* w dziewiętnastym wieku, cieszyły się poparciem lokalnych panów (*caciques*), którzy używali ich jako najemników (dlatego nie ma dla nich miejsca w tym rozdziale<sup>13</sup>). W okresach rewolucji, gdy bandy stają się właściwie jednostkami partyzanckimi, mamy do czynienia z jeszcze większymi grupami zrzeszającymi nawet setki rozbójników. W południowych Włoszech zyskują one często wsparcie finansowe – i nie tylko – Burbonów. Jednak zazwyczaj nawet ogromne bandy partyzantów składały się ze znacznie mniejszych jednostek łączonych jedynie w celach operacyjnych. W regionie Capitanata pod wodzą Joachima Murata było mniej więcej siedemdziesiąt band, w Basilicacie na początku lat sześćdziesiątych było ich trzydzieści dziewięć, w Apulii – około trzydziestu. Średnia liczba członków bandy w Basilicacie wahała się od dwudziestu do trzydziestu; inne dane mówią o piętnastu lub szesnastu członkach. Można przypuszczać, że banda trzydziestu bandytów (jak ta, na której czele stał Giuseppe de Furia za Napoleona i potem w czasach restauracji) wyznacza górną granicę członków grupy, dających się dowodzić przez typowego herszta, bez szczególnej organizacji i dyscypliny. Niewielu było w stanie utrzymywać większe bandy bez rozłamów. (Da się tu zauważyć podobieństwo z małymi protestanckimi sektami, takimi jak West Country Bible Christians, liczącymi – w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku – po trzydziestu trzech członków w jednym kościele) (Lucarelli 1942, 73; 1946, 102–103, 136; Racioppi 1867, 299; Blunt 1874).

12 Coś w rodzaju książeczki.

13 Zob. ciągłe skargi Don Juliána de Zugastiego, gubernatora prowincji Kordoba zwalczającego bandytów (Zugasti 1876, 77–78, 86, 181).

Nie wiemy dokładnie, jak długo działały poszczególne bandy. Możemy zakładać, że zależało to od rozmaitych okoliczności: od tego, jak wielkie szkody wyrządzały swoją aktywnością i na ile napięta była sytuacja społeczna; od kontekstu międzynarodowego (w latach 1799–1815 przetrwanie wielu band było możliwe dzięki pomocy udzielanej lokalnym bandytom przez Burbonów i koronę brytyjską), a także od skuteczności ochrony, jaka je otaczała. Giuliano (bardzo dobrze chroniony) zdołał utrzymać swoją bandę przez sześć lat; zgadywać jednak można, że ten czy inny aspirujący Robin Hood tylko dzięki dużemu szczęściu przetrwać mógł dłużej niż dwa do czterech lat. Janosik, pierwowzór bandyty z Karpat z początku osiemnastego wieku, a także Szuhaj działali przez dwa lata, sierżant Romano w Apulii po 1860 roku działał przez trzydzieści miesięcy, po pięciu latach złamane zostały najtrwalsze z burbońskich band na włoskim południu. Z drugiej strony działająca w izolacji mała grupka bez wielkich ambicji, jak banda Domenica Tiburzego na granicy z Lacjum, miała szanse trwać nawet przez dwadzieścia lat (mniej więcej od roku 1870 do 1890). Jeśli państwo na to pozwoliło, bandyta mógł równie dobrze przetrwać wygnanie, przejść na emeryturę i wieść życie zwykłego chłopa, nie miał bowiem zazwyczaj problemu ze zintegrowaniem się ze społeczeństwem. Przystępcą był przecież tylko w oczach szlachty i państwa (Pitt-Rivers 1954, 183; Maffei 1865, 9–10).

Nie ma większego znaczenia, czy kariera bandyty miała quasi-polityczne przyczyny, jak w przypadku Giuliana, który żywił urazę wobec policji i rządu, czy była czymś wręcz naturalnym, jak naturalna dla banity jest kradzież. Prawie na pewno bandyta społeczny będzie próbował, przynajmniej w pewnych aspektach, sprostac legendzie Robin Hooda, czyli zostać „człowiekiem, który brał od bogatych, aby dawać biednym i nigdy nie zabijał, chyba że w obronie własnej lub w słusznej zemście”. Do pewnego stopnia bandyta był zmuszony realizować ten scenariusz, ponieważ więcej można ukraść bogatym niż biednym, a także dlatego, że okradając biedotę lub zabijając wbrew prawom zwyczajowym, tracił to, co było jego największą siłą, a więc życzliwość i pomoc lokalnej społeczności. Jeśli wykazywał gest w rozporządzaniu swoimi zyskami, to również z tego względu, że w społeczeństwie opartym na wartościach przedkapitalistycznych władzę i pozycję okazać można było przez hojne obdarowywanie. Nawet jeśli on sam nie postrzegał swojej działalności w kategoriach protestu społecznego, opinia publiczna gotowa była zrobić społecznego buntownika z zawodowego przestępcy. I tak Schinder-

Bandyta był zmuszony realizować ten scenariusz, ponieważ więcej można ukraść bogatym niż biednym, a także dlatego, że okradając biedotę lub zabijając wbrew prawom zwyczajowym, tracił to, co było jego największą siłą, a więc życzliwość i pomoc lokalnej społeczności.

hannes<sup>14</sup>, cieszący się dużą, choć nie najlepszą sławą, który zapanował nad okolicami Nadrenii pod koniec lat dziewięćdziesiątych osiemnastego wieku<sup>15</sup>, nie był w żadnym razie bandytą społecznym. (Jak widać już po samym przydomku, pochodził z klasy drobnych handlarzy, tradycyjnie kojarzonej z półświatkiem)<sup>16</sup>. Chcąc jednak podtrzymać swój dobry wizerunek, rozgłaszał, że rabuje wyłącznie Żydów, czyli kupców i pożyczkodawców. W zamian mógł liczyć na legendy i sławiące go broszury, przypisujące mu cechy wyidealizowanego bohatera porównywalnego z Robin Hoodem: szczodrość, sprawiedliwość, uprzejmość, poczucie humoru, przebiegłość i męstwo, zdolność do bycia nigdzie, a zarazem wszędzie (bandyci we wszystkich legendach krążą po okolicy w przebraniach utrudniających ich identyfikację) i tak dalej. W odniesieniu do Schinderhannesa ten hołd był całkowicie niezасłużony, a cała sympatia należy się raczej Jeanbonowi St. André, sędziwemu członkowi Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, który ostatecznie gangsterów tych zamknął. Niemniej jednak Schinderhannes przez pewien czas mógł czuć się „obroncą ubogich”. Przestępcy wywodzą się z biedoty i mają do niej słabość. Zawodowy oszust, tak charakterystyczny jak Billy Hill, którego autobiografia (1955) zasługuje na więcej badań socjologicznych, niż jej poświęcono, wpada w kliwy ton uzalania się nad sobą, kiedy tłumaczy kontynuowanie kariery złodzieja i gangstera potrzebą rozdawania pieniędzy „swoim” ludziom, czyli różnym rodzinom irlandzkich niewykwalifikowanych pracowników w Camden Town. Robinhoodyzm przydaje się bandytom, czy w niego wierzą, czy nie.

W przypadku wielu bandytów nie ma potrzeby narzucania im określonej roli. Zaczynają ją odgrywać spontanicznie, jak Pasquale Tanteddu z Sardynii, którego poglądy (zdradzające pewien wpływ komunizmu) są dobrze wyrażone w dodatku załączonym do tego rozdziału. Ten czołowy kalabryjski bandyta sprzed 1914 roku stale przekazywał datki na Partię Socjalistyczną. Znamy także Robin Hoodów systematycznych. Gaetano Vardarelli z Apulii – ułaskawiony przez króla, a następnie zdradzony i zabity przez niego w 1818 roku – zawsze dzielił się swoimi łupami z biedotą, rozdając sól, zmuszając zarządców do przekazywania chleba głodującym robotnikom rolnym, a lokalne ziemiaństwo do dopuszczania zbieractwa na ich polach (zob. w dodatku poświęconym niektórym z tych działań).

14 Właściwie Johannes Bückler (przyp. tłum.).

15 Główne źródło na ten temat; zob. Becker 1804.

16 *Schinder* to oprawca, rakaż (przyp. tłum.).

Angiolillo był wyjątkowy w swym skrupulatnym dążeniu do bardziej uniwersalnej sprawiedliwości niż ta, którą można osiągnąć poprzez pojedyncze dary czy indywidualne interwencje. „Kiedy przybył do wioski – czytamy – powołał sąd, który wysłuchał wszystkich stron, ogłosił wyrok i spełnił wszystkie powinności sędziego pokoju”. Podejrzewa się nawet, że oskarżył tych, którzy złamali prawo zwyczajowe. Angiolillo wymusił także obniżkę ceny zboża oraz konfiskatę zbóż magazynowanych przez bogatych, tak aby można było je rozdzielić wśród biedoty. Innymi słowy, działał niczym równoległy rząd, występujący w interesie chłopów. Nic dziwnego, że w 1884 roku wieś, z której pochodził, zdecydowała się nazwać główną ulicę jego imieniem.

Z bardziej prymitywnych metod korzystali bandyci z Południa w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku (podobnie jak ci z lat 1799–1815), którzy widzieli w sobie obrońców ludu, chroniących chłopów przed szlachtą i „obcokrajowcami”. W tych okresach w południowych Włoszech zaobserwować można było coś, co najbardziej przypominało powszechną rewolucję i wojnę wyzwolenczą, właśnie pod wodzą społecznych bandytów. (Nie bez przyczyny „bandyta” staje się wówczas terminem używanym przez obce rządy do opisu partyzantki rewolucyjnej). Dzięki obszernej literaturze naukowej charakter obu tych okresów zbrojnicstwa jest dobrze zbadany, niewielu studentów podziela uprzedzenia liberałów z klasy średniej, którzy widzieli w społecznym bandytyzmie tylko masową przestępczość i barbarzyństwo, czy nawet dowód niższości rasowej ludzi z Południa. Uprzedzenie to wciąż możemy znaleźć w *Old Calabria* Normana Douglasa<sup>17</sup>. Tymczasem między innymi Carlo Levi przypomina nam (w książce *Chrystus zatrzymał się w Eboli*), jak głęboko czyny bandyckich bohaterów zapadły w pamięć chłopom z Południa. Dla nich „lata brygantów” należą do tych rzadkich momentów w historii, które są prawdziwe i żywe, ponieważ – w przeciwieństwie do dziejów królów i wojen – należą do nich. Na swój sposób brygantanci – czy w podartych chłopskich strojach, zdobionych burbońską rozetą, czy w nieco lepszym odzieniu – uosabiali mścicieli i obrońców ludu. Nawet jeśli ich droga była ślepą uliczką, nie możemy odmówić im wytrwałości w dążeniu do wolności i sprawiedliwości.

W konsekwencji najczęstsze ofiary bandytów należą do najbardziej typowych wrogów biedoty. Według tradycji są to zawsze grupy szczególnie znienawidzone przez uciskanych: prawnicy (Robin Hood i Dick Turpin), prałaci oraz beczynni mnisi (Robin Hood i Angiolillo), lichwia-

---

17 *Storia del brigantaggio dopo l'Unità* Franca Molfesego (1964) to najlepsze ogólne opracowanie tego tematu opatrzone bibliografią.

rze i kupcy (Angiolillo i Schinderhannes), obcokrajowcy i inni, którzy zakłócają tradycyjny styl życia chłopca. W społeczeństwach przedprzemysłowych i przedpolitycznych rzadko – jeśli w ogóle – do wrogów należał król, który był daleko i uosabiał sprawiedliwość. Legenda często pokazuje, jak władca ściga bandytę, ponosi porażkę, a następnie prosi go na dwór w celu zawarcia pokoju, a więc uznaje, że w istocie ich interesy są zbieżne, obaj bowiem pragną sprawiedliwości. Tak było z Robin Hoodem i Aleksem Doboszem<sup>18</sup>.

Fakt, że bandyta żył dobrze i mógł pochwalić się swoim bogactwem, zwłaszcza jeśli nie rozprawiał przy tym o poczuciu misji, zazwyczaj nie odstraszał opinii publicznej. Pierścien Giuliana, wiązki łańcuchów i dekoracji, w jakie przystrajali się antyfrancuscy bandyci z lat dziewięćdziesiątych osiemnastego wieku w południowych Włoszech, były uważane przez chłopów za symbole triumfu nad bogatymi i możnymi, a także, jak możemy przypuszczać, znak tego, że bandyci są zdolni ich obronić. Jednym z głównych atutów bandyty było i jest nadal to, że wyrwał się z biedy, w której dorastał, co dla niezdolnych do tego mas stanowiło namiastkę historii o wyjściu z bezradności, poddaństwa i nędzy<sup>19</sup>. To eksponowanie rozrzutności, jak w przypadku chłopaka ze slumsów, który został mistrzem świata w boksie i sprawił sobie pozłocanego cadillaca oraz zęby pokryte diamentami, paradoksalnie sprawia, że zyskuje on bliskość z masami, zamiast ją tracić. Oczywiście pod warunkiem, że nie odejdzie za daleko od heroicznej roli, w jakiej obsadzili go ludzie.

Zasadniczy model bandytyzmu, jaki próbowałem tu naszkicować, w określonych warunkach występuje niemal powszechnie. Jest wiejski, a nie miejski. Społeczności chłopskie, w których się pojawia, znają tak bogatych, jak i biednych, potężnych i słabych, rządzących i rządzonych, pozostają jednak głęboko tradycyjne i przedkapitalistyczne w swojej

---

18 „Dowiedział się cesarz, że żyje taki człowiek, którego nie zabije żadna siła, i rozkazał mu przybyć do Wiednia, aby z nim zawrzeć pokój. Ale chciał go oszukać i gdy Dowbusz zbliżał się do miasta, cesarz wysłał przeciwko niemu wojsko, które miało go zabić, sam zaś przyglądał się przez okno. Ale wszystkie kule odbijały się od Dowbusza i zabijały strzelających żołnierzy. Wówczas cesarz rozkazał zaprzestać strzelaniny i pogodził się z Dowbuszem. Pozwolił mu swobodnie wojować w całym kraju pod warunkiem, że będzie oszczędzał jego cesarskie wojska, na dowód czego dał mu list z pieczęciami. Przez trzy dni i trzy noce gościł Dowbusz cesarza i jego dwór” (Olbracht 1953, 72–73).

19 „Było tak: Był to słabowity owczarz, biedak, kaleka i niedorajda. Należałoby bowiem udowodnić – używając słów kaznodziejów i uczonych w piśmie – że każdy z nas bojaźliwych, pokornych i biednych może dokonać wielkich czynów, jeżeli tego Bóg zechce” (Olbracht 1953, 71). Przy okazji warto zaznaczyć, że przywódcy band rzadko są ich największymi i najtwardszymi przedstawicielami.

strukturze. W dziewiętnastowiecznych rolniczych społecznościach wschodniej Anglii, Normandii czy Danii nie znajdziemy już społecznego bandytyzmu. (Dlatego bez wątpienia Anglia, wydawszy na świat Robin Hooda, archetyp społecznego bandyty, od szesnastego wieku nie dostarczyła żadnego innego należącego do tego gatunku przykładu, który godny byłby uwagi. Idealizacja przestępców, ledwie stała się częścią ludowej tradycji, skupiła się na mieszczańskich, jak Dick Turpin czy MacHeath. Tymczasem wśród wynędzniałych robotników wiejskich tylko wyjątkowo odważni kłusownicy mogli cieszyć się skromnym podziwem). Co więcej, nawet w zacofanych i tradycyjnych społeczeństwach bandyta społeczny pojawia się, zanim ubodzy osiągną świadomość polityczną lub wypracują skuteczniejsze metody agitacji. Bandyta jest zjawiskiem przedpolitycznym i jego siła jest odwrotnie proporcjonalna do siły zorganizowanego agrarnego rewolucjonizmu, socjalizmu lub komunizmu. Zbójnictwo w kalabryjskiej Sila odchodzi w przeszłość przed pierwszą wojną światową, kiedy na scenę wkraczają socjalizm i ligi chłopskie. Przetrwało w Aspromonte, regionie wielkiego Musolino i wielu innych bohaterów ludowych, za których wzruszająco modliły się kobiety (Morselli i Sanctis 1903). Tam jednak chłopska organizacja jest mniej rozwinięta. Montelepre, rodzinne miasteczko Giuliana, jest jednym z nielicznych w okolicy Palermo, w którym nie było jakiegokolwiek ważnej ligi chłopskiej, i to nawet w okresie narodowego powstania chłopskiego z 1893 roku (Ganci 1954). Także dzisiaj tamtejsi mieszkańcy dużo rzadziej niż gdzie indziej głosują na rozwinięte partie polityczne i dużo częściej ufają szaleńcom z grupek monarchistów czy sycylijskich separatystów.

W tego rodzaju społeczeństwach bandytyzm jest endemiczny. Nie zmienia to faktu, że robinhoodyzm zyskiwał przede wszystkim na sile w momentach zachwiania tradycyjnej równowagi: podczas okresów niezwykle trudnych, jak czasy głodu i wojny lub zaraz po nich; w momentach, gdy karby nowoczesnego dynamicznego świata zaczynały chwytac statyczne wspólnoty, niszczac je lub przekształcając. W historii większości społeczeństw chłopskich wiek dziewiętnasty lub dwudziesty to z perspektywy społecznego bandytyzmu okres klasyczny. W południowych Włoszech i Nadrenii obserwujemy jego rozrost – przynajmniej w ludowej wyobraźni – podczas rewolucyjnych przemian i wojen końca osiemnastego wieku; w południowych Włoszech także po zjednoczeniu, kiedy podsyca go dodatkowo wprowadzenie kapitalistycznego prawa i nowej polityki gospodarczej<sup>20</sup>. W Kalabrii i Sardynii prawdziwa epoka bandy-

20 Zob. artykuł „Brigantaggio” Antonia Lucarelliego (1942). Nawet hiszpań-

tyzmu rozpoczęła się w latach dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku, a więc w czasie, gdy nowoczesna gospodarka (oraz kryzys w rolnictwie połączony z emigracją) odcisnęła już swoje piętno. W odległych Karpatach bandytyzm wybuchł po pierwszej wojnie światowej z powodów społecznych, trafnie i mądrze opisanych przez Olbrachta.

Ten sam fakt stanowi jednocześnie wyraz tragedii społecznego bandyty. Społeczeństwo chłopskie powołuje go do życia i odwołuje się do niego, kiedy potrzebuje bohatera i obrońcy, ale właśnie wtedy bandyta nie jest w stanie mu pomóc. Bandytyzm, będąc protestem, jest protestem skromnym i nierewolucyjnym. Bandyta nie sprzeciwia się temu, że chłopci są z zasady biedni i uciskani, ale tylko temu, że czasami bywają zbyt biedni i zbyt uciskani. Od bandyckich bohaterów nie oczekuje się, że uczynią świat równym. Mogą tylko naprawić krzywdy i udowodnić, że czasami ucisk daje się wyrwać do góry nogami. Tym bardziej nie potrafią zrozumieć, dlaczego w wioskach Sardynii niektórzy ludzie mają mnóstwo bydła, a inni, którzy niedawno mieli go trochę, dziś nie mają go wcale: mechanizm, który odpowiada zarówno za wpędzenie kalabryjskich wieśniaków do amerykańskich kopalni węgla, jak i za to, że w Karpatach zaroilo się od armii, broni i długów. Praktyczną funkcją bandyty jest co najwyżej narzucenie pewnych ograniczeń na ucisk występujący w tradycyjnym społeczeństwie, wydanym na pastwę bezprawia, morderstw i wymuszeń. Jednak nawet w tym nie sprawdza się zbyt dobrze, o czym może przekonać spacer po Montelepre. Poza tym bandyta jest jedynie symbolem marzenia o dawnych dobrych czasach. „Przez siedem lat walczył w naszym kraju – mówią o Doboszu karpaccy chłopci – i jak tu żył, sprawy prostych ludzi miały się dobrze”. To potężne marzenie wytwarza mity o wielkich bandytach posiadających nadludzką moc i rodzaj nieśmiertelności, podobną do tej, jaką cieszyli się wielcy i sprawiedliwi królowie z przeszłości, o których mówi się, że tak naprawdę nie umarli, lecz śpią i wrócą ponownie. Tak właśnie śpi Aleksy Dobosz, podczas gdy jego zakopany topór co roku o szerokość nasionka maku przybliża się do powierzchni ziemi, a gdy się wyłoni, złapie zań kolejny bohater, przyjaciel ludu, siejący strach wśród możnych, bojownik o sprawiedliwość, mściciel niesprawiedliwości. Jeszcze niedawno nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie nieliczni, ale niezależni robotnicy – jeśli to konieczne, sięgający po akcje bezpośrednie, jak w wypadku Robotników

---

scy *bandoleros* przynajmniej częściowo padają ofiarą wolnego rynku. Jak donosi jeden z ich protektorów: „Proszę pana, mamy tu wielu biednych chłopaków, którzy jeszcze niedawno jeździli autostradami, żeby zarobić kilka peset na szmuglowaniu, dziś już tego nie ma, a biedni ludzie nie wiedzą nawet, skąd wezmą kolejny posiłek” (Zugasti 1876, 94).

Przemysłowych Świata – walcząc przeciwko zwycięstwu możnych i ich korporacji, wierzyli, że bandyta Jesse James nie został zabity, ale wyjechał do Kalifornii. Bo cóż by się stało z ludem, gdyby jego obrońcy nieodwołalnie zginęli?<sup>21</sup>

Bandyta jest jednak bezradny wobec sił nowego społeczeństwa, którego nie może zrozumieć. Może z nim co najwyżej walczyć i próbować je zniszczyć, „pomścić niesprawiedliwość, uderzyć w możnych, odebrać im zrabowane bogactwo i za pomocą ognia i miecza zniszczyć wszystko, co nie służy dobru wspólnemu: dla radości, dla zemsty, a być może także dla wywołania strachu – jako ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń” (Olbracht 1953, 70).

Dlatego też bandyta często jest dziki i destrukcyjny, wykraczając poza granice swojego mitu, który podkreślał rozbójniczą sprawiedliwość i umiar w zabijaniu. Zemsta, która w czasach rewolucyjnych przestaje być sprawą prywatną, a staje się sprawą klasową, wymaga krwi, a widok upadku niesprawiedliwych może upajać<sup>22</sup>.

To zniszczenie, jak słusznie zauważył Olbracht, wprawdzie nie prowadzi do nihilizmu, ale jest daremną próbą wyeliminowania tego, co uniemożliwia stworzenie prostej, stabilnej, chłopskiej społeczności: wytworów luksusu, wielkiego wroga sprawiedliwości i uczciwego handlu. Zniszczenie bowiem nigdy nie unicestwia wszystkiego na oślep. Cało uchodzi z niego to, co może się przydać biedocie<sup>23</sup>. Dlatego południowi rozbójnicy, którzy w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku zajęli miasteczka Lukanii, przetoczyli się przez nie, otwierając więzienia, paląc archiwa, grabiąc bogatych i rozdając ludziom to, czego sami już nie chcieli. Czyn surowy, dziki, heroiczny i bezradny.

21 Według innej wersji, naprawdę dziwnej i fantastycznej, to nie Romano padł w Vallacie, lecz inny bandyta, który przypominał go z wyglądu; dla rozbudzonej wyobraźni mas nie było problemem uwierzyć, że dzięki papieskiemu błogosławieństwu sierżant był niezniszczalny i nieśmiertelny. Jak donosi Gastaldi, Romano miał być widziany jeszcze wiele lat później, gdy „przemierzał wiejskie okolice potajemnie i w samotności” (Lucarelli 1946, 133 i n).

22 Oto dobry opis efektu psychologicznego wywołanego spaleniem dzielnicy biznesowej w hiszpańskim mieście (Woolsey 1939).

23 „Ils ont ravagé les vergers, les cultures scientifiques, coupé les arbres fruitiers. Ce n'est pas seulement par haine irraisonnée contre tout ce qui a appartenu au seigneur, c'est aussi par calcul. Il fallait égaliser le domaine, l'aplanir . . . pour rendre le partage possible et équitable . . . (Voilà) pourquoi ces hommes qui, s'ils ignorent la valeur d'un tableau, d'un meuble ou d'une serre, savent cependant la valeur d'une plantation d'arbres fruitiers ou d'une exploitation perfectionnée, brisent, brûlent et saccagent le tout indistinctement” (Labry 1923, 76).

Na temat grabieży domów w guberni w Czernihowie z 1905 roku czerpiemy wiedzę z zapisanych przesłuchań chłopów.



Bandytyzm jako ruch społeczny w takich sytuacjach był i jest pod każdym względem nieskuteczny. Po pierwsze dlatego, że niezdolny jest nawet do właściwej organizacji partyzanckiej. Bandytom, co prawda, udało się uchronić Burbonów przed najazdem z Północy – to znaczy prawdziwym bandytom, a nie tym politycznym partyzantom, których bandytami nazywali przeciwnicy. Ale kiedy hiszpański żołnierz Burbonów Borjes próbował uformować z rozbójników właściwy ruch partyzancki, ci stawili opór, by zaraz go wyrzucić (Racioppi 1867, rozdz. XXI): sama struktura spontanicznej bandy uniemożliwiła tak ambitne działania. I choć trzydzieści dziewięć band działających w Lukanii przez kilka kolejnych lat czyniło region niebezpiecznym i trudnym do zdobycia, to sam ruch skazany był na porażkę. Po drugie, skuteczność odbierała im także ich rozbójnicza ideologia. Nie dlatego, że bandyci byli ogólnie tradycjonalistami w polityce – bo ich podstawową lojalnością była lojalność wobec chłopów – ale dlatego, że tradycyjna siła, której bronili, była skazana na zagładę, a siły starego i nowego ucisku połączyły się, zostawiając ich osamotnionych i bezradnych. Burboni mogli obiecywać, że szlacheckie ziemie rozdzielą między chłopów, ale nigdy tego nie zrobili; co najwyżej przyznali kilka stanowisk w armii byłym rozbójnikom. Wiele wskazuje zresztą na to, że bandytę, kiedy tylko wykonał swoje zadanie, czekały zdrada i śmierć. Giuliano, przystając na to, by zrobiono zeń przywódcę (zdominowanego przez mafię) ruchu sycylijskich separatystów, stał się zabawką w rękach sił politycznych, których nie rozumiał. Wiadomo, że ludziom, którzy go wykorzystali, daleko było do idei niezależnej Sycylii, podzielanej przez Giuliana raczej ze zorganizowanym ruchem chłopskim, rozbitym przez niego podczas 1 Maja w Portella della Ginestra w 1947 roku.

Aby być dobrymi obrońcami, bandyci musieli przestać być bandytami: oto paradoks nowoczesnych Robin Hoodów. Mogli naprawdę pomóc w chłopskich powstaniach, ponieważ to raczej mała banda niż ogromny tłum przygotowuje grunt pod skuteczną akcję poza granicami danej wioski<sup>24</sup>. A cóż może być lepszym załączkiem oddziału szturmowego niż istniejąca już grupa rozbójników? I tak w 1905 roku działalność chłopską w ukraińskiej wsi Bychwostowa zapoczątkowali kozak Wasilij Potapenko (określany wśród swoich ludzi mianem „cara”), chłop Piotr Czeremok (jego „minister”) wraz z ich bandą. Obaj, ukarani za zbrodnie, musieli wcześniej opuścić swoje wiejskie społeczności – nie wiemy, czy stało się to dobrowolnie, czy pod presją, potem jednak przyjęci zostali

Po drugie, skuteczność odbierała im także ich rozbójnicza ideologia. Nie dlatego, że bandyci byli ogólnie tradycjonalistami w polityce – bo ich podstawową lojalnością była lojalność wobec chłopów – ale dlatego, że tradycyjna siła, której bronili, była skazana na zagładę, a siły starego i nowego ucisku połączyły się, zostawiając ich osamotnionych i bezradnych.

24 Wynika to wyraźnie z badań nad powstaniem angielskich robotników z 1830 roku; zob. Hammond 1920.

z powrotem. Tak jak w innych wsiach, te bandy, które reprezentowały biednych i bezrolnych chłopów, broniąc także tożsamości wspólnoty przeciwko indywidualistom i wywłaszczycielom, zostały później wybite przez wiejską kontrrewolucję, na której czele stali „kułacy”<sup>25</sup>. Jednak banda nie mogła być trwałą formą organizacji dla rewolucyjnych chłopów. Co najwyżej mogłaby stanowić tymczasową instytucję wsparcia dla tych, którzy nie byli zorganizowani w inny sposób.

Ci z pośród romantycznych poetów, którzy jak Schiller w *Zbójcach* idealizowali bandytów, mylili się, biorąc ich za prawdziwych buntowników. Bakuniniści, którzy idealizowali bandytów bardziej systematycznie (ze względu na własny bandycki destrukcyjny potencjał), wierząc, że będą mogli wykorzystać rozbójników do swoich celów, marnowali jedynie czas – swój oraz chłopów<sup>26</sup>. Oczywiście czasami mogło im się udać. Znamy przynajmniej jeden przypadek, kiedy prymitywny ruch chłopski, w którym anarchistyczna doktryna łączyła się z „silnym elementem zbójnickim”, stał się główną, choć tymczasową i regionalną siłą rewolucyjną. Ale kto naprawdę wierzy, że „machnowszczyzna” opanowująca południową Ukrainę w latach 1918–1921 – przy całym geniuszu przywódcy tych nieregularnych działań wojennych – mogła skończyć się inaczej niż porażką, niezależnie od tego, kto ostatecznie zdobył władzę na ziemiach rosyjskich (Chamberlin 1965, 232 i n.)?<sup>27</sup>

Przyszłość należała do organizacji politycznej. Bandyci, wskutek więziennych nawróceń i wojskowych poborów, niezainteresowani już

25 W swojej książce Raoul Labry (1923, 202–226) przedrukowuje artykułu z lipca 1913 roku z *Istoriczeskijego wiestnika*, zatytułowany „Rozruchy chłopskie w Guberni Czernihowskiej w 1905 roku”. Zabito tam dziewięć chłopów i sześć kozaków. Labry słusznie zauważa, że obszar ten znajdował się na granicy strefy, w której *obszczina* – mimo że w przeszłości wyjątkowo silna – teraz ulegała szybkiemu rozkładowi zastępowana przez gospodarstwa indywidualne (Labry 1923, 72 i n.).

26 Bakunin: „Bandyta jest zawsze bohaterem, obrońcą, mścicielem, niedającym się podporządkować wrogiem każdego państwa, każdego społecznego i obywatelskiego porządku, jest bojownikiem toczącym walkę na śmierć i życie przeciwko cywilizacji państwa, arystokracji, biurokracji i duchowieństwu”. Kwestia ta została wyczerpująco omówiona w: Peruta 1954, 337–385.

27 Inne niezaangażowane po żadnej ze stron prace: Footman 1961; Avrich 1967. Klasyczna praca biorąca stronę Machny: Arshinov 1974, oraz wspomnienia Machno, których fragmenty przedrukowuję w aneksie; zob. Hobsbawm 1971, 183–186, i które wydają się nie wykraczać poza rok 1918. Machno żył od 1884 do 1934 roku, po 1921 na wygnaniu, a na anarchizm nawrócił się we wczesnych latach dwudziestych. „Nurt bandycki” w machnowszczyźnie, choć bagatelizowany przez historiografię anarchistyczną i nadmiernie eksponowany przez bolszewicką, wydaje się niezaprzeczalny.

nowymi polami walk o chłopską sprawę, przestali być bohaterami chłopstwa i biedoty i stali się zwykłymi przestępcami lub sługami pańskich i kupieckich dóbr. Los bandyty nie ma więc przyszłości. Przetrwają tylko ideały, o które walczyli, pieśni układane przez kobiety i mężczyzn oraz opowieści wciąż snute przy ognisku o sprawiedliwym społeczeństwie, którego obrońcy – synowie gór i ciemnych lasów – byli zwinni jak sarny oraz odważni i szlachetni jak orły.

#### Dodatek o przedsocjalistycznych lewicowych bandytach

Jeśli społeczny bandyta miał polityczną „ideologię”, to była ona, jak widzieliśmy, formą rewolucyjnego tradycjonalizmu. Brygant spod znaku „króla i Kościoła” odpowiada miejskiemu motłochowi „króla i Kościoła” (Hobsbawm 1971, roz. VII). Podstawowe zobowiązania bandytów odnosiły się do chłopów, z ich trwałą nieufnością wobec obowiązującej władzy, stąd nawet najbardziej tradycjonalistyczny bandyta nie miał większych problemów, by połączyć się we wspólnej sprawie z innymi opozycjonistami i rewolucjonistami, zwłaszcza jeśli ci również byli prześladowani. Carmine Donatello („Crocco”) mógł wydać następującą proklamację w 1863 roku (Lucarelli 1946, 138):

Bez zebrałów i bez zdrajców, niech żyje sprawiedliwe Królestwo Neapolu z jego najbardziej pobożnym władcą, niech żyje namiestnik Chrystusowy Pius IX i niech żyją nasi gorliwi republikańscy bracia (tj. garibaldijscy i mazzinianie, którzy również byli w opozycji).

Współpraca republikańców i burbonistów przeciwko umiarkowanym liberałom była często spotykana w całych południowych Włoszech – sam Garibaldi odrzucił kilka ofert pomocy od brygantów (Doria 1931, 390) – a kilku byłych żołnierzy garibaldijskich zwróconych przeciwko Karolowi Albertowi Sabaudzkiemu, prawdopodobnie z powodu złego traktowania, objęło przywództwo mniejszych band (Lucarelli 1946, 82–83).

Istnieje jednak kilka przykładów przedsocjalistycznych bandytów włoskich z wyraźnie lewicową ideologią – jakobińską lub karbonariuszy, a także bandytów wyidealizowanych przez miejskich jakobinów, na przykład Angiolillo. Można zaryzykować twierdzenie, że są to postacie nieco wyjątkowe w sensie społecznym. Tak więc obaj jakobińsko-karbonariuszowi bandyci z lat 1815–1818 opisani przez Lucarelliego nie są chłopami, choć przytłaczająca większość zwykłych brygantów to chłopci, pasterze lub – co właściwie oznacza to samo – byli żołnierze. Geatano

Podstawowe zobowiązania bandytów odnosiły się do chłopów, z ich trwałą nieufnością wobec obowiązującej władzy, stąd nawet najbardziej tradycjonalistyczny bandyta nie miał większych problemów, by połączyć się we wspólnej sprawie z innymi opozycjonistami i rewolucjonistami, zwłaszcza jeśli ci również byli prześladowani.

Meomartino (Vardarelli), który został przyjęty do karbonariuszy ze swoją bandą w 1816 lub 1817 roku, był rymarzem; Ciro Annicchiarico, który dołączył do sekty Decisi był wiejskim intelektualistą, to znaczy kapłanem o chłopskim pochodzeniu i poglądach jakobińskich, który wyniósł się w czasach napoleońskich w góry z powodów całkiem niepolitycznych, mianowicie kłótni o kobiety<sup>28</sup>. Oczywiście wiejskim intelektualistom lub rzemieślnikom – pochodzącym z klas, które z reguły nie dostarczały wielu bandytów – łatwiej było sięgnąć po nowoczesną ideologię polityczną, niż niepiśmiennym pasterzom lub biednym chłopom. Jednak wobec braku wystarczających źródeł, a także wobec niejasnej i złożonej sytuacji politycznej, w której zazwyczaj działali bryganci, ciężko stawiać tu jakieś stanowcze hipotezy.

### Wykaz literatury

- Alongi, Giuseppe. 1887. *La Maffia nei suoi fattori e nelle sue manifestazioni; studio sulle classi pericolose della Sicilia*. Turin: Fratelli Bocca. <https://archive.org/details/lamaffianeisui00alongoog>.
- Arshinov, Peter. 1974. *History of the Makhnovist Movement (1918–1921)*. Detroit: Black & Red. <http://www.ditext.com/arshinov/makhno.html>.
- Avrich, Paul. 1967. *The Russian Anarchists*. Princeton: Princeton University Press. <https://libcom.org/history/russian-anarchists-paul-avrich>.
- Becker, Johann Nikolaus. 1804. *Actenmässige Geschichte der Räuberbanden an den beyden Ufern des Rheins*. Cologne: Keil.
- Blunt, John Henry. 1874. *Dictionary of sects, heresies, ecclesiastical parties, and schools of religious thought*. London: Rivingtons.
- Bourde, Paul. 1887. *En Corse, l'esprit de clan. Les mœurs politiques. Les vendettas. Le banditisme*. Paris: C. Lévy.
- Chamberlin, William Henry. 1965. *The Russian Revolution*. New York: Grosset & Dunlap.
- Croce, Benedetto. 1892. *Angiolillo (Angelo Duca) capo di banditi*. Napoli: Luigi Pierro. <https://archive.org/details/angiolilloangelo00croc/page/n13>.
- Ferracuti, Franco, Renato Lazzari i Marvin E. Wolfgang E. (red.). 1970. *Violence in Sardinia*. Rome: Mario Bulzoni.

28 W kwestii jego millenarystycznych wizji; zob. Lucarelli 1946, 129–131.

- Footman, David. 1961. „Nestor Makhno”. W *David Footman*, Civil War in Russia. New York: Praeger.
- Ganci, Massimo. 1954. „Il movimento dei Fasci nella provincia di Palermo”. *Movimento Operaio* 6.
- Doria, Gino. 1931. „Per la storia del brigantaggio nelle province meridionali”. *Archivio Storico per le Province Napoletane* 17.
- Hammond, John Lawrence i Barbara Bradby Hammond. 1920. *The village labourer, 1760–1832: A study in the government of England before the reform bill*. London: Longmans, Green. <https://archive.org/details/villagelabournew00hammuoft>.
- Hobsbawm, Eric J. 1971. *Primitive Rebels: Studies in archaic forms of social movement in the 19th and 20th centuries*. Manchester: Manchester University Press.
- Keep, John L.H. 1956. „Bandits and the Law in Muscovy”. *Slavonic Review* 35.
- Labry, Raoul. 1923. *Autour du Moujik*. Paris: Payot.
- Lucarelli, Antonio. 1942. *Il brigantaggio politico del Mezzogiorno d'Italia dopo la seconda restaurazione borbonica (1815–1818): Gaetano Vardarelli e Ciro Annicchiarico*. Bari: Laterza.
- Lucarelli, Antonio. 1946. *Il brigantaggio politico nelle Puglie dopo il 1860. Il sergente Romano*. Bari: Laterza.
- Maffei, Count (red.). 1865. *Brigand life in Italy: A history of Bourbonist reaction*. London: Hurst and Blackett. <https://archive.org/details/brigandlifeinit04monngoog>.
- Maxwell, Gavin. 1956. *God preserve me from my friends*. London: Longmans Green and Co.
- Molfese, Franco. 1964. *Storia del brigantaggio dopo l'Unità*. Milan: Feltrinelli.
- Morselli, Enrico Agostino i Santé de Sanctis. 1903. *Biografia di un bandito, Giuseppe Musolino di fronte alla psichiatria ed alla sociologia, studio medicolegale e considerazioni*. Milano: Treves. <https://archive.org/details/biografiadiunban00mors>.
- Olbracht, Ivan. 1953. *Mikoła Szuhaj zbójnik*. Tłum. Helena Gruszczyńska-Dubowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pani Rossi, Enrico. 1868. *La Basilicata, libri tre: studi politici, amministrativi e di economia pubblica*. Verona: Coi Tipi di G. Civelli. <https://archive.org/details/labasilicalib00rossgoog>.
- Peruta, Franco della. 1954. „La banda del Matese e il fallimento della teoria anarchica della moderna Jacquerie in Italia”. *Movimento Operaio* 3.
- Pitt-Rivers, Julian. 1954. *People of the Sierra*. New York: Criterion Books. <https://archive.org/details/peopleofthesierr001911mbp>.

- Puzo, Mario. 2017. *Sycylijsczyk*. Tłum. Jan Jackowicz. Warszawa: Wydawnictwo Albatros.
- Racioppi, Giacomo. 1867. *Storia dei moti di Basilicata e delle provincie contermina nel 1860*. Napoli: Tipografia di Achille Morelli. [https://archive.org/details/bub\\_gb\\_\\_o4brKmx4EC](https://archive.org/details/bub_gb__o4brKmx4EC).
- Rontini, Eugenio. 1893. *I briganti celebri*. Firenze: A. Salani.
- Spano, Velio. 1954. *Il banditismo sardo e i problemi della rinascita*. Roma: Editori Riuniti.
- Woolsey, Gamel. 1939. *Death's Other Kingdom*. London: Eland.
- Zugasti Sáenz, Julián de. 1876. *El Bandolerismo: Estudio social y memorias históricas (1876–1879)*. Madrid: Imp. de T. Fortanet. <http://www.bibliotecavirtualdeandalucia.es/catalogo/es/consulta/registro.cmd?id=100110>.

ERIC HOBSBAWM (1917–2012) – brytyjski historyk austriackiego pochodzenia, członek Akademii Brytyjskiej, długoletni wykładowca Birkbeck College na Uniwersytecie Londyńskim. Wybitny badacz historii nowoczesnej, zwłaszcza dziewiętnastego i dwudziestego stulecia, teoretyk nacjonalizmu (autor pojęcia „wynalezionych tradycji”), historyk idei. Autor takich prac jak *Primitive Rebels: Studies in archaic forms of social movement in the 19th and 20th centuries* (1959), *Bandits* (1969) czy wydanej po polsku trzytomowej historii długiego dziewiętnastego wieku (*Wiek rewolucji, Wiek kapitału, Wiek imperium*).

**Cytowanie:**

Hobsbawm, Eric. 2019. „Bandyta społeczny”. Tłum. M. Pospiszył. *Praktyka Teoretyczna* 33(3): 115–134.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.6

**Author:** Eric Hobsbawm

**Title:** Social bandit

**Abstract:** The essay is a translation of a chapter of Eric Hobsbawm's classic book *Primitive Rebels*. Hobsbawm attempted to create an ideal model of a social bandit by analysing examples of European brigands from the thirteenth to the twentieth century. In the second part of the essay, the author reflects on the political potential of a social bandit, i.e. whether this kind of activity can effectively undermine existing hierarchies

**Keywords:** Brigands, class struggle, history of pre-modern Europe, revolution

varia





PIOTR MICHALIK

„Jak przyszli Koreańcy, to wszystko runęło. Jak wieża”. Przyczynek do oddolnej historii Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu

Artykuł powstał w oparciu o badania (*conricerca*) przeprowadzone w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Odbyto łącznie siedemnaście rozmów dotyczących realiów życia fabrycznego oraz światopoglądu badanych robotników i robotnic. W niniejszym tekście przedstawiono fragmenty wywiadów dotyczące przemian politycznych w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Zostały one opracowane i podzielone tematycznie. Głównym celem, jaki postawił sobie autor tekstu, jest przedstawienie robotniczej narracji na temat upadku tzw. realnego socjalizmu w Polsce i tego, jaki miał on wpływ na losy fabryki. Znaczna część pracy została poświęcona kwestii przejścia zakładu przez koreański koncern Daewoo. Fakt ten w dużej mierze zaważył na losie fabryki. Nie był on obojętny dla pracowników FSO, o czym świadczą liczne głosy robotników zebrane w tym artykule. Metoda, którą posłużył się autor – *conricerca* – została wypracowana na gruncie myśli operaitycznej do badania włoskiej klasy robotniczej w drugiej połowie XX wieku. Zakłada ona, że warunkiem wspólnych badań prowadzonych z przedstawicielami klasy robotniczej jest podmiotowe uczestnictwo robotników i robotnic. W toku badań powinno się dążyć do przewyciężenia sztywnej opozycji badający–badani na rzecz podejścia, zgodnie z którym badacze są jednocześnie badanymi, a badani – badaczami.

Słowa kluczowe: robotnicy, robotnice, fabryka, *conricerca*, transformacja ustrojowa.

## Prolog

Pierwszy raz odwiedziłem fabrykę w 2014 roku. Pewnego letniego dnia wybraliśmy się z Martyną, Olą i Marią na ulicę Jagiellońską do siedziby FSO na Żeraniu. Kiedy wysiedliśmy z tramwaju na przystanku Żerań-FSO, naszym oczom ukazał się parking i brama główna fabryki. Natychmiast zwróciłem uwagę na to, że było tam bardzo pusto. Nikt nie zmierzał do zakładu ani stamtąd nie wracał. Trudno sobie wyobrazić, że ledwie trzydzieści lat temu to miejsce tętniło życiem. Każdego dnia setki ludzi mijało bramę i wkraczało w mury fabryki, gdzie w pocie czoła pracowali w jednym z większych przedsiębiorstw przemysłowych czasów PRL.

Dwa obrazy bramy. Całkowicie niewspółmierne. To właśnie owa niewspółmierność stała się punktem wyjścia tego opracowania.

## Wstęp

Pewnego pięknego poranku (...) Nassau W. Senior, słynny z wiedzy ekonomicznej i pięknego stylu, (...) wezwany został z Oksfordu do Manchesteru, ażeby tu poduczył się ekonomii, zamiast nauczać jej w Oksfordzie (Marks 1968, 259).

Choć autor niniejszej pracy nie słynie ani z wiedzy ekonomicznej, ani z pięknego stylu, to podobnie jak Nassau W. Senior został poniekąd wezwany, by udać się do Manchesteru<sup>29</sup>. W roku akademickim 2013–2014 na Uniwersytecie Warszawskim odbyło się seminarium dotyczące włoskiej radykalnej myśli społecznej. Jego uczestnicy i uczestniczki zostali zobligowani do przeprowadzenia badań klasy robotniczej w duchu myśli operaitycznej. Razem z grupą studentów<sup>30</sup> zdecydowaliśmy, że spróbujemy przeprowadzić wywiady z robotnikami z warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Trop okazał się dobry. Podczas wizyty w fabryce, anonsowanej na początku artykułu, nie udało nam się wejść na teren, gdzie odbywała się niegdyś produkcja. Zostaliśmy skie-

29 Nie chodzi tu bynajmniej o Manchester rozumiany jako miejsce narodzin tzw. manchesterskiej szkoły ekonomii.

30 W tym miejscu chciałbym podziękować koleżankom i kolegom, z którymi wspólnie przeprowadzaliśmy badania: Martynie Maciuch, Aleksandrze Toeplitz, Marii Kuczyńskiej i Tadeuszowi Koczanowiczowi. Gdyby nie ich wysiłek przy przygotowywaniu i opracowywaniu wywiadów, niniejszej artykuł by nie powstał. Podziękowania należą się również dr. hab. Piotrowi Laskowskiemu, za którego namową zdecydowaliśmy się badać pracowników FSO i który od początku do końca służył nam pomocą podczas badań.

rowani do części biurowej, gdzie poinformowano nas, że w okolicy istnieje osiedle robotnicze, które do dziś zamieszkują byli pracownicy FSO. Udaliśmy się pod wskazany adres na ulicy Kowalczyka. Naszym oczom ukazały się dwa bloki. Tuż za nimi parking i plac zabaw. Jak się później okazało, bloki były niemal w całości zamieszkałe przez byłych pracowników Fabryki Samochodów Osobowych. Tam też przeprowadzone zostały badania, których pochodną jest ten artykuł. Udało nam się przeprowadzić kilkanaście interesujących rozmów, dzięki którym dowiedzieliśmy się wiele o naszych rozmówcach i rozmówczyniach, ich miejscu pracy oraz o tym, jak postrzegają świat.

Na początku nie miałem zbyt dużych nadziei związanych z wywiadami. Wiedziałem wprawdzie, że na osiedlu niegdyś mieszkało wielu pracowników fabryki, ale obawiałem się, że po tylu latach mogło stracić swój robotniczy charakter. W końcu okazało się, że zdecydowana większość mieszkańców była dawniej blisko związana z fabryką. Jeśli nie oni sami, to pracował w niej ktoś z ich rodziny. Podczas pierwszego dnia badań onieśmieleni podeszliśmy do dwóch mężczyzn i zapytaliśmy, czy mieliby ochotę z nami porozmawiać. Zgodzili się i odbyliśmy fascynującą rozmowę. Każdy kolejny wywiad był już łatwiejszy. Byliśmy coraz bardziej zdecydowani. Stopniowo wdrażaliśmy się w rytm życia osiedla. Ludzie zaczęli nas rozpoznawać. Na pewien czas staliśmy się częścią tego miejsca. Pracownicy fabryki byli dla nas bardzo mili i życzliwi. Nie znali nas i mogliśmy wyglądać trochę podejrzanie. Mimo to nie spotkaliśmy się z żadnymi przejawami niechęci. Wiele osób było skorych do rozmowy, choć niektórzy mieli pewne obawy związane z nagrywaniem ich głosów. Mieliśmy poczucie, że choć my i nasi rozmówcy mamy odmienne biografie, to jednak wiele nas łączy. Mimo że nie pracowaliśmy nigdy w fabryce, to tak jak nasi rozmówcy wiemy, co znaczy pracować w soboty i niedziele. Wiemy, że praca trwa osiem godzin dziennie często tylko na papierze. Robotnicy poświęcali nam dużo czasu. Dawali nam zwykle możliwość zadawania wielu pytań. Opowiadając o przeszłości, nawiązywali do obecnej sytuacji. Wyrażali swój niepokój związany z sytuacją młodych ludzi, bezrobociem, niekorzystnymi dla współczesnego pracownika warunkami zatrudnienia. Pytali o nasze studia, o pracę. Zwykle dość szybko udawało nam się skrócić dystans dzielący ludzi, którzy nie znają się zbyt długo. Mieliśmy różne życiowe doświadczenia. Uważnie słuchaliśmy opowieści robotników. Czuliśmy, że również my jesteśmy słuchani z zaciekawieniem.

Prezentowane tu wyniki badań zostały oparte na siedemnastu wywiadach. Zgodnie z wolą osób, z którymi przeprowadzaliśmy rozmowy, nie publikuję ich imion, nazwisk i innych informacji mogących pomóc

w ustaleniu ich tożsamości. Wypowiedzi poszczególnych rozmówców i rozmówczyń zostały zaznaczone literą R i numerem od jednego do siedemnastu. Zdecydowana część rozmówców i rozmówczyń to osoby pracujące bądź na tzw. produkcji, bądź w biurach. Są to zatem przede wszystkim przedstawiciele klasy robotniczej. Jeden z badanych pracowników należał w fabryce do grupy kierowniczej. Wśród rozmówców znalazły się cztery kobiety i trzynastu mężczyzn. Z wyjątkiem jednego wszyscy badani byli pracownikami wykwalifikowanymi<sup>1</sup>. Podczas transkrybowania rozmów staraliśmy się oddać styl mówienia naszych rozmówczyń i rozmówców.

Jeśli chodzi o kwestie genderowe, to należy zaznaczyć, że zwrócił naszą uwagę fakt, że (zgodnie z powszechnie obowiązującymi w społeczeństwie stereotypami) badane robotnice były pracownicami biur lub wykonywały mniej wymagające fizycznie prace na tzw. produkcji. Robotnicy płci męskiej pracowali na odcinkach, na których w większym stopniu wymagano siły fizycznej. Zdaniem badanych robotnic w zakładzie nie było nasilone zjawisko dyskryminacji kobiet. Twierdziły, że nie spotkały się z wypominaniem im, że pracują w „męskiej” fabryce ani ze stwierdzeniami, że ich praca jest mniej warta niż praca kolegów.

Celem, który sobie stawiam, jest pokazanie, że popularny w wielu kręgach obraz robotników, którzy są z natury roszczeniowi, wsteczni i reaktywni, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Uważam, że w dyskursie naukowym i publicystycznym wciąż brakuje innych głosów dotyczących losów polskiej klasy robotniczej okresu transformacji. Istotą problemu jest to, że wiele wątków historii pracowników i przemysłu nie zostało wystarczająco zbadanych, a istniejące narracje są zwykle głosem grup uprzywilejowanych<sup>2</sup>. W latach siedemdziesiątych (na co zwraca uwagę Marcin Zaremba w posłowie do polskiego wydania znakomitej książki Padraica Kenney’a o polskich robotnikach, głównie z Łodzi i Wrocławia, w latach 1945–1950), robotnicy przemysłowi stanowili większy procent społeczeństwa niż robotnicy doby rewolucji przemysłowej w Anglii (Kenney 2015, 376). Wydaje się więc, że badanie historii klasy robotniczej drugiej połowy dwudziestego wieku jest przedsięwzięciem niezwykle istotnym dla zrozumienia ówczesnych realiów. W tym kontekście dziwić może fakt, iż wiele kluczowych aspektów dotyczących życia i pracy polskich robotników ostatnich dziesięcioleci PRL-u nie zostało dotychczas satysfakcjonująco zbadanych. Jedną z takich białych plam na kartach polskiej historii ludowej są dzieje robot-

1 Ukończyli szkoły bądź kursy przygotowujące ich do zawodu.

2 W naszym przypadku przede wszystkim klasy średniej i inteligencji.

Popularny w wielu kręgach obraz robotników, którzy są z natury roszczeniowi, wsteczni i reaktywni, ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Uważam, że w dyskursie naukowym i publicystycznym wciąż brakuje innych głosów dotyczących losów polskiej klasy robotniczej okresu transformacji.

ników Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. W niniejszym artykule podjąłem próbę opowiedzenia części historii fabryki w sposób oddolny, tzn. oddając głos robotnikom. W dalszej części pracy zostały zebrane głosy dotyczące transformacji ustrojowej i przejęcia zakładu przez koncern Daewoo. W badaniach przyjąłem określony przedział czasowy: od roku 1980 do 2000. Nie został on wybrany przypadkowo. Nasi rozmówcy wypowiadali się bowiem przede wszystkim o wydarzeniach z tego okresu. Zanim jednak przejdziemy do treści wywiadów, przyjrzyjmy się nieco kontekstowi interesującej nas historii i wybranej przeze mnie metodologii badań.

### Historia fabryki i transformacja ustrojowa

Już w 1948 roku na obszarze Pelcowizny i Żerania wybudowano dwie hale produkcyjne (Szostkiewicz 1965, 135). Uznaje się, że fabryka oficjalnie rozpoczęła działanie w październiku 1951 roku<sup>3</sup>. Lata sześćdziesiąte to początek prosperity, która będzie utrzymywać się do końca lat siedemdziesiątych. W latach osiemdziesiątych fabryka wciąż się rozwija, choć już nie tak szybko, jak w poprzednich dekadach. W okresie transformacji ustrojowej zmienia się struktura własnościowa fabryki: jej majątek jest dzielony między nowo powstające spółki (dotychczas FSO była przedsiębiorstwem państwowym). W 1990 zakład produkował jeszcze na stosunkowo dużą skalę: z linii montażowych zjechało ponad osiemdziesiąt tysięcy samochodów. Jednak już w roku następnym produkcja została zmniejszona o połowę. W celu „ratowania” fabryki zaczęto poszukiwać inwestora, który byłby w stanie unowocześnić fabrykę i przystosować ją do nowych, rynkowych standardów. W 1995 roku Ministerstwo Przemysłu i dykcja FSO zdecydowały, że inwestorem tym zostanie koreański koncern Daewoo. W pierwszych latach po przejściu fabryki przez koreański koncern faktycznie produkowano więcej samochodów. Jednak mimo rosnącej produkcji już w 1998 roku pojawiły się poważne problemy. Wiązały się one z kryzysem w samym Daewoo: koncern w coraz mniejszym stopniu mógł liczyć na wsparcie państwa koreańskiego (zob. Tittenbrun 2007, 57–68). Tego samego roku władze firmy podjęły decyzję o redukcji liczby pracujących o prawie trzy tysiące osób. W końcu w 2000 roku Daewoo zbankrutowało. Trzy lata później kontrolę nad

3 Dokładniejszą historię zakładu można znaleźć w: Boniecki 2010. Zob. również zakładkę „Historia FSO” na stronie zakładu: [http://www.fso-sa.com.pl/pl-PL/historia\\_fso](http://www.fso-sa.com.pl/pl-PL/historia_fso).

spółką Daewoo FSO Motor przejął skarb państwa. Produkcja w fabryce kontynuowana była do początku drugiej dekady dwudziestego wieku. Zaprzesano jej ostatecznie w 2011 roku.

Na losy fabryki kluczowy wpływ miało przejście od „realnego socjalizmu” do systemu kapitalistycznego (gospodarki wolnorynkowej). Na początku lat osiemdziesiątych ujawnił się kryzys systemu, czego wyrazem była Solidarność. Rewolucja Solidarności została przerwana wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Choć władzom udało się formalnie uratować system, tj. zapobiec upadkowi realnego socjalizmu, to już wtedy, na początku lat osiemdziesiątych, coraz powszechniej zdawano sobie sprawę z jego ograniczeń<sup>4</sup>. W roku 1989 dochodzi do tzw. wyborów kontraktowych i duża część dawnej władzy zostaje odsunięta od sterów państwa. Okres po 1989 roku to czas budowania gospodarki rynkowej i implementacji zachodnich standardów dotyczących organizacji państwa. Transformacja ustrojowa doprowadziła do ogromnych przeobrażeń życia polskich robotników. Wiązała się zwykle z pogorszeniem ich warunków materialnych (zob. Witkowski 2016; Szumlewicz 2016). Jednym ze skutków przemian ustrojowych był upadek wielu zakładów przemysłowych<sup>5</sup>. Do 2012 roku zlikwidowano sześćset pięćdziesiąt siedem przedsiębiorstw powstałych w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej<sup>6</sup>.

Inspiracje metodologiczne. Główne metody badań

Na początku należy zaznaczyć, że metodologia rozumiana jest tutaj szeroko: jako wszystko to, co było mi pomocne do analizy zebranego materiału czy to w trakcie badań, czy to po nich. Oznacza to, że wspomniane niżej metody nie były równie ważne na każdym etapie badania<sup>7</sup>.

4 Hanna Świda-Ziemba pisze: „Na wiosnę 1981 roku doświadczyłam, iż historia »realnego socjalizmu« w Polsce jest historią zamkniętą” (Świda-Ziemba 1990, 45) Choć należy zaznaczyć, że nie ma ona na myśli politycznego kresu systemu. Zdaniem polskiej socjolożki w 1981 roku realny socjalizm stracił swoją żywotność, przestał być dla ludzi czymś naturalnym.

5 Dokładną analizę tego, co stało się z polskim przemysłem po 1989 roku, można znaleźć w niezwykle cennej publikacji *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce* (Karpiński et al. 2013; zob. też: Ślązak 2016; Dunn 2008).

6 Z ogólnej liczby tysiąca sześćset piętnastu wybudowanych w tym czasie zakładów (Karpiński et al. 2013, 48).

7 Do najważniejszych inspiracji metodologicznych niniejszych badań należą: 1. Włoska filozofia i teoria społeczna (operaizm i *conricerca*). 2. Historia mówiona w ujęciu Alessandro Portelliego. 3. Teoria ugruntowana Anselma Straussa i Barneya

Ograniczenia objętościowe artykułu nie pozwalają mi dokonać charakterystyki wszystkich wspomnianych inspiracji metodologicznych. W tej sytuacji zdecydowałem skupić się w artykule na najważniejszym źródle, tzn. operaizmie i *conricerca*. Zostaną one wyczerpująco przedstawione w dalszej części artykułu. Po części opisowej zostanie zamieszczona część, w której tłumaczę, w jaki sposób metoda ta została zaaplikowana do moich badań w FSO na Żeraniu.

#### a) Operaizm i *conricerca*

Najważniejszym punktem odniesienia była dla nas włoska filozofia i radykalna myśl społeczna powstała w dwudziestym wieku. Szczególnie przydatne okazały się nam teksty pisane przez marksistów i marksistki wywodzących się z tradycji operaistycznej. Powstanie operaizmu datuje się na rok 1961. Wtedy Raniero Panzieri założył czasopismo *Quaderni Rossi*. Marksistki i marksiści operaistyczni podkreślali w swoich tekstach przede wszystkim podmiotowość robotników. Występowali w opozycji do marksizmu ortodoksyjnego, który nie doceniał roli robotniczych mas i problematyzował głównie obiektywny rozwój kapitalizmu w jego aspekcie teleologicznym oraz instytucję partii jako najważniejsze ucieleśnienie postępu i sił rewolucyjnych. Panzieri i inni operaści sprzeciwiali się obiektywizującemu podejściu, odrzucali powszechny wśród ówczesnych marksistów determinizm ekonomiczny. Poszukiwali nowych metod analizy społecznej. Jednym z najważniejszych narzędzi była tzw. *conricerca* (współbadanie). Był to nowy sposób badania klasy robotniczej, w którym akcentowano podmiotowy charakter robotników<sup>8</sup>. Badania prowadzone w fabrykach dały asumpt do sformułowania tezy o fabryce społecznej. Operaści twierdzili, podobnie jak niegdyś Lukács<sup>9</sup>, że fabryka może być postrzegana jak społeczeństwo kapitalistyczne „w miniaturze”. Koncepcja fabryki społecznej została po raz pierwszy wyłożona przez Maria Trontiego. Jego poglądy w sposób najpełniejszy zostały spisane w pracy *Operai e capitale* (Tronti 2013a). Znajduje się tam fragment zatytułowany *Fabryka i społeczeństwo* (Tronti 2013b), w którym Tronti pisze: „Fabryka, zagarniając całość społeczeństwa – skutkiem przekształcenia całej pro-

Glaser. 4. Pamiętniki bezrobotnych, chłopów i emigrantów publikowane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. W rzeczywistości źródeł inspiracji było dużo więcej. Przykładowo bardzo dużą rolę na kształt tego tekstu wpłynęła lektura takich książek, jak: *Ser i robaki* (Ginzburg 1989), *Budowanie Polski Ludowej* (Kenney 2015), *Coping with Social Change* (Mrozowicki, 2011) oraz *Prywatyzując Polskę* (Dunn 2008).

8 Kwestia *conricerci* zostanie szerzej rozwinięta w następnej części pracy. W tym miejscu ograniczam się do najbardziej ogólnej charakterystyki.

9 Lukács w *Historii i świadomości klasowej* zauważa, że fabryka skupia w sobie jak w soczewce całe społeczeństwo kapitalistyczne (Lukács 1988, 211).

dukcji społecznej w produkcję przemysłową – zatracą swe szczególne właściwości w ogólnych właściwościach społeczeństwa”. Ostatecznie, jak twierdzi Tronti, granica między społeczeństwem a fabryką przestaje obowiązywać i fabryka jako taka (wydestylowana ze społeczeństwa) zanika. Ma to niebagatelne znaczenie dla antykapitalistycznych, robotniczych praktyk oporowych. Sprzeciw wobec kapitalizmu nie może (o ile ma być skuteczny) ograniczać się do miejsca pracy.

Z operaizmem ściśle wiąże się metoda *conricerca*. Twórcą jej koncepcji był włoski operaista i aktywista Romano Alquati<sup>10</sup>. *Conricerca* oznacza współbadanie. Tę metodę, na co zwraca uwagę Alquati (1993, 30), zalicza się do tradycji badań jakościowych. Jest to forma badania współuczestniczącego, którego głównym celem jest tworzenie teorii i jednoczesne budowanie politycznej podmiotowości robotników fabrycznych (zob. Kozłowski 2014, 82)<sup>11</sup>. Wiedza o klasie robotniczej jest tworzona po to, aby była wykorzystywana w toku mobilizacji politycznej i organizowania się robotników. Wiedza uzyskana w trakcie *conricerca* jest spoiwem, które umożliwi robotnikom i robotnicom podejmowanie wspólnych działań o charakterze politycznym. Pisząc o produkcji wiedzy, należy pamiętać, że chodzi tu o swoistą kontrwiedzę, tworzoną przeciwko wiedzy oficjalnej, powszechnie przyjętej, narzuconej przez klasy dominujące. Alquati chciał stworzyć nową naukę społeczną, która miała konceptualizować doświadczenie klas podporządkowanych oraz być narzędziem zmiany rzeczywistości społecznej. Przy czym należy zaznaczyć, że podmiotowość nie wiązała się z teoretyzowaną przez wielu marksistów kwestią świadomości klasowej. Ta ostatnia nosiła na sobie obiektywistyczne piętno: wiązała się z partią, która ową podmiotowość wносиła, oraz kategorią postępu, dla której świadomość była pochodną teleolo-

Wiedza uzyskana w trakcie *conricerca* jest spoiwem, które umożliwi robotnikom i robotnicom podejmowanie wspólnych działań o charakterze politycznym. Pisząc o produkcji wiedzy, należy pamiętać, że chodzi tu o swoistą kontrwiedzę, tworzoną przeciwko wiedzy oficjalnej, powszechnie przyjętej, narzuconej przez klasy dominujące.

10 Choć należy zaznaczyć, że mowa jest tu o jej włoskiej odmianie, ściśle związanej z badaniami pracowników Fiata. To, czy operaści (a dokładniej Alquati) stworzyli oryginalną koncepcję *conricerca*, pozostaje kwestią sporną. Sam Alquati (1993, 10) pisze, że *conricerca* jako taka narodziła się w Stanach Zjednoczonych i stamtąd została przeszczepiona na grunt włoski w latach pięćdziesiątych. Na tę książkę warto zwrócić szczególną uwagę. Została w niej dokładnie opisana metoda *conricerca*.

11 Warto przy tym dodać, że *conricerca* nie jest jedynym sposobem badań, który zakłada podmiotowe podejście do rozmówców. W tym sensie włoska koncepcja współbadania może być porównywana np. do *oral history* Alessandra Portellego lub do metodologii wypracowanej w ramach przedwojennego Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Zasadne jest postawienie pytania, czy w takim razie *conricerca* posiada swoją *differentia specifica*. Trudno doszukiwać się dużych różnic, ale wydaje się, że metoda współbadań ma już w punkcie wyjścia bardziej lewicowy charakter i ściślejszy związek z walką klas niż inne podobne metodologie.



gicznie pojętego rozwoju historii. W ujęciu operaistycznym podmiotowość jest wytwarzana w sposób autonomiczny przez klasę robotniczą.

Badania stały się dla praktyków *conricerca* elementem walki klasowej. Badacze nie ukrywali zatem swojego politycznego zaangażowania. Przeprowadzający badania był jednocześnie aktywistą (aktywistą-badaczem), a jego działalność naukowa/aktywistyczna – praktyką teoretyczną. W ramach swoich badań posługiwali się między innymi metodą „wywiadu biograficznego”. Robotnicy brali udział we współbadaniach jako będący jednocześnie wewnątrz kapitału i przeciwko niemu<sup>12</sup>.

*Conricerca* zakłada odrzucenie sztywnego podziału na badacza i przedmiot badania: tego typu podejście (wyznaczanie jasnej granicy) ma unie możliwiać w pełni podmiotowe traktowanie grup podporządkowanych. Ponadto, w trakcie badań obie strony stosunku badacz–badany na skutek wzajemnej interakcji ulegają ciągłej transformacji. Zarówno osoba przeprowadzająca wywiad, jak i osoba badana (zakładając przez chwilę, że rozróżnienie to ma rację bytu) muszą się wzajemnie słuchać oraz być otwarte na dialog. Sam badacz musi się uczyć nie w szkole partyjnej, ale towarzysząc klasie robotniczej w codziennym życiu. Wracamy tutaj do koncepcji badacza-aktywisty. Z tym że nie aktywisty partyjnego, a aktywisty forsującego punkt widzenia klasy robotniczej<sup>13</sup>.

*Conricerca* – w omawianej w niniejszej pracy odmianie – narodziła się i była stosowana przez badaczy-aktywistów w północnowłoskich zakładach przemysłowych, zwłaszcza w Turynie. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Romano Alquati przeprowadził badania robotników Fiata oraz innych fabryk tego regionu Włoch. Sam Alquati nie uważał się za naukowca czy badacza *par excellence*. Krytykował on podejście pozytywistyczne, które określał mianem galileuszowskiego. Galileuszowska nauka w sposób jednoznaczny rozdzielała podmiot i przedmiot poznania. Przedmiot badań jest kształtowany, określany przez badacza. Jak pisał Alquati: „byliśmy prawie wszyscy zgodni co do tego, że w galileuszowskiej nauce społecznej należy dokonać (...) cięcia, aby ją »upodmiotowić«, także w sensie politycznym, w zakresie jej metod i treści” (Alquati 2000, 6). To, czy ostatecznie *conricerca* jest działalnością naukową jest kwestią bardzo dyskusyjną. Rozstrzygnięcie zależy w dużej

12 Wewnątrz, gdyż byli związani z kapitałem, pracując w kapitalistycznej fabryce; przeciwko, ponieważ sprzeciwiali się ograniczaniu ich praw przez kapitał oraz stosowali wobec niego praktyki oporowe (np. strajki) (zob. Alquati 1993, 21).

13 Wbrew pozorom różnica jest kolosalna. Praktyka pokazuje, że aktywiści partyjni bardzo często prezentowali (i prezentują) punkt widzenia inteligencji (zob. Machajski 2016).

mierze od tego, co uznaje się za naukę. Jeśli naukę rozumieć w sensie pozytywistycznym, to *conricerca* z pewnością nie mieści się w jej ramach. Jeśli zaś uznamy, że po zwrocie antypozytywistycznym można uprawiać naukę, która wykraczałaby poza twarde pozytywistyczny podział na podmiot i przedmiot badań, to w tym sensie *conricerca* mogłaby zostać uznana za aktywność naukową.

b) Zastosowanie operaizmu i *conricerca* w badaniach FSO na Żeraniu. Podczas prowadzenia współbadań regularnie odwiedzaliśmy osiedle robotnicze i działaliśmy tam wspólnie z robotnikami. Staraliśmy się zburzyć podział dzielący nas od naszych rozmówców. Stawało się to w wielu przypadkach możliwe dzięki rozmowom oraz zyskaniu przez nas zaufania robotników i robotnic. Byliśmy gotowi rozmawiać z nimi nie tylko o tym, co miało stać się przedmiotem naszych badań. Sprawy „służbowe” mieszały się co krok z „prywatnymi”. Byliśmy dopytywani o nasz stosunek do określonych kwestii oraz o życie osobiste.

Głównym celem, jaki sobie stawialiśmy w trakcie przeprowadzania badań, było zbudowanie teorii opartej na robotniczych narracjach dotyczących Fabryki Samochodów Osobowych. Miała to być swoista kontrwiedza dostarczająca nowej, opozycyjnej w stosunku do dominującej, narracji, dotyczącej licznych aspektów życia w Polsce lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zależało nam również na tym, by badania działały w sposób upodmiotawiający zarówno na nas, jak i na robotników i robotnice. Dzielenie się opowieściami, wypowiedzianie publicznie własnych poglądów i motywacji miało pomóc nam i naszym rozmówcom rozpoznać własną pozycję społeczną oraz przyjąć krytyczną postawę wobec samych siebie oraz otaczającej nas (w przeszłości i obecnie) rzeczywistości społecznej.

Podobnie jak w przypadku włoskich praktyków *conricerci*, bardzo ważne było dla nas doprowadzenie do sytuacji, w której głosy badanych mogły wybrzmieć w sposób niezakłócony. Stroniliśmy od sugerowania jakichkolwiek odpowiedzi. Staraliśmy się również nie przerywać naszym rozmówcom. Naszym głównym zadaniem było wydobyć na światło dzienne poglądy i historie, które nie miały dotąd szansy zostać wyraźnie wyartykułowane. Zakładaliśmy przy tym w duchu teorii operaistycznej, że robotnicy byli siłą sprawczą i to oni w dużej mierze kształtowali realia życia fabrycznego.

Transformacja ustrojowa i sprzedaż fabryki widziane oczyma robotników

Transformacja ustrojowa była przedmiotem gorących dyskusji, jakie toczyliśmy z badanymi robotnikami i robotnicami. Jak już wspomniano

we wstępie, w fso jej wyraźne następstwa zaczęły być odczuwalne dopiero po kilku latach, gdy zmienił się właściciel. Przemiany polityczno-ekonomiczne nie ograniczyły się do wpływu na strukturę własnościową zakładu, ale doprowadziły ostatecznie do jego likwidacji.

Ta część pracy składa się z ośmiu części. Każda z nich dotyczy jakiegoś aspektu transformacji i zawiera wypowiedzi robotników oraz komentarze autora.

## 1. Wyprzedaż majątku i pogorszenie warunków życia robotników

Niemal wszyscy nasi rozmówcy i rozmówczynie oceniają transformację ustrojową negatywnie. Cytowani niżej robotnicy zwracają szczególną uwagę na to, że zachodzące zmiany oznaczały spadek stopy życiowej ludzi biedniejszych. Są oni oburzeni tym, w jakich warunkach żyje się obecnie zwykłym ludziom. Podkreślają ponadto, że państwo polskie prowadziło politykę jawnie antypracowniczą i doprowadziło do wyprzedaży majątku publicznego:

R4: Szkoda mi jednego: dlaczego rozprzedali Polskę? Dlaczego sprzedali zakłady pracy? Dlaczego ludzi pracy pozbawili?

R10: Nie tylko tu, bo w całej Polsce tak się działo. Czy stocznie i co największe zakłady, co najwięcej zysku dawały do państwa, nie zostały poprzywatyżowane, jak Orlen? Te wszystkie zakłady, rafinerie są w prywatnych rękach i państwo zamiast na nich zarabiać, to tylko bierze jakieś tam podatki.

R4: Dlaczego to upadło? Dopóki komuna była, to trzymali to w łapach. Było wszystko dobrze, a jak weszła pseudodemokracja – przestało się kalkulować. Bo za dużo każdy chciał dla siebie. To było za Gierka, ludzie brali pożyczki, budowali się (...) Taka była inflacja. Zrezygnowałem z tego i poszedłem na tę odlewnię. Zrezygnowałem z tego, bo na podatki nie wyrabiałem. Tak się stało, jak się stało. Po pierwsze, mi się lepiej żyło za komuny, jak teraz.

R15: Pan był prezydent, Wałęsa<sup>14</sup>, powiedział, że po komunie zostaną tylko kominy. I te kominy właśnie zostają. To jego jest wina, jego zarządu. To jest... Zatracony został cały majątek, cały przemysł. Nie ma rozwoju jako takiego. I to

14 Odniesienia do postaci Lecha Wałęsy pojawiły się również w innych wypowiedziach. Nasi rozmówcy i rozmówczynie nie identyfikowali się z dawnym przywódcą Solidarności. Pojawiły się głosy, że pracownicy i pracownice przemysłowi zostali przez niego zdradzeni. W wypowiedziach na temat Wałęsy obecny był silny komponent emocjonalny. Świadczyć o tym może następujący fragment: „R4: Wałęsa to powinien na Placu Zamkowym za nogi wisieć i się udusić własnymi jelitami. To dzięki niemu to się stało (mowa o pogorszeniu sytuacji robotników po transformacji ustrojowej – P.M.)”.

jest właśnie to, tylko kominy mają zostać.

R3: Wszystko zniszczone. Wszystko! Stocznia zniszczona, fabryka tutaj zniszczona. No wszystko. Wszystko się rozeszło. Niby te parę groszy nam dali z tego wszystkiego, ale to co... sprzedali nas całkiem.

W słowach tych wyraźnie słyhać smutek i rozgoryczenie. Robotnice i robotnicy identyfikują się z szerszą wspólnotą i krzywda wyrządzona społeczeństwu jest przez nie odczuwana jako krzywda wyrządzona im samym.

## 2. Zawiedzione nadzieje. Odebranie robotnikom fabryki

Wielu robotników i robotnic liczy na to, że wraz z przejęciem zakładów przez Daewoo sytuacja fabryki się poprawi. Cytowany niżej rozmówca wyraża nadzieję, że zacznie się produkcja nowych aut:

R14: Myśmy myśleli, że jak ci Koreańce weszli, to ten Lanos będzie szedł. To później Chevrolet wszedł. A to nikt nie myślał, że to zostanie tak rozgrabione.

Cytowana niżej robotnica (R3) uważa, że w sytuacji, gdy auta mogą być produkowane w Polsce, nieracjonalne jest sprowadzanie ich do kraju z zagranicy:

R3: Bo polikwidowane zakłady są (...) już nie ma pracy, wszystko polikwidowali. Przecież mogliby samochody robić takie same jakie zagranicą. Zakupiliby maszyny to byłyby, tylko że części trzeba by jeszcze. I wszystko byłoby z powrotem, żeby tu można było składać samochody. I by było dobrze, bo po co z zagranicy sprowadzać samochody, kiedy u nas można by było robić.

Powyższe fragmenty rozmów pokazują robotniczy sprzeciw wobec zaboru majątku fabryki. Robotnice mają także poczucie, że fabryka w coraz mniejszym stopniu jest dla nich miejscem przyjaznym. Nakłada się na nich coraz więcej ograniczeń. Jeden z naszych rozmówców opowiadał, jak za czasów III RP w hotelu robotniczym zaczęto egzekwować obowiązek posiadania meldunku. Ci, którzy go nie mieli, tracili miejsce zamieszkania:

R14: A tutaj był taki hotel, pamięta Pan? Teraz to już budynek nowy, co jest budowany, to Kowalczyka 1, to hotel był. Kowalczyka 5 i 3, to były trzy takie same bloki i tamten poszedł pod młotek w rozsypkę. Bo nie mieli meldunku. Jakby mieli stały meldunek w tym hotelu, co mieszkali ci ludzie już po wykupie

Koreańców, to, proszę pana, by ich nawet nie wyrzucili. Musieliby dać zastępcze mieszkania, a tak to wyrzucili na bruk. Przyjechała policja i wie pan. W ten sposób.

Wyprzedaż majątku publicznego przypominała opisywane przez Karola Marksa procesy groduzenia ziemi w szesnastowiecznej Anglii. Przejmowanie fabryk było formą kapitalistycznej akumulacji pierwotnej, w efekcie której dobra publiczne w postaci majątków zakładowych trafiły w ręce klasy posiadaczy (Marks 1968).

### 3. Zniszczone więzi

Zdaniem znacznej części pracowników i pracownic nadejście nowych czasów oznacza znaczne pogorszenie się atmosfery w pracy. Więzy międzyludzkie stawały się coraz słabsze i coraz trudniejsze było utrzymywanie dobrych relacji z przełożonymi i innymi członkami załogi:

R11: Nie, tak kiedyś nie było. Kiedyś była atmosfera bardzo dobra, miła, ludzie byli, proszę panią, bardziej życzliwi jak teraz. Nie było takiej atmosfery. Się obchodziło czy imieniny, czy tego... To wszystko było z taką, wie pani, przyjemnością. I kierownicy nie byli... Pani poszłaś, mogłaś pogadać sobie i o złym i o dobrym. A Ci mistrzowie... bo to było tak – mistrz – kierownik – brygadzysta, najpierw zaczynało się od brygadzisty – to byli ludzie inni. A teraz to jest, wiesz pani, teraz to jest ganianie za pracą, bieg i jeden drugiego kopie. To już nie te czasy.

### 4. Brak szacunku dla robotników

W wielu wywiadach pojawiał się wątek braku szacunku dla szeregowych pracowników fabryki. Wedle naszych rozmówców zjawisko to miało narastać po transformacji ustrojowej i po upadku wielu zakładów pracy. Przejawiało się ono choćby w tym, że było coraz mniej wyrozumiałości i ludzkiego podejścia w stosunku do robotnic:

R5: Wcześniej, tak<sup>15</sup>? Za PRL-u? Wydaje mi się, że nie było to złe... były takie sytuacje, że można było się po prostu umówić na coś, prawda. I to, było jak

15 Pytanie dotyczyło tego, jakie były relacje między pracownikami a przełożonymi przed transformacją ustrojową.

gdyby do zaakceptowania przez wszystkich – i przez pracownika, i przez kierownictwo.

R11: Nie, ale kochana, kiedyś rso to bardzo... i to całe zatrudnienie, skarbie, było miłe. Nie tak jak kiedyś, teraz, wie pani... poniewierają tego robotnika, szarego, zwykłego. Kiedyś pracownika szanowali, a dziś pani nie szanują. Jesteś pani niczym. Dosłownie niczym. Nawet gdy jesteś pani, gdy masz wyższe wykształcenie czy niższe, to jesteś niczym. A kiedyś to było inaczej. Było pracy wszędzie dużo i dlatego może tak było, że szanowali człowieka. A teraz to wiesz pani...

Rozpoznania robotników pokrywają się z tym, co Juliusz Gardawski pisze o stosunku inteligencji do robotników. Według Gardawskiego (1996, 50) jeszcze w latach 1980–1981 inteligenci mieli nawet wobec klasy robotniczej kompleks niższości. Wraz z intensyfikacją przemian politycznych i gospodarczych prestiż pracy fizycznej stawał się coraz niższy. Dobrze widać to na przykładzie najważniejszych wydarzeń tamtych lat. O ile jeszcze na początku lat osiemdziesiątych robotnicy byli siłą sprawczą najważniejszych wydarzeń politycznych (rewolucja Solidarności), o tyle już podczas obrad tzw. Okrągłego Stołu w 1989 roku ich znaczenie staje się marginalne (zob. Kowalik 209, 27).

Zdaniem naszych badanych wraz z nastaniem transformacji w relacjach pracownicy–pracodawcy było coraz mniej miejsca na empatię. We wzajemne stosunki coraz silniej wkrada się nieufność. Rozmówcy i rozmówczynie twierdzą, że są coraz bardziej kontrolowani. Dwustronne relacje stają się w coraz większym stopniu oparte na abstrakcyjnych procedurach:

R10: Wszystko się da obejść, bo to wszystko można przecież w takich zakładach. To przecież jest teraz i jest gorzej, bo gdzieś jak tam się robi, jak się kielicha wypija, czy coś, to zaraz wypierdziela. Kiedyś nie było tego. Nie przyszło się do roboty, powiedzmy, tam w poniedziałek, bo się było na jakiejś imprezie, to przyszło się na drugi dzień, postać się na noc i się odpracowało. Bo pracownik był doceniany. Bo wiadomo, że jakby przyszedł następny, no to zanim on się tak nauczy, wdroży... Dużo było takich, co porobił tydzień i uciekał, bo się nie podobało. A to brud, a to ręce w oleju... Ale pracownik był tak doceniany... Była zgoda między pracownikami (...). Pracuję jako szlifierz<sup>16</sup>, ale to jest taka prywatna firma, tu właściciele jest od cholery, bo to cała rodzina poobejmowała, i chodzą tylko i się patrzają na ręce, co się robi. Zapalić papierosa to trzeba się chować, bo zrobili zakaz palenia. Były powydzielane miejsca, to nie, bo to się za dużo czasu traci...

16 Rozmówca przechodzi do refleksji nad czasami współczesnymi.

## 5. Wiek robotników. Stracone nadzieje

Sytuacja zwalnianych pracowników i pracownic jest w dużej mierze związana z ich wiekiem. Młodszy mają większe możliwości przekwalifikowania się i często udaje im się znaleźć zatrudnienie gdzie indziej. Cytowany niżej robotnik zwraca uwagę, że znacznie większe trudności z odnalezieniem się w nowych realiach mieli starsi przedstawiciele klasy robotniczej:

R1: Ja nie żałuję, że skończyłem pracę tam. Trudno, to się rozpadło, ale część ludzi została, jak to się mówi, z ręką w nocniku. A zwłaszcza tych ludzi, którzy byli przed emeryturami. Ja byłem młody, to sobie znalazłem pracę szybko i... nie było problemu. A ci, którzy, że tak powiem, zostali do końca, to ci już mieli gorzej. Bo raz, że tu stracili robotę, dwa, że byli w takim wieku, że nikt ich nie zatrudni. No to część swoje jakieś tam prywatne interesy pootwierala, część na zasiłki przedemerytalne – tak jak moja matka na przykład była na zasiłku przedemerytalnym. Jakoś to się kręciło potem. Część zaczęła pić z rozpacz, znam tu takich paru.

Zniszczenie polskiego przemysłu było dla robotników prawdziwą tragedią. Fabryki zaczęły masowo zwalniać pracowników. Niełatwo było przenieść się do innego zakładu. Często było tak, że przedsiębiorstwo, do którego chcieli się przenieść pracownicy FSO, również pozbywało się zatrudnionych. Wraz z biegiem czasu przedstawicielki i przedstawiciele klasy robotniczej coraz wyraźniej zaczęły sobie uświadamiać, że nie ma dla nich miejsca w nowym systemie. Olbrzymia liczba ludzi stała się zbędna. W przypadku wielu robotników umiejętności nabyte w szkołach zawodowych i podczas pracy w FSO nie były już więcej potrzebne. Dla wielu naszych rozmówców praca w FSO była czymś, co w dużej mierze określało ich sens życia. Upadek zakładu był dla nich w pewnym sensie końcem świata.

Niektórzy z naszych rozmówców i rozmówczyń wspominają, że w latach osiemdziesiątych wiązali pewne nadzieje z zainicjowanym wówczas procesem zmian. Cytowana niżej robotnica liczyła na to, że poprawi się sytuacja ludzi pracy:

R3: Miało zupełnie co innego być, a zupełnie co innego się zrobiło.

Aleksandra: Jak Pani tak wspomina, to co miało być?

R3: No równości trochę. Pomiędzy tymi bogami...

Piotr: Ludźmi z góry?

R3: Tak, a tym szarym pracownikiem, człowiekiem. Przecież on też jest człowiek, też robił od rana do wieczora.

Olbrzymia liczba ludzi stała się zbędna. W przypadku wielu robotników umiejętności nabyte w szkołach zawodowych i podczas pracy w FSO nie były już więcej potrzebne. Dla wielu naszych rozmówców praca w FSO była czymś, co w dużej mierze określało ich sens życia.

Piotr: A mieliście państwo poczucie, że ten ideał równości jest w jakimś stopniu realizowany w PRL-u?

R3: Kiedyś właśnie była równość i było inaczej...

Nasza rozmówczyni nie wiąże jednak nadziei z rozlewającą się w owym czasie falą strajków<sup>17</sup>. Uczestnicy i uczestniczki wystąpień oceniani są przez nią jednoznacznie krytycznie:

R3: No właśnie, zastopowali później wszystko. Przez te strajki wszystko zastopowali. Bo przecież domy stawiali, fabryki, różności, a potem wszystko upadło. No bo przecież co innego było w głowie. No i przestali. Nie dokończyli. Dopiero później, później zaczęło się wszystko, zaczęli wykańczać. A tak to, ile czasu stało wszystko... Pustkowie takie się zrobiło.

Kraj, po którym przejechał walec transformacji, stał się dla robotników i robotnic pustkowie. Z punktu widzenia dużej części klasy robotniczej narracja mainstreamowych mediów mówiąca o tym, że „Polska ma najlepszy moment w swojej historii” (Stasiński 2015), to ponury żart. Jak niegdyś stwierdził Marks, „ideami panującymi każdego danego okresu były zawsze tylko idee klasy panującej” (Marks 1964).

## 6. PRL-owska szarość i stagnacja

Jak już wspomniano (i co widać w powyższych wypowiedziach), współbadani robotnicy i robotnice niemal zgodnie powtarzają, że w III RP pogorszyła się ich sytuacja i w czasach PRL-u żyło im się lepiej. Jednakże pojawiły się również głosy dużo bardziej krytyczne w stosunku do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

R7: Ja uważam, że postęp jest ważniejszy niż stagnacja. Bo jednak PRL to była stagnacja. Była po prostu szarość, coraz większa szarość i w końcu byśmy wylądowali w ciemni. Bo to nie było przyszłości. Teraz też nie jest dobrze, bo jednak – jak to wielu ludzi mówi, że nie tak miało być – ale jednak postęp, postęp robi różnicę na plus, a nie na minus. Także no, trzeba przyjąć to, co jest, rozpychać się łokciami i do przodu.

Nasz rozmówca prezentuje pewną wizję postępu, wedle której Polska powinna doganiać Zachód pod kątem cywilizacyjnym i technologicznym.

<sup>17</sup> Warto zaznaczyć, że w samym FSO strajki nie były bardzo nasilone. W sierpniu 1980 roku FSO nie stanęła. W fabryce miały miejsce tylko solidarnościowe przestoje w pracy (zob. Szymaniak i Miłosz 2011).



Wierzy on w istnienie pewnej normy, do której należy dążyć<sup>18</sup>. W tym przypadku normę wyznacza świat kapitalistyczny:

R7: Jest po prostu technika. Za PRL-u to byliśmy jak gdyby zaściankiem Europy... Komunizm ograniczał przez to, że był odcięty od postępu cywilizacyjnego (...) Jak to by określić, kurczę, sam socjalizm to jak gdyby miał to w sobie, żeby trzymać ludzi z dystansem do technologii, do techniki, do nowoczesności. Ja to tak odbierałem, że socjalizm to był jednak... ustrojem, który hamował rozwój. Sankcjonował to, co było, czyli równo... Jak to mówiłem, to guzik prawda, że to równo, ale stagnacja, i coraz większe zacofanie. Bo jednak ta różnica między zachodem, a wschodem się powiększała coraz bardziej i w końcu byśmy wylądowali jak, nie wiem, jeszcze dalej niż Murzyni. Nie obrażając Murzynów, tylko tak w przenośni. To daleko bylibyśmy za Murzynami, gdyby to jeszcze ciągnęło się do tej pory... Jednak postęp cywilizacyjny trochę zmienił nasz kraj, ale z kolei wiele zakładów pracy upadło. Duże zakłady... mnie to zawsze zastanawia, dlaczego tyle zakładów upada, upadło i jeszcze upada.

Choć cytowany robotnik co do zasady ocenia dawny ustrój negatywnie („PRL to była stagnacja”), to jednak akcentuje również fakt, że transformacja ustrojowa doprowadziła do upadku wielu zakładów pracy. Sprawia to, że daleko mu do huraoptymizmu – jego ogólna ocena transformacji pozostaje ambiwalentna. W jego sposobie mówienia zwraca uwagę fakt, iż przeciwstawia on cywilizowany Zachód mniej cywilizowanemu Wschodowi i jeszcze mniej cywilizowanym „Murzynom”. Z podobnym przeciwstawieniem spotykamy się przy okazji rozmowy o przejęciu zakładu przez koreański koncern motoryzacyjny.

## 7. Ocena przejęcia fabryki przez Daewoo

Badani przez nas robotnicy i robotnice niemal jednogłośnie wskazują, że pojawienie się w FSO Koreańczyków z Daewoo oznaczało zmianę na gorsze. Kiedy wspominaliśmy o nowych właścicielach, to nasi rozmówcy zaczynają się denerwować i rzędą im miny:

R7: Natomiast Koreańczycy zniszczyli FSO jako takie. Ponieważ wprowadzili nowe zasady.

18 W tym kontekście warto zwrócić uwagę na książkę Magdy Szcześniak *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji* (2016). Badaczka analizuje w niej znaczenie zachodniej normy dla rodzącej się polskiej klasy średniej i dla środowiska gejońskiego okresu przełomu.

R3: Wtedy wszystko upadło. A jeszcze ten Gierek, to zaczął... no lepiej się zaczęło ludziom dziać. Jedzenie było lepsze. Poprawiło się. No ale strajki wszystko zniweczyły. Było ciężko. Te Koreańce jak weszli, to koniec świata, w ogóle podobno się czepiali... ja nie miałam z nimi do czynienia, ale tak się strasznie czepiali ludzi, że czasami to ludzie źle były takie (...) No oni zaczęli po swojemu rządzić. Oni myśleli, że ludzie będą może robić dzień i noc. No chyba u nich tak jest. Ja nie wiem, nie byłam u nich. Dlatego tak myślę, że może... że ludzie będą pracować ponad siły, a to nie można tak robić.

Piotr: A co pan sądzi o tych czasach kiedy przyszedli tutaj Koreańczycy?

R1: Nie pracowałem...<sup>19</sup> To już nie wiem. Naprawdę. Później się zaczął wyścig szczurów. Bo matka pracowała. Z tym, że ona pracowała na magazynie, to nieraz opowiadała... to już nie było to. To już było biegiem, bo co kto powie, bo szef zobaczy, bo nie można się minutę spóźnić, bo jeden na drugiego później już też krzywo patrzył, bo ciężko z pracą było, część pozwalniali i tak dalej. Tylko czyhali, żeby się komuś noga podwinęła. To już nie było to. Nie ta sama atmosfera. Przede wszystkim w pracy. Kiedyś kolega się spóźnił pół godziny czy godzinę, to nieraz nawet majster nie wiedział, że go nie ma, bo się stawało i robiło, bo linia musiała iść, musiało być zrobione, a czy to zrobimy w pięciu czy w dziesięciu, to już od nas zależało, nie? Ważne, żeby produkcja szła. Tak to było.

W oczach robotników fabryka zarządzana przez Koreańczyków była dla nich miejscem wrogim. W coraz mniejszym stopniu czuli się oni w niej „jak u siebie”. Zderzenie dwóch światów i sposobów myślenia doprowadziło do tego, że na nowych administratorów spoglądano z coraz większą niechęcią. Stąd wzięło się pogardliwe określenie „Koreańce”, z którym zetknęliśmy się kilkakrotnie. Należy stwierdzić, że jest ono pochodną gniewu i niezadowolenia z nowej sytuacji w fabryce. Tymotejskie nastroje były w tym przypadku całkowicie uzasadnione (zob. Sloterdijk 2011).

Interesujące jest to, że robotnicy wykazują pewną tendencję do dualistycznego postrzegania rzeczywistości: my kontra Zachód, my kontra „Koreańcy”. Należy jednak podkreślić, że w przypadku tego konkretnego badania i w przypadku robotników i robotnic, z którymi rozmawialiśmy, tego typu język i dualistyczny obraz świata były widoczne u większości badanych.

R9: Ja kochałem tę pracę. Ja z uśmiechem na twarzy szłem do pracy. Bardzo lubiłem. Ale od kiedy przeszli to Koreańczyki... Całe moje zamiłowanie do tej

<sup>19</sup> Nasz rozmówca zakończył pracę w fabryce zanim została ona przejęta przez Daewoo.

pracy, jako ogólnie do pracy to tak, ale iść do pracy – to już nie było takie zbyt entuzjastyczne.

R11: Jak Koreańcy weszli, to się zaczęło wszystko. Bo oni mi się zdaje, że przyjechali tylko się obłowić jeszcze. Napięli, malowali podłogi, cudowali, wszystko. Pieniądze były wyrzucane, w błoto.

Mimo stosunkowo powszechnego niezadowolenia z tego, jak fabryka była zarządzana w czasach, gdy właścicielem był Daewoo, nasi rozmówcy nie wspominają o tym, by stosowano jakieś strategie oporowe:

Piotr: Czy pracownicy w jakiś sposób wyrażali swoje niezadowolenie z tego stanu rzeczy?

R5: Ja nie pamiętam, żeby były jakieś sprzeciwy... Sprzeciwy, które byłyby jakieś zauważalne, prawda? Może ktoś tam gdzieś się buntował, ale... tego to ja nie wiem.

W tej wypowiedzi widać, że mimo silnej niechęci do Koreańczyków obraz nowo przybyłych pozostawał ambiwalentny. Niektóre zmiany oceniano dobrze, inne były całkowicie niezrozumiałe.

Wiele rozmówczyń podkreśla, że odkąd do zakładu wkroczyli Koreańcy, znacznie pogorszyły się warunki pracy. Utracono między innymi liczne przywileje socjalne. Powszechnym uczuciem stał się strach przed byciem „przyłapanym”:

R11: Kiedyś a teraz socjalne, to nie ma porównania. Kiedyś FSO to, kochana, miało tyle ośrodków wczasowych, że głowa mała. A później Koreańcy wszystko sprzedali. Przepuścili.

R16: I dzieci jeździły na kolonie...

R11: I kolonie zagraniczne dla dzieci były. Wszystko było ok.

R16: Tak że naprawdę było dobrze

Aleksandra: Jak się na przykład potem pracowało u Koreańczyków? Jaka była różnica między pracą u nich, a pracą przed nimi?

R16: Taki szary człowiek, to się trochę bardziej bał chyba ich, trzeba było trochę więcej uważać...

R11: Trzeba było być bardziej zdyscyplinowanym pracownikiem.

R17: Trochę więcej dyscypliny chyba wprowadzili.

R16: Chyba nie, tylko nasi się ich bali, nasi przed nimi odpowiadali i nas też ścigali. Ale to trochę się zgadzało, bo Koreańczyk idzie, idziemy do pracy (śmieją się).

## 8. Intensyfikacja produkcji

W kontekście tych wypowiedzi warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie współbadań. Niektóre z rozmów toczyły się między studentami a jednym robotnikiem. Inne (jak wyżej) były przeprowadzone z kilkoma robotnikami jednocześnie. Liczba rozmówców zależała od tego, ile osób udało nam się w danym czasie spotkać i ile z nich było chętnych do rozmowy. Niektórzy czuli się lepiej, mogąc toczyć z nami dialog w obecności kolegów i koleżanek z dawnej pracy. Inni woleli rozmawiać z nami indywidualnie. Wywiady odbywające się w grupie robotników nie wymagały od nas zwykle (w odróżnieniu od rozmów indywidualnych) zadawania wielu pytań – rozmowa po prostu się toczyła. Można zaryzykować stwierdzenie, że wywiady toczony z grupą dostarczyły więcej informacji i wyobrażeń na temat funkcjonowania fabryki i relacji międzysobowych.

Powyższe wypowiedzi pokazują, że w fabryce, po przejściu jej przez Daewoo, w coraz większym stopniu stosuje się kapitalistyczne standardy. Stopniowo odchodzi się od wykorzystywania ekstensywnych metod produkcji (zob. Szelegieniec 2016, 185–213). Jak pisał w podobnym kontekście David Harvey (2017, 175): „Kapitaliści starają się pochwycić każdą chwilę czasu robotnika w ramach procesu pracy. Muszą być (...) pewni, że każdy moment (...) zostanie wykorzystany z maksymalną intensywnością. Na tym właśnie polega cały system nadzoru i dyscypliny fabrycznej”. Wydajność robotników nie była już zwykle zwiększana poprzez wydłużenie dnia pracy, jak to było w czasach PRL-u, kiedy mieliśmy do czynienia z przewagą subsumpcji formalnej i przywłaszczaniem wartości dodatkowej bezwzględnej. Natomiast kapitalistyczna intensyfikacja produkcji odbywa się już przede wszystkim przez zwiększanie wartości dodatkowej względnej, to znaczy przez subsumpcję realną pod kapitał<sup>20</sup>.

---

20 Pojęcia subsumpcji formalnej i realnej zostają przez Marksa wprowadzone w tzw. szóstym rozdziale *Kapitału* (Marks 2013), tzn. w tekście, który został wydany oddzielnie, ale stanowi swoiste dopełnienie i rozwinięcie projektu rozwijanego w *opus magnum* niemieckiego filozofa. Subsumpcja formalna cechuje się tym, że produktywność zwiększa się poprzez wydłużanie dnia pracy i zawłaszczanie wartości dodatkowej bezwzględnej (czyli wartości uzyskiwanej poprzez zwiększenie liczby godzin, które robotnicy i robotnice spędzają w pracy). W przypadku tego typu subsumpcji nie mamy do czynienia z innowacjami technologicznymi. Praca staje się coraz intensywniejsza oraz zwiększa się stopień rozciągniętej nad nią kontroli. Subsumpcji formalnej podlegają dotychczas istniejące procesy pracy. Subsumpcja realna cechuje się tym, że produktywność zwiększa się przede wszystkim na gruncie kooperacji, wprowadzanie zmian technologicznych oraz coraz bardziej postępującą maszynizację procesu produkcji. W przypadku tego typu

Niezadowolone z koreańskich właścicieli brało się również z tego, że stopniowo likwidowali oni fabrykę oraz należące do niej filie:

R7: Ale jeszcze, co Koreańczycy zrobili... Koreańczycy praktycznie wywieźli cały sprzęt z FSO. I to wszystko. Cały osprzęt maszynowy został wywieziony. Nie tylko z FSO. Również z różnych... tak zwanych... Jak to się...

Piotr: Filii?

R7: Tak, filiiowych (...). No i... Przecież takie potężne fabryki... Znaczą zakłady, nie fabryki. Jak między innymi zakład silników. Ja mówiłem o FSO, ale w Siedlcach na przykład podwozia robili. To wszystko zostało wywiezione przez Koreańczyków. Włącznie z technologią (...). Przecież Koreańczycy jak przyszli do nas, to było tak: macie technologię jakąś? No pewnie, że mamy. To pokazać! No to proszę bardzo! Jest technologia. Na wszystkim. Do wszystkiego technologia była. Nie! Oni muszą swoje wdrożyć. Ale nasze dokumenty, te technologiczne wzięli i zabrali. Wywieźli wszystko. Łącznie z maszynami.

Cytowany robotnik podkreśla, że FSO posiadała własne technologie produkcji. Część robotników i robotnic wyraża silny związek z formami pracy i technicznymi rozwiązaniami wypracowanymi na gruncie żerańskiej fabryki. Stanowiły one formę ich podstawy tożsamościowej. Z dużą dozą sceptycyzmu podchodzą do nowych technik pracy wdrażanych przez Koreańczyków. Przejęcie przez Daewoo Fabryki Samochodów Osobowych oznaczało liczne zmiany w obrębie technicznego składu kapitału. Nowi właściciele na przykład unowocześniali sprzęt, stosowali nowe technologie produkcji, wzmagali dyscyplinę i nadzór nad robotnikami:

R8: A przy tych [Koreańczykach] to już było wszystko inne – przepisy, inne życie, no wszystko było inaczej.

R9: No zresztą jak w każdym jednym zakładzie. Podobnie...

R8: Później to już nie chcieli nawet płacić za godziny, nadgodziny, tylko na odebranie dnia (...). I to wtedy dawali, kiedy im się podobało, a nie kiedy człowiekowi było potrzebne. A nie podoba się, to...

R9: To już był zupełnie inny system... Pracy, płacy, podejścia do ludzi (...)

R8: I ubezpieczenie, i wszystko. Mało tego, te socjalne tam sprawy, jak nie tego to tam kartofli nawieźli, cebuli, tak...?

R9: No. I mąka kukurydziana i na święta śledzie (śmiech).

---

subsumpcji zawłaszczana jest wartość dodatkowa względna (tzn. wartość uzyskiwana poprzez intensyfikację pracy dzięki wykorzystaniu podziału pracy, nowych technologii, użycie maszyn).

R8: A teraz w tej chwili no to kto tam socjałem się przejmuję – wręcz jest zabierany!

Przejęcie zakładu przez Daewoo miało zatem wiązać się z ograniczeniami, czy też nawet odmową wypłat, zubożeniem zaplecza socjalnego oraz likwidacją części niepieniężnych form wynagradzania za pracę.

Przejęcie zakładu przez Daewoo miało zatem wiązać się z ograniczeniami, czy też nawet odmową wypłat, zubożeniem zaplecza socjalnego oraz likwidacją części niepieniężnych form wynagradzania za pracę. Nasi rozmówcy utrzymują, że system powinien gwarantować zaspokajanie podstawowych potrzeb, takich jak praca, zdrowie, wykształcenie, mieszkanie<sup>21</sup>. Tego typu opinie możemy znaleźć w kolejnym fragmencie tego wywiadu:

Aleksandra: To ja bym poprosiła o takie porównanie... Służba zdrowia dzisiaj i służba zdrowia kiedyś? Kiedy było lepiej?

R9: Jak dzień do nocy. To wtedy była służba zdrowia, a teraz to ja nie wiem... (śmiech) Czy to jest służba zdrowia, czy służba wykończenia człowieka. Ale chyba to drugie.

Zdaniem jednego z naszych rozmówców największym problemem nie było to, że w zakładzie pojawił się nowy właściciel. Tym, co ograniczało możliwości rozwojowe fabryki, było otwarcie się na konkurencję, co było skutkiem wejścia na europejski rynek motoryzacyjny:

R7: Na te samochody to był zbyt, tylko że to tak jak Polonez... to był przestrzętały model, to trzeba byłoby zmienić w ogóle konstrukcję silnika tego, a to nie było do tego ludzi, żeby to robić. Jak Koreańczycy weszli, to oni też wetknęli swoje technologie. Po prostu Europa nie pozwoliła im funkcjonować, żeby sobie nie robić konkurencji. No i przez to, to upadło.

Choć należy zaznaczyć, że zauważane są również dobre strony tego, co stało się z fabryką po transformacji. Część rozmówczyń podkreślała, że w czasach, gdy zakładem zarządzał Daewoo, dostawali w pracy talony. Inni zwracali uwagę na to, że coraz bardziej dbano o przestrzeganie przepisów BHP:

R11: Ale też i nam sypnęli później te talony...

R16: Ale trzeba przyznać, że było przyjemnie na tych halach. Ładnie, maszyny odnowione, podłogi na białutko wymalowane. Farba się zrywała, to zrywała, no ale...

21 Juliusz Gardawski (1992, 9) zwraca uwagę, że takie oczekiwania formułuje znaczna część robotników badanych w ramach różnych badań socjologicznych prowadzonych w czasach PRL-u.

R11: Odnawiali, ale koszty były...

R16: Przyjemnie tak dosyć.

R11: Ale nam nawet dawali talony. Potem było, no ile, po dwa tysiące.

Aleksandra: A jeśli chodzi o warunki pracy, takie ogólne, czy na przykład można się było dogadać z kierownictwem? Albo jak wyglądała kwestia BHP?

R6: To były podstawy pracy, tam takie rzeczy były bardzo mocno przestrzegane. I wcześniej, i jak Koreańscy przyszli, to myślę, że nawet może bardziej.

## 9. Pokolorowana transformacja

W wielu rozmowach toczonej z robotnikami pojawiał się wątek szarego PRL-u i kolorowej Polski potransformacyjnej. Na podstawie tego, co mówią nasi rozmówcy i rozmówczynie, rzeczywiście mieliśmy do czynienia z pewną wizualną rewolucją. Jeśli chodzi o samą fabrykę, to miała ona się stać kolorowa wraz z przejęciem zakładu przez Koreańczyków. Jeden z rozmówców opowiada nam o tym, że nowe władze fabryki zdecydowały się pomalować podłogi. Po tylu latach od tych wydarzeń wciąż nie może wyjść ze zdziwienia, że zdecydowano się na taki, a nie inny dobór barw:

R10: Podłogi malowali na zielono...

Kiedy robotnik nam o tym opowiadał, bardzo się śmiał. Jego zdaniem zielona podłoga to bezguście i dziwny wymysł przybyszy z Azji.

Interesujące wydaje się zderzenie tego, co mówią o kolorach robotnicy, ze spostrzeżeniami Olgi Drendy z książki *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w czasach transformacji* (2016). Tytułowa duchologia to moment graniczny, który „nie jest już Polską Ludową, ale nie jest jeszcze III Rzeczpospolitą (...) Ten okres to nie są też tak naprawdę ani lata osiemdziesiąte, ani dziewięćdziesiąte. Tak jakby między tymi dwoma dekadami znajdowała się jeszcze jedna ukryta dekada (...), dodatkowa, widmowa” (Majmurek 2016). Dla Drendy duchologiczne są rzeczy i miejsca, które są jednocześnie zanurzone w przeszłości (socjalizm) i zwiastujące przyszłość (kapitalizm). Są to między innymi nasycone kolorami i „śniegiem” obrazy z Telewizji Edukacyjnej, amatorskie książki i słabo pamiętane dobranocki z czasów transformacji. Duchologiczne jest to, co przepoczwarza się z jednej formy w drugą, nie dając się jednoznacznie określić i wpisać w określone ramy. W opowieściach naszych robotników i robotnic dostrzegam pełne kontrastów opisy potransformacyjnej rzeczywistości. Mówią oni o tym, jak krzyczący kolorami kapitalizm zaczyna

zasysać ich dawny, szary świat. Nie jest to jednak kapitalizm dojrzały, z którym mamy do czynienia obecnie. Obecnie dystrybucja kolorów wydaje się bardziej subtelna i wyważona, co bynajmniej nie jest świadectwem tego, że system stał się bardziej zrównoważony i okiełznany. Wydaje się, że hauntologiczny język Drendy ciekawie współgra z tym, co na temat czasu przełomu mają do powiedzenia robotnice:

R5: Poprawiło się na pewno...<sup>22</sup> No bo było trochę poprawek pod względem jakichś tam... Może większego porządku, czystości, pod tym kątem, szczególnie na tych zakładach monterskich, tam gdzie montowano samochody. Tam, tak zwana trzydziestka, spawalnia, tak samo – to tam, mi się wydaje, poprawiło. Bo to czasami tam się poszło do jakiegoś znajomego, no to widać było, że za PRL-u było po prostu szaro, nie? A jak Koreańczycy przyszli, no to było bardziej tak kolorowo, poszło tony farb na malowanie. Pod tym kątem było po prostu bardziej estetycznie i czysiej, no ale wiele rzeczy się po prostu zamalowało.

Uparte zamalowywanie fabryki mogło być motywowane chęcią zainicjowania nowego początku i odrzucenia przeszłości. Zbyt szybkie i nagłe zerwanie z tym, co minione, musiało jednak skończyć się porażką. W efekcie wiele zmian wprowadzanych przez Koreańczyków było karykaturą postępu.

## 10. Utopia regulaminów

Inny z naszych rozmówców zwraca uwagę na przyrost biurokracji. Co ciekawe, zjawisko to nie jest przez niego oceniane jednoznacznie:

R7: Doszło papierkowej roboty dla mistrza, dla majstra. Bo musiał wypełniać... Koreańczycy wprowadzili różne takie... cele, prawda? To się nazywało cele, czy tam jakoś inaczej. (...) I tak właśnie pod tym kątem było to dla nas trochę śmieszne. Bo szukanie jakichś tam celów, prawda, innowacje... Jak gdyby ta cała para szła w poszukiwanie takich głupot. Trochę jakoś się poprawiła... No myślę, że się poprawiła się jakoś. Podejście do tworzenia tego produktu może było bardziej takie solidne... trudno mi powiedzieć. W każdym bądź razie samo to, że mistrz miał sobie wyznaczać jakieś tam cele, innowacji szukać, to nie było może takie całkiem złe. Ale przede wszystkim praca polegała na tym, żeby pilnować tego, co jest. Czyli nadzorować i pilnować pracę technologicznego.

---

22 Pytanie dotyczyło oceny zakładu po przejęciu go przez Daewoo.



W powyższej wypowiedzi widać, że nasz rozmówca pozytywnie ocenia niektóre rozwiązania zaordynowane przez nowych zarządców zakładu. Choć nie jest absolutnie przekonany, że wszystkie z nich są potrzebne i racjonalne („cała para szła w poszukiwanie takich głupot”). Cytowany robotnik wyraża wątpliwości dotyczące sensowności biurokratyzacji zakładu. Negatywnie ocenia przyrost tzw. papierkowej roboty („No trafi na ten słupek, czy nie trafi (śmiej) (...) było to dla nas trochę śmieszne”). Okazuje się, że, na co wskazywali już włoscy marksiści operaitstyczni, czym innym jest racjonalność kapitału, a czym innym racjonalność robotnika. To, co jest racjonalne z punktu widzenia kapitału, dla robotnika jest często niezrozumiałe i komiczne. Racjonalność kapitału objawia się wdrażaniem abstrakcyjnych, często nieprzystających do lokalnych realiów standardów i wiąże się z egzekwowaniem posłuszeństwa. Racjonalność robotnika polega na tym, że chce on produkować sensowniej.

## 11. Egzotyka

Wielu robotników i robotnic traktowało nowe sposoby zarządzania fabryką jako pewną „egzotykę”: jako coś, co nie do końca pasuje do lokalnego kontekstu. Widać to wyraźnie w poniższym fragmencie rozmowy:

R1: Wszystko to się zaczęło rozpadać i już. Koreańczycy jak to wzięli, to były piękne słowa, piękne obietnice, ale bez pokrycia. Oni po prostu nie potrafili pracować na naszym rynku. Nie potrafili pracować z Polakami. Tu jest zupełnie inna mentalność ludzi niż Koreańczyków. Tam jest tylko „Hi!” i poszedł. A tu jednak trzeba delikatnie poprosić. „Panie Kowalski, czy ewentualnie?” – „Zara.” (śmiej) Taka jest polska domena.

Inni robotnicy podkreślają, jak bardzo różniły się zwyczaje panujące w polskich i koreańskich przedsiębiorstwach:

Aleksandra: I który to taki był ten taki najlepszy okres?

R8: No to najlepszy to był za komunizmu.

Piotr: Pan na przykład długo pracował: w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Na przykład, która dekada była taka, że...?

R8: No to dopóki... dopóki Koreańczycy nie weszli.

R9: No pewno Koreańczycy, bo to wtedy już zaczęto inne metody wprowadzać.

R8: Wtedy to już zaczęło się strasznie dziać.

Aleksandra: To my byśmy poprosili o takie porównanie. Bo mówią nam panowie: do Koreańczyków było dobrze, od czasu Koreańczyków był dramat. Jakby cezura, tym takim momentem zmiany, to nie był ten osiemdziesiąty dziewiąty, tylko to był ten moment, kiedy wchodzi Koreańczycy, tak?

R9: Tak, tak.

R8: Tak.

R9: Oni jak weszli, to zaczęło się dopiero źle dziać.

R8: Oni już wprowadzili swoje rządy.

R9: Tak, wprowadzać swoje rządy...

R8: ... swoje zasady, swoje przepisy, swoje widzimy się...

R9: ...zasady... a my chcieliśmy nadal robić po swojemu.

R8: No. Pracę, która w Korei była wykonywana, chcieli wdrożyć tu... No niestety, są dwa różne światy.

Piotr: Inne tradycje?

R9: Ta, inna kultura!

R8: Inne tradycje. My tutaj, nikt z nas nie chodził na poleżenie na trawce przy fabryce w weekend. A oni to robili u siebie w Korei. Ja nie byłem, ale to opowiadali koledzy. Że dla nich to koszyk piknikowy, trochę koca i przy fabryce on leżał... Tak miało być, nie wiem, ty żeś chyba był, nie wiem czy byłeś, ale tak opowiadali koledzy, którzy byli.

R8: Oni to próbowali wprowadzić, tylko... To u nas to jest niewyobrażalne, żeby ktoś podszedł pod firmę i leżał...

Aleksandra: Po pracy, tak? (śmiech)

R9: W weekend na kocyku.

R8: Tak, albo na kort tenisowy i tam w tabelce. Ludzie po prostu nie wychodzili tam z fabryki.

Robotnicy podkreślają, że metody pracy i formy spędzania wolnego czasu, które próbowali narzucić Koreańczycy, w ogóle nie przystawały do ich lokalnych, żerańskich doświadczeń. To, co dla Koreańczyków było autentyczną formą budowania więzi z pracownikami i zakładem, jak na przykład wspomniane pikniki pod fabryką, przez polskich robotników i robotnice było odbierane jako dziwaczne i sztuczne. Mieli oni własne formy identyfikowania się z zakładem i nie godzili się na abstrakcyjne, spektakularne, wyrwane z lokalnego kontekstu i narzucane im z góry rozwiązania. Choć obce standardy zaczęto wdrażać w życie po przejściu fabryki przez Daewoo, to – jak zwraca uwagę cytowany niżej robotnik – wiatr zmian można było odczuć już wcześniej:

R9: A to kogo by nie spytał to – dopóki Koreańczyk nie przyszedł – było wszystko cacy. Nawet już jak żeśmy tam w tym którymś roku wstąpili do tej demokracji,

nastała ta demokracja, to pomalutku tam się wdrażało w tej fabryce, no ale już dało się odczuwać, że całkiem inne podejście było... Ale jak Koreańscy przy-  
szli to... wszystko runęło jak... wieża.

## 12. Panoptikon

Z przeprowadzanych rozmów wynika jednak, że nie wszystkie wieże popadały w ruinę. Wydaje się, że po przejęciu zakładu przez Daewoo przedsiębiorstwo coraz bardziej przeobrażało się w instytucję panoptyczną<sup>23</sup>. Wieża z wizji Benthama miała być dopiero wzniesiona<sup>24</sup>. Robotnicy zaznaczają, że rosnący poziom kontroli przekraczał granicę racjonalności. Robotnik miał być widziany i oceniany nieustannie (przynajmniej potencjalnie). Obsesyjny nadzór ze strony kierownictwa był odbierany jako forma zniewolenia:

R10: Jak Koreańscy weszli, to na przykład mieliśmy szafy takie narzędziowe. Miały one, powiedzmy, dwa metry. To oni obcinali to, żeby miały półtora metra, żeby nas było widać, żeby nas obserwować. No taka głupota była.

R3: Zaczęli w dyrekcji szyby zakładać, różności, żeby wszystkich pracowników widzieć. Ale ten pracownik to przecież czy do ubikacji, czy gdzieś, czasem musi wyjść. Chcieli tak, żeby założyć ludziom kajdany na ręce. Tak mi się wydaje, że to tak miało być.

Robotnicy zaznaczają, że rosnący poziom kontroli przekraczał granicę racjonalności. Robotnik miał być widziany i oceniany nieustannie (przynajmniej potencjalnie).

## W stronę kontrhistorii Polskiej transformacji

Jeśli ludowa historia PRL wciąż czeka na napisanie (Pospiszyl 2017), to powinna być tworzona jako kontrwiedza, wspólnie z tymi, którzy w niej żyli. Ludowa historia PRL-u byłaby więc historią mniejszościową<sup>25</sup>, kwe-

23 Jak pamiętamy, w centrum Panoptikonu znajdować się miała właśnie wieża strażnicza (Foucault 1998).

24 Choć porównanie to jest w moim przekonaniu zasadne, to należy jednak pamiętać, że nie wszystkie „warunki” Benthamowskiej wieży są tutaj spełnione. U angielskiego filozofa nigdy nie było wiadomo, kiedy jest się obserwowanym, a kiedy nie. W fabryce obserwator był bardziej uchwytny i można było łatwiej ustalić, czy jest się w zasięgu nadzorującego oka.

25 W takim znaczeniu, w jakim pojęcia tego używali Gilles Deleuze i Felix Guattari w *Tysiącu plateau* (2015) i książce poświęconej Franzu Kafce (Deleuze i Guattari 2016). Mniejszościowość to ciągłe dystansowanie się w stosunku do obowiązującej normy, dominującego standardu, czy, inaczej mówiąc, tego, co większościowe. To, co centralne, nie jest jednak odrzucane na rzecz czegoś alter-

Zadaniem mniejszościowej historii byłoby pokazanie, że dominujące narracje o PRL-u zawierają luki i uproszczenia; że są one stronnicze i w wielu przypadkach powierzchowne.

stionującą obowiązujące normy, schematy myślenia na temat PRL i neoliberalnej transformacji. Mogłaby pokazać nowe oblicze historii na pozór dobrze znanej. Wbrew większości historycznych narracji dotyczących przeszłości byłaby historią pisaną z perspektywy (oraz z udziałem) tych, którzy przegrali, a nie z perspektywy zwycięzców. Jednocześnie nie byłaby to historia pisana całkowicie wbrew naszej dotychczasowej wiedzy na temat tzw. realnego socjalizmu w Polsce. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że Polska Rzeczpospolita Ludowa była biurokratycznym reżimem depczącym godność wielu ludzi. Nie można zignorować faktu, że władza ludowa wielokrotnie siłą tłumiła wystąpienia robotnic i robotników domagających się poprawy warunków życia. Zadaniem mniejszościowej historii byłoby pokazanie, że dominujące narracje o PRL-u zawierają luki i uproszczenia; że są one stronnicze i w wielu przypadkach powierzchowne. Nie są zdolne wydobyć potencjał i pozytywne aspekty wielu przyjętych w owym czasie rozwiązań. Zwykle abstrahują one od ocen zwykłych ludzi, którzy nie mieli i nie mają przywileju artykułowania swoich głosów w debacie poświęconej przeszłości.

Przytoczone wyżej wypowiedzi pokazują, że dominująca narracja na temat transformacji ustrojowej (droga od zniewolenia do wolności) nie uwzględnia opinii i głosów ogromnej liczby ludzi, którzy oceniają owe zmiany w sposób dużo bardziej negatywny. Na podstawie wywiadów można stwierdzić, że duża część robotników i robotnic zachowuje dystans w stosunku do neoliberalnych „jedynych słusznych rozwiązań” i gorączki prywatyzacyjnej. Znaczna część rozmówców wyrażała swój sprzeciw wobec metod kierowania fabryką abstrahujących od lokalnego kontekstu. W licznych wypowiedziach widoczna była także wrażliwość na losy innych oraz troska o zakład pracy. Nasi rozmówcy na własnej skórze doświadczyli wkroczenia na drogę wolnego rynku, nie byli jednak beneficjentami tych przemian. Być może stąd bierze się ich pogłębiona świadomość tego, co stało się w Polsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Świadomość, której pozbawione są klasy uprzywilejowane.

---

natywnego, co miałyby pochodzić z marginesu, czy też z zewnątrz. Norma jest drażniona i kwestionowana poniekąd od środka. Francuscy filozofowie posługiwali się pojęciem mniejszościowości przede wszystkim w kontekście literatury. Jeśli chodzi o używanie go w kontekście historii, to przede wszystkim warto zwrócić uwagę na książkę poświęconą Walterowi Benjaminowi autorstwa Michała Pospiszyla (2016), w której Benjamin jest czytany przy pomocy pojęciowości wypracowanej przez Deleuze'a i Guattariego. W ujęciu autora Benjamin zarysowuje w swoich tekstach (przede wszystkim w *O pojęciu historii*) swoisty projekt historii mniejszościowej.

Zadaniem, jakie postawiłem sobie w niniejszej pracy, było zaprezentowanie próby mniejszościowej narracji na temat społeczności robotniczej w Fabryce Samochodów Osobowych w latach 1980–2000. Za pomocą socjologicznych narzędzi chciałem jedynie naświetlić kilka kwestii, które wypłynęły w trakcie badań prowadzonych wspólnie z robotnikami i robotnicami. Przedstawiony wybór wypowiedzi i komentarze do zebranego materiału nie aspirują do miana ujęcia całościowego. Zadowolające i gruntowne przedstawienie historii FSO to przedsięwzięcie wymagające wieloletniej pracy. Mniejszościowa historia fabryki pozostaje wciąż do napisania. Na zakończenie wypada mi wyrazić nadzieję że w niniejszej pracy udało mi się przedstawić pewien obraz społeczności robotniczej żerańskiej fabryki. Być może należałoby powiedzieć „nam”, bowiem to robotnicy i robotnice opowiedzieli, jak to wszystko wyglądało.

## Wykaz literatury

- Alquati, Romano. 2000. *Intervista a Romano Alquati*. [https://www.autistici.org/operaismo/alquati/6\\_1.htm](https://www.autistici.org/operaismo/alquati/6_1.htm).
- Alquati, Romano. 1993. *Per fare conricerca*. Padova: Calusca Edizioni.
- Bonefeld, Werner. 2012. *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej*. Tłum. Michał Garstecki, Krzysztof Król, Monika Popow, Qrde, Krystian Szadkowski, Eliza Trylska, Joanna Zakrzewska. Poznań: Oficyna Bractwa Trojka.
- Boniecki, Zbigniew. 2010. *Opowieść o FSO. Historia tej warszawskiej fabryki*. Warszawa: Klub Pracowników i Przyjaciół FSO.
- Deleuze, Gilles i Felix Guattari. 2016. *Kafka. Ku literaturze mniejszej*. Tłum. Kajetan Maria Jaksender i Anna Zofia Jaksender. Kraków: Wydawnictwo Eperons-Ostrogi.
- Deleuze, Gilles i Guattari, Felix. 2015. *Tysiąc plateau*. Tłum. anonimowe. Warszawa: Wydawnictwo Bęc Zmiana.
- Drenda, Olga. 2016. *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w czasach transformacji*. Kraków: Karakter.
- Dunn, Elizabeth. 2008. *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Tłum. Przemysław Sadura. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Foucault, Michel. 1998. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Tłum. Tadeusz Komendant. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Gardawski, Juliusz. 1996. *Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Gardawski, Juliusz. 1992. *Robotnicy 1991. Świadomość ekonomiczna w czasach przełomu*. Warszawa: Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Ginzburg, Carlo. 1989. *Ser i robaki*. Tłum. Radosław Kłos. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hardt, Michael. 2016. „Do fabryki! Lenin Negriego i cięcie podmiotowe (1968–1973)”. *Praktyka Teoretyczna* 2 (20): 194–228.
- Hardt, Michael i Antonio Negri. 2012. *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*. Tłum. Praktyka Teoretyczna. Kraków: Ha!art.
- Harvey, David. 2017. *Przewodnik po Kapitale Karola Marksa*. Tłum. Krystian Szadkowski. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox.
- Lukács, György, 1988. *Historia i świadomość klasowa*. Tłum. Marek Siemek. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Karpiński, Andrzej, Stanisław Paradysz, Paweł Soroka i Wiesław Żółtkowski. 2013. *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce*. Warszawa: MUZA SA.
- Kenney, Padraic. 2015. *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*. Tłum. Anna Dzierzowska. Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Kowalewski, Zbigniew. 2015. „Rozłam w operaizmie w świetle dynamiki włoskiego ruchu robotniczego w „czerwonym dziesięcioleciu (1969–1980)”. *Praktyka Teoretyczna* 1 (15): 163–214.
- Kowalik, Tadeusz. 2009. *www.polskatransformacja.pl*. Warszawa: MUZA SA.
- Kozłowski, Michał. 2014. „Marksizm współczesny”. W *Programowanie rzeczywistości społecznej*, red. Maciej Gdula i Lech Nijakowski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Machajski, Jan. 2016. *Pracownik umysłowy i inne pisma*. Tłum. Sergiusz Kowalski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majmurek, Jakub. 2016. „Rzeczy i ludzie w czasach transformacji, Olga Drenda: widmowa dekada”. <https://opinie.wp.pl/rzeczy-i-ludzie-w-czasach-transformacji-olga-drenda-widmowa-dekada-6016710107018369a>
- Negri, Antonio. 2006. *Powrót: alfabet biopolityczny*. Tłum. Maciek Żakowski. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Nowicki, Florian. 2003. „Postawy robotników wobec prywatyzacji”. *Rewolucja* 3.
- Marks, Karol. 1968. „Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej. T. 1. Proces wytwarzania kapitału” W *Dzieła*. Tom 23. *Karol Marks i Fryderyk Engels*. Tłum. Paweł Hoffman i Bronisław Minc. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Marks, Karol. 2013. *Kapitał 1.1. Rezultaty bezpośredniego procesu produkcji*. Tłum. Mikołaj Ratajczak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1962. *Manifest komunistyczny*. <https://www.marxists.org/polski/marks-engels/1848/manifest.html>.
- Mrozowicki, Adam. 2011. *Coping with Social Change. Life Strategies of Workers in Poland's New Capitalism*. Leuven: Leuven University Press.
- Negri, Antonio. 2003. *Marx oltre Marx*. Roma: Manifestolibri.
- Panzieri, Raniero. 1958. „Sette tesi sulla questione del controllo operaio”. *Mondo Operaio* 11.
- Pospiszyl, Michał. 2017. „Pospiszyl: ludowa historia PRL ciągle czeka na napisanie”, <http://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/pospizyl-ludowa-historia-prl-ciagle-czeka-na-napisanie/>.
- Pospiszyl, Michał. 2017. *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniej-szościowy materializm*. Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN.
- Roggero, Gigi. 2011. „Organized Spontaneity: Class Struggle, Workers Autonomy and Soviets in Italy”. <https://libcom.org/history/organized-spontaneity-class-struggle-workers-autonomy-soviets-italy-gigi-roggero>.
- Sloterdijk, Peter. 2011. *Gniew i czas: esej polityczno-psychologiczny*. Tłum. Arkadiusz Żychliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Stasiński, Maciej. 2015. „Tomasz Lis: mogą wygrać, ale nie mogą nam zabrać Polski”. <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,19036506,tomasz-lis-moga-wygrac-wybory-ale-nie-moga-nam-zabrac-polski.html>.
- Szcześniak, Magda. 2016. *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana–Instytut Kultury Polskiej UW.
- Szelegieniec, Paweł. 2016. „Gospodarka niedoborów i alienacja pracy w reżimie biurokratycznym. Przypadek ZSRR i PRL”. *Praktyka Teoretyczna* 2 (20): 185–213.
- Szostkiewicz, Stefan. 1965. *Przemiany w strukturze załogi fabryki samochodów osobowych w latach 1956–1961*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Szumlewicz, Piotr. 2016. „Kłęsa transformacji: co gryzie polską gospodarkę”. <http://strajk.eu/kleska-transformacji/>.
- Szymaniak, Piotr i Maciej Miłosz. 2011. „Sieroty po FSO, czyli warszawski sen a rebours”. <http://www.zw.com.pl/arttykul/571768.html?print=tak>.
- Ślązak, Ryszard. 2016. *Czarna księga prywatyzacji 1988–1994, czyli jak*

- likwidowano przemysł*. Wrocław: Wektory.
- Świda-Ziemba, Hanna. 1990. *Mechanizmy zniewalania społeczeństwa – refleksje o schyłku formacji*. Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych.
- Tittenbrun, Jacek. 2007. *Z deszczu pod rynną. Meandry polskiej prywatyzacji*. T. 3. Poznań: Zysk i S-ka.
- Tronti, Mario. 2013. „Fabryka i społeczeństwo”. Tłum. Sławomir Królak. <http://www.praktykateoretyczna.pl/mario-tronti-fabryka-i-spoleczenstwo>.
- Tronti, Mario. 2016. „Lenin w Anglii”. Tłum. Mikołaj Ratajczak. *Praktyka Teoretyczna* 2 (20): 183–193.
- Tronti, Mario. 2013. *Operai e capitale*. Roma: Giuli Derive Approdi.
- Witkowski, Przemysław. 2016. „Urbański: Polska eksportuje głównie ludzi”. <http://krytykapolityczna.pl/gospodarka/urbanski-polska-eksportuje-glownie-ludzi>.
- Wright, Steve. 2002. *Storming Heaven. Class Composition and Struggle in Italian Autonomist Marxism*. London: Pluto Press.

PIOTR MICHALIK – doktorant w Instytucie Filozofii uw. Magister socjologii i filozofii. Pracownik Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych w Gostchorzy i Czuchowie Pieńkach.

**Dane adresowe:**

Piotr Michalik  
Zakład Filozofii Współczesnej uw  
ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa  
**email:** pmichalik2@wp.pl

**Cytowanie:** Michalik, Piotr 2019. „»Jak przyszli Koreańczycy, to wszystko runęło. Jak wieża«. Przyczynek do oddolnej historii Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu”. *Praktyka Teoretyczna* 33(3): 137–169.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.7

**Author:** Piotr Michalik

**Title:** “When the Koreans came, everything collapsed like a tower”. Contribution to the History from Below of the Passenger Automobile Factory in Żerań

**Abstract:** The article is based on co-research (*conricerca*) conducted in the Żerań Car Factory. I had seventeen conversations about the reality of factory life and the



worldview of the workers. In this text, I present, elaborate and thematically divide conversational fragments on the political transition in Poland between 1980 and 2000. The main goal is to present the workers' own narrations about the end of so-called real socialism and its consequences on the history of the factory. A large section of the text is devoted to the factory takeover by the Korean concern Daewoo. This fact was crucial for the car plant and for workers, whose situation was fundamentally changed by it. This can be seen in the many conversational fragments presented. The methodology used – *conricerca* – was invented by operaist thinkers and used to conduct research on the Italian working class in the xx century. Its main goal is to conduct research together with the representatives of the working class, thus treating them as subjects and not objects. Its intent is that researchers try to overcome the binary opposition between themselves and those under examination.

**Keywords:** workers, factory, *conricerca*, political transition.



STEFAN PAWEŁ ZAŁĘSKI

## Podatki ubezpieczeniowe w perspektywie progresji fiskalnej: efektywność opodatkowania pracy i kapitału dla lewicowych polityk redystrybucji ekonomicznej

Podatki ubezpieczeniowe, zwane w Polsce składkami, stanowią najbardziej degresywny rodzaj opodatkowania w większości krajów, gdzie są stosowane, prowadząc do wzrostu nierówności społecznych. W ciągu ostatniego półwiecza podatki te stały się głównym narzędziem nadmiernego opodatkowania dochodów z pracy i selektywnego finansowania publicznej opieki zdrowotnej oraz systemów rentowych i emerytalnych. Tymczasem dużo efektywniejszym źródłem finansowania podstawowych świadczeń ubezpieczeniowych jest budżet państwa, który może być zasilany za pomocą progresywnego systemu fiskalnego. Budowa progresywnego systemu fiskalnego powinna być oparta nie tylko o stopniowane podatki, w tym zwłaszcza odpowiednio wysoką kwotę wolną od podatku, ale przede wszystkim o wybór odpowiedniego przedmiotu opodatkowania. Najbardziej negatywnie wpływa na gospodarkę oraz inwestycje opodatkowanie przepływów kapitału, zwłaszcza dochodów, w tym przede wszystkim osobistych. Lepsze są podatki konsumpcyjne jako opodatkowanie pracy i kapitału jednocześnie. Najbardziej korzystne jest opodatkowanie zasobów kapitału, majątków. Głównym celem fiskalnym powinno być przesunięcie dochodów państwa z opodatkowania pracy na opodatkowanie kapitału.

Słowa kluczowe: podatki, składki, emerytury, zdrowie, praca, kapitał

W niniejszym opracowaniu chciałbym poruszyć zagadnienie progresywności systemu podatkowego jako warunku niezbędnego nie tylko dla myśli lewicowej, ale także dla jakiegokolwiek wyobraźalnej systemowej sprawiedliwości społecznej, a przede wszystkim jako warunku koniecznego zaistnienia i przetrwania ustroju demokratycznego. Odróżnić przy tym chciałbym progresywność systemu podatkowego od samej progresywności podatków<sup>1</sup>. Można bowiem skonstruować progresywny system podatkowy, który nie będzie zbudowany z progresywnych podatków. Chciałbym jednocześnie dokonać podziału systemów podatkowych na progresywne i degresywne. Przy czym, o ile istnieją podatki proporcjonalne<sup>2</sup>, o tyle niemożliwe jest stworzenie proporcjonalnego systemu podatkowego, czyli systemu podatkowego znajdującego się w równowadze<sup>3</sup>. Definitywnie zatem ujmując, systemy progresywne lub degresywne są systemami zmniejszającymi bądź zwiększającymi nierówności społeczne, czyli ekonomiczną segregację. Z tej perspektywy chciałbym się skoncentrować na trzech zagadnieniach:

1. Podatki ubezpieczeniowe jako element podatkowego systemu degresywnego.

---

1 Warto przy tym zauważyć, że podatki progresywne, czyli wzrastające, stopniowane, gradualne, nągminnie są mylone z podatkami dyskryminacyjnymi, czyli różnicującymi, opodatkowującymi odmiennymi proporcjonalnymi stawkami odrębne grupy podmiotów, zasobów lub towarów tej samej klasy, np. bogatych i biednych, dużych i małych, kobiety i mężczyźni, starszych i młodszych. W przypadku podatków dyskryminacyjnych dana zbiorowość może być opodatkowana w całości odmiennie, np. domy o wartości poniżej 5 mln zł stawką 1 procent, a domy o wartości powyżej 5 mln zł stawką 2 procent. Tak skonstruowany jest obecnie podatek VAT, który obejmuje różnymi proporcjonalnymi stawkami różne grupy produktów, stanowiąc zespół podatków proporcjonalnych. W przeciwieństwie do podatków dyskryminacyjnych oparte o skalę podatkową podatki progresywne są równe wobec wszystkich podmiotów lub przedmiotów i mają charakter uniwersalny, bowiem w jednakowy sposób dotyczą każdego elementu w ramach danej kategorii opodatkowania. Jest to duży problem obecnego konserwatywnego rządu, którego propozycje podatkowe są w związku z tym notorycznie kwestionowane na podstawie dyskryminacyjnej.

2 Potocznie zwane „liniowymi”.

3 Można przy tym stwierdzić, że tzw. dodruk pieniądza, czyli zwiększanie jego podaży, działa jak podatek proporcjonalny od oszczędności pieniężnych, tak samo jak inflacja – co jest w pewien pośredni sposób przedmiotem analiz Modern Monetary Theory. Opodatkowaniu w ten sposób podlegają jednak również dochody, których indeksacja zazwyczaj nie nadąga za stopą inflacji. Na inflację główny wpływ mają bankowe stopy procentowe. Niskie powodują wzrost liczby kredytów, a zatem podaży pieniądza, co jednocześnie powoduje wzrost wartości nieruchomości wskutek wzmożonego popytu. Efektem jest wzrost nierówności społecznych (Stiglitz 2015, 440).

2. Podatki majątkowe jako składowe podatkowego systemu progresywnego.

3. Powszechny bezwarunkowy dochód gwarantowany jako element podatkowego systemu progresywnego<sup>4</sup>.

System podatkowy traktuję tutaj jako główne narzędzie polityki społecznej i ekonomicznej.

Progresja podatkowa i jej składowe

### 1. Podatki ubezpieczeniowe

„Składki zus”, czyli podatki na rzecz systemu ubezpieczeń publicznych, stanowią jeden z najbardziej newralgicznych elementów systemu państwowego będących wyzwaniem dla lewicowej myśli w Polsce, a w gruncie rzeczy na świecie.

Z jednej strony wręcz truizmem zdaje się twierdzenie, że w cywilizowanym państwie są one niezbędnym elementem systemu zabezpieczeń społecznych i zdrowotnych. To ze składek są finansowane opieka zdrowotna, emerytury, renty, świadczenia chorobowe i dla bezrobotnych. I są w Polsce środowiska lewicowe, które za składki gotowe są, przysłowiowo, oddać życie. Najbardziej radykalnym pomysłem wywodzącym się z tego nurtu politycznego jest zmniejszenie degresywności systemu składek zus poprzez jego uszczelnienie, przede wszystkim zniesienie ryczałtu dla samozatrudnionych i zlikwidowanie górnego limitu, czyli tzw. trzydziestokrotności, czego akurat dotychczas rządzący nie chcieli zrobić, obawiając się wypłat zbyt dużych emerytur<sup>5</sup> [tak proponuje Piotr Wójcik (2017), tak też myślałem i ja (Załęski 2015)]. Problem w tym, że to niewiele zmieni. Składki zus w dalszym ciągu nadmiernie obciążałyby pensje pracowników i robiły to w sposób degresywny, choć już mniej. Nadal byłyby elementem degresywnego systemu podatkowego opartego na podatkach proporcjonalnych i ryczałtowych<sup>6</sup>.

Z drugiej zaś strony, gdy ujmijemy składki jako część systemu podatkowego, musimy zauważyć, że stanowią one element nadmiernego opodatkowania pracy, a dyskurs o ich niezbędności jest tylko neoliberalną propagandą. Jej celem jest usprawiedliwienie intensyfikacji wyzysku

4 Nie mylić z minimalnym dochodem gwarantowanym, który jest uzależniony od dochodów jednostki, stanowiąc ich uzupełnienie dla osób zarabiających mało lub wcale.

5 Rząd PiS zaplanował zniesienie górnego limitu.

6 Ryczałt to stała kwota obciążająca dochód niezależnie od jego wysokości, czyli w gruncie rzeczy jest to stary zdyskredytowany podatek pogłówny.

Gdy ujmijemy składki jako część systemu podatkowego, musimy zauważyć, że stanowią one element nadmiernego opodatkowania pracy, a dyskurs o ich niezbędności jest tylko neoliberalną propagandą.

pracy, która oprócz wyzysku kapitalistycznego zostaje dodatkowo obciążona wyzyskiem podatkowym<sup>7</sup>. O skali tego podwójnego wyzysku świadczy wysokość wpływów ze składek ZUS, które w 2013 roku wynosiły 140 mld zł, czyli aż połowę wpływów budżetowych całego państwa ze wszystkich innych podatków, ceł i akcyz. Dla porównania wpływy z podatku od korporacji CIT wyniosły wówczas zaledwie 23 mld zł. Zwłaszcza analizy systemów emerytalnych rozpatrują je jako zamknięte, ekwiwalentne i samofinansujące się w swej idealnej postaci tj. sytuacji równowagi. Proponuję jednak ująć je jako część szerszego systemu podatkowego, a oddzielanie budżetów funduszy ubezpieczeniowych od budżetu państwa jako sposób ukrywania rzeczywistej wielkości tego budżetu<sup>8</sup>.

Składki ZUS to obecnie najbardziej niesprawiedliwy i nieefektywny podatek w Polsce. Choć jest to dość powszechne zjawisko również w innych krajach. Dzieje się tak z dwu podstawowych powodów. Po pierwsze, są to podatki od pracy, od dochodów z pracy. Po drugie, mają one degresywny charakter, co znaczy, że bogatsi płacą proporcjonalnie mniej swoich zarobków niż ubożsi. Składki ZUS stanowią w Polsce najbardziej degresywny podatek, najbardziej i nadmiernie obciążający płacę i pracę najniżej zarabiających. Są one głównym elementem neoliberalnego mechanizmu wyzysku podatkowego pracowniczek i pracowników. W istocie stanowią element wyzysku klas pracowniczych poprzez skandalicznie wysokie opodatkowanie pracy. Dzięki nim nie stosuje się w Polsce podatków obciążających ludzi bogatych, takich jak podatki majątkowe, kapitałowe, a wysokość podatku korporacyjnego CIT została zmniejszona o połowę<sup>9</sup>. Dyskurs o niezbędności składek dla finansowa-

7 Poza ten paradygmat nie wykracza również najnowsza propozycja lewicowej Fundacji Kaleckiego (zob. Standerski i Konopczyński 2017). Jej autorzy negatywnie ocenili wzrastającą część FUS finansowaną z budżetu, zafiksowali się na jej obniżeniu, określając ją przy tym pejoratywnie, terminem zapożyczonym z neoliberalnej nowomowy, jako „deficyt”. Jednak prawdziwie lewicowy projekt powinien iść w kierunku całkowicie przeciwnym: zwiększeniu finansowania z budżetu emerytur i rent. Rzeczywistej reformy systemu ubezpieczeń społecznych nie da się zrobić bez zmiany całego systemu podatkowego na prawdziwie progresywny, traktując jako jego integralną część system składek ubezpieczeniowych.

8 Składki ubezpieczeniowe jako obowiązkowe daniny zaliczane są tu do grupy podatków, zgodnie ze stosowaną tutaj metodologią OECD i takich państw jak Stany Zjednoczone. Nie jest to jednak oczywiste z perspektywy europejskiej, ponieważ EUROSTAT wyróżnia je jako „wkłady socjalne” wraz z ubezpieczeniami dobrowolnymi (sic!).

9 Jest to skutek braku progresywnych stawek tego podatku, co powoduje tendencję do obniżania jednej proporcjonalnej stawki pod taką samą presją wszystkich zainteresowanych grup ekonomicznych podmiotów – zarówno małych przedsiębiorstw, jak i wielkich korporacji, których interesy ekonomiczne są różne i różne

Składki ZUS to obecnie najbardziej niesprawiedliwy i nieefektywny podatek w Polsce.

nia systemu ubezpieczeń społecznych to raczej składnik neoliberalnej propagandy, którym celem jest przerzucanie obciążeń podatkowych z bogatych na biednych.

Można zmienić system podatkowy, likwidując bądź znacznie redukując system składek ZUS, czyli obniżając składki i zmieniając system finansowania Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i Narodowego Funduszu Zdrowia na budżetowy, a więc z dochodów państwa. Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie musi być bowiem finansowany ze składek. Dużo lepszym rozwiązaniem jest finansowanie ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych z budżetu. Z budżetu finansowana jest większość państwowych instytucji oraz inwestycji. Wojsko, policja, sądy, edukacja, uniwersytety, drogi są finansowane z budżetu. Nie ma żadnych racjonalnych przesłanek tego, by system ubezpieczeń społecznych i opieka zdrowotna były finansowane odmiennie – za pomocą specjalnego systemu podatków celowych, zwanych składkami, dedykowanych na ściśle określone cele, tak jak ma to miejsce obecnie. Podatki dedykowane służą ukrywaniu faktycznych dochodów i wydatków rządowych, jak jest w przypadku składek ZUS, z których dochodów nie wlicza się do budżetu państwa (więcej zob. Crowley i Hoffer 2012).

Mało tego, istnieje w Polsce spora kasta osób, które nie płacą składek ZUS, a posiadają pełnię ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych – dzięki finansowaniu z budżetu. Można powiedzieć, że jest to swego rodzaju elita: prezydenci, sędziowie, prokuratorzy, tzw. służby mundurowe<sup>10</sup>, a także księża (składki niezależne od dochodów, a obliczane na podstawie powierzchni gospodarstwa opłacają rolnicy, jednak ich świadczenia są dużo niższe od przeciętnych<sup>11</sup>). Te grupy społeczne to najlepszy przykład, że system ubezpieczeń publicznych nie musi być finansowany ze składek. Już czas stwierdzić, że wszystkie obywatelki i obywatele Polski powinni mieć swoje ubezpieczenia również finansowane w ten sposób.

Istotnym argumentem za likwidacją systemu składkowego jest stopień jego skomplikowania, a zatem kosztów obsługi. Przeciętny polski pracownik tak naprawdę nie wie, ile wynosi jego właściwa pensja przed oskładkowaniem. Wie tylko, ile składek sam odprowadza, ale nie wie,

---

powinny być stawki podatkowe je obejmujące.

10 To funkcjonariusze Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Służby Ochrony Państwa, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celnej, Służby Celno-Scarbowej, Służby Więziennej oraz członkowie ich rodzin, obsługiwani przez Zakład Emerytalno-Rentowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

11 Ich obsługą zajmuje się Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

ile odprowadza za niego dodatkowo pracodawca. Ukrywaniu rzeczywistych kosztów ponoszonych przez zatrudniającego służy głównie podział składek na część płaconą przez pracownika i część płaconą przez pracodawcę. Suma pensji netto, składek pracownika i składek pracodawcy jest wyższa niż przychód wykazywany w deklaracjach podatkowych pracownika, a stanowiących podstawę obliczania składek i podatku PIT. Innymi słowy, rzeczywista płaca każdego polskiego pracownika jest wyższa, niż to wynika z oficjalnych danych i jednocześnie wyższe jest jej opodatkowanie. Potocznie mówi się „składka ZUS”, ale składek ZUS jest cały szereg: zdrowotna, emerytalna, rentowa, wypadkowa, chorobowa, na Fundusz Pracy, na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Wpłaca się je na zindywidualizowane dla każdego płatnika konto<sup>12</sup>. Wiedza o sposobie ich opłacania wymaga zaawansowanej wiedzy księgowej.

Co istotne, opodatkowaniem składkami ZUS objęte są nawet najniższe pensje, także te poniżej minimum egzystencji. W przypadku składek ZUS nie ma kwoty wolnej od podatku, a jest to podatek wyższy niż najwyższa stawka podatku dochodowego PIT.

Nowy konserwatywny rząd wydaje się o krok wyprzedzać myśl lewicową zarówno w postaci projektów, jak i w formie dementowalnych przecieków próbnych, mających zapewne za zadanie zbadać reakcję społeczeństwa i podmiotów międzynarodowych<sup>13</sup>: oprócz wprowadzenia programu dopłat rodzinnych 500+ ma zamiar podjąć wysiłki w celu zniesienia składkowego systemu finansowania opieki zdrowotnej, obniżenia składek emerytalno-rentowych i uznania emerytury minimalnej za podstawę emerytury obywatelskiej<sup>14</sup>.

Budżetowy system finansowania emerytur wymaga zmiany sposobu myślenia o funkcjach systemu emerytalnego – zamiast mamienia niebotycznymi czy też „godnymi” emeryturami, głównym celem państwowego systemu emerytalnego powinna być redukcja ubóstwa wśród eme-

Budżetowy system finansowania emerytur wymaga zmiany sposobu myślenia o funkcjach systemu emerytalnego – zamiast mamienia niebotycznymi czy też „godnymi” emeryturami, głównym celem państwowego systemu emerytalnego powinna być redukcja ubóstwa wśród emerytów.

12 Co może być zapowiedzią unifikacji składek ZUS (wraz z równoległym ich zredukowaniem) (zob. Rzemek 2017).

13 Prawicowy rząd zdaje się stosować eklektyczną strategię „każdemu coś miłego”, przypodobywania się wszystkim istotnym podmiotom politycznym, każdemu coś ofiarując, ale i odbierając. Głównie jest to balansowanie pomiędzy apetytami socjalnymi wyborców, a pazernością inwestorów i pożyczkodawców. Wynik netto tych operacji pozostaje jeszcze nieznany (więcej zob. Kostrzewski 2017a).

14 W ostatnich dwu kwestiach mogę wyrazić przypuszczenie o wpływie własnej publicystyki, zwłaszcza o uznanie emerytury minimalnej za obywatelską (zob. Załęski 2016a).



rytów<sup>15</sup> (Barr i Diamond 2014, 290–297; Goedemé i Lancker 2009). System taki nie wyklucza istnienia dodatkowych dobrowolnych prywatnych i państwowych systemów emerytalnych, których główną funkcją jest zagospodarowanie nadwyżki budżetowej osób o wyższych dochodach. Jednak kluczowy jest tu podział na bazowy (redystrybucyjny i repartycyjny) oraz dodatkowy (ekwiwalentny i kapitałowy) system emerytalny (Rutecka 2012, 53–54).

W tym kierunku idą propozycje noblisty profesora Petera Diamonda z MIT i profesora Nicholasa Barra z LSE (2014) (Zob. także: Barr i Diamond 2006). Z ich analiz wynika, że ubezpieczenia emerytalne w swej podstawowej, najważniejszej, fundamentalnej funkcji zwalczania ubóstwa wśród osób starszych (a podobnie można twierdzić o podstawowej opiece zdrowotnej) najkorzystniej jest finansować nie z obowiązkowych składek, ale bezpośrednio z budżetu, czyli z podatków, co najczęściej rzeczywiście ma miejsce<sup>16</sup> (Barr 2002; Barr i Diamond 2014, 290–297; Rutecka 2012, 53, 126). Problemem jest zaś to, jak finansowane są dodatkowe systemy emerytalne – czy w sposób dobrowolny, czy obowiązkowy.

Autorzy wskazują, że najkorzystniej jest stosować system składkowy przede wszystkim jako uzupełniający, dobrowolny system ubezpieczeń, zwłaszcza w krajach bardziej rozwiniętych, przeznaczony dla osób o większych nadwyżkach finansowych – niezależnie, czy będzie prowadzony przez instytucje publiczne, czy prywatne korporacje<sup>17</sup>. Najbardziej zabójcze dla budżetu państwowego są rozwiązania finansujące prywatne schematy emerytalne z przymusowych składek – jak w przypadku stopniowo likwidowanych w Polsce Otwartych Funduszy Emerytalnych czy właśnie wprowadzonych Pracowniczych Planów Kapitałowych<sup>18</sup>. Budżetowy

15 Ubóstwo należy przy tym rozumieć jako pogwałcenie praw człowieka w przeciwieństwie do konserwatywnej ideologii, która przedstawia je jako osobistą winę, efekt lenistwa.

16 Jest to zatem forma dochodu podstawowego dla osób w podeszłym wieku. Barr i Diamond dopuszczają przy tym, by w krajach bardziej rozwiniętych podstawowy system emerytalny był finansowany ze składek, podatków od pracy. Przeczy to jednak analizom Saeza i Piketty'ego (2012), którzy pokazują, że w krajach bardziej zasobnych w kapitał należy opodatkowywać ten kapitał bardziej niż pracę, natomiast w ubogich opodatkowanie pracy jest bardziej dostępnym źródłem finansowania budżetu państwa, co jednak nie oznacza kompletnego braku opodatkowania kapitału.

17 Wszelkie dodatkowe plany ubezpieczeniowe mogą podlegać ekonomii rynkowej, w której jednak państwo powinno uczestniczyć jako jeden z pełnoprawnych uczestników.

18 [https://rf.gov.pl/vademecum-klienta/abc-ubezpieczen/Pracownicze\\_programy\\_emerytalne\\_\\_1297](https://rf.gov.pl/vademecum-klienta/abc-ubezpieczen/Pracownicze_programy_emerytalne__1297)

system finansowania ubezpieczeń społecznych, w tym emerytur i rent, jest uzależniony od koniunktury gospodarczej i produkcji ekonomicznej i w przeciwieństwie do systemów kapitałowych nie zależy od inflacji (Barr 2002).

Kwestia finansowania z obowiązkowych składek prywatnych funduszy emerytalnych jest według nich właściwie poza dyskusją, ponieważ przyczynia się do wzrostu deficytu i obciąża nadmiernie płace pracowników. Wbrew neoliberalnej propagandzie Barr i Diamond (2014) (zob. 2006) twierdzą, że prywatne fundusze są droższe i mniej efektywne niż państwowe, a to ze względu na konflikt interesów i dążenie do maksymalizacji zysku przez korporacje poprzez wykorzystywanie bardzo dużej asymetrii informacji, dającej im ogromną przewagę nad klientami – budżetowy system finansowania emerytur mundurowych, które są przeciętnie o ponad jedną trzecią wyższe niż emerytury ZUS (zob. Standerski i Konopczyński 2017), wyraźnie pokazuje większą efektywność takiego rozwiązania. Profesor Leokadia Oręziak (2014, 251–264) wprost określiła OFE jako neokolonializm w białych rękawiczkach, odbywający się poprzez transfer publicznych pieniędzy na konta korporacji, zamianę długu ukrytego na jawny, ale wysoko oprocentowany – z pożyczek, które państwo musi brać, by załatać dziurę budżetową spowodowaną transferami. A jak pokazuje na przykładzie Chile, emeryci w efekcie otrzymują głodowe emerytury (Oręziak 2014, 151, 229). Obowiązkowe, czyli przymusowe składki ubezpieczeniowe, które przeznaczone są na finansowanie zindywidualizowanych programów emerytalnych prowadzonych przez prywatne korporacje, są podatkami niestanowiącymi części bieżącej redystrybucji w ramach budżetu państwa, przy tym o nieuchronnie degresywnym charakterze. Oręziak nie zauważa jednak, że manipulacja taka jest możliwa do przeprowadzenia w ramach istnienia przymusowego systemu składkowego, od czego wolny jest system budżetowego finansowania ubezpieczeń społecznych. Propozycje Oręziak nie rozwiązują problemu degresywności systemu składkowego<sup>19</sup>.

Niestety, światowe trendy podążają w najmniej racjonalnym kierunku: w stronę przymusowego opodatkowania pracowników na rzecz ponadnarodowych korporacji – pod hasłami konieczności oszczędzania, dywersyfikacji ryzyka, mnożenia „filarów” ubezpieczeń, wolności wyboru. Takie są efekty korporacyjnego lobbingu uprawianego przez rozmaitej maści specjalistów, prawników i przedsiębiorców oraz skorumpowanych polityków, szczególnie silnego w krajach rozwijających i stanowiącego

19 Co jest głównym problemem całości badań nad systemami ubezpieczeń publicznych; zob. Rutecka 2012; Barr i Diamond 2014.

formę nowego kolonializmu gospodarczego. Stopniowe zwiększanie opodatkowania pracy, określane eufemistycznie jako „poszerzanie bazy podatkowej”, jest cechą charakterystyczną neoliberalnych polityk gospodarczych.

Składkowy system finansowania ubezpieczeń społecznych można określić jako opodatkowanie celowe. Podatki celowe charakteryzowały przede wszystkim feudalny system władzy, na przykład grosz od łana czy kwartę<sup>20</sup> na utrzymanie wojska, a dziesięcinę na utrzymanie kościoła. Pozornie paradoksalnie, liberałowie ekonomiczni są również zwolennikami takich rozwiązań. System budżetowy to rozwiązanie radykalnie odmienne, w którym wszystkie podatki gromadzone są w ramach jednego budżetu i dopiero wtedy rozdzielane na poszczególne elementy funkcjonalne systemu państwowego. System budżetowy jest znacznie bardziej elastyczny, „liberalny” w stosunku do systemu podatków celowych – umożliwia znacznie łatwiejszą zmianę wysokości środków, ich rozlokowania, awaryjnych transferów. Łatwiej też poddaje się wpływowi demokratycznej walki politycznej.

Z pozoru pomysł zredukowania składek ZUS wydaje się ultraneoliberalnym projektem. Przecież nawet za „komuny”, czyli w okresie socjalizmu, płacono składki ZUS. Jednak były one znacząco niższe, a większa część emerytur w latach 1949–1968 była finansowana z wpłat do budżetu<sup>21</sup>, co nazwano systemem zdefiniowanego świadczenia. Trzeba zatem jasno stwierdzić, że nawet całkowite zlikwidowanie składek ZUS nie oznacza zlikwidowania samego ZUS<sup>22</sup>, tylko zmianę sposobu jego finansowania – na budżetowy. Trzeba oczywiście zaznaczyć, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych jest tylko operatorem Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i to on w głównej mierze miałby w takim przypadku zmieniony sposób swojego finansowania<sup>23</sup>.

Jednak aby to osiągnąć, należałoby wprowadzić inne podatki. Polscy liberałowie ekonomiczni proponują w tym miejscu zastąpienie zarówno podatku PIT, jak i składek ZUS proporcjonalnym podatkiem od fundu-

20 Jedna czwarta dochodów z dzierżawionych dóbr królewskich.

21 Zob. Ślęzak 2013. Od 1968 roku emerytury i renty finansowane były za pomocą składek w zależności od wysokości wynagrodzeń między 8,5 a 11,5 procent (ustawa o funduszu emerytalnym z dn. 23.01.1968, rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie podstawy wymiaru i wysokości składki na cele emerytalne z dn. 20.02.1968 r.), obecnie jest to 20 procent.

22 Jak chcą tego liberałowie ekonomiczni populiści.

23 Podobnie, jak w przypadku bezwarunkowego dochodu podstawowego, kwestią, czy jest to projekt liberalny czy socjalny jest to, co temu projektowi towarzyszy w postaci państwowych transferów; zob. Lewis i Stronge 2018.

szu płac – o wysokości około 25 procent (INFOR 2015). W rzeczywistości musiałby to być podatek wyższy. Projekt ten nie uwzględnia kwoty wolnej od podatku, czyli stawki zero procent dla zarobków poniżej pierwszego progu dochodowego, co jest fundamentem progresji podatkowej. Znosi progresję podatku PIT, ale likwiduje też degresywność systemu składek ZUS. Nadal jednak mamy tutaj do czynienia z wysokim opodatkowaniem pracy.

System budżetowy mógłby przekroczyć te ograniczenia poprzez zmniejszenie degresywnego opodatkowania pracy na rzecz progresywnego opodatkowania majątków, a także zysków korporacyjnych, czyli zasobów i przepływów kapitału<sup>24</sup>. Wysokość emerytury wypłacanej w ramach budżetowego systemu zdefiniowanego świadczenia może być w swej części podstawowej uzależniona od wielkości średniej płacy<sup>25</sup>. Jednocześnie może być ona elastycznie różnicowana, a więc uzupełniana o dodatki emerytalne obliczane przykładowo na podstawie długości stażu pracy, okresów macierzyństwa, liczby wychowanych dzieci, lat opieki nad niepełnosprawnymi krewnymi czy dorobku naukowego, sportowego lub artystycznego – czyli na podstawie kryteriów określających osobisty wkład w rozwój społeczeństwa, narodu, państwa, rynku itp. W okresie przejściowym przechodzącym na emeryturę zwolennikom obecnego systemu zdefiniowanej składki zawsze można pozostawić wybór, czy chcą skorzystać z nowego systemu budżetowego, czy pozostać przy zebranych przez siebie do tej pory składkach.

W ramach obecnego sporu o wiek emerytalny<sup>26</sup> największym błędem lewicy jest brak stanowiska wobec zakazywania pracy osobom na emeryturze, a właściwie wobec ekonomicznych sankcji, które spotykają takie osoby w przypadku podjęcia zatrudnienia (zob. Matłacz 2019). To nie wiek przejścia na emeryturę, ale ograniczenie możliwości osiągnięcia dochodów przewyższających wyznaczony poziom wpływa na niemożność wpływania na wysokość tejże emerytury. Innymi słowy, możliwość dorobienia do emerytury jest najbardziej opłacalnym sposobem podwyższenia samej emerytury przez wydłużenie stażu pracy albo wpłatę nowych składek<sup>27</sup>. Dodatkowo, wiek przejścia na emeryturę powinien być dobro-

24 Za Piketty (2015) uznaję, że różnice między majątkiem a kapitałem są nieistotne, i używam tych terminów wymiennie.

25 A nie określanej arbitralnie płacy minimalnej, jak proponują Standerski i Konopczyński (2017) w raporcie Fundacji Kaleckiego.

26 Co samo w sobie może być rozpatrywane jako spór o podwyższenie opodatkowania pracy.

27 „Podjęcie decyzji o przedłużeniu okresu aktywności zawodowej i przesunięciu momentu przejścia na emeryturę nie jest dla ubezpieczonego korzystne. Ze

wolny po określonym ustawowo wieku minimalnym i nie powinien wiązać się z utratą pracy.

Ostatnim przyczółkiem budżetowego finansowania systemu emerytalnego w Polsce jest instytucja najniższego gwarantowanego świadczenia emerytalnego. Jest to swego rodzaju emerytura obywatelska. Jej wypłata zależy od długości stażu ubezpieczeniowego<sup>28</sup>, czyli głównie okresów odprowadzania składek ze stosunków pracy. Wysokość emerytury minimalnej nie jest uzależniona od wysokości płacy i tym samym odprowadzonych składek ZUS. To właśnie emerytura minimalna powinna znajdować się w centrum lewicowej uwagi, szczególnie kwestie jej dostępności (zwłaszcza projektów obostrzeń<sup>29</sup>), wysokości i rewaloryzacji<sup>30</sup>. W gruncie rzeczy najkorzystniejsza społecznie byłaby polityka rewaloryzacji emerytur ograniczona wyłącznie do emerytury minimalnej, tak aby jej stopniowy wzrost przekształcił ją w pełnoprawną emeryturę obywatelską. Byłby to najłagodniejszy sposób wprowadzenia emerytury obywatelskiej. Liczba osób otrzymujących finansowaną z budżetu emeryturę minimalną z roku na rok spada<sup>31</sup>, wzrasta natomiast liczba osób otrzymujących emeryturę niższą<sup>32</sup>, co jest efektem braku wiedzy o takiej możliwości i jak taką emeryturę można uzyskać, zwłaszcza po stronie osób bez stałego zatrudnienia. W państwach, w których nie ma systemu podstawowej czy minimalnej emerytury, osoby starsze muszą korzystać z pomocy społecznej jak w Niemczech, Litwie, Słowacji (Rutecka 2012, 127).

Emerytura minimalna to pozostałość systemu zdefiniowanego świadczenia rozmontowanego w 1999 roku na rzecz systemu zdefiniowanej składki, o którym na stronach ZUS można przeczytać cyniczne materiały

---

względu na brak ograniczeń w dodatkowym zarobkowaniu emerytów, którzy osiągnęli ustawowy wiek emerytalny, bardziej opłacalne jest przejście na emeryturę, kontynuowanie pracy i systematyczne występowanie o podwyższenie świadczenia z tytułu dodatkowych okresów składkowych” (Rutecka 2012, 162).

28 Dwadzieścia lat w przypadku kobiet, dwadzieścia pięć lat w przypadku mężczyzn.

29 Takich jak propozycja warunku, by okresy uwzględniane były związane z wpłatami składek przynajmniej jak od pensji minimalnej.

30 W dwu ostatnich kwestiach wystarczy ustalić jej wysokość jako procent średniego wynagrodzenia – optymalnie emerytura minimalna powinna wynosić 50 procent średniego wynagrodzenia brutto. W chwili obecnej wynosi około 20 procent.

31 Zob. Struktura wysokości emerytur i rent na stronie: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/statystyka/opracowania-tematyczne/struktura-wysokosci-emerytur-i-rent>; oraz Kostrzewski 2017b.

32 Zob. Kostrzewski 2017c. oraz <https://tvn24bis.pl/z-kraju,74/emerytury-nizsze-niz-najnizsza-nowy-raport-zus,935497.html>.

projektu edukacyjnego „Lekcje z zus” dla szkół: „System ten, zwany systemem zdefiniowanej składki, odporny jest na presję poszczególnych grup pracowników”<sup>33</sup>. Innymi słowy, wprost stwierdza się tam, że obecny system składek zus stworzono, by paraliżował protest społeczny i pacyfikował polityczną inicjatywę jego zmian. W tej sytuacji nie dziwi, że jedyną grupą, która podnosi problem zbyt wysokich obciążeń płac pracowniczych, są pracodawcy, w większości liberałowie ekonomiczni. Taki stan rzeczy doprowadził niektórych lewicujących autorów do całkowicie mylnego poglądu, że likwidacja składek na rzecz finansowania budżetowego systemu ubezpieczeń stanowi projekt neoliberalny (zob. Iwański 2016).

Optymalny system emerytalny składałby się zatem z dwóch części: gwarantowanej i dobrowolnej. Gwarantowana byłaby finansowana z budżetu państwa, dobrowolna – ze składek wpłacanych na fundusze państwowe albo prywatne, czyli systemu polis ubezpieczeniowych. Jest to więc propozycja powrotu do systemu zdefiniowanego świadczenia, jak sprzed roku 1999, uzupełnionego o dobrowolny, a nie przymusowy, system zdefiniowanej składki<sup>34</sup>. Przy czym nacisk na budżetowe finansowanie podstawowych świadczeń emerytalnych stanowi przeniesienie środka ciężkości z li tylko tzw. solidarności międzypokoleniowej na solidarność społeczną i ekonomiczną w ogóle.

## 2. Opodatkowanie pracy i kapitału

Chciałbym postawić w tym miejscu tezę, że istotą degresywnego systemu podatkowego jest nie tylko brak progresywnych podatków, ale przede wszystkim wysokie opodatkowanie pracy przy jednoczesnym niskim opodatkowaniu kapitału. Nie można projektować systemów redystrybucji bez opodatkowania majątków<sup>35</sup>. Rzeczywistym mechanizmem

---

33 Lekcje z zus (<http://www.zus.pl/LekcjeZus/PobierzPlik.aspx?Id=58> – już nieaktualne, ale dostępne jeszcze tu <http://slideplayer.pl/slide/404481/> i tu <http://docplayer.pl/7530090-Emerytury-i-system-ubezpieczen.html>)

34 Czyli powrotu do systemu o większym stopniu redystrybucyjności, uzupełnionego o system znacznie mniejszym stopniu redystrybucyjności (Rutecka 2012, 111, 132, 204, 223, 228, 230). „Bardzo silna redystrybucja od lepiej do gorzej sytuowanych, będąca konsekwencją stosowanej wcześniej formuły zdefiniowanego świadczenia, została ograniczona do redystrybucji na rzecz osób korzystających z dopłat do emerytur minimalnych” – obejmujących głównie kobiety (Rutecka 2012, 230, 217). W efekcie „emerytury większości ubezpieczonych będą znacznie niższe niż świadczenia, które otrzymaliby według starej formuły” (Rutecka 2012, 227).

35 Wskazują na to zwłaszcza analizy Stephena Turnovsky’ego, z których

różnicującym indywidualne dochody nie są różnice w wysokości płac, a różnice we własności kapitału (Saez i Stancheva 2017). Bez opodatkowania zasobów kapitału bezpośrednio progresja systemu podatkowego może być tylko pozorna, obejmuje bowiem tylko tę część kapitału, która jest tworzona na bieżąco w postaci dochodów, pomijając kapitał zakuumulowany w „mrocznej” przeszłości, w sposób mniej lub bardziej legalny, brutalny bądź niehumanitarny (zob. Piketty 2015). Innymi słowy, system fiskalny oparty głównie na dochodach opodatkowuje wyłącznie niewielką część kapitału, za to bardzo wysoko – przy czym jest to kapitał, który stanowi większą część zasobów ludzi uboższych, a mniejszą bogatszych. Ujmując to z jeszcze innej perspektywy, system taki bazuje na wysokim opodatkowaniu majątków dopiero tworzonych, czyli przepływów kapitału, i niskim, a wręcz na braku, opodatkowania majątków już istniejących, czyli zasobów kapitału.

Mamy zatem do czynienia z systemem koncentrującym się na opodatkowaniu przyrostu majątku, powiększenia aktywów – czy to w formie zwiększania zasobów majątkowych, czy zmniejszania zobowiązań. Natomiast same majątki, kapitał, zasoby finansowe, aktywa pozostają nieopodatkowane lub opodatkowane bardzo nisko. W takich warunkach progresja podatkowa jest cząstkowa i w gruncie rzeczy pozorna. Podatki dochodowe to też podatki majątkowe, tylko selektywne, dyskryminacyjne, wybiórcze, tudzież różnicujące. Są to podatki tylko od przepływu kapitału, a nie od całości jego zasobów. Jest to oczywistym źródłem niesprawiedliwości, nierówności, uprzywilejowania pozycji ekonomicznych elit, stanowiącego o niedemokratyczności systemu ekonomicznego poprzez nierównomierne opodatkowanie kapitału. Mechanizm ten umożliwia drastyczne ograniczenie dostępu do rynku kapitałowego nowym graczom, zapewniając dotychczasowym posiadaczom kapitału uprzywilejowaną pozycję. Ogranicza to znacznie innowacyjność gospodarki, powstawanie nowych przedsiębiorstw, konkurencyjność. Argument selektywnego obciążenia podatkowego kapitału jest moim zdaniem głównym argumentem przeciwko podatkowi dochodowemu i za bardziej

---

wynika, że tylko opodatkowanie kapitału ma tendencję do redystrybucji w kierunku osób ubogich, opodatkowanie pracy powoduje redystrybucję w kierunku osób bogatych, a opodatkowanie konsumpcji nie ma wpływu na redystrybucję (Turnovsky 2013, 122). Także David Seim pokazuje, że opodatkowanie majątków ma większy efekt redystrybucyjny niż opodatkowanie dochodów (2017).

Oczywiście w tej sytuacji należy poważnie brać pod uwagę, że podatki konsumpcyjne mają bardziej pozytywny redystrybucyjnie efekt niż podatki dochodowe (zob. dyskusję w: Diamond i Zodrow 2008).

Istotą degresywnego systemu podatkowego jest nie tylko brak progresywnych podatków, ale przede wszystkim wysokie opodatkowanie pracy przy jednoczesnym niskim opodatkowaniu kapitału.

demokratycznym opodatkowaniem kapitału. Można postawić tezę, że nie ma bardziej sprawiedliwego podatku niż powszechny całościowy podatek majątkowy.

Z perspektywy pracodawców takie rozwiązanie decydująco ogranicza poziom zatrudnienia. Pracodawcy, którzy zatrudniają wielu pracowników, są obciążeni za to wysokimi podatkami, niejako karani za zatrudnianie<sup>36</sup>. Jest to sposób nadmiernego opodatkowania tzw. kapitału ludzkiego. Znacznie zmniejsza to elastyczność rynku pracy. Z perspektywy pracowników wysokie opodatkowanie pracy jest sposobem ich dyskryminacji na rynku inwestycyjnym, ograniczającym demokratyczność własności kapitału. Wysokie opodatkowanie pracy jest jednym z czynników utrudniających walkę o wyższe płace.

Bardzo istotnym przy tym problemem fiskalnym jest to, że wpływy budżetowe z tytułu wynagrodzeń powinny znacząco się zmniejszyć z powodu postępującej robotyzacji. Jednocześnie zapewnienie obywatelkom dochodu gwarantowanego będzie musiało wiązać się z zapewnieniem jego finansowania poprzez podatki inne niż od pensji. Również i w tym wypadku można spodziewać się zmniejszenia wpływów budżetowych z podatków dochodowych.

Kolejnym argumentem jest problem demografii, czyli niskiego czy wręcz ujemnego przyrostu naturalnego. W konsekwencji coraz mniejsza liczba młodych osób powinna przeznaczać część swoich wynagrodzeń na świadczenia dla coraz większej liczby osób w wieku emerytalnym, w ramach tzw. solidarności międzypokoleniowej. Jest to efekt doktryny o finansowaniu systemów emerytalnych wyłącznie z podatków dochodowych jako tzw. międzypokoleniowych systemów repartycyjnych<sup>37</sup> (np. Rutecka 2012, 56–60). Neoliberalnym ratunkiem od tego scenariusza jest projekt indywidualnych kont emerytalnych, które przecież także są finansowane z podatków dochodowych. Proponuje się tutaj w zamian tezę, że jedynym sensownym rozwiązaniem jest nie redystrybucja dochodów (zob. Rutecka 2012, 95–121), ale większa redystrybucja kapitału zgromadzonego przez osoby w różnym wieku w ramach szerszej solidarności społecznej i ekonomicznej, a nie tylko „międzypokoleniowej” – czyli publicznego systemu repartycyjno-kapitałowego. Oparcie systemu fiskalnego na podatkach kapitałowych jest najbardziej racjonalnym i optymalnym rozwiązaniem z perspektywy większości społeczeństwa, a zwłaszcza lewicowej polityki, zapobiega ono bowiem koncentracji

36 Im bardziej degresywne opodatkowanie pracy, tym bardziej opłaca się zatrudnić jedną osobę na dwanaście godzin, niż trzy na cztery godziny dziennie.

37 Dosłownie: „Pokolenie pracujących finansuje świadczenia pokolenia emerytów” (Rutecka 2012, 56).



kapitału w rękach nielicznej oligarchii, co obniża użyteczność krańcową tego kapitału, w skrajnych przypadkach do poziomu wręcz ujemnego.

Propozycja lewicowa powinna zatem iść przede wszystkim w kierunku zwiększenia opodatkowania kapitału tudzież majątków bądź fortun – w przypadku gospodarek peryferyjnych, jak Polska, należących w dużej części do obcokrajowców, głównie Holendrów, Niemców i Luksemburczyków (Gromada et al. 2015). Powinno to z kolei stanowić przedmiot zainteresowania podatkowego politycznej prawicy, która już i tak zwraca uwagę na wypływ zysków kapitałowych z kraju<sup>38</sup> i ma w tym rację (zob. Piketty 2018). Opodatkowanie kapitału to kwestia w gruncie rzeczy geopolityczna.

Nie bez związku rosnące opodatkowanie pracy towarzyszy systematycznemu zmniejszaniu opodatkowania majątków. Tworzenie finansowanych z obowiązkowych składek systemów emerytalnych opartych na zindywidualizowanych kontach stanowi dziś ogólnoswiatowy trend, którego celem jest zwolnienie z obciążeń podatkowych wielkiego kapitału na rzecz większego obciążenia ludzi pracy. W Polsce płace ludzi pracy są wysoko opodatkowane za pomocą podatków od dochodów PRT oraz za pomocą składek ZUS, podatku ubezpieczeniowego. Dzięki wysokiemu opodatkowaniu pracy nie ma w Polsce w ogóle podatku majątkowego czy kapitałowego. Wpływy budżetowe z podatków majątkowych w Polsce wynoszą zero złotych<sup>39</sup>. Nie ma nawet najprostszego podatku od wartości nieruchomości. Większość obciążeń podatkowych skoncentrowana jest na opodatkowaniu zarobków. Dlatego nie powinno dziwić, że w Polsce płace są zbyt niskie (Wąsowski 2013) i stanowią coraz mniejszy odsetek PKB (co nie jest trendem charakterystycznym wyłącznie dla naszego kraju).

Mówiąc sloganowo, w kapitalizmie opodatkowaniu powinien podlegać głównie kapitał, a nie praca. Jeśli podstawą systemu kapitalistycznego jest akumulacja kapitału, to on właśnie powinna być najbardziej opodatkowany. Tymczasem w bieżącym systemie największemu opodatkowaniu podlega praca. Oczywiście, od pewnego poziomu płacy możemy

38 Właściwie w obecnej sytuacji politycznej w Polsce wydaje się, że to nie lewica, a właśnie prawica rozważa rozmaite środki opodatkowania kapitału – na gruncie nacjonalistycznej refleksji o jego obcokrajowym stanie właścicielskim, zob. Bagiński 2018.

39 Pewne cechy selektywnych podatków majątkowych w Polsce mają jednak podatki od spadków, darowizn, wartości budowli niebędących budynkami oraz wprowadzony w 2019 roku podatek od wartości nieruchomości komercyjnych. Ale trzeba również powtórzyć, że podatki od dochodów są również selektywnymi podatkami od kapitału, od jego przepływu.

mówić nie o wynagrodzeniu za pracę, a o synekurze, formie kapitału politycznego, więc również ona powinna podlegać opodatkowaniu<sup>40</sup>. Nie powinniśmy mieć jednak złudzeń, że wypracowywany globalnie od wielu dziesięcioleci, przynajmniej od lat siedemdziesiątych, system podatkowy, powstający pod wpływem korporacyjnego lobbingu i ekspertyz największych firm zajmujących się audytem finansowym i doradztwem podatkowym, przy pomocy ideowej uległości i korupcji elit politycznych, za swój cel przyjął minimalizację podatków majątkowych i korporacyjnych. Efektem tej polityki stała się niespotykana w historii koncentracja kapitału i pauperyzacja szerokich rzesz klasy średniej<sup>41</sup>. Dzięki monumentalnej pracy Thomasa Piketty'ego (2015) wiemy, że bogactwo przede wszystkim nie bierze się z pracy, lecz jest dziedziczone – po przodkach, którzy wieki temu zbudowali swoje autorytarne fortuny na niewolniczej pracy poddanych, grabieżczych wojnach, trzebieniu środowiska naturalnego lub w tzw. szarej strefie ekonomii albo z przestępczości<sup>42</sup>.

Kwestią spekulacji intelektualnej jest teza, że taki „progresywny podatek solidarności majątkowej” powinien mieć pozytywny wpływ na rynki finansowe ograniczając rozwój tzw. baniek inwestycyjno-spekulacyjnych, a zatem jednocześnie minimalizować ryzyko kryzysów ekonomicznych<sup>43</sup>. Prowadziłby on do rozdrobnienia, demokratyzacji własności kapitału, udziałowców giełdowych akcji i innych instrumentów finansowych (zwłaszcza deficytowych, przynoszących straty)<sup>44</sup>. Konsekwencją byłaby bardziej rozproszona akumulacja kapitału, czyli większa demokratyzacja jego własności, także – a może przede wszystkim – w ramach własności udziałów globalnych korporacji<sup>45</sup>. Oznaczać to może początkowo realne ograniczenie wzrostu gospodarczego, a nawet całego PKB poprzez spadek wartości niektórych aktywów<sup>46</sup>. Jednak podatek majątkowy, zwłaszcza

40 Przykładem może być tu polityka kadrowa banku JPMorgan Chase, zob. Kocejko 2017.

41 Zob. <https://www.oxfam.org/en/research/economy-99>.

42 To jeden z głównych powodów, dla którego jeden z najczęstszych argumentów przeciwko opodatkowaniu majątków jako formy ponownego, podwójnego opodatkowania dochodów jest nieadekwatny.

43 Jedną z głównych przyczyn wzrostu wartości kapitału jest (spekulacyjny) wzrost wartości nieruchomości (Rognlie 2015).

44 Jest to zatem propozycja nierewolucyjnej zmiany społecznej przy użyciu pokojowych narzędzi.

45 Co ma niebagatelne znaczenie z punktu widzenia ekologii i zmian klimatycznych, pozwala bowiem na większy wpływ udziałowcom, których zmiany środowiskowe bezpośrednio dotyczą.

46 A tak właściwie urealnienie ich wartości, co pociągnie za sobą urealnienie (globalnego) PKB, czyli w praktyce również jego spadek.

w porównaniu z podatkami dochodowymi<sup>47</sup>, zdaje się wpływać w niewielkim stopniu negatywnie na wzrost gospodarczy, skłaniając posiadaczy kapitału do nieznacznie niższej aktywności inwestycyjnej, nawet w warunkach umożliwiających podatkową ucieczkę kapitału (Hansson 2010; zob. Hopkins 2016). Jednak dzięki progresji pozwalałby na łatwiejszy start, wejście na rynek nowym graczom. W efekcie zwiększona zostałaby konkurencyjność gospodarcza. Jednocześnie mogłoby zostać obniżone opodatkowanie dochodów z pracy<sup>48</sup>. Byłoby to zachętą do podejmowania (formalnej) pracy i większej konsumpcji. A zatem celem byłoby wzmocnienie rynku wewnętrznego poprzez wsparcie popytu<sup>49</sup> przy demokratyzacji podaży<sup>50</sup>.

Jednym z największych problemów kapitalizmu jest niechęć posiadaczy kapitału do reinwestowania posiadanych zasobów. Jak pokazuje Mariana Mazzucato (2017) instytucje państwowe robią to w sposób znacznie bardziej efektywny i fundamentalny dla dalszego rozwoju. W celu uzyskania takiego efektu progresywny podatek majątkowy powinien składać się z przynajmniej trzech stawek, przy czym dolna powinna wynosić zero procent, czyli stanowić kwotę wolną od podatku<sup>51</sup>, a górna winna wynosić minimum 5 procent w skali roku<sup>52</sup>. Dlaczego 5 procent? Ponieważ, jak pokazuje Piketty<sup>53</sup> (2015), taka jest średnia stopa zwrotu inwestycji z kapitału<sup>54</sup>. Ustanowienie takiej stawki na największych majątkach może wywołać bardziej aktywne inwestowanie posiadanych zasobów, zwiększając koszty oszczędzania i obniżając koszty utraconych korzyści inwestycyjnych<sup>55</sup> (zob. Kitao 2008). Podatki majątkowe mają

47 O czym dalej.

48 A zatem tej części kapitału, która jest również selektywnie opodatkowana z powodu zmiany właściciela, czyli transferu, przepływu kapitału.

49 Czemu dodatkowemu wsparciu służyć mogą także takie prefiskalne narzędzia jak minimalna płaca i maksymalny czynsz z najmu nieruchomości.

50 Więcej na ten temat, zob. Hopkins 2016; oraz w bardziej naukowy sposób: Hansson 2010.

51 W świecie anglosaskim znana jako *homestead exemption*.

52 Czyli nieco ponad 0,4 procent miesięcznie, co przy bardzo zachowawczych wycenieniach powinno przynieść ponad połowę budżetu państwa np. w Niemczech (Bach, Beznoska i Steiner 2014).

53 Aczkolwiek pojawiły się już analizy podnoszące ten wskaźnik do 6 procent (Jordà et al. 2017). Sam Piketty zaś proponuje, by górna stawka sięgała 10 procent.

54 Średnia oznacza pozostawienie marginesu dla „najbardziej przedsiębiorczych”, którzy nadal będą mogli akumulować kapitał, choć w mniejszym tempie.

55 W przeciwieństwie do bardziej popularnych podatków od zysków korporacyjnych czy kapitałowych, które ograniczają poziom inwestycji, w związku z czym rządy znajdują się pod presją obniżania stawek tych podatków (np. Gordon 1986; Cummings, Hasset i Hubbart 1994).

też najbardziej pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy (Arnold 2008; Arnold et al. 2011). Obecnie organiczny kryzys inwestycyjny kapitalizmu rządy zmuszone są przewyżczać próbami ściągnięcia zagranicznych inwestorów, których zachęca się... obniżaniem górnych stawek podatkowych dochodowych, czyli w praktyce wzrastającą regresją podatkową – w ramach socjalnego i podatkowego dumpingu. To podcinanie gałęzi, na której się siedzi i, jak staram się pokazać w drugiej części, prosta droga do rozwoju państwa policyjnego i autorytaryzmu. Trzeba wskazać, że jest to efekt oparcia systemów podatkowych na podatkach dochodowych, które mają negatywny wpływ na poziom inwestycji i wzrostu gospodarczego, w przeciwieństwie do podatków majątkowych. Podkreślić należy, że podatki dochodowe, zwłaszcza od dochodów osobistych, mają najbardziej negatywny wpływ na inwestycje i wzrost gospodarczy (zob. np. McNabb 2018 oraz McBride 2012).

Oczywiście kwestią zaawansowanego modelowania ekonomicznego, ale też zwykłych prób powinny być liczba i wysokość progów podatkowych. Zależy to od wielkości kapitału obecnego na danym rynku – im większy, tym większą liczbę progów i różnorodność stawek należy zastosować<sup>56</sup>. Celem jednak powinno być osiągnięcie możliwości finansowania przynajmniej połowy budżetu państwa, licząc łącznie z podatkami ubezpieczeniowymi, z progresywnych podatków majątkowych przy jednoczesnym ograniczeniu wpływów z podatków dochodowych. I nie jest to najbardziej radykalne rozwiązanie, jak bowiem pokazuje Gregory Papanikos (2015), istnieje możliwość całkowitego zastąpienia wszystkich podatków przez jeden powszechny, proporcjonalny<sup>57</sup> podatek majątkowy stanowiący najbardziej optymalną formę opodatkowania (zob. Altman 2012).

Wyzwaniem jest także sposób ściągnięcia podatku majątkowego. Istotnym problemem polityk podatkowych pozostaje minimalizacja kosztów ich prowadzenia. Rozwiązaniem, które można tu zaproponować, jest objęcie każdego zasobu w całości automatycznym podatkiem o najwyższej stawce, czyli na przykład proponowanym tu 5 procent w skali roku. Każdy indywidualny posiadacz mógłby imiennie dokonywać korekty, niejako odwołania od takiego obciążenia według obowiązującej skali podatkowej na podstawie zeznania podatkowego obejmującego wszyst-

56 Choć trzeba stwierdzić, że nawet proporcjonalny podatek majątkowy może przyczynić się do optymalizacji systemu podatkowego (Papanikos 2015).

57 W praktyce jest to jednak podatek progresywny, z którego zwolnione są osoby nie posiadające żadnych wartościowych przedmiotów możliwych do opodatkowania.

kie wykazane aktywa<sup>58</sup>. W ten sposób bezsensowne byłoby ukrywanie zasobów lub dzielenie ich między bezimiennymi podmiotami zależnymi, gdyż w takim wypadku byłyby one objęte w całości najwyższą stawką – jako nienależące imiennie do nikogo uprawnionego do ulg<sup>59</sup>. W takiej sytuacji drobni posiadacze będą najwięcej zyskiwać na składaniu zeznań podatkowych. Najbogatsi zaś nie będą musieli zwracać sobie głowy wykazywaniem wszystkich swych zasobów, których większa część i tak będzie podlegać najwyższej stawce. Uznanie najwyższej stawki podatkowej za kwotę bazową sytuuje niższe stawki jako ulgi dla drobniejszych posiadaczy. Taka operacja ideowa byłaby trudna w przypadku podatku dochodowego, gdzie stawki muszą być wyższe. Udział samorządu lokalnego w uzyskiwaniu bezpośrednich korzyści fiskalnych, na przykład w wysokości 20 procent uzyskanych kwot, mógłby zwiększać skuteczność ścigalności przy określaniu obecności czy wycenie aktywów.

Kardynalnym błędem partii lewicowych jest skoncentrowanie się w kampaniach na osobowym podatku dochodowym, a zwłaszcza na jego najwyższych stawkach, które projektuje się na poziomie 75 procent. Podatek majątkowy w wysokości maksymalnie 5 procent rocznie jawi się w porównaniu jako bardzo niski podatek, a w rozliczeniu comiesięcznym jako znacznie niższy, czyli mniej więcej 0,4 procent<sup>60</sup>. W praktyce osoby zamożne musiałyby przeznaczać znaczącą część swoich dochodów lub zasobów na spłatę takiego podatku. Także wizerunkowo stawka 5 procent podatku majątkowego raz w roku<sup>61</sup> w porównaniu ze stawką 75 procent podatku dochodowego co miesiąc wygląda znacznie korzystniej, a efekty redystrybucyjne powinny być znacznie lepsze. Dzięki temu

58 Podobnie jak to się odbywa w przypadku kwoty wolnej od podatku dochodowego PIT. Żeby otrzymać jej zwrot, należy złożyć deklarację o uzyskanych przychodach.

59 Co najbardziej dotyczyłoby funduszy inwestycyjnych, zwłaszcza zależnych, które stanowią własność innych funduszy, komplikując dochodzenie zwolnień współudziałowcom. W gruncie rzeczy można zaproponować jedną generalną stawkę podatkową od najważniejszych źródeł fiskalnych – zarówno przychodów ze sprzedaży, spadków, darowizn, przychodów z pracy, przychodów korporacyjnych, przychodów z kapitału oraz wartości kapitału na poziomie 5 procent – by na koniec roku każdy mógł indywidualnie odliczyć od ich sumy ulgi według skali podatku od wartości kapitału, co uwzględniałoby wszystkie jego zmiany. Uprościłoby to znacznie system podatkowy przy jednoczesnym opodatkowaniu wszystkich źródeł kapitału, zgodnie z teoretycznymi ramami dywersyfikacji fiskalnej Davida Gamag'a (2015). Jednak polityka wprowadzania podatku majątkowego powinna być bardzo ostrożna i stopniowa.

60 Tym argumentem można wręcz nokautować zwolenników niskich podatków.

61 A zatem mniej niż 0,5 procent co miesiąc.

promowane byłyby podatki nominalnie niższe niż obowiązujące obecnie, choć od czego innego.

Podatki majątkowe można promować jako opłatę za prowadzenie działalności, posiadanie, przetrzymywanie własności, majątku na terenie danego kraju czy jednostki administracyjnej<sup>62</sup>, a nie jako haracz od wykonywanej pracy. Taka narracja zgadzałaby się z doktryną liberałów ekonomicznych, dla których główną funkcją państwa jest ochrona własności prywatnej. Posiadacze własności powinni przede wszystkim dokładać się do budżetu państwowego, którego celem jest zabezpieczanie ich stanu posiadania.

W praktyce obciążenie podatkiem majątków, a nie płac powinno efektywniej przyczynić się do wzrostu ekonomicznego i zapobiegać stagnacji<sup>63</sup>, przede wszystkim dzięki redukcji nierówności społecznych (Sukiassyan 2007; Turnovsky 2013; Ostry, Berg i Tsangarides 2014). Podatki dochodowe nie pozwalają na obciążenie już obecnych fortun, utrudniają za to wejście na rynek podmiotom wschodzącym, innowacyjnym. Podatki majątkowe są pozbawione tych mankamentów. Podniesienie dochodów państwa z podatków majątkowych pozwoli na obniżenie podatków dochodowych, zwiększając wolę wymiany ekonomicznej gospodarki poprzez zwiększenie konsumpcji, ograniczenie oszczędności i zwiększenie inwestycji.

Największym stojącym przed rozwojem progresywnego podatku majątkowego wyzwaniem jest ucieczka kapitału, zwana również strajkiem kapitału, choć raczej należałoby tu mówić o szantażu<sup>64</sup> (zob. Hansson 2010). I nie chodzi tutaj tylko o raje podatkowe, czyli sieć głównie brytyjskich i amerykańskich terytoriów zależnych. Jest to znaczący problem, zwłaszcza w przypadku peryferyjnych gospodarek, których kapi-

62 Jest to argument, którym posługuje się klasyk liberalizmu John Stuart Mill (1965).

63 Trzeba się przy tym liczyć z analizami dowodzącymi, że progresywne podatki majątkowe przyczynią się do stagnacji i całej masy innych niekorzystnych zjawisk, jednak nie biorą one pod uwagę czynnika zastępowalności podatków dochodowych przez majątkowe, co powinno być głównym celem wprowadzania tych drugich (Schuyler 2014).

64 Pewnym rozwiązaniem może być tu tzw. *Exit Tax*, liczona jednak nie od arbitralnie ustalanych potencjalnych dochodów, jak się planuje, ale od wielkości wyprowadzanego kapitału. Należy też zauważyć, że ewentualne straty, przynajmniej w części, zostaną zbilansowane tańszą, bo niżej opodatkowaną, siłą roboczą, a także wzmocnieniem rynku wewnętrznego przez zwiększenie konsumpcji. W efekcie większe możliwości inwestycyjne staną się udziałem państwa, co jest pozytywnym założeniem, zgodnie z badaniami Mazzucato (2017). Jest to również szansa inwestycyjna dla drobnych inwestorów.

tał należy w dużej mierze do obcokrajowców. Nie sposób mu zaradzić bez wspólnej skoordynowanej polityki podatkowej na terenie całej Unii Europejskiej – bez wspólnych stawek podatkowych i bez wspólnego podatku od eksportu kapitału. Innymi słowy, podstawową słabością projektu wspólnej Europy był brak wspólnotowej polityki podatkowej, pozwalający na stosowanie rozmaitych mechanizmów optymalizacji podatkowej i ucieczki kapitału. Bez wspólnotowej polityki finansowej los Unii Europejskiej jest przesądzony. Również jakiegokolwiek porozumienia handlowe na poziomie międzynarodowym, ze Stanami Zjednoczonym oraz Chinami na czele, powinny zawierać uzgodnienie polityki podatkowej, przede wszystkim w stosunku do kapitału.

Z perspektywy tak peryferyjnego kraju jak Polska trzeba sobie zdawać sprawę, że wprowadzenie wspólnego progresywnego systemu podatkowego na poziomie całej UE spowoduje zmniejszenie skali opodatkowania w krajach uboższych, a zwiększenie – w krajach zamożniejszych. Unia fiskalna jest jak najbardziej w interesie takich krajów jak Polska – pod warunkiem, że będzie ona oparta na progresywnym systemie opodatkowania.

W krajach OECD zamiast podatków majątkowych stosuje się raczej podatki od wartości nieruchomości<sup>65</sup> i w mniejszym stopniu podatki spadkowe<sup>66</sup>. Jak pokazują analizy Thomasa Piketty'ego, taka strategia podatkowa obciąża głównie klasę średnią, zwłaszcza w krajach rozwijających się, inwestującą przeważnie w nieruchomości<sup>67</sup>; prawdziwie bogaci (w większości Amerykanie) trzymają swoje fortuny w postaci instrumentów finansowych<sup>68</sup> i depozytów<sup>69</sup> (Davies, Lluberias i Schorrock 2018; Capgemini 2018, 16–18; Mirrless 2011, 359–360; zob. Piketty 2017). Głównymi płatnikami dobrze skonstruowanego progresywnego podatku majątkowego powinni stać się właściciele udziałów giełdowych, depozytów, instrumentów pochodnych, obligacji, a dopiero w drugim rzędzie posiadacze bardziej wartościowych nieruchomości. Opodatko-

65 W tym słynny podatek katastralny, którym straszy się w Polsce dzieci.

66 Zwane w neokonserwatywno-neoliberalnej podatkami od śmierci, choć równie dobrze można by je nazywać podatkami od darmożjadów. Warto przy tym zaznaczyć, że podatki te nie powodują ekonomicznych zaburzeń, gdyż każdy prędzej czy później musi umrzeć, zatem podaż spadkowa jest stała w przeciwieństwie do popytu, który jest zmienny.

67 Co skutkuje znaczną degresywnością podatkową. Problem ten nie dotyczy jednak podatku od nieruchomości komercyjnych.

68 W przeważającej części kredytowych (zob. Malinowski 2017).

69 To jest główny powód, dla którego argument o podwójnym opodatkowaniu „zapracowanych dochodów” przez podatek majątkowy nie znajduje uzasadnienia empirycznego.

wanie giełd finansowych<sup>70</sup> stanowi więc największe wyzwanie pod względem (geo)politycznym.

Chlubne, choć skromne wyjątki stanowią Szwajcaria oraz Norwegia, gdzie podatek majątkowy stanowi większy składnik budżetu<sup>71</sup> (Hansson 2010; Sleire 2017). Jednakowoż podatki majątkowe, od nieruchomości i spadkowe razem wzięte, stanowią niewielki odsetek budżetów państw OECD – z reguły poniżej 10 procent. W 1996 roku Grecji udało się ściągnąć ponad 21 procent, ale był to odosobniony przypadek, który spotkał się z silnym oporem politycznym. Właśnie podatki majątkowe znajdują się od zawsze w centrum najbardziej zaciętego oporu podatkowego osób zamożnych i wpływowych (Huret 2014).

Obecnej tendencji do podwyższania opodatkowania pracy towarzyszy trend polegający na zmniejszaniu opodatkowania majątków (Sleire 2017). Największy wpływ ma na to opodatkowanie pracy poprzez podatki ubezpieczeniowe. W ciągu pięćdziesięciu lat – od roku 1965 do 2015 – opodatkowanie to wzrosło jako średnia krajów OECD z 17,58 do 25,84 procent całości podatków, czyli z 4,47 do 9,01 procent PKB. Razem z podatkami od dochodów osobistych i płac opodatkowanie pracy wzrosło z 44,81 do 51,34 procent wpływów podatkowych, czyli z 11,12 do 17,45 procent PKB. W tym samym czasie opodatkowanie własności spadło z 7,87 do 5,76 procent całości podatków. Wbrew obietnicom zwolenników VAT jako najbardziej optymalnego sposobu opodatkowania majątków (Auerbach i Hassett 2015)<sup>72</sup> spadło też opodatkowanie towarów i usług<sup>73</sup> z 38,40 do 32,44 procent<sup>74</sup>, czyli w sumie opodatkowanie kapitału spadło z 46,27 do 38,2 procent wpływów podatkowych. Przy-

70 A zatem nominalnie stanowiłoby to opodatkowanie właścicieli przedsiębiorstw a nie samych przedsiębiorstw, co powinno zminimalizować koszty ewentualnych pozwów arbitrażowych. Sytuację tę komplikuje jednak fakt własności akcji przez potężne głównie amerykańskie fundusze inwestycyjne, takie jak Blackrock, Vanguard, State Street czy Fidelity – bezpośrednio lub przez fundusze zależne (zob. Malinowski 2017).

71 Zob. <https://novaworkboard.wordpress.com/2015/09/18/the-norwegian-wealth-tax/>.

72 Mimo że opodatkowanie konsumpcji można uznać jednocześnie za opodatkowanie zarówno dochodów z pracy, jak i kapitału (Auerbach i Hines 2001). Zgodnie z logiką wyводу niniejszego artykułu w każdym z tych przypadków – dochodów, towarów, konsumpcji – mamy do czynienia z selektywnym opodatkowaniem kapitału, który zmienia właściciela, czyli transferu kapitału.

73 Co wiązać można z zastąpieniem podatku obrotowego podatkiem VAT, który jest bardziej degresywny.

74 Źródło: <https://data.oecd.org/tax/social-security-contributions.htm#indicator-chart>.



chody z podatków wzrosły w tym okresie przeciętnie z 24,82 do 33,99 procent PKB, co kompletnie zaprzecza neoliberalnej retoryce obniżania podatków, których ciężar został zwiększony i przerzucony na osoby uboższe. Opodatkowanie pracy stało się bardziej degresywne, o czym świadczy zmiana stosunku obciążeń za pomocą degresywnych podatków ubezpieczeniowych do progresywnych podatków od dochodów osobistych z 0,67 do 1,06.

Wskutek przerzucenia ciężkości opodatkowania na degresywne podatki ubezpieczeniowe jego ciężar skupił się na osobach o niższych dochodach. Wbrew neoliberalnej propagandzie obniżania podatków obciążenia podatkowe wzrosły, ale głównie kosztem pracowników i ich dochodów, jedyną grupą zyskującą na tych cięciach byli posiadacze kapitału. W tej sytuacji nie ma się co dziwić, że udział płac w PKB krajów OECD spadł – z 73,4 do 64 procent w latach 1980–2007, głównie w efekcie finansjalizacji kapitału<sup>75</sup> (Stockhammer 2013). Można zatem stwierdzić, że nadmiernie wysokie degresywne opodatkowanie dochodów, jako główny czynnik zniechęcający do (formalnej) pracy<sup>76</sup> na rzecz spekulacji kapitałowych, stało się główną przyczyną niskiego wzrostu gospodarczego, wyżysku pracowniczego, zadłużenia i nadmiernej koncentracji kapitału<sup>77</sup>.

Próba piętnastu bogatszych krajów OECD pokazuje, że mimo znacznego wzrostu redystrybucji socjalnej w ramach programów emerytalnych i rentowych (opartej głównie na podatkach dochodowych) w latach 1985–2013 (z 47 do 56 procent)<sup>78</sup> i nieznacznego zwiększenia poziomu redukcji nierówności za pomocą redystrybucji socjalnej i fiskalnej (z 35

75 Czyli pompowaniu wartości kapitału poprzez jego lokowanie w instrumentach finansowych.

76 Wręcz przeciwnie zatem niż twierdzą piewcy indywidualnych systemów kapitałowych, których wprowadzenie rzekomo „zachęca do przedłużania aktywności zawodowej” (Rutecka 2012, 84, 88, 130, 223, 227). W rzeczywistości bowiem coraz większa część pracy jest wykonywana w sposób nieformalny poza systemem dochodowym, przede wszystkim w postaci pracy domowej wykonywanej głównie przez kobiety, zwłaszcza posiadające dzieci (zob. Kicińska 2009).

77 Samobójcze są w tej sytuacji propozycje wyższego opodatkowania wynagrodzeń kolejnymi progami podatkowymi. Raczej należałoby się skupić na kwotach wolnych od podatku i wprowadzeniu dodatkowych niższych progów podatkowych.

78 W Polsce emerytury stanowią jedyny element redystrybucji socjalnej, którego wartość wzrosła jako frakcja PKB po 1989 roku – prawie trzykrotnie, podczas gdy świadczenia rodzinne i zdrowotne zmniejszyły się dwukrotnie (zob: stats.oecd.org/Index.aspx?QueryId=4549 – dane nie obejmują transferów po 2015 roku).

do 38 procent) doszło do ogólnego wzrostu nierówności społecznych za sprawą gwałtownego wzrostu nierówności dochodowych, czyli drastycznego różnicowania płac<sup>79</sup> (Caminada et al. 2017; dla Polski<sup>80</sup> – zob. Bukowski i Novokmet 2017). Jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmi, obniżenie progresywności podatkowej przy jednoczesnym zwiększeniu obciążeń podatkowych wywołało wzrost nierówności dochodowych, a w konsekwencji podniosło obserwowalny poziom redystrybucji socjalnej, jednak sumarycznie pogłębiło to nierówności społeczne<sup>81</sup>. Innymi słowy, degresywny system podatkowy może zwiększyć redystrybucję socjalną, ale nie zmniejszy nierówności ekonomicznych (i zadłużenia kraju). Walka z nierównościami ekonomicznymi oparta głównie na redystrybucji socjalnej, a nie na odpowiedniej redystrybucji fiskalnej, jest nieefektywna (Caminada et al. 2017). Redystrybucja fiskalna bazująca na podatkach dochodowych jest mniej efektywna niż na podatkach majątkowych (Turnovsky 2013, 122; Seim 2017). O poziomie redystrybucji świadczą podatki od zamożnych, a nie wydatki na biednych<sup>82</sup> (Slater, Smith i Nair 2014, 358). Klasa średnia potrafi też efektywniej niż osoby ubogie korzystać z redystrybucji socjalnej (Matthews i Hastings 2013).

Reasumując, w ostatnich pięćdziesięciu latach doszło do znaczącego wzrostu opodatkowania ogólnego, osiągniętego głównie za pomocą podatków ubezpieczeniowych. Podatki ubezpieczeniowe obecnie służą jako pretekst do zwiększonego opodatkowania pracy, przez co możliwe stało się obniżenie opodatkowania kapitału. W ten sposób tymczasowy kompromis między kapitałem a pracą, polegający na budowie demokratycznego państwa opiekuńczego na gruncie pozornie progresywnego opodatkowania dochodów z pracy, został skutecznie podważony, a wręcz zwrócony przeciw samemu sobie<sup>83</sup>. W zamian naszą uwagę powinniśmy

79 Jednym z problemów dostępnych analiz nierówności społecznych jest ograniczenie do nierówności dochodowych i brak danych na temat nierówności majątkowych.

80 Bukowski i Novokmet (2017), używając danych z zeznań podatkowych, pokazują, że oficjalne dane na temat nierówności dochodowych są mocno zaniżone, jednak w dalszym ciągu nieznane są – zwykle znacznie większe – nierówności majątkowe w Polsce.

81 Innymi słowy, wzrost poziomu redystrybucji został wywołany wtórnie przez wzrost nierówności (zob. Ostry, Berg i Tsangarides 2014).

82 Można użyć jeszcze znanej metafory, że transfery socjalne są jak leczenie objawowe, progresja podatkowa jak leczenie przyczynowe w stosunku do nierówności społecznych.

83 W gruncie rzeczy tylko opodatkowanie kapitału ma tendencję do redystrybucji w kierunku osób ubogich, opodatkowanie pracy powoduje redystrybucję w kierunku osób bogatych, a opodatkowanie konsumpcji nie ma wpływu na

zwrócić w kierunku podatków majątkowych jako najskuteczniejszego sposobu walki z nierównościami społeczno-ekonomicznymi i głównej składowej progresywnego systemu podatkowego.

### 3. Transfery socjalne

System emerytalny w wersji najbardziej zaawansowanej może stać się częścią programu Powszechnego Bezwarunkowego Dochodu Podstawowego. Wprowadzenie takiego programu oznacza w praktyce likwidację podstawowego systemu emerytalnego jako zbędnego. Powszechny Bezwarunkowy Dochód Podstawowy może być jednocześnie z perspektywy finansów państwa postrzegany jako element progresji podatkowej w postaci ryczałtowego podatku negatywnego – zwłaszcza w warunkach wysokiego opodatkowania pracy.

Jak pokazała krytycznie Pavlina Tcherneva (2017), jedyną makroekonomiczną korzyścią z wprowadzenia dochodu podstawowego są zmiany podatkowe, jakie taki ruch musi wywołać. Podejście to nie uwzględnia możliwości uznania samego dochodu podstawowego jako podatku i to podatku progresywnego. Nawet bowiem, gdyby podatek dochodowy miał charakter proporcjonalny, to jego korekta o ryczałtowy podatek negatywny<sup>84</sup> dawałaby w efekcie progresję podatkową, której przyrost procentowy określałby wzór  $\% \text{podatku} = (\text{przychód}(1 - \% \text{podatku do doch.}/100\%) - \text{podatek neg.}) / \text{przychód}$ . Ta progresja miałaby kształt hiperboli dążącej od minimum w nieskończoności przy braku przychodów do górnej granicy funkcji wyznaczonej przez wysokość podatku dochodowego przy nieskończonych przychodach. Hiperbola ta przecina oś procentową, czyli przechodzi od wskazywania poziomu zwrotu podatku do wykazywania jego wysokości, w miejscu, gdzie dochód, czyli przychód po opodatkowaniu podatkiem dochodowym, jest równy wysokości podatku negatywnego<sup>85</sup>. Ryczałtowy podatek negatywny w postaci na przykład powszechnego dochodu podstawowego wpływałby w największym stopniu na poprawę sytuacji osób o najniższych dochodach (Paetzold i Tiefenbacher 2018).

A zatem nie tylko dochód podstawowy, ale też wszelkie pieniądze celowe świadczenia budżetowe można uznawać za element progresji podatkowej – zarówno finansowane z budżetu emerytury, jak i świad-

---

redystrybucję (Turnovsky 2013, 122).

84 Jakim jest pGDP.

85 Pewien ułomny przykład tego typu obliczeń mamy tutaj, zob. Allen 2016.

Nie tylko dochód podstawowy, ale też wszelkie pieniądze celowe świadczenia budżetowe można uznać za element progresji podatkowej – zarówno finansowane z budżetu emerytury, jak i świadczenia rodzinne typu 500+, zapomogi dla bezrobotnych czy renty.

czenia rodzinne typu 500+, zapomogi dla bezrobotnych czy renty. Można tu dodać także propozycję wypłat za udział w wyborach politycznych, zamiast kar stosowanych przez niektóre państwa za brak udziału. Z bezpośredniej perspektywy osób ubogich świadczenia są najkorzystniejszą formą wyrównywania nierówności ekonomicznych<sup>86</sup>. Jest ona szczególnie użyteczna w warunkach wysokiego opodatkowania pracy. Wysokość progresji w tym wypadku określana jest przez wysokość świadczeń. Stopień progresji zależy przede wszystkim od wysokości tych świadczeń, ale także – i być może w większym stopniu – od stopnia opodatkowania kapitału jako sposobu ich finansowania. Peter Diamond i Emmanuel Saez (2011) wskazują, że oprócz wyższego opodatkowania osób bogatych niezbędnym elementem progresywnej polityki podatkowej jest subsydiowanie zarobków za pomocą stałych transferów pieniężnych. Finansowane z budżetu renty i emerytury stanowią takie transfery o charakterze negatywnego opodatkowania. Emerytury oparte na zindywidualizowanych kontach składkowych nie mają takiego charakteru.

Zlikwidowanie składek ZUS i finansowanie budżetowe ubezpieczeń społecznych, w tym przede wszystkim świadczeń emerytalnych z budżetu, zapewne będzie krokiem w stronę wprowadzenia dochodu podstawowego. Będzie krokiem w stronę obywatelskiej emerytury, która wraz z programami świadczeń dla dzieci stanowić może sektorowy program wprowadzenia dochodu podstawowego dla określonych grup obywateli. Nikt chyba nie zakłada, że dochód podstawowy byłby finansowany ze składek. Obecnie składki ZUS są degresywnym typem opodatkowania, który stoi na drodze do wprowadzenia dochodu podstawowego i progresywnego systemu podatkowego.

### Konkluzje i rekomendacje

Progresywny system podatkowy jest cywilizacyjnym osiągnięciem kultury europejskiej i stanowi jedyny sposób zapobieżenia monopolizacji oraz oligarchizacji gospodarki, a co za tym idzie, polityki i samej demokracji, o czym wiemy między innymi dzięki studiom Thomasa Piketty'ego (2015). Ujmując to nieco inaczej, progresywne podatki mogą być warunkiem niezbędnym utrzymania demokratycznego systemu politycznego, a nie funkcjonalna separacja władz.

Amerykańska wojna domowa była wywołana różnicami oligarchicz-

86 Jednak jest to pozorne odczucie, gdyż walka z nierównościami ekonomicznymi, oparta głównie na redystrybucji, a nie na progresji podatkowej, nie jest efektywna, jak już wskazano wyżej. Przede wszystkim jest to wynik wysokiego opodatkowania pracy.

nych interesów między wielkimi obszarnikami korzystających z pracy niewolników a fabrykantami posługującymi się najemnymi robotnikami oraz drobnymi osadnikami (zob. Boix 2003). Historia narodzin nowoczesnych dyktatur i reżimów totalitarnych pokazuje, że separacja władz nie jest czynnikiem mogącym powstrzymać upadek demokracji, natomiast proces ten jest silnie związany z degresywnym opodatkowaniem i nierównościami społecznymi (Załęski 2016b).

Zwolennikami podatków progresywnych byli najważniejsi ojcowie nowoczesnego liberalizmu: Adam Smith oraz John Stuart Mill<sup>87</sup>. Wbrew populizmowi liberalnych fundamentalistów, progresywne opodatkowanie sprzyja bowiem rozwojowi gospodarczemu. Najwyższy wzrost gospodarczy ludzkość odnotowała właśnie w okresie najbardziej progresywnego opodatkowania, czyli w latach 1950–1970. Każdy krok w tym kierunku jest wart rozważenia – mechanizm ten jest bardziej fundamentalny dla demokratycznego porządku niż separacja władz. Degresywny system podatkowy można nawet uznać za niekonstytucyjny, gdyż osłabia zdolność skutecznego działania władzy wykonawczej poprzez jej oligarchizację. Jeśli ustala się priorytety, to właśnie zasada progresywności systemu podatkowego<sup>88</sup> powinna być w pierwszym rzędzie wpisana do prawdziwie demokratycznej konstytucji<sup>89</sup>. Funkcjonalny rozdział władz to dopiero kolejny krok.

Zauważmy, że w konstytucji Stanów Zjednoczonych dokonano dokładnie odwrotnego zapisu – ojcowie założyciele „demokracji” posiadaczy plantacji i niewolników już na samym jej początku, w pierwszym artykule (sic!), uniemożliwili progresję podatkową w stosunku do podat-

87 Chciwość i skąpstwo liberałów ekonomicznych możemy przeciwstawić z pierwotnym znaczeniem słowa liberalny – czyli hojny. I to właśnie hojność stanowić mogłaby podstawę nowego pojmowania wolności. Słowami Smitha z *Bogactwa narodów...*: „Należy jednak zawsze pamiętać, iż powinno się opodatkowywać wydatki zbytkowe, nie zaś wydatki niezbędne niższych warstw. Ostateczna zapłata każdego podatku obciążającego ich wydatki niezbędne spadłaby wtedy całkowicie na warstwy wyższe, to jest na mniejszą, a nie większą część rocznego produktu. Taki podatek musi zawsze podnieść płacę roczną lub obniżyć popyt na pracę” (1954, 676). Natomiast Mill (1965) pisał w *Zasadach ekonomii politycznej* o progresji przede wszystkim podatków spadkowych, w ograniczonym do życiowego minimum stopniu podatków dochodowych, ale już zdecydowanie nie w przypadku majątkowych, jednocześnie krytykował degresywny podatek pogłówny. Więcej o klasykach progresji podatkowej, zob. Seligman 1893.

88 W znacznej mierze opartej przede wszystkim na tzw. kwotach wolnych od opodatkowania, umożliwiających zapewnienie podstawowych funkcji bytowych obywatelkom i ich rodzinom.

89 Co oznacza równocześnie zakaz degresywnych form opodatkowania, między innymi tak popularnych w Polsce podatków ryczałtowych.

Historia narodzin nowoczesnych dyktatur i reżimów totalitarnych pokazuje, że separacja władz nie jest czynnikiem mogącym powstrzymać upadek demokracji, natomiast proces ten jest silnie związany z degresywnym opodatkowaniem i nierównościami społecznymi.

ków bezpośrednich. Zmieniono to w szesnastej poprawce z 1913 roku, ale tylko w stosunku do podatków dochodowych. Konstytucja Stanów Zjednoczonych nadal uniemożliwia zastosowanie proporcjonalnego czy tym bardziej progresywnego opodatkowania majątków na poziomie federalnym<sup>90</sup> (sic!). Można stwierdzić, że jednym z największych problemów współczesnego kapitalizmu jest oligarchiczny charakter amerykańskiej konstytucji<sup>91</sup>. Ten przykład dobitnie pokazuje, że za swój nadrzędny cel lewica powinna uznać wpisanie do konstytucji progresji podatkowej i opodatkowania zasobów kapitału. Podatki progresywne należy wręcz utożsamić z podatkami demokratycznymi.

Degresja podatkowa w tej perspektywie powinna być traktowana jako prosta droga do dużych nierówności społecznych, oligarchizacji, autorytaryzmu i państwa policyjnego. Argument o braku rzeczywistej progresji podatkowej bez odpowiednio wysokiego opodatkowania majątków, kapitału wydaje się głównym wnioskiem niniejszej analizy. Kwestia zwiększenia budżetowego finansowania systemów zabezpieczeń publicznych<sup>92</sup> stanowi kluczowy problem z tym związany.

Zamiast akumulacji kapitału, skoncentrowanej w rękach nielicznej oligarchii, odpowiednio progresywne systemy podatkowe umożliwiłyby stworzenie systemu rozproszonej akumulacji kapitału, znacznie bardziej elastycznej, zróżnicowanej i stabilnej struktury kapitałowej, zapewniającej większą dywersyfikację udziałowców korporacji, zwiększającą demokratyczność podejmowanych tam decyzji<sup>93</sup>. To nie jest projekt, który mógłby znaleźć poparcie wielkich posiadaczy kapitału, właścicieli

---

90 Więcej, zob. Franck 2012. Co jednocześnie nie przeszkadza krytykom Piketty'ego proponować niższe opodatkowanie kapitału w Stanach Zjednoczonych jako sposób na redukcję nierówności i zwiększenie udziału pracy w gospodarce, zob. Lawrence 2015. Dyskusja o zmianach podatkowych koncentruje się tam na propozycjach zastąpienia podatków dochodowych konsumpcyjnymi (zob. Rawls 1994; Diamond i Zodrow 2008; Elkins 2019).

91 Co w gruncie rzeczy czyni Stany Zjednoczone od początku ich istnienia rajem podatkowym.

92 W przypadku Polski przede wszystkim Narodowego Funduszu Zdrowia i Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

93 A w skrajnych przypadkach prowadząc do nacjonalizacji, czyli pełnej demokratyzacji własności – z możliwością ponownej prywatyzacji w ramach cyklu prywatyzacyjno-nacjonalizacyjnego, zapewniającego państwu cykliczne wpływy zarówno z podatków, jak i sprzedaży majątku. Z tej perspektywy zwykła nacjonalizacja może być postrzegana jako rodzaj drastycznego opodatkowania kapitału. Nie wyklucza to jednak kapitalizmu, jest to tylko jego modyfikacja w kierunku państwowego kapitalizmu. Możliwe jest też dedykowanie oferty reprivatyzacyjnej pracownikom danego przedsiębiorstwa czy korporacji jako sposobu na demokratyzację miejsc pracy.

ponadnarodowych korporacji, przywykłych do autorytarnego zarządzania nimi. Innymi słowy, progresywne podatki majątkowe mogłyby przyczynić się do demokratyzacji kapitalizmu. A największym problemem kapitalizmu jest jego autorytarność, globalne rządy korporacyjnych autokratów.

W tym kontekście konserwatywny atak na prawa człowieka należy postrzegać jako element neoliberalnej strategii minimalizowania kosztów inwestycyjnych i rabunkowej gospodarki zasobami ludzkimi, społecznymi, a także przyrodniczymi – wbrew pozorom nie ma on charakteru narodowego, lecz sprzyja interesom obcego kapitału. Ochrona praw człowieka, obywateli, prawa pracy, socjalnych, reprodukcyjnych, środowiskowych stanowi bowiem koszt, który łatwo zminimalizować dzięki usługom politykom. Jak pokazują Kenneth Scheve i David Stasavage (2016), kompletnie bezpodstawny dyskurs o szkodliwości wyższego opodatkowania ludzi bogatych jest obecny w Europie przynajmniej od czasów renesansu, jednak dopiero na fali kryzysu końca lat siedemdziesiątych spotkał się on z szerszą akceptacją społeczną i polityczną.

Lewicowi teoretycy i politycy zbyt dużo uwagi przykładają do tego, na co wydawać państwowe pieniądze, a zbyt mało do tego, jak się je zdobywa<sup>94</sup>. Zbyt łatwo postępuje lewicowa wyliczanka, na co należy przeznaczyć fundusze, jakie instytucje i rozwiązania wymagają wsparcia państwa. Brakuje kompletnie refleksji, w jaki sposób, skąd, a zwłaszcza od kogo te pieniądze wziąć. To zagadnienie budowy państwowego budżetu powinno stanowić istotę myśli lewicowej, a nie jego przeznaczenie. Jeśli chcemy zmienić system, musimy zacząć od zmiany sposobów jego finansowania. Potrzebna jest zmiana sposobu myślenia o finansowaniu państwa. Jednym z najważniejszych zadań jest nieofensywnie, konsekwentnie i cierpliwie wyjaśnianie, czym jest i jak działa progresja podatkowa<sup>95</sup>. Rolą naukowców jest pomaganie w redukowaniu złożo-

94 Zob. np. <http://ozzip.pl/english-news/item/2372-womens-social-congress-demands>. Historycznie rzecz ujmując, transfery socjalne zostały zainicjowane jako element masowej militaryzacji obejmując inwalidów i weteranów wojennych oraz wdowy i sieroty wojenne, począwszy od rewolucyjnej Francji i Stanów Zjednoczonych pod koniec osiemnastego wieku (Mann 1993, 500). Pierwsze bardziej uniwersalne świadczenia wprowadzone zostały przez prawicowych konserwatystów i liberałów – od *sozialstaat* Otto von Bismarcka, poprzez National Insurance Act Davida Lloyda George'a, po *Nationalsozialistische Volkswohlfahrt* Adolfa Hitlera – jako element selektywnie wiążący lojalność wykwalifikowanych i wielkopremysłowych robotników z kapitalistycznym miejscem pracy (Mann 1993, 503, 618). Lewica pierwotnie wykazywała małe zainteresowanie transferami socjalnymi z powodu braku zaufania do instytucji państwa (Mann 1993, 621).

95 W pierwszym rządzie na rozmaitych portalach społecznościowych, na

ności rozumienia funkcjonowania systemów podatkowych<sup>96</sup>.

Problematyka opodatkowania kapitału zamiast pracy stanowi zagadnienie do dalszych pogłębionych badań, zwłaszcza że większość dotychczasowych analiz dotyczy nie bezpośredniego opodatkowania zasobów kapitału, tylko zysków z kapitału czyli jego przepływów<sup>97</sup> (np. Mankiw, Weinzierl i Yagan 2009; Conesa, Kitao i Krueger 2009; Piketty i Saez 2012; Aghion, Akcigit i Fernández-Villaverde 2013; Saez 2013; Straub i Werning 2014; Chari, Nicolini i Teles 2016; Castelletti-Font, Clerc i Lemoine 2017; Henrekson i Sanandaji 2018). Miało to szczególnie wpływ na polityczne decyzje w czasach rozwoju neoliberalnych polityk fiskalnych dążących do obniżania tego typu opodatkowania ze względu na ujawniony jego negatywny wpływ na inwestycje i rozwój gospodarczy<sup>98</sup>. Z drugiej strony brak bezpośredniego opodatkowania zasobów kapitału znalazł szczególne poparcie w zdezawuowanych<sup>99</sup> już pracach autorów zalecających kompletny brak opodatkowania kapitału (zob. Atkinson i Stiglitz 1976; Judd 1985; Chamley 1986; także: Atkeson, Chari i Kehoe 1999; Judd 2002). Prace pokazujące, że w oparciu o podobne założenia w stosunku do opodatkowania pracy powinno ono również być zerowe, zostały przy tym kompletnie zignorowane (np. Jones, Manuelli i Rossi 1993). Najnowsze prace bezpośrednio badają a wręcz zalecają, choć dość zachowawczo, przesunięcie opodatkowania z pracy na rozmaite formy kapitału (Coda Moscarola et al. 2015; Gamage 2015; Wöhlbier, Astarita i Mourre 2016; Saez i Stantcheva 2017; Paetzold i Tiefenbacher 2018; OECD 2018; Acosta-Ormaechea, Solo i Yoo 2018).

By zmienić system polityczno-ekonomiczny, nie wystarczą masowe protesty polityczne, nawet nie są odpowiednim narzędziem, bo nie ma danych, które by wskazywały, że prowadzą one koniecznie do demokratyzacji (zob. Bartkowski 2017). Potrzebna jest presja społeczna na gło-

---

zdecydowanie odmiennych politycznie profilach. To wspaniałe narzędzie do konfrontacji z odmiennymi poglądami i stojącą za nimi argumentacją.

96 Chodzi tu o wyjście poza zachowawcze standardy naukowe, które ograniczają badania do opisu systemu, nie wysuwając propozycji jego zmiany – na czym karierę zbudowali np. Foucault czy Baudrillard.

97 Co wynika zapewne z faktu, że w kraju finansującym większość tych badań, czyli Stanach Zjednoczonych, wprowadzenie uniwersalnego podatku majątkowego jest konstytucyjnie niemożliwe, a największe wpływy z opodatkowania kapitału dają tam podatki od dochodów kapitałowych.

98 Co jednak w większym stopniu dotyczy opodatkowania pracy niż dochodów korporacyjnych (zob. McNabb 2018).

99 Zwłaszcza w swych uproszczonych i mało realistycznych a właściwie tendencyjnych założeniach.



balną zmianę systemów podatkowych jako fundamentu finansowania politycznego istnienia państw. Potrzebna jest zmiana systemu podatkowego jako najważniejszej części systemu politycznego, a nie tylko ekonomicznego. A przeciwnikiem jest potężny korporacyjny lobbing prowadzony w imieniu większościowych akcjonariuszy tych korporacji. Walka ta powinna koncentrować się jednak na progresywnych podatkach majątkowych i korporacyjnych, a nie tylko dochodowych. Jednym z głównych osiągnięć amerykańskiego ruchu praw obywatelskich lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych było zniesienie podatków pogłównych<sup>100</sup>, którymi dyskryminowano ubogich<sup>101</sup>.

Dzisiaj wyzwaniem ruchów lewicowych jest nadmierne opodatkowanie dochodów, na które przeniósł się środek ciężkości współczesnego wyzysku. Obecny system podatkowy, oparty o wysokie obciążenie wynagrodzeń za pracę, można uznać za wyraz walki klas, którą wyraźnie zwyciężają klasy posiadające, kosztem klas pracujących. Praktycznie cała przeszłość podatkowa świata zachodniego to historia wyzysku i niesprawiedliwości. Celem walki o opodatkowanie kapitału jest obniżenie opodatkowania wynagrodzeń i dochodów osobistych. Jest to propozycja raczej reformistyczna niż rewolucyjna, stanowisko proponujące wyciągnięcie konsekwencji z samej zasady funkcjonowania kapitalizmu. Skoro jego istotą jest akumulacja kapitału ekonomicznego, zatem to właśnie ten kapitał powinien podlegać opodatkowaniu i redystrybucji, a nie środki służące jego pomnażaniu, czyli praca. Osią alternatywnych modeli fiskalnych okazuje się nie wysokość, a przedmiot opodatkowania. Propozycja ta ma zatem dialektyczny charakter, który raczej wchodzi w relację z istniejącym systemem ekonomicznym, niż go kwestionuje.

Żądajmy niemożliwego<sup>102</sup>. Jeśli wygramy batalię o opodatkowanie kapitału, wygramy wszystkie inne. A w praktyce dopiero po wygraniu tej walki możliwe będzie zwycięstwo w pozostałych, ponieważ redystry-

---

100 W 1964 roku w dwudziestej czwartej poprawce do konstytucji Stanów Zjednoczonych zniesiono obowiązek płacenia podatku pogłównego jako warunku prawa do głosowania w wyborach federalnych.

101 W Polsce niejako tylnymi drzwiami podatki takie wprowadzono jako tzw. podatki ryczałtowe, przede wszystkim składki ZUS dla samozatrudnionych. Podatki ryczałtowe (ang. *lump sum*) to podatki pogłówne, często obejmujące wydzielone grupy podatników. W gruncie rzeczy kapitalistyczny system wymiany towarowej jest oparty na takim właśnie pogłównym obciążaniu podmiotów wymiany, niezależnie od kapitału posiadanego przez dany podmiot.

102 Aczkolwiek już nawet czołowe neoliberalne czasopisma zaczynają pisać o potrzebie większego opodatkowania kapitału, więc jest to najwyraźniej bardziej możliwe, niż się wydaje: <https://www.economist.com/leaders/2018/08/09/overhaul-tax-for-the-21st-century>.

bucja w postaci programów społecznych zależy ściśle od sposobu jej finansowania<sup>103</sup>. Podstawą walki o solidarność i sprawiedliwość społeczną i ekonomiczną powinna być solidarność i sprawiedliwość podatkowa. Projekty wspólnej polityki fiskalnej Unii Europejskiej powinny znaleźć się w centrum uwagi lewicowych partii, zwracających uwagę na rolę opodatkowania kapitału i jego dekoncentracji. Książka Thomasa Piketty'ego postulująca konieczność opodatkowania kapitału jako najbardziej optymalnej formy opodatkowania ukazała się w 2013 roku, lecz nie została do tej pory przełożona na ideologiczny język lewicowych programów politycznych. Opodatkowanie kapitału zamiast pracy jako podstawa polityki ekonomicznej wydaje się celem politycznym posiadającym potencjał połączenia szerokiego spektrum ruchów lewicowych: pracowniczych, ekologicznych, feministycznych, prodemokratycznych, pacyfistycznych, lokatorskich – jako zmagających się z przejawami funkcjonowania nieskrępowanej akumulacji kapitału. Jest to narzędzie do zbudowania wspólnej i spójnej narracji ekonomicznej. Celem lewicy, związków zawodowych, reprezentantów klas pracowniczych na całym świecie powinno stać się zastąpienie podatków dochodowych, od pracy przez progresywne podatki majątkowe, od kapitału<sup>104</sup> – zgodnie z opartym na marksistowskiej analizie (i mam nadzieję nośnym) hasłem: *Tax capital not labor*.

### Wykaz literatury

- Acosta-Ormaechea, Santiago, Sergio Sola i Jiae Yoo. 2018. „Tax Composition and Growth: A Broad Cross-country Perspective”. *German Economic Review*, <https://doi.org/10.1111/geer.12156>.
- Aghion, Philippe, Ufuk Akcigit i Jesús Fernández-Villaverde. 2013. „Optimal Capital Versus Labor Taxation with Innovation-Led Growth”. *NBER Working Paper* nr 19086.
- Allen, Paeter. 2016. „Universal Basic Income Plus a Flat Tax Equals a Progressive Tax”. <https://bit.ly/2kRYapr>.
- Altman, Daniel. 2012. „To Reduce Inequality, Tax Wealth, Not Income”.

103 Niezwykle przygnębiające jest obserwowanie, jak rozmaite lewicowe propozycje koncentrują się na ofercie projektów socjalnych bez żadnych planów ich finansowania.

104 Przy czym przekaz powinien podkreślać zniesienie, obniżenie opodatkowania pracy przede wszystkim.

- <https://www.nytimes.com/2012/11/19/opinion/to-reduce-inequality-tax-wealth-not-income.html>.
- Arcarons, Jordi, Antoni Domènech, Daniel Raventós i Lluís Torrens. 2015. „Model finansowania dochodu podstawowego w Hiszpanii”. <http://www.praktykateoretyczna.pl/model-finansowania-dochodu-podstawowego-dla-krolestwa-hiszpanii/>.
- Arnold, Jens. 2018. „Do Tax Structures Affect Aggregate Economic Growth? Empirical Evidence from a Panel of OECD Countries”. *OECD Economics Department Working Papers* nr 643. Paris: OECD Publishing.
- Arnold, Jens, Bert Brys, Christopher Heady, Åsa Johansson, Cyrille Schweltnus i Laura Vartia. 2011. „Tax Policy for Economic Recovery and Growth”. *The Economic Journal* 121 (550).
- Atkeson, Andrew, Varadarajan Chari i Patrick Kehoe. 1999. „Taxing Capital Income: A Bad Idea”. *Federal Reserve Bank of Minneapolis Quarterly Review* 23 (3): 3–17.
- Atkinson, Anthony i Joseph Stiglitz. 1976. „The Design of Tax Structure: Direct Versus Indirect Taxation”. *Journal of Public Economics* 6 (1–2).
- Auerbach, Alan i James Hines. 2001. „Taxation and Economic Efficiency”. W *Handbook of Public Economics*, red. Alan J. Auerbach i Martin Feldstein. T. 3. Amsterdam: Elsevier.
- Auerbach, Alan i Kevin Hassett. 2015. „Capital Taxation in the 21st Century”. *National Bureau of Economic Research, Working Paper Series* nr 20871.
- Bach, Stefan, Martin Beznoska i Victor Steiner. 2014. „A Wealth Tax on the Rich to Bring Down Public Debt? Revenue and Distributional Effects of a Capital Levy in Germany”. *Fiscal Studies* 35 (1).
- Bagiński, Konrad. 2018. „Ekspert punktuje brak podstawowej wiedzy premiera Morawieckiego. »Popis ekonomicznej ignorancji«”. <https://bit.ly/2m2j9pA>.
- Barr, Nicholas. 2001. *The Welfare State as Piggy Bank: Information, Risk, Uncertainty, and the Role of the State*. Oxford: Oxford University Press.
- Barr, Nicholas. 2002. „The Pension Puzzle. Prerequisites and Policy Choices in Pension Design”. *Economic Issues* nr 29.
- Barr, Nicholas i Peter Diamond. 2006. „The Economics of Pensions”. *Oxford Review of Economic Policy* 22 (1). DOI: 10.1093/oxrep/grj002.
- Barr, Nicholas i Peter Diamond. 2014. *Reformy systemu emerytalnego: Krótki przewodnik*. Tłum. Zbigniew Matkowski. Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Bartkowski, Maciej. 2017. „Do Civil Resistance Movements Advance Democratization?” [https://www.nonviolent-conflict.org/blog\\_post/](https://www.nonviolent-conflict.org/blog_post/)

- civil-resistance-movements-advance-democratization/.
- Boix, Carles. 2003. *Democracy and Redistribution*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bukowski, Paweł i Filip Novokmet. 2017. „Inequality in Poland: Estimating the whole distribution by g-percentile, 1983–2015”. *World Wealth & Income Database Working Paper Series* nr 2017/21.
- Caminada Koen, Wang Jinxian, Kees Goudswaard i Chen Wang. 2017. „Income inequality and fiscal redistribution in 47 LIS-countries, 1967–2014”. *Luxembourg Income Study Working Paper Series* nr 724.
- Chamley, Christophe. 1986. “Optimal Taxation of Capital Income in General Equilibrium with Infinite Lives.” *Econometrica* 54 (3).
- Capgemini. 2018. „World Wealth Report 2018”. <https://bit.ly/2lhmxE>.
- Castelletti-Font, Barbara, Pierrick Clerc i Matthieu Lemoine. 2017. „Should Euro Area Countries Cut Taxes on Labour or Capital in Order to Boost Their Growth?” *Banque de France Working Paper* nr 634.
- Chari V.V., Juan Nicolini i Pedro Teles. 2016. „More on the Optimal Taxation of Capital”. *Society for Economic Dynamics Meeting Papers* nr 1364.
- Coda Moscarola, Flavia, Ugo Colombino, Francesco Figari i Marilena Locatelli. 2015. „Shifting Taxes from Labour to Property: A Simulation under Labour Market Equilibrium”. *Institut zur Zukunft der Arbeit Discussion Paper* nr 8832.
- Conesa, Juan, Sagiri Kitao i Dirk Krueger. 2009. „Taxing Capital? Not a Bad Idea after All!” *The American Economic Review* 99(1).
- Crowley, George i Adam Hoffer. 2012. „The Effects of Dedicating Tax Revenues”. *Mercatus on Policy* nr 109/2012.
- Davies, James, Rodrigo Lluberias i Anthony Shorrocks. 2018. „Credit Suisse Global Wealth Report 2018”. <https://www.credit-suisse.com/about-us/en/reports-research/global-wealth-report.html>.
- Diamond, Peter i Emmanuel Saez. 2011. „The Case for a Progressive Tax: From Basic Research to Policy Recommendations”. *Journal of Economic Perspectives* 25 (4).
- Diamond, John i George Zodrow (red.). 2008. *Fundamental Tax Reform: Issues, Choices, and Implications*. Cambridge: MIT Press.
- Elkins, David. 2019. „Consumption Taxation in Rawls’ Theory of Justice”. *Cornell Journal of Law and Public Policy*, w druku.
- Federici, Silvia. 2004. *Caliban and the Witch: Women, the Body, and Primitive Accumulation*. New York: Autonomedia.
- Franck, Matthew J. 2012. „The Constitutional Fiasco of a Wealth Tax”. <https://www.nationalreview.com/bench-memos/constitutional-fiasco-wealth-tax-matthew-j-franck/>.

- Gamage, David. 2015. „The Case for Taxing (All of) Labor Income, Consumption, Capital Income, and Wealth”. *Tax Law Review* 68.
- Goedemé, Tim i Wim Van Lancker. 2009. „A Universal Basic Pension for Europe’s Elderly: Options and Pitfalls”. *Basic Income Studies* 4 (1).
- Gordon, Roger. 1986. „Taxation of Investment and Savings in a World Economy”. *The American Economic Review* 76 (5).
- Gromada, Anna, Tomasz Janyst i Katarzyna Golik. 2015. *Kapitału zagraniczny. Czy jesteśmy gospodarką poddostawcy?* Warszawa: Fundacja Kaleckiego.
- Hansson, Åsa. 2010. „Is the Wealth Tax Harmful to Economic Growth?” *World Tax Journal* 2 (1).
- Henrekson, Magnus i Tino Sanandaji. 2018. „Stock Option Taxation and Venture Capital Activity: A Cross-country Study”. *Venture Capital* 20 (1).
- Hopkins, Douglas. 2016. „A Business Case for a Wealth Tax”. <https://inequality.org/research/business-case-annual-wealth-tax/>.
- Huret, Roman. 2014. *American Tax Resisters*. Cambridge: HUP.
- INFOR. 2015. „Likwidacja PIT i składek ZUS - w zamian 25% podatek od wynagrodzeń”. <http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/730-994,Likwidacja-PIT-i-skladek-ZUS-w-zamian-25-podatek-od-wynagrodzen.html>.
- Iwański, Mikołaj. 2016. „Syndrom sztokholmski [polemika]”. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/syndrom-sztokholmski-polemika/>.
- Jones, Larry, Rodolfo Manuelli i Peter Rossi. 1993. „Optimal Taxation in Models of Endogenous Growth”. *Journal of Political Economy* 101 (3).
- Jordà, Òscar, Katharina Knoll, Dmitry Kuvshinov, Moritz Schularick i Alan Taylor. 2017. „The Rate of Return on Everything, 1870–2015”. *NBER Working Paper* nr 24112.
- Judd, Kenneth. 1985. „Redistributive Taxation in a Simple Perfect Foresight Model”. *Journal of Public Economics* 28 (1).
- Judd, Kenneth. 2002. „Capital-Income Taxation with Imperfect Competition”. *American Economic Review Papers and Proceedings* 92 (2).
- Kicińska, Magdalena. 2009. „Ile jest warta praca kobiet w domu?” <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1500247,1,ile-jest-warta-praca-kobiet-w-domu>.
- Kitao, Sagiri. 2008. „Entrepreneurship, Taxation and Capital Investment”. *Review of Economic Dynamics* 11 (1).
- Kocejko, Bartosz. 2017. „Oszustwa, korupcja, zatrudnianie dzieci polityków. Morawiecki: witamy JPMorgan Chase!”. <https://oko.press/oszustwa-korupcja-zatrudnianie-dzieci-politykow-morawiecki-witamy-jpmorgan-chase/>.

- Kostrzewski, Leszek. 2017a. „System emerytalny bankrutuje. PiS przygotowuje nas do wprowadzenia emerytur równych dla wszystkich”. <https://bit.ly/2kDk13Z>.
- Kostrzewski, Leszek. 2017b. „Emerytura minimalna. Kto dostanie 1000 zł, a kto mniej? Niekorzystne wyliczanie stażu i waloryzacja”. <https://bit.ly/2lVFcyw>.
- Kostrzewski, Leszek. 2017c. „250 tys. emerytów w Polsce pobiera emeryturę niższą niż minimalna. Po kilka złotych, nawet 7 gr”. <https://bit.ly/2kLMdl7>.
- Lawrence, Robert. 2015. „Explaining Recent Declines in Labour’s Share in US Income”. <https://voxeu.org/article/explaining-recent-declines-labour-s-share-us-income>.
- Lewis, Kyle i Will Stronge. 2018. *A right-wing think tank is now supporting Universal Basic Income – but they’ve missed the point*. <https://www.independent.co.uk/voices/universal-basic-income-adam-smith-institute-austerity-libertarian-a8167701.html>.
- Malinowski, Marcin. 2017. „Kto rządzi światem?” *Nowy Obywatel* 24(75). <https://nowyobywatel.pl/2017/09/17/kto-rzadzi-swiatem/>
- Mankiw, Gregory, Matthew Weinzierl i Danny Yagan. 2009. „Optimal Taxation in Theory and Practice”. *National Bureau of Economic Research Working Papers Series* nr 15071.
- Mann, Michael. 1993. *The Sources of Social Power: Volume 2, The Rise of Classes and Nation-States, 1760–1914*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Matłacz, Agnieszka. 2019. *Od września niższe limity dorabiania do emerytury i renty*. <https://www.prawo.pl/kadry/ile-mozna-dorobic-na-emeryturze-lub-rencie,289320.html>.
- Matthews, Peter i Annette Hastings. 2013. „Middle-Class Political Activism and Middle-Class Advantage in Relation to Public Services: A Realist Synthesis of the Evidence Base”. *Social Policy and Administration* 47 (1).
- Mazzucato, Mariana. 2017. *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*. Tłum. Joanna Bednarek. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox.
- McBride, William. 2012. „What Is the Evidence on Taxes and Growth?” *Tax Foundation Special Report* nr 207.
- McNabb, Kyle. 2018. „Tax Structures and Economic Growth: New Evidence from the Government Revenue Dataset”. *Journal of International Development* 30.
- Mill, John Sturat. 1965. *Zasady ekonomii politycznej i niektóre jej zastosowania do filozofii społecznej*. T. 2. Tłum. Edward Taylor. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Mirrlees, James, Stuart Adam, Tim Besley, Richard Blundell, Stephen Bond, Robert Chote, Malcolm Gammie, Paul Johnson, Gareth Myles i James M. Poterba. 2011. *Tax by Design: The Mirrlees Report*. Oxford: Oxford University Press.
- OECD. 2018. „The Role and Design of Net Wealth Taxes in the OECD”. *OECD Tax Policy Studies* nr 26. Paris: OECD Publishing.
- Oręziak, Leokadia. 2014. *OFE – Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Ostry, Jonathan, Andrew Berg i Charalambos Tsangarides. 2014. „Redistribution, Inequality, and Growth”. *Staff Discussion Notes* nr 14/02.
- Paetzold, Jörg i Markus Tiefenbacher. 2018. „Distributional and Revenue Effects of a Tax Shift From Labor to Property”. *International Tax and Public Finance* 2 (25).
- Page, Benjamin, Larry Bartels i Jason Seawright. 2013. „Democracy and the Policy Preferences of Wealthy Americans”. *Perspectives on Politics* 11 (1).
- Papanikos, Gregory. 2015. „Taxing Wealth and only Wealth in an Advanced Economy with an Oversized Informal Economy and Vast Tax Evasion: The Case of Greece”. *Vierteljahrshefte zur Wirtschaftsforschung* 84 (3).
- Piątkowski, Marcin. 2018. *Europe's Growth Champion: Insights from the Economic Rise of Poland*. Oxford: Oxford University Press.
- Piketty, Thomas, 2015. *Kapitał w XXI wieku*. Tłum. Andrzej Bilik. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Piketty, Thomas 2016a. „2018, the year of Europe”. <https://www.lemonde.fr/blog/piketty/2018/01/16/2018-the-year-of-europe/>.
- Piketty, Thomas. 2016b. „Suppression of the Wealth Tax: An Historical Error”. <https://www.lemonde.fr/blog/piketty/2017/10/10/suppression-of-the-wealth-tax-an-historical-error/>.
- Piketty, Thomas i Emmanuel Saez. 2012. „A Theory of Optimal Capital Taxation”. *NBER Working Paper* nr 17989.
- Przeworski, Adam, Michael Alvarez, José Cheibub i Fernando Limongi. 2000. *Democracy and Development: Political Institutions and Well-Being in the World, 1950–1990*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rajan, Raghuram. 2010. *Fault Lines*. Princeton: Princeton University Press.
- Rawls, John. *Teoria sprawiedliwości*. Tłum. Maciej Panufnik, Jarosław Pasek, Adam Romaniuk. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rognlie, Matthew. 2015. „Deciphering the Fall and Rise in the Net Capital Share: Accumulation, or Scarcity?” *Brookings Papers on Economic Activity* 1–54.

- Rutecka, Joanna. 2012. *Zakres redystrybucji dochodowej w ubezpieczeniowym systemie emerytalnym*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH.
- Rzemek, Mateusz. 2017. „Rozliczenia z ZUS na nowych zasadach - jedno konto w ZUS, zaległości w ZUS bez przedawnienia”. <https://bit.ly/2meUKxe>.
- Saez, Emmanuel. 2013. „Optimal progressive capital income taxes in the infinite horizon model”. *Journal of Public Economics* 97.
- Saez, Emmanuel i Stefanie Stantcheva. 2017. „A Simpler Theory of Optimal Capital Taxation”. *NBER Working Paper* nr 22664.
- Scheve, Kenneth i David Stasavage. 2016. *Taxing the Rich: A History of Fiscal Fairness in the United States and Europe*. Princeton: Princeton University Press.
- Scheve, Kenneth i David Stasavage. 2017. „Wealth Inequality and Democracy”. *Annual Review of Political Science* 20.
- Scheidel, Walter. 2016. *The Great Leveler: Violence and the History of Inequality from the Stone Age to the Twenty-First Century*. Princeton: Princeton University Press.
- Schuyle, Michael. 2014. „The Impact of Piketty’s Wealth Tax on the Poor, the Rich, and the Middle Class”. <https://taxfoundation.org/impact-piketty-s-wealth-tax-poor-rich-and-middle-class/>.
- Seim, David. 2017. „Behavioral Responses to Wealth Taxes: Evidence from Sweden”. *American Economic Journal: Economic Policy* 9 (4).
- Seligman, Edwin. 1893. „The Theory of Progressive Taxation”. *Political Science Quarterly* 8 (2).
- Sękowski, Stefan. 2018. „Czas na emeryturę obywatelską. Jak zreformować system emerytalny?” <https://nowakonfederacja.pl/spiecie/czas-na-emeryture-obywatelska-jak-zreformowac-system-emerytalny/>.
- Slater, Dan, Benjamin Smith i Gautam Nair. 2014. „Economic Origins of Democratic Breakdown? The Redistributive Model and the Post-colonial State”. *Perspectives on Politics* 12 (4).
- Sleire, Sveinung. 2017. „Wealth Tax Under Attack as the Richest Scandinavians Prepare to Vote”. <https://www.bloomberg.com/news/articles/2017-08-08/wealth-tax-under-attack-as-richest-scandinavians-prepare-to-vote>.
- Smith, Adam. 1954. *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. T. 2. Tłum. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1954.
- Standerski, Dariusz i Filip Konopczyński. 2017. „Jak uniknąć katastrofy? Perspektywy polskiego systemu emerytalnego”. <http://kalecki.org/pl/p/d/raport-9>.
- Stiglitz, Joseph. 2015. „The Origins of Inequality and Policies to Contain It.” *National Tax Journal* 68 (2).



- Stockhammer, Engelbert. 2013. „Why Have Wage Shares Fallen?” *Conditions of Work and Employment Series* nr 35.
- Straub, Ludwig i Iván. Werning. 2014. „Positive Long Run Capital Taxation: Chamley-Judd Revisited”. *NBER Working Paper* nr 20441.
- Sukiassyan, Grigor. 2007. „Inequality and Growth: What Does the Transition Economy Data Say?” *Journal of Comparative Economics* 35 (1).
- Ślebza, Krzysztof. 2013. „Prawny charakter składek na ubezpieczenie społeczne”. W *Ubezpieczenie społeczne dawniej i dziś: W 80-lecie uchwalenia ustawy o ubezpieczeniu społecznym*. Wrocław: Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
- Tcherneva, Pavlina. 2017. „jakie są względne zalety makroekonomiczne i wpływ na środowisko płynące z bezpośredniego tworzenia miejsc pracy oraz dochodu podstawowego?” Tłum. Maciej Szlinder. *Praktyka Teoretyczna* 2(24).
- Turnovsky, Stephen. “The relationship Between Economic Growth and Inequality.” *New Zealand Economic Papers*, 47:2, 2013.
- Wacquant, Lööc. 2009. *Więzienia nędzy*. Tłum. Michał Kozłowski. Warszawa: Biblioteka Le Monde Diplomatique.
- Wąsowski, Michał. 2013. „Polacy zarabiają za mało. Ale nie przez kryzys, tylko »dziadowanie«. Polskie firmy ciułają, zamiast inwestować w ludzi”. <https://bit.ly/2mmLfw1>.
- Wójcik, Piotr. 2017. „Uszczelnić dziurawe sito”. <https://klubjagiellonski.pl/2017/01/09/uszczelnic-dziurawe-sito/>.
- Wöhlbier, Florian, Caterina Astarita i Gilles Mourre. 2018. „Growth-Friendly Tax Structures: An Indicator-Based Approach”. *German Economic Review* 19 (1).
- Załęski, Paweł Stefan. 2015. „Bogaci składek ZUS nie płacą”. <https://publica.pl/teksty/bogaci-skladek-zus-nie-placa-52634.html>.
- Załęski, Paweł Stefan. 2016a. „Fałszywa świadomość podatników kultury”. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/fałszywa-swiadomosc-podatnikow-kultury-zaleski>.
- Załęski, Paweł Stefan. 2016b. „Czy Trybunał jest ważniejszy od podatników?” <https://publica.pl/teksty/zaleski-czy-trybunal-jest-wazniejszy-od-podatkow-56706.html>.

STEFAN PAWEŁ ZAŁĘSKI – niezależny badacz, ghostwriter, socjolog, autor monografii „Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie” oraz szeregu publikacji w czasopismach socjologicznych i filozoficznych, stypendysta New School University w Nowym Jorku, pracodawca, płatnik składek zus.

**Dane adresowe:**

Badacz niezależny

**email:** zaleski@protonmail.com

**Cytowanie:** Załęski, Stefan Paweł. 2019. „Podatki ubezpieczeniowe w perspektywie progresji fiskalnej: efektywność opodatkowania pracy i kapitału dla lewicowych polityk redystrybucji ekonomicznej”. *Praktyka Teoretyczna* 3(33): 171–210.

**DOI:** 10.14746/prt.2019.3.8**Author:** Stefan Paweł Załęski

**Title:** Insurance taxes in the perspective of fiscal progression: effectiveness of labour and capital taxation for left-wing economic redistribution policies

**Abstract:** Social security taxes constitute most regressive kind of taxation in most of the countries where they are in use, leading to growth of social inequalities. During last half of century those taxes became major tool of excessive taxation of income from work and selective financing of public healthcare and pension systems. More effective source of financing of basic insurance provisions is a state budget, which can be maintained by progressive fiscal system. Development of progressive tax system should be supported not only by graded taxes, especially tax free allowance, but above all by choice of proper object of taxation. Most negative influence on economy and investments has taxation of the flows of capital, especially incomes, remarkably personal ones. Consumption taxes are much better constituting a way to tax capital and labour simultaneously. Most beneficial is taxation of capital assets, wealth. A transition of state revenues from taxation of work to taxation of capital should become a major fiscal target.

**Keywords:** taxes, social insurance, pensions, public health, work, capital